

Jerzy Bogdanowicz
Krzysztof Strykowski

Gronowo

obóz, o którym nikt nie chciał pamiętać

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W LESZNIE
LESZNO 2014

Opracowanie redakcyjne

Elżbieta Olender, Barbara Tomczyk

Korekta

Barbara Tomczyk

***Publikacja ukazała się dzięki finansowemu wsparciu
Miasta Leszna***

© Copyright by Jerzy Bogdanowicz

© Copyright by Krzysztof Strykowski

© Copyright by Archiwum Państwowe w Lesznie

ISBN 978-83-931008-9-7

Wydawca

Archiwum Państwowe w Lesznie

ul. Solskiego 71

64-100 Leszno

www.archiwum.leszno.pl

65 526 97 19

Druk i oprawa

Drukarnia Leszno

Przedsiębiorstwo Trans-Mar

ul. Poznańska 61

64-100 Leszno

www.drukarnia.leszno.pl

Na okładce:

Wstęp

Tytuł opracowania nie jest przypadkowy. O obozie w Gronowie nigdy nie mówiło się ani nie pisało zbyt często. Dziś zdecydowana większość mieszkańców Leszna, a zwłaszcza młode pokolenie, nie pamięta lub nie słyszało o istnieniu obozu. Mało kto kojarzy istniejącą jeszcze kilka lat temu fermę drobiu ze złowrogim obiektem, jakim niewątpliwie był dawny obóz. Swoją rolę spełniał chyba najdłużej ze wszystkich tego typu obiektów na terytorium Polski. Jego historia jako obozu zaczęła się w roku 1940 i trwała aż do roku 1952.

Dlaczego nikt nie chciał pamiętać? W okresie PRL nie wspominało się o obozie prawdopodobnie dlatego, że w czasie okupacji hitlerowskiej był obozem dla jeńców wojennych armii zachodnich, a takie fakty pomijano. Dotychczas w literaturze polskiej nie ma żadnej pracy poświęconej obozowi jenieckiemu Leszno-Gronowo. Jedynie w pracach Stanisława Rusaka, wydanych na początku obecnego wieku *Jeńcy alianccy w okupowanym Ostrzeszowie 1939-1945* i *Jeńcy norwescy w niemieckich obozach na ziemiach polskich w latach 1942-1945*, można znaleźć fragmenty poświęcone obozowi jenieckiemu w Gronowie. O obozie dla Niemców i volksdeutschów nie pisano, bo początkowo dla społeczeństwa okres okupacji był nazbyt świeżą raną i pisanie o obozach dla Niemców w sytuacji, kiedy ciągle pamiętano obozy dla polskiej ludności było trudne. Pod koniec lat 60. pojawiła się praca Stefana Banasiaka *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945-1950*, gdzie obóz Gronowo występuje jako punkt zbiorczy dla opuszczającej Polskę ludności niemieckiej. Dopiero po przełomie końca lat 80., a w szerszym zakresie właściwie dopiero na początku XXI w. pojawiają się dzięki badaniom prof. dr. hab. Krzysztofa Strykowskiego (autora części niniejszej publikacji) materiały poświęcone obozowi w Gronowie.¹

¹ Obóz pracy w Gronowie k. Leszna, działający w latach 1945-1950, został już obszernie przedstawiony w literaturze przez autora części niniejszego opracowania, zamieszczony został w „Kronice Wielkopolski”. Zob. K. Strykowski, *Obóz Pracy dla Niemców i volksdeutschów w Lesznie-Gronowie (1945-1950)*, [w:] „Kronika Wielkopolski” nr 1 (113) z 2005 r., s. 49-74. Wiele informacji związanych z obozem znajdują również zainteresowani w innej publikacji tegoż autora: K. Strykowski, *Położenie osób wpisanych na niemiecką listę narodowościową w Wielkopolsce w latach 1945-1950*, Poznań 2004. Tylko podstawowe informacje o obozie pracy w Lesznie-Gronowie zawierają dwie prace wydane w 2002 r. Zob. B. Kopka, *Obozy pracy w Polsce 1944-1950. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 2002, s. 135-136; W. Stankowski, *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945-1950*, Bydgoszcz 2002.

Interesujące, bo opisujące z perspektywy niemieckiej wysiedlonej wspomnienia obozowe w książce *Kogóż mam się lękać...* zawarła także Anna Müller – żona niemieckiego właściciela majątku Górzno. Nie wszystkie te publikacje są znane szerszemu kręgowi odbiorców.

W ostatnich latach zdarzały się także wizyty Niemców - byłych więźniów i ich rodzin oraz rodzin byłych jeńców oflagu, które dały efekt w postaci kilku artykułów w prasie lokalnej.

Ponadto, w ostatnim czasie po likwidacji fermy drobiu i sprzedaniu terenu Dolnośląskiemu Centrum Doradztwa Gospodarczego Sp. z o.o., które chce na terenie dawnego obozu wybudować osiedle mieszkaniowe, temat obozu i jego upamiętnienia powrócił, stając się m. in. tematem posiedzeń Rady Miejskiej Leszna i wywołał szerszą dyskusję w społeczności lokalnej. W tych okolicznościach wydawało się więc niezbędne przygotowanie publikacji poświęconej obozowi Leszno-Gronowo, która przybliżyłaby jego historię od momentu powstania, przez cały okres funkcjonowania, aż po likwidację i czasy współczesne. Publikacja ta powinna trafić przede wszystkim do szkół i stać się elementem lokalnej pamięci o obozie Leszno-Gronowo. Trudu wydania podjęło się Archiwum Państwowe w Lesznie zapraszając do współpracy prof. dr. hab. Krzysztofa Strykowski, który od dłuższego czasu zajmuje się tematem obozów dla volksdeutschów oraz Jerzego Bogdanowicza - regionalistę amatora, który od wielu lat zbierał materiały związane z obozem jenieckim w Gronowie.

Obóz w Gronowie miał bardzo ciekawą, zmieniającą się, a często też tragiczną historię. Budowano go z przeznaczeniem na obóz-noclegownię Służby Pracy Rzeszy (*Reichsarbeitsdienst*). Kolejno spełniał rolę obozu pracy dla jeńców wojennych, oflagu - obozu dla oficerów, a po wyzwoleniu stał się obozem pracy dla osób narodowości niemieckiej, jeńców Wehrmachtu i volksdeutschów – odstępców od narodowości polskiej. Po wysiedleniu Niemców został przekształcony w obóz pracy wychowawczej dla kobiet skazanych za przestępstwa pospolite.

Po likwidacji obozu teren i budynki przejęła Rolnicza Spółdzielnia Pracy „Wola Ludu” z Gronowa, a następnie państwowa ferma drobiu. Później teren przejęła Wielkopolska Spółka Drobiarska „Drób” S.A. z Poznania. Po likwidacji fermy właścicielem terenu zostało Dolnośląskie Centrum Doradztwa Gospodarczego Sp. z o.o.

Ostatnim etapem było zburzenie wszystkich obiektów i przeznaczenie terenu pod budownictwo mieszkaniowe.

W archiwach państwowych w Poznaniu i Lesznie znajdują się szczątkowe informacje dotyczące budowy wojskowych zakładów amunicyjnych i przebudowy miasta Leszna. Nie ma natomiast materiałów związanych z obozem

jenieckim w Lesznie-Gronowie. Istotnym przyczynkiem do opisu budowy wojskowych zakładów amunicyjnych (Muna) są fragmenty korespondencji udostępnione przez Marcina Błaszковского oraz wspomnienia Józefa Lisa z Gronowa, który pracował na budowie Muny od grudnia 1940 roku do 1942 roku². Głównym źródłem do opracowania części dotyczącej obozu jenieckiego były materiały udostępnione przez Muzeum Regionalne w Ostrzeszowie, dotyczące jeńców norweskich i holenderskich. Wspomnienia byłych jeńców obozu Hansa Hauge i Jana Koopmana udostępnił Stanisław Rusak z Kalisza. W publikacji wykorzystano też wspomnienia okolicznych mieszkańców, m.in. Józefa Stemplewskiego i Stanisława Streubla z Leszna, Kazimierza Urbaniaka, Leona Babskiego, Teofila Żurka. W pracy wykorzystano także literaturę holenderską i norweską poświęconą problematyce obozów dla jeńców obu narodowości. J. Bogdanowicz sięgnął również do niepublikowanych wspomnień Jeroma Schilsa, które znajdują się w jego zbiorach. W publikacji wykorzystano też opracowania książkowe i artykuły prasowe dotyczące obozu w języku polskim i niemieckim.

O wiele lepiej udokumentowany jest okres powojenny obiektu. Materiały dotyczące obozu znajdują się przede wszystkim w zbiorach Archiwum Akt Nowych (AAN) w Warszawie i w poznańskim oddziale Instytutu Pamięci Narodowej (IPN). Informacje dotyczące obozu znajdują się także w Archiwum Państwowym w Poznaniu (APP) i Archiwum Państwowym w Lesznie (APL). Ciekawe dokumenty, zwłaszcza dotyczące zatrudnienia więźniów niemieckich, znajdują się ponadto w zbiorach prywatnych. O wiele więcej faktów, dotyczących późniejszego, powojennego okresu historii obozu pozostało w pamięci świadków – ówczesnych mieszkańców Leszna i Gronowa oraz członków rodzin byłych więźniów obozu.

Mam nadzieję, że publikacja ta przyczyni się do lepszego poznania i zrozumienia historii obozu „o którym nikt nie chciał pamiętać”. Czas najwyższy, żeby historia miejsca, po którym nie ma obecnie już prawie żadnego śladu, nie odeszła w zapomnienie.

² Początkowo (przez miesiąc) jako robotnik przy budowie bocznic kolejowej, a następnie jako goniec kierownika budowy.

Jerzy Bogdanowicz

I. Noclegownia RAD i jeniecki obóz pracy

1. Organizacja systemu jenieckiego OKH¹

Obszar Rzeszy oraz włączone w jej obszar tereny okupowane podzielone zostały na 21 okręgów wojskowych (*Wehrkreise*), w których wyznaczeni zostali oficerowie do spraw jeńców wojennych, przeważnie w stopniu generała majora.

Jeńców - po wzięciu do niewoli - kierowano do punktów zbornych (*Kriegsgefangenensammelstellen*) dywizji lub korpusów, gdzie oddzielano oficerów. Z punktów zbornych kierowani byli do tzw. obozu przejściowego (*Durchgangslager*; *Dulag*), gdzie przejmowały ich organa jenieckie OKW², a dokładniej Urząd ds. Jeńców Wojennych OKW³.

Obozy jenieckie dzieliły się na obozy dla szeregowych i podoficerów – *Stammlager* (*Stammlager für kriegsgefangene Mannschaften und Unteroffiziere*, *Stalag*) i oficerskie – *Offizierslager* (*Offizierslager für kriegsgefangene Offiziere*, *Oflag*)⁴. Poza tym tworzone jenieckie bataliony roboczo-budowlane, złożone z szeregowców i podoficerów. Na czele administracji każdego obozu stał komendant, najczęściej w stopniu pułkownika. Ze względów bezpieczeństwa, jak i praktycznych starano się tworzyć obozy dla jeńców jednej narodowości.

Obozy jenieckie oznaczano liczbami rzymskimi, odpowiadającymi numerowi okręgu wojskowego, na którego terenie się znajdowały. Ponieważ na terenie jednego okręgu znajdowało się z reguły wiele obozów, kolejne oznaczano przez dodanie dużej litery alfabetu oraz nazwy miejscowości np. *Stammlager VIII C* – Sagan. Podobozы oznaczano poprzez dodanie litery „Z” – *Zweiglager* np. *Oflag XXI C-Z Grune bei Lissa*. Niektóre obozy oznaczano liczbami arabskimi np. *Stammlager 308 Neuhammer*.

Na obszarze południowo-zachodniej Wielkopolski, jak podaje Jacek Wilczur⁵, istniały następujące obozy dla alianckich jeńców wojennych:

¹ OKH - Oberkommando des Heeres - Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych.

² OKW - Oberkommando der Wehrmacht - Naczelne Dowództwo Wehrmachtu.

³ Sprawami jeńców wojennych (*Kriegsgefangenenwesen*) w OKW zajmowali się: Urząd ds. Jeńców Wojennych (*Amtsgruppe Kriegsgefangenenwesen*), Szef Urzędu ds. Jeńców Wojennych (*Chef des Kriegsgefangenenwesen*), General odpowiedzialny za sprawy jeńców wojennych (*General z.b.V. für Kriegsgefangenenwesen*), Generalny Inspektor ds. Jeńców Wojennych Wehrmachtu (*Generalinspekteur für das Kriegsgefangenenwesen der Wehrmacht*).

⁴ W 1941 roku OKW wydało zakaz używania skrótów w nazewnictwie obozów. Od tego czasu należało używać w korespondencji urzędowej pełnych nazw np. *Stammlager VIII C* - Sagan, *Stammlager 308 Neuhammer* itp.

⁵ J. Wilczur, *Anglosasi nie jesteście Aryjczykami*, Książka i Wiedza, Warszawa 1964, s. 256-266.

Miejscowość	Najbliższe większe miasto lub powiat	Narodowość jeńców
Boguszyn	Leszno	Francuzi, Anglicy
Boguszyn-Błotkowo	Leszno	Francuzi, Anglicy
Dubin	Rawicz	Anglicy
Gostyń	-	Anglicy, Francuzi
Jasień	Kościan	Francuzi, Anglicy
Komorowo	Wolsztyn	Anglicy, Francuzi, Amerykanie
Kościan	-	Anglicy, Francuzi
Krobia	Gostyń	Francuzi
Piotrowo II	Kościan	Anglicy, Francuzi
Rawicz	-	Anglicy, Francuzi
Rokosowo	Gostyń	Anglicy, Francuzi
Ziemnice I	Leszno	Francuzi
Ziemnice II	Leszno	Anglicy
Żabinko	Śrem	Anglicy

Oczywiście nie jest to pełna lista - w zestawieniu nie wymieniono między innymi obozu jeńców angielskich w Lesznie.

Ten niewielki obóz funkcjonował przez cały okres okupacji i zlokalizowany był na ówczesnym placu ćwiczeń, w rejonie nieistniejącej dziś strzelnicy wojskowej. Informacje o nim zachowały się głównie we wspomnieniach. Stanisław Streubel i Józef Stemplewski wspominali o meczach piłki nożnej, rozgrywanych pomiędzy reprezentacją jeńców a reprezentacją niemieckiej załogi obozu, która - ku uciechu polskich kibiców - systematycznie przegrywała spotkania. Stanisław Urbaniak wspomina grupy jeńców angielskich, kąpiących się na ogólnie dostępnym basenie kąpielowym przy stacji pomp leszczyńskich wodociągów.

W dokumentach leszczyńskiego USC widnieje wpis w księdze zgonów (nr 7/42), dotyczący angielskiego jeńcy, strzelca Józefa Frosta, urodzonego 19.11.1918 roku w Shirebrook Derbyshire (Anglia), syna Sydneya, zmarłego 19.07.1941 roku w obozie jenieckim w Lesznie. Śmierć nastąpiła podczas uprawiania sportu pływackiego – skoku do wody. Lekarz stwierdził złamanie podstawy czaszki.

Ciekawym faktem dotyczącym obozu jest historia sierżanta radiotelegrafisty Johna George'a Warda, członka załogi samolotu bombowego Fairey Battle z 226. Eskadry Bombowej Royal Air Force, strąconego 10 maja 1940 roku podczas próby zbombardowania mostu w okolicy Diekirch na terenie Wielkiego Księstwa Luksemburga. Do połowy kwietnia 1941 roku przebywał w różnych obozach w Niemczech. Ostatnim i najdłuższym miejscem pobytu było okupowane Leszno, gdzie zatrudniony był w roli tłumacza. Okazja do ucieczki ze sta-

lugu, którą postanowił wykorzystać angielski jeńiec, nadarzyła się 17 kwietnia. Niestety, po trzech dniach został złapany przez policję kolejową w Gostyniu, która odprowadziła go do aresztu, z którego jeszcze tego samego dnia uciekł wyważając kraty. 27 kwietnia dotarł do Sieradza, następnie do Łodzi, Piotrkowa i Warszawy⁶.

W wykazie Jacka Wilczura nie uwzględniono też bardzo licznych komand roboczych, rozmieszczonych prawie w każdej wsi czy majątku. Przykładem może tu być komando robocze zlokalizowane w rejonie folwarku Boża Pomoc koło Gronówka. Nie ma też nawet wzmianki o najbardziej nas interesującym obozie w Gronowie, w którym przebywali jeńcy wielu narodowości. W pierwszym okresie istnienia, kiedy był obozem pracy dla jeńców, przebywali tu szeregowcy narodowości francuskiej, a następnie angielskiej. Po przemianowaniu na oflag jeńców angielskich przeniesiono i przetrzymywano tu oficerów norweskich i holenderskich oraz kolejno niewielkie grupy żołnierzy rosyjskich, serbskich i włoskich jako personel gospodarczy⁷. Warto zaznaczyć, że mieszkańcy Gronowa, pamiętający czas okupacji, nie wspominają o jeńcach tych ostatnich trzech narodowości, z czego można wnioskować, że było ich niewiele i stosunkowo szybko zostali przeniesieni do innych obozów⁸.

O gronowskim obozie jest też bardzo mało danych w innych publikacjach poruszających problematykę zachodnich jeńców wojennych. W spisach niemieckich obozów jeńców wojennych, dostępnych na stronach internetowych, występują jedynie nazwa, numer obozu i okres działalności.

2. Obiekty wojskowe w planach przebudowy Leszna w okresie okupacji hitlerowskiej

Już latem 1940 roku, jak wynika z zachowanych dokumentów, władze niemieckie rozpoczęły prace nad planem przebudowy Leszna. Pierwszą koncepcję przebudowy (projekt wstępny), prawdopodobnie na zlecenie gauleitera Arthura Greisera, opracował architekt, miejski radca budowlany (*Stadtbaurat*), dr inż. Rudolf Kühn⁹. Swój projekt przedstawił na konferencji, która odbyła się 12

⁶http://www.konflikty.pl/a,2483,II_wojna_swiatowa,Angielski_lacznik_Porucznik_Ward_nadaje_z_plonacej_Warszawy.html [dostęp: 9.06.2013].

⁷ St. Rusak, *Jeńcy norwescy w niemieckich obozach na ziemiach polskich w latach 1942-1945*, Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Kalisz 2010, s. 46.

⁸ Notatki z rozmów z Józefem Lisem, Leonem Babskim, Teofilem Żurkiem, Kazimierzem Urbaniakiem, archiwum autora.

⁹ Rudolf Oskar Kühn (29.06.1886 - 25.10.1950). W 1918 roku architekt miejski w Altenburgu, następnie w Forst i Wrocławiu. Członek NSDAP, współpracownik Alberta Speera. W 1937 roku, ze względów zdrowotnych, zrezygnował ze stanowiska. Przeniósł się do Berlina, gdzie pracował jako samodzielny architekt.

grudnia 1940 roku w leszczyńskim ratuszu¹⁰. Wzięło w niej udział dwudziestu przedstawicieli władz rejencji z Poznania, powiatu i miasta Leszna, urzędu budowlanego, dyrekcji kolei i kolejowego urzędu budowlanego, dyrekcji dróg krajowych, urzędu gospodarki wodnej, dowództwa XXI okręgu wojskowego, Niemieckiego Frontu Pracy (*Deutsche Arbeitsfront, DAF*), a nawet wydziału rolnego, poczty i urzędu do spraw kultury.

Plan przewidywał wzrost liczby mieszkańców do ponad 50.000. Stosownie do tego zostały wyznaczone obszary dla: budowy osiedli mieszkaniowych, wypoczynku (tereny zielone) i przemysłu.

Na obszar mieszkaniowy przewidziano przede wszystkim wschodni sektor miasta, podczas gdy obszar południowo-wschodni, miejscami bagnisty i niezdatny do zabudowy, przeznaczono dla większych obszarów zielonych i dla urządzenia małego sztucznego jeziora jako kąpieliska. Na obszary przemysłowe przeznaczono północno-wschodnią i północno-zachodnią część miasta.

Jednocześnie, zgodnie z sugestią Dyrekcji Kolei Rzeszy Poznań¹¹, dyskutowano nad zmianami w infrastrukturze kolejowej. Wymagałoby to między innymi przesunięcia na północ dużego łuku odchodzącej na wschód linii Leszno – Jarocin. Jednak realizacja ta była problematyczna i wymagałaby wielu uzgodnień, głównie z władzami wojskowymi, gdyż na północnym wschodzie miasta zaplanowane zostały inwestycje wojskowe. Dotyczy to odrębnego, wojskowego projektu budowy na terenie pomiędzy Gronowem a Gronówkiem zakładów amunicyjnych, czyli według niemieckiej nomenklatury wojskowej Heeres-Munitionsanstalt Lissa (Muna)¹² i związanego z nimi osiedla dla kadry garnizonu i pracowników cywilnych zakładów. Osiedle zlokalizowane na południe od linii kolejowej do Gostynia i na wschód od drogi do Poznania obliczono na około 600 mieszkań, z czego ponad 200 dla pracowników cywilnych¹³.

W oparciu o zachowane dokumenty możemy stwierdzić, że prawdopodobnie już wiosną 1942 roku do prac projektowych nad przebudową miasta włączył się Berlin, a konkretnie architekt i urbanista profesor Jobst. W maju 1942 roku, z udziałem zainteresowanych stron, odbyła się w Poznaniu konferencja, na której prof. Jobst przedstawił swoją wizję planu przebudowy¹⁴.

Dla historii interesującego nas obiektu istotne jest, że w lipcu 1942 roku

¹⁰ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej APP), Landratsamt Lissa, sygn. 114, s. 66.

Zachowały się 2 wersje projektu dr. inż. Kühna, datowane na październik 1940 roku i kwiecień 1941 roku – Archiwum Państwowe w Lesznie (dalej APL), Zbiór planów miast, sygn. 80, 85.

¹¹ Dyrekcja Kolei Rzeszy Poznań (*Reichsbahndirektion Posen – RBD/Rbd Posen*) terytorialnie zarządzała koleją w tzw. Okręgu Rzeszy Kraj Warty (*Reichsgau Wartheland*).

¹² Heeres-Munitionsanstalt Lissa - Zakłady Amunicyjne Wojsk Lądowych Leszno (składnica amunicyj wojsk lądowych). W niektórych materiałach niemieckich występuje też nazwa: Heeres-Nebenmunitionsanstalt Lissa (NMuna) - Pomocnicze Zakłady Amunicyjne Wojsk Lądowych Leszno.

¹³ Notatka Miejskiego Urzędu Budowlanego w Lesznie z 22.10.1941 r., ze zbiorów M. Błaszковского.

¹⁴ Notatka Miejskiego Urzędu Budowlanego w Lesznie z 8.05.1942 r., ze zbiorów M. Błaszковского.

władze Rzeszy podjęły decyzję o wstrzymaniu prac związanych z projektem Muna i z tej przyczyny wstrzymano też planowanie osiedla dla Wehrmachtu. Jednak prof. Jobst zdecydował, że potrzebna dla Wehrmachtu przestrzeń osiedlowa pozostanie w obszarze przewidzianym w planie gospodarczym. Jednocześnie kontynuowano prace projektowe nad obszarem przemysłowym planowanym na południe od linii kolejowej Leszno - Gostyń. Od zachodu obszar ten dochodził do drogi z osiedla Antoniny do Muny, od wschodu ograniczała go szosa Leszno - Osieczna. Na całym obszarze zaplanowano sieć bocznic kolejowych, a dworcem towarowym dla tego obszaru miał być dworzec Pilzvorwerk (Grzybowo)¹⁵, znacznie rozbudowany na potrzeby wojenne w latach 1940-1942, głównie dla zabezpieczenia budowy Muny oraz działania Heeres Nebenzeugamt Lissa (H.N.Za.)¹⁶.

3. Służba Pracy Rzeszy (*Reichsarbeitsdienst*) - powstanie, organizacja, zadania

5 czerwca 1931 roku, na polecenie ówczesnego Kanclerza Niemiec Heinricha Brüninga, utworzono Ochotniczą Służbę Pracy (*Freiwilliger Arbeitsdienst, FAD*), której szefem został Konstantin Hierl. Po dojściu do władzy NSDAP Hierl został mianowany sekretarzem stanu (Staatssekretär) w Ministerstwie Pracy z tytułem Reichsarbeitsführera. 11 lipca 1934 roku organizacja zmieniła nazwę na Reichsarbeitsdienst. Od 26 czerwca 1935 roku służba w RAD stała się obowiązkowa dla wszystkich mężczyzn w wieku poborowym. Trwała 6 miesięcy, po czym junacy powoływani byli do dwuletniej służby w Wehrmachcie.

Obszar III Rzeszy podzielono na 40 Okręgów Pracy (*Arbeitsgau*), numerowanych cyframi rzymskimi. W każdym okręgu działało od sześciu do ośmiu grup (*Arbeitsgruppen*) w sile 1.200 - 1.800 ludzi. Grupy dzieliły się z kolei na bataliony (*Abteilungen*). Abteilung RAD był podstawową jednostką organizacyjną i składał się z sześciu kompanii. Każda kompania liczyła cztery plutony (*Züge*), a pluton składał się z trzech drużyn (*Truppe*).

Przed II wojną światową RAD brała udział w takich pracach jak osuszanie bagien, prace melioracyjne, rolne, budowa dróg itp. Od 1938 roku RAD i Organizacja Todt¹⁷ (*Organisation Todt, OT*), zostały skierowane do wsparcia Wehrmachtu w różnych zadaniach pomocniczych. 400 jednostek RAD pracowało przy budowie fortyfikacji wzdłuż zachodniej i wschodniej granicy Niemiec. Po

¹⁵ Obecnie dworzec kolejowy Leszno-Grzybowo.

¹⁶ Heeres Nebenzeugamt Lissa (H.N.Za.) - Pomocniczy Urząd Zaopatrzenia Wojsk Lądowych Leszno (składnica sprzętu). Rozpoczął działalność 15.11.1941 roku.

¹⁷ Utworzona w 1938 roku przez Fritza Todta organizacja mająca za zadanie budowę obiektów wojskowych. W jej skład wchodziły przedsiębiorstwa państwowe i prywatne firmy budowlane.

mobilizacji w dniu 26 sierpnia 1939 roku 1050 jednostek RAD zostało przeniesionych w całości do Wehrmachtu, stanowiąc podstawę oddziałów budowlanych (*Bautruppen*), które miały budować drogi, okopy itp.

Jednostki RAD powołane na obszarze Wielkopolski (Wartheland)

Okręg RAD	Nazwa	Bataliony (numer)
III	Wartheland-West	30-39
XXXX	Wartheland-Ost	400-405, 408, 500, 501

Budowę wszelkich obiektów wojskowych i związanych z wojskiem zajmowały się w okresie wojny, jak już wspomniano, dwie organizacje budowlane – OT i RAD. Właśnie obiekt w Gronowie został zbudowany dla robotników RAD-u, mających pracować przy budowie zakładów amunicyjnych. Niestety, nie udało się ustalić, dla jakiej jednostki RAD-u budowano ten obóz.

4. Lokalizacja, budowa i organizacja obozu

Realizację wojskowego projektu budowy na terenie pomiędzy Gronowem a Gronówkiem Heeres-Munitionsanstalt Lissa, czyli Zakładów Amunicyjnych Wojsk Lądowych Leszno rozpoczęto od budowy obozu-noclegowni, przeznaczonego dla robotników (junaków) RAD, mających pracować przy budowie zakładów.

Ze wspomnień Heinza Woytha: *Ten obóz, składający się z baraków drewnianych, służył w okresie III Rzeszy jako obóz państwowej służby pracy (RAD) jako noclegownia, a następnie wykorzystywany był podczas lat wojny jako obóz jeniecki dla holenderskich i norweskich jeńców wojennych*¹⁸.

Munitionsanstalten były zakładami amunicyjnymi, które służyły głównie do elaborowania i składowania amunicji oraz jej elementów. Często błędnie zakłady amunicyjne były postrzegane jako fabryki materiałów wybuchowych i miotających. Faktycznie w zakładach amunicyjnych Wehrmachtu nie produkowano nigdy materiałów wybuchowych.

W Munie następowało końcowe złożenie amunicji, jak również naprawa lub deelaboracja amunicji zwiezionej z terenów walk. Była tam też składowana gotowa amunicja w oczekiwaniu na wysyłkę. Tylko nieliczne zakłady amunicyjne dysponowały własnymi stanowiskami napełniania materiałami wybuchowymi lub środkami bojowymi (chemicznymi) amunicji bojowej. Przy zakładach amunicyjnych znajdowały się także obiekty warsztatowe, zaopatrzeniowe i urządzenia transportowe (bocznice kolejowe i sieć dróg wewnętrznych).

¹⁸ H. Woyth, *Meine Erinnerungen an Flucht, Zwangsarbeit und „Aussiedlung“ (1945-1949)*, [w:] Jahrbuch Weichsel – Warthe 2006, s. 77, tłumaczenie autora.

Podczas II wojny światowej wszystkie zakłady amunicyjne niemieckiego Wehrmachtu wykorzystywały do pracy, stale lub okresowo, także robotników przymusowych i jeńców wojennych, dla których zakładały własne obozy pracy (*Arbeiterlager*). Każdy rodzaj wojsk niemieckiego Wehrmachtu (wojska lądowe, lotnictwo i marynarka wojenna) posiadał własne zakłady amunicyjne.

Już w lipcu 1940 roku z udziałem przedstawicieli Miejskiego Urzędu Budowlanego w Lesznie oraz Urzędu Budowlanego Wojsk Lądowych przeprowadzono wstępne rozpoznanie terenu pod przyszłą budowę Muny i obozu RAD-u¹⁹.

21 października 1940 roku odbyła się inspekcja terenu budowy, a następnie narada w Zarządzie Garnizonu Leszno, w której uczestniczyli przedstawiciele dowództwa wojsk lądowych, dowództwa XXI okręgu wojskowego z Poznania, urzędu budowlanego wojsk lądowych, dowództwa garnizonu, kolei Rzeszy oraz starosty i burmistrza Leszna²⁰. Na naradzie omówiono wstępne ustalenia, dotyczące budowy i nakazano natychmiastowe rozpoczęcie prac.

Jeden z punktów dotyczył obozu dla robotników, którego wielkość obliczono na 600 osób. Nakazano przyspieszyć przygotowanie w ustalonym rejonie, jako tymczasowy nocleg dla robotników z OKH, dwunastu baraków mieszkalnych typu RAD (*RAD-Mannschaftsbaracken*), każdy dla 54 osób, jednego baraku na umywalnię oraz dwóch latryn²¹.

Obóz został zlokalizowany na północnym skraju wsi Gronowo, na terenie pól uprawnych należących do Niemca dr. Albrechta Schuberta. Od strony zachodniej przylegał do szosy Gronowo – Gronówko, od północy dochodził do torów kolejowych linii Leszno – Gostyń, z pozostałych stron otaczały go pola uprawne. Do wojny stała tam tylko stodoła na siano.

Budowę obozu rozpoczęli jesienią, prawdopodobnie we wrześniu lub październiku 1940 roku, cywilni robotnicy niemieccy i polscy – mieszkańcy Leszna i Gronowa.

Już wkrótce po rozpoczęciu prac przy budowie obozu zmieniono jego przeznaczenie - zamiast obozu-noclegowni RAD-u został obozem dla robotników budowlanych i jeńców wojennych. Świadczy o tym mapa z obiektem, pod którym widnieje opis: *Bauarbeiter und Kriegsgefangenenlager* (obóz dla robotników budowlanych i jeńców wojennych)²².

Jaki był powód tej zmiany? Po zwycięstwie nad Francją Niemcy zdobyli tak dużą liczbę jeńców wojennych, że już nie musieli do pracy na terenie Rze-

¹⁹ Pismo Heeresbauamt Lissa do Stadtbauamt Lissa z 24.07.1940 roku oraz odpowiedź z 31.07.1940 roku, ze zbiorów M. Błaszковского.

²⁰ Starostą powiatu (Kreisleiterem) był Karl Wollner, a burmistrzem Fritz Paulich.

²¹ Notatka z 21.10.1940 roku, ze zbiorów M. Błaszковского.

²² APL, Plany miast, sygn. 79-IV. W leszczyńskim archiwum zachowały się też materiały dotyczące wykupu części terenów rolnych, niezbędnych do rozbudowy Muny i przyległej składnicy sprzętu wojskowego. APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1566

szy wykorzystywać wyłącznie robotników niemieckich. Na rzecz gospodarki, głównie rolnictwa, i armii niemieckiej pracować mogło 1.900 tysięcy jeńców francuskich.

W związku ze zmianą przeznaczenia obozu zmieniono też, stosownie do nowej roli, jego zabudowę.

Obszar o wymiarach 260 na 220 metrów otoczono ogrodzeniem z drutu kolczastego.

Istniejące do czasów współczesnych ceglane ogrodzenie o wysokości ponad 2 metrów, zabezpieczone od góry drutem kolczastym, wybudowano już po zakończeniu wojny, gdy obóz przeznaczony był dla Niemców i volksdeutsche. Podobny, ale krótszy fragment murowanego ogrodzenia zbudowano też od strony północnej - wspomina Kazimierz Urbaniak²³. Miało ono uniemożliwić wgląd na teren obozu od strony szosy do Gronówka.

Teren obozu o całkowitej powierzchni ponad 57.000 m² podzielono na dwie części: przedobóz (*Vorlager*), czyli część administracyjno-gospodarczą o wymiarach 80 na 220 metrów oraz obóz właściwy o wymiarach 180 na 220 metrów i powierzchni 39.600 m². *Vorlager* podzielono też na dwie części – komendanturę i część gospodarczą.

- VORLAGER

Na terenie przedobozu znajdowały się, zgodnie z obowiązującymi przepisami, następujące obiekty:

- administracja obozu z placówką pocztową (*Lagerverwaltung mit Poststelle*),
- komendantura z centralną kartoteką i placówką urzędu pracy (*Kommandantur mit Zentralkartei und Arbeitsamt-Aussenstelle*),
- placówka kontrwywiadu wojskowego (*Abwehr*) z cenzurą poczty,
- pomieszczenia dla oddziału wartowniczego (strażników),
- blok rzemieślniczy (gospodarczy) z magazynem odzieży, warsztatem krawieckim, szewskim i stolarskim (*Handwerkerblock mit Kleiderkammer, Schneiderei, Schusterei und Schreinerei*),
- wartownia (*Wachstube*),
- areszt lub karcer (*Arrest, Karzer*).

W gronowskim obozie ta część składała się z czterech budynków murowanych i sześciu drewnianych baraków.

Murowane budynki stanowiły wartownia - zbudowana po prawej stronie bramy głównej obozu, budynek komendantury, w którym mieściły się też kuchnia ze stołówką, kantyna i pomieszczenia dla załogi oraz dwa budynki magazynowe. Murowane były również dwa małe schrony przeciwlotnicze dla załogi²⁴. Przy bramie do części jenieckiej znajdował się (wbudowany w ziemię) budynek

²³ Notatki z rozmów z Kazimierzem Urbaniakiem, archiwum autora.

²⁴ Nie przewidziano budowy schronów przeciwlotniczych dla jeńców.

aresztu, a właściwie karcer o wymiarach wewnętrznych 2 na 3 m i wysokości 1,75 m, bez okna, z małym zakratowanym wywietrznikiem na poziomie terenu.

Po stronie wschodniej przedobozu wydzielono część gospodarczą o wymiarach 80 na 110 metrów, w której znajdowały się drewniane baraki magazynowe i gospodarcze (*RAD-Wirtschaftsbaracken*).

Ze wspomnień Kazimierza Urbaniaka: *W tej części obozu Niemcy mieli też magazyn materiałów budowlanych i, w osobnym baraku, magazyn cementu na potrzeby budowy. Było tego tyle, że jeszcze po wojnie wystarczyło mieszkańcom Gronowa na wszelkie prace budowlane przez co najmniej rok*²⁵.

Przepisy wymagały odpowiedniej liczby personelu ochrony i obsługi według zasady: 10-13 osób na 1000 jeńców wojennych. Zgodnie z powyższym, na terenie obozu stałe przebywało w tym okresie około 30-40 żołnierzy niemieckiego Wehrmachtu, w tym kilku (3-5) oficerów, stanowiących komendanturę obozu i ochronę. Brak jakichkolwiek danych personalnych niemieckiej załogi obozu.

Do przedobozu jeńcy mieli dostęp tylko za specjalnymi przepustkami lub pod konwojem.

W związku ze zdarzającymi się przypadkami śmierci jeńców, w północno-wschodnim narożniku przedobozu zlokalizowano mały cmentarz, na którym chowano zmarłych. Pod koniec istnienia znajdowało się tam, jak wspominał Józef Lis, około 20 mogił. Cmentarz funkcjonował wyłącznie w okresie pobytu w obozie jeńców – szeregowców armii francuskiej, a następnie angielskiej.

Wszyscy pochowani tam jeńcy zmarli w wyniku chorób bądź odnowienia na skutek ciężkiej pracy starych ran odniesionych podczas działań wojennych. Nie odnotowano wypadku zastrzelenia jeńca przez strażników.

Warto zaznaczyć, że wszyscy zmarli w obozie jeńcy chowani byli zgodnie z ceremoniałem wojskowym, z asystą honorową złożoną z żołnierzy niemieckich.

Ze wspomnień Józefa Lisa: *Jak pamiętam, każdorazowo pogrzeb zmarłego jeńca odbywał się zgodnie z ceremoniałem wojskowym, w asyście kilku żołnierzy Wehrmachtu ze składu załogi obozu (...). Cmentarz zlikwidowali Niemcy w 1943 roku, a zwłoki przeniesiono w nieoznakowane miejsce, na stary cmentarz w Gronowie*²⁶.

- OBÓZ WŁAŚCIWY

Właściwy obóz jeniecki, o kształcie zbliżonym do kwadratu, zajmował południową, wydzieloną część obozu. W myśl instrukcji wydanej przez Urząd do Spraw Jenieckich OKW (*Abteilung der Kriegsgefangenenwesen, AKW*), został

²⁵ Notatki z rozmów z Kazimierzem Urbaniakiem, archiwum autora.

²⁶ Notatki z rozmów z Józefem Lisem, archiwum autora.

otoczony podwójnym ogrodzeniem z drutu kolczastego o wysokości 2,5 metra²⁷ z osobno pilnowaną bramą wjazdową. Wewnątrz ogrodzenia ułożono spirale z drutu kolczastego jako dodatkowe zabezpieczenie. Na rogach zbudowano drewniane wieżyczki strażnicze o wysokości 6 metrów, wyposażone w karabiny maszynowe na ruchomych podstawach, reflektory i środki łączności do alarmowania, w razie potrzeby, wartowni.

W odległości około 8-10 metrów od wewnętrznej strony ogrodzenia stały, w odstępach 20-metrowych, słupki drewniane wysokości 1,5 metra, wyznaczające strefę zabronioną do podejścia, po przekroczeniu której wartownicy mogli otwierać ogień bez ostrzeżenia. Od strony zewnętrznej obóz zabezpieczały patrole piesze. Bramy głównej do obozu i bramy łączącej przedobóz z obozem właściwym pilnowały posterunki wartownicze.

Na terenie obozu zbudowano standardowe, składane z gotowych elementów, drewniane baraki mieszkalne na podmurówce z cegły. Każdy barak składał się z trzech izb mieszkalnych i przeznaczony był dla około 100 jeńców. Po wschodniej stronie zbudowano duży barak, w którym mieściły się kuchnia, stołówka i świetlica dla jeńców. Łącznie w części obozowej zbudowano 12 baraków mieszkalnych, z tego jeden przeznaczono w późniejszym okresie na izbę chorych (*Krankenrevier*), 2 umywalnie (*RAD-Waschbaracken*), 1 barak kuchenno-stołówkowy (*Lagerküche*) oraz 4 murowane latryny. Baraki dla jeńców usytuowano w odległości 35-40 metrów od ogrodzenia obozu. Obóz nie posiadał łaźni.

Obie części obozu wyposażone zostały w instalację wodociągową, kanalizację oraz zasilanie osobną linią energetyczną z dworca kolejowego w Grzybowie²⁸.

- KOMENDANTURA OBOZU

Bezpośrednią władzę nad obozem jenieckim sprawował komendant (*Lagerkommandant*). Był to, powołany najczęściej ze stanu spoczynku, oficer w stopniu od majora do generała. W mniejszych obozach lub podobozach obowiązki komendanta mógł pełnić oficer w stopniu kapitana. Komendant miał do dyspozycji komendanturę, w skład której wchodziły komórki: administracji, kontrwywiadu z cenzurą poczty, ewidencji, zatrudnienia jeńców (tylko w stalagach i obozach pracy), wydział spraw kulturalnych jeńców, oficer sądowy, lekarz obozowy, poczta obozowa i oddział wartowniczy.

Oficer sądowy miał uprawnienia dyscyplinarne w stosunku do jeńców, jak i niemieckiej załogi. Jeńców w obozie obowiązywał regulamin, którego prze-

²⁷ W początkowym okresie cały teren obozu otoczony był tylko pojedynczym ogrodzeniem - notatki z rozmów z Kazimierzem Urbaniakiem, archiwum autora.

²⁸ Teren obozu zasilany był w pierwszym okresie osobną, prowizoryczną linią elektryczną z dworca w Grzybowie. Do Gronowa doprowadzono linię napowietrzną dopiero w 1942 roku.

kroczenie było karane dyscyplinarnie. Za szczególnie poważne wykroczenie groziła kara 30 dni aresztu. Nakładane przez oficera sądowego kary musiały być każdorazowo zatwierdzane przez komendanta.

Najważniejszą rolę w komendach obozów jenieckich odgrywali oficerowie Abwehry (kontrwywiadu). Zajmowali się głównie zapobieganiem ucieczkom i zwalczaniem jenieckiego ruchu oporu. Decydowali o przeprowadzaniu rewizji, kontrolowali za pośrednictwem cenzorów i rewidentów korespondencję i przesyłki pocztowe. Współdziałali też, w miarę potrzeby, z gestapo i policją²⁹.

Oddział wartowniczy wykorzystywany był do ochrony obozu oraz do pilnowania jeńców poza obozem, w drużynach roboczych (*Arbeitskommandos*).

5. Warunki życia i pracy jeńców

Na wstępie należy zaznaczyć, że warunki, w których przebywali i pracowali jeńcy, zależały głównie od ich narodowości. W Gronowie, jak i w innych obozach, w zdecydowanie lepszej sytuacji, zwłaszcza pod względem wyżywienia, byli jeńcy angielscy.

W obozie obowiązywał porządek dnia, określony przez komendę obozu. Głównymi jego punktami były: pobudka, apel poranny, praca w grupach roboczych, apel wieczorny i odpoczynek nocny. Dzień w obozie rozpoczynała pobudka o 5.30 w okresie letnim i o 6.30 zimą. Po ogłoszeniu pobudki jeńcy mogli opuszczać baraki. Kolejno następowało wietrzenie i sprzątanie baraków, gimnastyka, mycie i śniadanie. Na apelu porannym sprawdzano stan jeńców i przydzielano ich do grup roboczych. Po apelu następował wymarsz do pracy. Jeńcy pracujący poza obozem obiad otrzymywali w miejscu pracy – przerwa obiadowa trwała jedną godzinę. Po powrocie do obozu jeńcy mieli czas na mycie i kolację. Kolejnym punktem porządku dnia był apel wieczorny, na którym sprawdzano stan jeńców i ogłaszano komunikaty komendy obozu. Po apelu jeńcy musieli wrócić do baraków, które zamykano. W okresie między capstrzykiem a pobudką jeńców obowiązywał zakaz opuszczania baraków.

Warunki bytowe jeńców były bardzo ciężkie, a wyposażenie baraków ubogie. Każdemu przysługiwał siennik wypchany zwykle wórami, 2 koce, taboret, miska metalowa, kubek i łyżka. W izbach mieszkalnych powinien być przypadać 1 stół na 12-14 osób i 1 szafa na 6-8 osób. W praktyce każda izba miała tylko jeden stół, a szaf ubraniowych nie było. Szeregowcom i podoficerom nie przysługiwała bielizna pościelowa.

Niemcy nie przestrzegali artykułu 10 konwencji genewskiej, dotyczącej traktowania jeńców wojennych³⁰ mówiącego, że pomieszczenia mieszkalne po-

²⁹ J. Pollack, *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1982, s.14.

³⁰ Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych, podpisana w Genewie dnia 27 lipca 1929 r. (ratyfikowana zgodnie z ustawą z dnia 18 lutego 1932 r.), Dziennik Ustaw nr 103, poz. 886, rok 1932.

winny być *zupełnie zabezpieczone od wilgoci, dostatecznie ogrzane i oświetlone*³¹. Faktycznie było zimno i ciasno – w baraku przeznaczonym początkowo dla 54 osób mieszkało około 100 jeńców. Nie było też możliwości wysuszenia mokrej odzieży – na całą izbę mieszkalną przypadał jeden piecyk z niewielką ilością opału.

Artykuł 11 konwencji zobowiązywał państwo przetrzymujące jeńców do tego, by wydawane racje żywnościowe odpowiadały co do wielkości i jakości racjom własnych oddziałów garnizonowych. Tego punktu również nie przestrzegano, zwłaszcza w stosunku do jeńców francuskich. Sytuację poprawiały nieco otrzymywane przez jeńców paczki Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Zdarzały się jednak wypadki rozkradania przez Niemców części produktów przeznaczonych dla jeńców. Tak złe warunki i ciężka praca były przyczyną wielu chorób i odnawiania się ran odniesionych podczas walk we Francji. Na dzienne utrzymanie jeńca przeznaczano zaledwie 0,80 RM!

W stosunku do jeńców francuskich nie przestrzegano też artykułu 12 konwencji, zobowiązującego do dostarczania jeńcom ubrań, bielizny i obuwia. Często nie wydawano Francuzom odzieży, chcąc ich w ten sposób ośmieszyć w oczach okolicznej ludności niemieckiej.

Jeńcy francuscy byli bardzo źle i pogardliwie traktowani przez Niemców. *Często maszerujące do pracy kolumny jeńców były obrzucane przez cywilnych Niemców wyzwiskami. Wielokrotnie widziałem jak dzieciaki z Hitlerjugend³², przy aprobacie konwojentów, obrzucały jeńców błotem i kamieniami* - wspominał Leon Babski³³.

Każdy jeńiec, zgodnie z artykułem 30 konwencji, powinien mieć zagwarantowany *co tydzień nieprzerwany 24-godzinny odpoczynek z pierwszeństwem w niedzielę*³⁴. W praktyce nie dotyczyło to jeńców francuskich, którym Niemcy odmawiali takiego prawa.

Ze wspomnień Józefa Lisa: *Jeńcy francuscy pracowali cały tydzień na okrągło. Jak przyszli Anglicy, to już niedziele mieli wolne, chyba że akurat przyszedł transport z amunicją*³⁵.

Praca grup roboczych trwała nie mniej niż 10 godzin, bez względu na warunki atmosferyczne i porę roku. Warto zaznaczyć, że praca przy rozładunku transportów na bocznicę kolejowej w Gronowie trwała aż do jej ukończenia, bez względu na ilość przepracowanych godzin.

Istotną sprawą był też status podoficerów, którzy zgodnie z art. 27 konwencji genewskiej mogli być zatrudniani jedynie przy pracach nadzorczych, *chyba, że*

³¹ Tamże, art. 10.

³² Hitlerjugend (HJ)- paramilitarna organizacja młodzieżowa niemieckiej partii nazistowskiej (NSDAP), założona w 1926 roku. Skupiała dzieci i młodzież w wieku 10-18 lat.

³³ Notatki z rozmów z Leonem Babskim, archiwum autora.

³⁴ Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych..., art. 30.

³⁵ Notatki z rozmów z Józefem Lisem, archiwum autora.

sami zgłoszą specjalne życzenie udzielenia im płatnego zajęcia³⁶. Nie wiadomo jak było w Gronowie, ale w innych obozach ci z francuskich podoficerów, którzy odmawiali pracy, byli często szykanowani poprzez zmniejszenie racji żywnościowych czy zmuszani do wykonywania w ciągu wielu godzin intensywnych ćwiczeń fizycznych.

Artykuł 31 konwencji genewskiej stwierdzający, że *prace jeńców nie będą miały żadnego związku z działaniami wojennymi*³⁷ był stale łamany. W przypadku Gronowa jeńcy francuscy i angielscy zmuszeni zostali do pracy przy budowie infrastruktury wojskowych zakładów amunicyjnych. W okresie późniejszym wykorzystywano jeńców angielskich do rozładunku zwożonej na teren magazynów amunicji i zdobycznego sprzętu.

Za swoją pracę jeńcy otrzymywali wynagrodzenie w pieniądzach obozowych (*Kriegsgefangenen-Geld*) do wykorzystania jedynie w obozowej kantine. Za dzień pracy każdy otrzymywał 0,20 RM. Jeńcy nie otrzymywali pieniędzy obiegowych celem utrudnienia ewentualnych ucieczek.

W tym miejscu należy wspomnieć o budowie zakładów amunicyjnych wojsk lądowych, czyli Heeres-Munitionsanstalt, gdyż w początkowym okresie oba te obiekty - obóz i Muna - były ze sobą ściśle związane.

Budowę zakładów rozpoczęła późną jesienią 1940 roku firma budowlana „Polentzki-Zelner” z Drezna. Kierownikiem firmy był Johan Franke, który przebywał na terenie budowy tylko okresowo. Jak wspominał pan Józef Lis: *Stale na miejscu przebywał i pełnił funkcję kierownika budowy buchalter, Niemiec rodem z Bawarii, którego nazwiska niestety nie zapamiętałem*³⁸. Prace geodezyjno-pomiarowe na terenie Muna prowadziła firma Alfreda Perlwitza z Głogowa³⁹.

Prace rozpoczęto od wyznaczenia i ogrodzenia obszaru około 1200 na 1800 metrów, na którym według niemieckich planów miały powstać wojskowe zakłady amunicyjne z całą związaną z nimi infrastrukturą. Podobno na antonińskich polach miało też powstać lądowisko dla samolotów transportowych.

W pierwszym etapie robotnicy niemieccy, polscy i Żydzi z okolicy rozpoczęli budowę istniejącej do dziś „podkowy” - betonowej drogi szerokości 6 metrów i długości ponad 4 km.

Józef Lis wspominał, że wkrótce na teren obozu sprowadzono około 250 jeńców francuskich, przeniesionych z obozu przejściowego (lub komanda roboczego)⁴⁰, znajdującego się w pobliżu folwarku Boża Pomoc koło Gronówka⁴¹.

³⁶ Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych..., art. 27.

³⁷ Tamże, art. 31.

³⁸ Notatki z rozmów z Józefem Lisem, archiwum autora.

³⁹ APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1566, ss. 136, 144, 146, 148.

⁴⁰ Numer i nazwa obozu przejściowego czy też komanda roboczego nie jest znana, dane o nim nie występują w żadnym z dostępnych wykazów.

⁴¹ Obóz istniał przez cały okres wojny i dopiero na krótko przed wkroczeniem wojsk radzieckich jeńców ewakuowano na zachód.

Obóz ten składał się z 3 drewnianych baraków dla jeńców (na podmurówkach z cegły), ogrodzonych pojedynczym ogrodzeniem z drutu kolczastego wysokości 2 metrów, bez wieżyczek strażniczych. W odległości około 200 metrów, przy polnej drodze do folwarku Boża Pomoc stało (również drewniane) „kasyno” dla kilkusobowej niemieckiej załogi i jeden barak mieszkalno-magazynowy.

Niewielka grupa jeńców pracowała przy rozbudowie obozu, a większość (około 200) przy pracach budowlanych na terenie Muniy.

Ze wspomnień Józefa Lisa: *Chyba zimą 1940 roku jeńcy francuscy zostali gdzieś przeniesieni, być może wrócili do obozu koło Gronówka, a na ich miejsce sprowadzono jeńców angielskich, również szeregowców. Pracowali głównie przy budowie podstacji elektrycznej, wąskotorowej kolejki gospodarczej i dróg wewnętrznych na terenie Muniy, do dziś istnieje budowana przez angielskich jeńców główna droga o betonowej nawierzchni – zwana „obwodnicą” czy też „podkawką”⁴².*

Większość jeńców angielskich pracowała na terenie budowy Muniy, a około 50 rozpoczęło budowę bocznego toru kolejowego z dworca w Grzybowie na teren zakładów. Linia ta - jak wspominał Józef Lis - docelowo miała dochodzić do linii kolejowej na Wolsztyn.

W tym okresie na budowie Muniy, poza robotnikami niemieckimi i jeńcami z obozu, pracowało tylko dwóch Polaków (jeden robotnik i maszynista) oraz jeden Żyd, którego wkrótce zabrało gestapo.

W czasie pracy każdej grupy jeńców pilnowało 2 żołnierzy niemieckich z załogi obozu, a 10 majstrów (*Vorarbeiterów*), również uzbrojonych, kierowało przebiegiem prac. Jednym z ważniejszych zadań wartowników było uniemożliwienie jeńcom nawiązywania kontaktów z ludnością cywilną - zarówno niemiecką, jak i polską. Praktyka dowiodła jednak, że nie zawsze działania ich były skuteczne.

Pracowałem wówczas przy budowie torów razem z angielskimi jeńcami - wspomina Józef Lis - i wkrótce dogadałem się z jednym z nich, nauczycielem z Londynu, znającym dobrze język niemiecki. Nazwiska niestety nie pamiętam. Dokonywaliśmy przynajmniej raz na tydzień „wymiany towarowej”. W ustalonym wcześniej miejscu w lesie zostawiałem paczkę z tym, czego najbardziej brakowało jeńcom - z kartoflami gotowanymi w lupinach, cebulą i innymi warzywami, a zabierałem paczkę z papierosami i czekoladą z otrzymywanych przez jeńców paczek Czerwonego Krzyża⁴³.

Teren Muniy otoczony został pojedynczym ogrodzeniem z siatki i drutu kolczastego, którego południowy bok przylegał do istniejącej linii kolejowej Grzybowo - Wolsztyn. Obiekt dzielił się na dwie zasadnicze części: warsztatowo-magazynową i magazyn amunicji. Bezpośrednio nad linią kolejową znajdo-

⁴² Notatki z rozmów z Józefem Lisem, archiwum autora.

⁴³ Notatki z rozmów z Józefem Lisem, archiwum autora.

wała się część warsztatowa, a w niej pięć murowanych budynków⁴⁴ w dwóch rzędach oraz podstacja elektryczna, schron przeciwlotniczy i studnia głębinowa. W budynkach znajdowały się biura komendy magazynów i sortownia amunicji, a następnie (od jesieni 1941 roku) magazyny różnorodnego sprzętu. Na poddaszach dwóch budynków, nad pomieszczeniami magazynowymi, urządzono sale mieszkalne dla części robotników polskich. Były tam również toalety i umywalnie.

Wewnątrz ogrodzonego terenu zbudowano sieć dróg komunikacyjnych, wieżę ciśnień i wodociągi. W małym lasku wewnątrz obiektu, przy południowej części głównej drogi betonowej (tzw. „podkowy”) wybudowano magazyn paliwa, chroniony przez posterunek przeciwpożarowy oraz dużą latrynę dla pracowników, drugą latrynę zbudowano w pobliżu rampy kolejowej.

Do obiektu prowadziła biegnąca wzdłuż południowego odcinka głównej drogi boczna linia kolejowa od dworca Grzybowo. Linia kończyła się trzytorową bocznica długości około 400 m. Po południowej stronie bocznicy jeńcy zbudowali rampę rozładowniczą, a przy niej tymczasowy skład sprzętu i magazyn paliwa. Zbudowano też odcinek toru prowadzący od rampy poprzez drogę w głąb magazynów.

Prawie cały teren wewnątrz betonowej drogi zajmowały okrągłe baraki z drewna i dykty – pomocnicze domki amunicyjne (*Behelfsmäßige Munitionshäuser*), w których przechowywano skrzynie z amunicją artyleryjską. Część baraków posiadała istniejące do chwili obecnej ziemne obwałowania. Baraki połączone były siecią dróg i liniami kolejki wąskotorowej, dla której mniej więcej w środku obiektu zbudowano lokomotywnię. Teren był odkryty, jedynie na wschodnim skraju obiektu znajdowały się małe laski sosnowe.

Na teren magazynów można było się dostać przez trzy bramy - dwie drogowe na wylotach głównej drogi o betonowej nawierzchni i jedną kolejową. Każda miała budkę wartowniczą i była chroniona przez uzbrojonego wartownika. Ochronę zapewniali żołnierze z załogi pobliskiego obozu. Od strony zewnętrznej magazynów pilnowały (poza posterunkami przy bramach) patrole piesze. Kazimierz Urbaniak wspomina: *Komendantem był bardzo wysoki niemiecki pułkownik, zawsze chodził z zadartą do góry głową i na wszystkich patrzył z góry. Nazwiska niestety nie pamiętam*⁴⁵.

Transporty ze zdobyczną amunicją i sprzętem zaczęły przybywać do magazynów jeszcze w trakcie budowy - w 1941 roku i trwały, z przerwami, do późnej jesieni 1944 roku.

Ze wspomnień Józefa Lisa: *Transporty przychodziły różnie - czasem transport był co 2 - 3 dni, a czasem 2 dziennie – średnio 80 do 120 wagonów (plat-*

⁴⁴ Były to jednokondygnacyjne budynki z poddaszem (według niemieckiej nomenklatury to obiekty o 1 i 1/2 piętra, tzn. parter i wykończenie – poddasze), o dwuspadowych dachach pokrytych dachówką.

⁴⁵ Notatki z rozmów z Kazimierzem Urbaniakiem, archiwum autora.

formy, wagony kryte, węglarki). Oprócz amunicji przywożono różne zdobyczne przedmioty z frontu zachodniego: sprzęt saperski, kuchnie polowe, materace, rowery, wozy, narzędzia itp. Składowano między innymi beczki 200-litrowe, ułożone w wielkie stopy (za torami, bliżej szosy Gronowo-Gronówko), tysiące kanistrów 20-litrowych, podzespoły silników samochodowych, a nawet pudełka ze środkami opatrunkowymi i apteczki⁴⁶.

Rozładunkiem zajmowali się początkowo jeńcy z obozu – Anglicy, a następnie około 50 zatrudnionych na stałe robotników polskich. Część z nich przebywała stale na terenie obiektu, a część dojeżdżała z okolicy. Na terenie Muny i składnicy sprzętu pracowali Polacy z Leszna, Gronowa, Rawicza, Kościana, Śmigła, a nawet z Poznania. Nadzór sprawowali urzędnicy niemieccy. Polacy zajmowali się, poza rozładunkiem i sortowaniem amunicji, rozładunkiem i załadunkiem pojazdów i innego sprzętu, sortowaniem i układaniem sprzętu w magazynach oraz pracowali jako kierowcy⁴⁷.

W sierpniu 1941 roku dowództwo XXI okręgu wojskowego podjęło decyzję o lokalizacji i budowie, w bezpośrednim sąsiedztwie Muny, składnicy sprzętu wojsk lądowych (*Heeres-Nebenzeugamt Lissa*)⁴⁸, podległej Heereszeugamtes⁴⁹ Posen. Składnicy w Lesznie podlegały magazyny sprzętu (*Heeres-Gerätelager*) we Włoszakowicach, Jarocinie, Wyciążkowie i Koźminie.

Już 15 listopada 1941 roku składnica rozpoczęła działalność⁵⁰.

Ze wspomnień Kazimierza Urbaniaka: *Łącznie w magazynach i składnicy sprzętu pracowało około 190 Polaków, mężczyzn i kobiet, a mój ojciec Władysław był ich kierownikiem. Niemców było około 10*⁵¹.

Prawdopodobnie w 1942 roku – daty podawane przez autorów wspomnień znacznie się różnią - nad Gronowem i Lesznem dwukrotnie pojawiało się alianckie lotnictwo.

Ze wspomnień Józefa Lisa: *Chyba wiosną 1942 roku, dokładnie nie pamiętam, nad terenem Gronowa widzieliśmy dwukrotnie angielskie samoloty. Po raz pierwszy w niedzielne popołudnie, a następnie po okresie około tygodnia, nocą. Samoloty nie dokonywały bombardowań, były to pewnie loty zwiadowcze*⁵².

Ze wspomnień Kazimierza Urbaniaka: *Nie pamiętam dokładnie, kiedy przy-*

⁴⁶ Notatki z rozmów z Józefem Lisem, archiwum autora.

⁴⁷ Wspomnienia Zenona Jankowskiego, archiwum autora.

⁴⁸ Pismo Komendatury Garnizonu Leszno do burmistrza Leszna z 11.08.1941 r., ze zbiorów M. Błaszkowskiego.

⁴⁹ Składnice sprzętu (*Heereszeugämter*) były urzędami (placówkami), które na swoim obszarze odbierały produkty wytworzone przez przemysł (broń, amunicja, pojazdy itp.), porównywały z normami, badały tolerancje i prowadziły testy. W wypadku zgodności produkt był odbierany i otrzymywał stempel odbioru wojskowego. Heeres-Nebenzeugämter były, jak wskazuje nazwa, placówkami pomocniczymi – składnicami sprzętu. Podlegały im z kolei magazyny sprzętu wojsk lądowych (*Heeres-Gerätelager*).

⁵⁰ <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/Heereszeugamt/Gliederung.htm> [dostęp: 15.07.2010].

⁵¹ Notatki z rozmów z Kazimierzem Urbaniakiem, archiwum autora.

⁵² Notatki z rozmów z Józefem Lisem, archiwum autora.

*latywały samoloty. Byli dwa razy. Pierwszy raz chyba w 1942 roku. Na pewno było to latem i na pewno w nocy. Jak nadlecieli, to po chwili zrobiło się jasno jak w dzień. Drugi raz przylecieli w 1944 roku, też latem. Rodzice później mówili, że gdyby nie ten obóz, to po Gronowie nie pozostałby nawet ślad*⁵³.

Na skutek tych nalotów, tak przynajmniej wynikało z rozmów prowadzonych przez Niemców, a podsłuchanych przez Józefa Lisa (w tym okresie gońca kierownika budowy) podjęto decyzję o zaprzestaniu dalszych prac budowlanych. Jeńców angielskich przeniesiono w inne miejsce - prawdopodobnie na teren poligonu wojskowego w Biedrusku, a obóz - jak wspominał Józef Lis - czasowo opustoszał.

Dla historii interesującego nas obiektu istotne jest, że w 1942 roku władze wojskowe podjęły ostateczną decyzję o wstrzymaniu prac związanych z projektem Muna⁵⁴.

Niedokończoną budowę przeznaczono na Pomocnicze Zakłady Amunicyjne Wojsk Lądowych Leszno (Heeres - Nebenmunitionsanstalt Lissa), czyli po prostu magazyny zdobyczej amunicji, choć w zachowanych dokumentach nadal występowała nazwa Muna⁵⁵.

⁵³ Notatki z rozmów z Kazimierzem Urbaniakiem, archiwum autora.

⁵⁴ Notatka Miejskiego Urzędu Budowlanego w Lesznie z 12.07.1942 r., ze zbiorów M. Błaszковского.

⁵⁵ Pismo Krajowej Spółki Przesiedleńczej w Berlinie, Oddział Poznań do burmistrza Leszna z 4.09.1944 roku, ze zbiorów M. Błaszковского oraz APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1566, s. 148.



Plan obozu pracy, Archiwum Państwowe w Lesznie, Pl.m.79-IV

BARACKEN!

2 Wirtschaftsbaracken 9,28 x 52,88 m
 2 Wirtschaftsbaracken 11,58 x 62,74 m
 8 Mannschaftsbaracken 8,08 x 36,38 m
 2 Mannschaftsbaracken 8,08 x 29,78 m
 2 Waschbaracken 8,08 x 13,38 m
 2 Abortbaracken 5,58 x 4,68 m

Diese Baracken sind sofort ab unseren Lagern Berlin-Reinickendorf und Halbe/Merk verladebereit!

Geringer Bedarf an Holzschienen!

Ferner liefern wir:

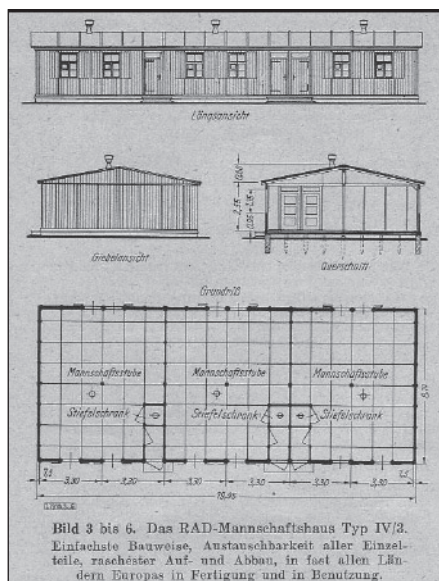
Einfache Mannschaftsbaracken für Massenunterbringung!

sowie dazu erforderliche
 Wirtschafts-, Wasch- und Abortbaracken
 in unserer spezialholzsparenden Plattenbauweise

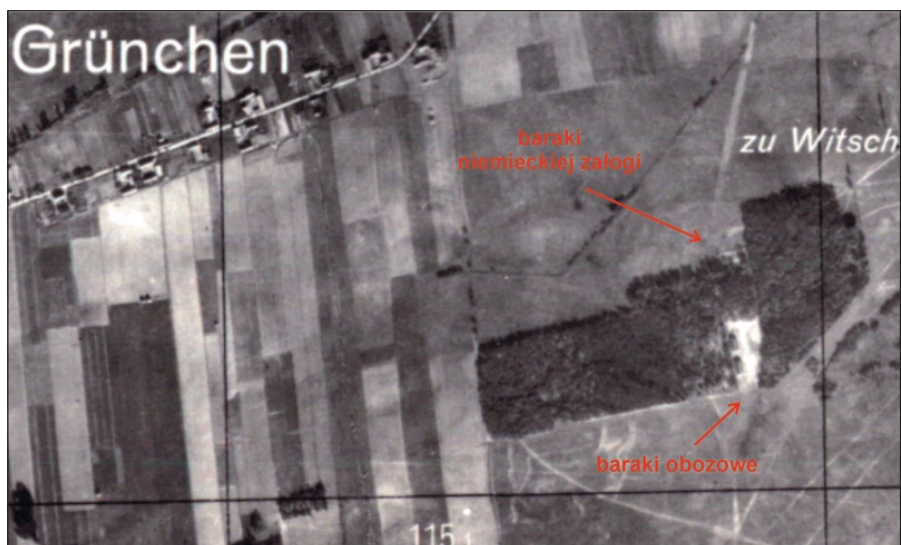
Lieferung kann wenige Tage nach Auftragserteilung erfolgen

KARL BURGSMÜLLER, BARACKENBAU
 Berlin-Charlottenburg 5 • Kaiserdamm 116 • 30 11 93 und 30 21 12

Reklama firmy produkującej baraki typu RAD, źródło: internet



Szkic podstawowego baraku mieszkalnego typu RAD, źródło: internet



Fragment fotomapy Leszna – obóz francuskich jeńców wojennych (komando robocze) koło Gronówka, źródło: internet



Francuscy jeńcy wojenni podczas prac melioracyjnych, zbiory prywatne



Łyżka angielskiego jeńca z oznaczeniami wojskowymi i wyciętą literą, prawdopodobnie nazwiska, znalezisko z rejonu obozu, 2005 rok, fot. J. Bogdanowicz



Numer z drzwi jednego z baraków obozowych, fot. J. Bogdanowicz

II. Offiziersgefangenenlager XXI C/Z Grune bei Lissa

1. Organizacja oflagu

Obóz jeniecki dla oficerów nosił oficjalną nazwę *Offizierslager für Kriegsgefangene Offiziere* (w skrócie *oflag*) i miał strukturę podobną do innych obozów jenieckich hitlerowskiego Wehrmachtu.

Na czele obozu i niemieckiej administracji stał komendant, który posiadał dwóch adiutantów. Kierował obozem poprzez komendanturę, która składała się z następujących wydziałów i samodzielnych stanowisk (schemat ogólny):

- Ia - Nadzór nad jeńcami
- Ib - Ewidencja jeńców
- Ic - Kontrwywiad i cenzura poczty
- Id - Zatrudnienie jeńców¹
- IIa, IIb – Adiutanci komendanta
- IIc - Sprawy kulturalne jeńców
- III - Oficer sądowy
- IVa - Administracja obozu
- IVb - Lekarz obozowy
- Poczta obozowa
- Oddział wartowniczy.

Większość załogi obozu stanowili oficerowie i żołnierze niezdolni do służby na froncie z powodu wieku lub stanu zdrowia. Tylko niektóre funkcje, głównie w Abwehrze i oddziale wartowniczym, pełnili oficerowie zdolni do służby liniowej. Załoga składała się w około 10 % z oficerów, 10-15% z podoficerów i 75-80% szeregowców. W administracji zatrudniano też osoby cywilne, w tym kobiety. Ponadto do wykonania określonych prac, głównie związanych z funkcjonowaniem urządzeń obozowych, angażowano rzemieślników z okolicznych miejscowości.

Formalnie władzę sprawował komendant (*Lagerkommandant*), w praktyce jednak nie był najważniejszą osobą w obozie. Spełniał funkcje czysto reprezentacyjne. Wizytował wybrane imprezy kulturalne organizowane przez jeńców, wygłaszał przemówienia, przyjmował na posłuchania starszego obozu, podpisywał rozkazy, przyjmował delegatów Międzynarodowego Czerwonego

¹ Nie występował w obozach dla oficerów.

Krzyża, przedstawicieli państw opiekuńczych, YMCA² itp.

Komendant miał tylko formalną władzę nad najważniejszą komórką, jaką była placówka Abwehry i jej szef, czyli I oficer Abwehry (*Ic, Abwehr Offizier*).

Obozowa placówka Abwehry liczyła, zależnie od wielkości obozu, od kilku do kilkunastu funkcjonariuszy. W jej skład wchodził między innymi tłumacz, kontrolerzy paczek, cenzorzy, prowadzący kartotekę kontrwywiadowczą jeńców itp.

I oficer Abwehry - szef komórki - przez podległych mu funkcjonariuszy praktycznie nadzorował całość życia obozowego. Z jednej strony podporządkowany był komendantowi, z drugiej - ściśle współpracował z Referatem ds. Jeńców Wojennych okręgu wojskowego oraz z oficerem łącznikowym Abwehry przy Inspektorze ds. Jeńców Wojennych.

Miał prawo do zarządzania rewizji osobistych jeńców i baraków, kontrolował plany wykładów i kursów, programy występów artystycznych, decydował o wstrzymywaniu wydawania paczek i listów. Odpowiadał za cenzurę listów i książek oraz kontrolę paczek. Osobiście prowadził lub nadzorował agenturalne rozpoznanie działalności jeńców. 10 lutego 1943 roku Szef Wydziału Ogólnego ds. Jeńców Wojennych wydał zarządzenie „Przydzielanie i zwalnianie jeńców wojennych wszystkich narodowości do zadań Abwehry”³. Dokument ten regulował ogólnie sprawy pozyskiwania informatorów z szeregów jeńców wojennych i był w sprzeczności z konwencją genewską z 1929 roku.

Sposób postępowania przy werbowaniu jeńców nie wynikał bezpośrednio z cytowanego zarządzenia, lecz z dodatkowych wytycznych, wydawanych przez dowództwo okręgu. Rekrutacja informatorów (*V-Leuten*) w obozach jenieckich była prowadzona za pomocą specjalnych pełnomocników placówki Abwehry. Ich zadaniem było wyszukiwanie i wybieranie, a następnie proponowanie odpowiednich kandydatów komendantowi obozu i Wydziałowi ds. Jeńców Wojennych okręgu wojskowego. Mimo problemów z werbunkiem, udawało się pozyskiwać jeńców do współpracy z Abwehrą. Liczba takich informatorów w niemieckiej służbie, z braku wiarygodnych danych, jest trudna do określenia.

W gestii Abwehry było badanie nastrojów, zwalczanie ruchu oporu i wszelkich wystąpień antyniemieckich oraz zapobieganie ucieczkom. Zgodnie z rozkazem z 12 czerwca 1941 roku, placówki Abwehry otrzymały nakaz składania miesięcznych relacji o nastrojach w oparciu o ocenioną pocztę przychodzącą i wychodzącą z obozu⁴.

² Young Men's Christian Association – Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej – międzynarodowa organizacja ekumeniczna, propagująca program oparty na wartościach chrześcijańskich. W okresie okupacji hitlerowskiej działalność YMCA na obszarze Rzeszy i terenów okupowanych była zakazana. W Szwajcarii powstała „YMCA - Pomoc Jeńcom”, prowadząca akcję opieki nad jeńcami.

³ S. Geck, *Das deutsche Kriegsgefangenenwesen 1939–1945*, praca magisterska na Uniwersytecie Johanna Gutenberga w Moguncji, 1998 rok, s. 82. <http://ubm.opus.hbz-nrw.de/volltexte/2009/1884/pdf/diss.pdf> [dostęp: 3.06.2012].

⁴ S. Geck, *Das deutsche Kriegsgefangenenwesen 1939–1945*, s. 57, <http://ubm.opus.hbz-nrw.de/volltexte/2009/1884/pdf/diss.pdf> [dostęp: 3.06.2012].

Warto zaznaczyć, że do zadań obozowej placówki Abwehry należał także nadzór nad niemiecką załogą obozu, z komendantem włącznie⁵.

Kolejnym i drugim co do ważności ogniwem niemieckiej komendantury był oddział wartowniczy, liczący, zależnie od wielkości obozu, od kilkudziesięciu do kilkuset żołnierzy. Na jego czele stał I oficer obozu.

Zadaniem oddziału wartowniczego było pilnowanie jeńców w obozie, egzekwowanie przestrzegania regulaminu i podporządkowania się zarządzeniom i rozkazom. Służba wartownicza pełniona była na wieżach strażniczych i w patrolach pieszych. Żołnierzy ochrony wykorzystywano też do konwojowania, głównie podczas przenoszenia grup jeńców do innych obozów. Dozorowali także jeńców przydzielonych do prac w obozie i poza nim. Istotnym zadaniem wartowników było również uniemożliwienie jeńcom nawiązywania kontaktów z ludnością cywilną⁶. W przypadku Gronowa dotyczyło to zarówno ludności niemieckiej, jak i polskiej.

Pozostałe osoby funkcyjne i komórki obozu wykonywały zadania identyczne jak w omówionym wcześniej jenieckim obozie pracy.

Warto zaznaczyć, że w zasadzie obozy jenieckie organizowano dla jeńców jednej narodowości. Było to umotywowane sprawami organizacyjnymi, jak i zasadami bezpieczeństwa. Oczywiście chodzi tu o narodowość zasadniczej grupy internowanych. W wypadku oflagów funkcje pomocnicze - robotników porządkowo-gospodarczych, kucharzy itp. - wykonywali często jeńcy (szeregowcy) innych narodowości. Najczęściej byli to jeńcy armii państw wschodnioeuropejskich – Rosjanie i Jugosłowianie, a od 1943 roku też internowani żołnierze włoscy. Stosunkowo rzadko wykorzystywano do tych prac jeńców francuskich i angielskich.

2. Powstanie oflagu XXI C/Z

Prawdopodobnie po pierwszym alianckim locie rozpoznawczym nad Leszmem i Gronowem władze niemieckie podjęły decyzję o wstrzymaniu projektu Muna latem 1942 roku. Przebywających w obozie i pracujących na terenie budowy jeńców angielskich przeniesiono i - jak twierdził Józef Lis - obóz czasowo opustoszał⁷.

Informację tę potwierdza w pamiętniku pułkownik J. Schiøtz⁸: *Baraki mają trzy lata i były niezamieszkane przez jakiś czas, co jest widoczne.*

⁵ J. Pollack, *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli*, s. 36-38.

⁶ J. Olesik, *Oflag II C Woldenberg*, MON, Warszawa 1988, s. 38.

⁷ Notatki z rozmów z J. Lisem, archiwum autora.

⁸ E. Schiøtz, *Offiser og krigsfange. Norske offiserer i tysk krigsfangenskap - fra oberst Johannes Schiøtz dagbok*, Genesis forlag, Kjeller 2007, s. 146, tłumaczenie autora. Schi, tj. Johannes, pułkownik, urodzony 27.11.1894 roku w Aker, numer jeniecki w Gronowie 268, w Ostrzeszowie numer 1645.

Co działo się w obozie w okresie od wstrzymania budowy Muny do dnia przybycia (udokumentowanego) pierwszych oficerów - jeńców wojennych nie wiadomo. Niestety, nie ma już świadków tamtych wydarzeń. Możliwe, że obóz opuściła tylko część jeńców angielskich, a część pozostała i przygotowywała obóz do nowej roli. Pewne jest to, że jeńcy angielscy jesienią 1942 roku nie pracowali już ani przy budowie Muny, ani przy rozładunku przybywających do Gronowa transportów zdobyczej amunicji i sprzętu z Francji. W tym okresie, jak wspominają świadkowie, na terenie magazynów pracowali wyłącznie robotnicy polscy i niemieccy.

Dawny jeniecki obóz pracy wkrótce otrzymał nowe przeznaczenie - został obozem jenieckim dla oficerów armii zachodnich. I tu pojawia się kolejny problem – data powstania obozu. Jedne źródła podają jako datę powstania oflagu wrzesień 1941 roku⁹, a inne wrzesień 1943 roku¹⁰. Jeszcze inne źródła niemieckie podają, że obóz dla oficerów w Gronowie koło Leszna powstał we wrześniu 1941 roku jako podobóz obozu macierzystego w Skokach (Oflag XXI C Schocken) i jako taki otrzymał oznaczenie „Oflag XXI C/Z¹¹ Grune bei Lissa”. Fakt jest prawdziwy, ale data nie, gdyż oflag XXI C powstał dopiero w lutym 1942 roku.

Obóz w Skokach, a właściwie w Skokach-Antoniewie, powstał jako oflag o numerze XXI A dla oficerów polskich we wrześniu 1940 roku. W lutym 1942 roku otrzymał numer XXXI C, a 11 lutego przybyła tam pierwsza grupa 86 oficerów norweskich. W drugiej grupie przybyło jeszcze 42 oficerów. We wrześniu 1943 roku oflag w Skokach zlikwidowano¹², a jego numer otrzymał obóz jeniecki w Ostrzeszowie (Oflag XXI C Schildberg). W ostrzeszowskim obozie przebywali oficerowie i żołnierze holenderscy, norwescy, angielscy, włoscy, a później także radzieccy i jugosłowiańscy. Wśród jeńców dominowali Norwedzy z racji liczebności i dlatego, że w stosunku do nich Niemcy przestrzegali postanowień konwencji genewskiej¹³.

Wszystkich 128 jeńców norweskich z obozu w Skokach 18 września 1943 roku przeniesiono do obozu w Gronowie.

Po likwidacji oflagu w Skokach obóz w Gronowie stał się podobozem obozu głównego (*Hauptlager*) w Ostrzeszowie, zachowując swój numer. Komendant obozu podlegał bezpośrednio komendantowi obozu w Ostrzeszowie,

⁹ <http://www.pegasusarchive.org/pow/Oflag.htm> [dostęp: 11.07.2009], <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/Kriegsgefangenenlager/Offizierslager.htm> [dostęp: 24.04.2010].

¹⁰ <http://www.moosburg.org/info/stalag/laglist.html> [dostęp: 23.4.2010]

¹¹ Litera „Z” oznacza „Zweiglager”, czyli podobóz obozu macierzystego.

¹² Niektóre źródła podają miesiąc marzec jako datę likwidacji obozu w Skokach.

¹³ S. Rusak, *Obozy Wehrmachtu w okupowanym Ostrzeszowie i polsko-norweska pamięć o nich* [w:] Łambinowicki Rocznik Muzealny, Jeńcy wojenni w latach II wojny światowej, tom 34, Opole 2011, s. 74.

którym był w tym okresie pułkownik von Boose¹⁴, a poprzez niego komendantowi do spraw jeńców wojennych w XXI okręgu wojskowym (*Kommandeur der Kriegsgefangenen im Wehrkreis XXI*).

O ile historia obozu głównego w Ostrzeszowie jest dobrze udokumentowana i opracowana, to o obozie w Gronowie zachowało się niewiele dokumentów.

Trzeba też zaznaczyć, że obóz w Gronowie jest w literaturze przedmiotu, nie tylko holenderskiej czy norweskiej, traktowany po macoszemu. W jedynym kompleksowym opracowaniu dotyczącym wszystkich jeńców holenderskich w niewoli niemieckiej¹⁵ nie jest podana nawet data powstania obozu, a informacje o nim pojawiają się tylko fragmentarycznie. Podobnie w 14-tomowej historii „Królestwo Niderlandów w czasie II wojny światowej”¹⁶ autorstwa Loe de Jonga, obóz w Gronowie nawet nie został wymieniony z nazwy, a jako „buurt van Lissa” - w pobliżu Leszna - tylko dwa razy.

Jako pierwszych do obozu sprowadzono oficerów norweskich.

A. Jeńcy norwescy

1. Jeńcy norwescy – droga do niewoli

Niemiecki atak na Norwegię pod kryptonimem „Weserübung”, rozpoczął się 9 kwietnia 1940 roku. W operacji desantowej, morskiej i powietrznej pod dowództwem generała pułkownika Nikolausa von Falkenhorsta brał udział XXI Korpus Armijny, 1120 samolotów i ponad 50 okrętów wojennych. Norweski król Haakon opuścił kraj 7 czerwca (na pokładzie brytyjskiego HMS Devonshire) i udał się na emigrację do Anglii. Armia norweska skapitulowała 10 czerwca 1940 roku.

Już 9 maja 1940 roku Hitler wydał rozkaz do dowódcy wojsk niemieckich w Norwegii:

Wbrew chęciom niemieckiego narodu i jego rządu król Haakon i jego gabinet wezwali do wojny przeciw Niemcom.

W trakcie walk można było poczynić następujące ustalenia:

W związku z wojną na wschodzie z Polską niemieccy żołnierze, którzy mieli nieszczęście zostać ranni lub wpaść w ręce nieprzyjaciela, byli najczęściej mal-

¹⁴ C. Schils, *Jerome Schils krijgsgevangenen in Polen 1943-1945*, 2009 rok, tekst niepublikowany - zbio-ry autora.

¹⁵ Smit D. J., *Onder de Vlaggen van Zweden en het Rode Kruis. Een medisch-historische studie naar aspecten van internationale bescherming van en hulp- en zorgverlening aan Nederlandse militairen in Duitse krijgsgevangenschap van 1940 tot 1945*. Praca doktorska na Uniwersytecie Erazma w Rotterdamie, 1997 rok, http://repub.eur.nl/res/pub/17813/970102_SMIT,%20David%20Jan.pdf [dostęp: 11.01.2013].

¹⁶ L. de Jong, *Het Koninkrijk der Nederlanden in de Tweede Wereldoorlog*, Deel 8, Erste Helft - Gevangenen en gedeporteerden, S-Gravenhage / Martinus Nijhoff, 1978.

tretowani w najokrutniejszy sposób i masakrowani do śmierci. Muszę stwierdzić różnicę w przypadku norweskiej armii - nie odnotowano przypadków takiego upadającego zwyrodnienia zasad prowadzenia wojny.

Norwescy żołnierze nie uznawali wszystkich tchórzliwych i podstępnych środków, które Polacy mieli na porządku dziennym. Walczyli zawsze otwarcie i uczciwie, a nasi ranni i jeńcy byli w najlepszy i przyzwoity sposób traktowani, szanowani i zaopatrywani. Ludność cywilna udowodniła podobną postawę. Nigdy nie brała udziału w walce i opiekowała się troskliwie naszymi rannymi.

W związku z tym postanowiłem, jako wyraz uznania tych okoliczności, udzielić zezwolenia, żeby wziętych do niewoli norweskich żołnierzy bezzwłocznie wypuścić na wolność. Tylko żołnierze zawodowi muszą pozostać tak długo w areszcie, aż będą rząd norweski cofnie wezwanie do walki przeciw Niemcom lub do czasu, gdy oficerowie i żołnierze zobowiążą się indywidualnie, przez uroczyste słowo honoru, nie brać udziału pod żadnym pozorem w dalszych działaniach bojowych przeciw Niemcom¹⁷.

Należy podkreślić, że zdecydowana większość oficerów podpisała oświadczenie lojalności i została zwolniona z niewoli. Jednocześnie część norweskich sił zbrojnych wkrótce po kapitulacji przyłączyła się do niemieckich jednostek okupacyjnych.

W latach 1942 – 1943 miały miejsce liczne zatrzymania norweskich oficerów przez niemieckie władze okupacyjne. Powodem była obawa, że oficerowie mogą organizować i prowadzić zbrojny opór przeciwko okupantom. Pomimo podpisania deklaracji lojalności Niemcy obawiali się wrogiej działalności części korpusu oficerskiego i już zimą 1942 roku ponad stu norweskich oficerów zatrzymano najpierw w obozie przejściowym w Grini¹⁸ koło Oslo, a następnie wysłano do obozów w Niemczech.

Pozostali w Norwegii oficerowie w dalszym ciągu stanowili potencjalne zagrożenie dla władz okupacyjnych, które w 1943 roku wydały wszystkim oficerom nakaz przedłużenia swojego zwolnienia warunkowego z 1940 roku¹⁹. Tym, którzy odmówili, groziło aresztowanie. 16 sierpnia 1943 roku władze niemieckie wystosowały pismo do oficerów norweskich, którego tytuł w dosłownym tłumaczeniu brzmiał: *Zaproszenie do internowania*. Wezwano w nim do samodzielnego stawienia się w wyznaczonych obozach na terenie Norwegii. Nakaza-

¹⁷ <http://morbusignorantia.wordpress.com/2013/04/26/wehrmacht-entlast-kriegsgefangene/> [dostęp: 26.04.2013], tłumaczenie autora.

¹⁸ Obóz Grini, dawne więzienie dla kobiet, utworzony w 1940 roku dla jeńców norweskich. Przetrzymano tam też jeńców angielskich i norweskich ochotników, wziętych do niewoli po „Rajdzie na Lofoty” 4 marca 1941 roku.

¹⁹ http://oflag21c.ovh.org/index.php?option=com_content&task=view&id=30&Itemid=64&lang=pl [dostęp: 15.08.2009].

no zabrać ze sobą zmianę bielizny, przybory do higieny osobistej i wyżywienie na kilka dni. Niemcy zagwarantowali jeńcom bezpieczeństwo oraz traktowanie zgodne z konwencją genewską²⁰ i prawami człowieka.

Do 6 września 1943 roku w obozie przejściowym Hvalsmoen zatrzymano 1500 oficerów. Z tej liczby około 500 zwolniono z powodu wieku, stanu zdrowia lub innych przyczyn. Pozostałym zaproponowano podpisanie dokumentu lojalności:

Oświadczenie

Ja (nazwisko, miejsce zamieszkania, zawód) oświadczam osobiście i pod przysięgą, że w czasie zajęcia Norwegii przez Niemców nie będę podejmować żadnych wojennych, politycznych względnie innych wrogich działań przeciwko Rzeszy Niemieckiej, armii niemieckiej lub niemieckim obywatelom, że nie opuszczę kraju, nie będę popierał w żaden sposób wrogich Niemieckiej Rzeszy państw, ani służył im oraz nie będę się angażował w żadne wrogie akcje.

Jestem świadom tego, że złamanie tego oświadczenia pociąga za sobą najsurowszą karę w oparciu o niemieckie prawodawstwo wojenne.

Odpowiadam osobiście wraz z moją rodziną, moim posiadaniem i majątkiem za przestrzeganie tego oświadczenia²¹.

Norwescy oficerowie zbojkotowali tę propozycję - tylko 8-9 osób podpisało deklarację lojalności, reszta pozostała w niewoli, w której przebywała do wiosny 1945 roku.

Oficerowie, którzy zostali uwięzieni w Niemczech, przebywali w trzech obozach. Większość z aresztowanych w zimie 1942 roku została wysłana do Oflagu XXI C Schokken (Skoki). 11 lutego 1942 roku 125 oficerów z obozu przejściowego Grini wysłano również do obozu w Skokach. W późniejszym okresie dotarło tam jeszcze 42 oficerów z innych obozów w Rzeszy.

Z 955 oficerów uwięzionych w Hvalsmoen 612 wysłano 7 września 1943 roku do obozu w Ostrzeszowie (*Oflag XXI C Schildberg*), do którego przybyli 11 września 1943 roku. Wszystkich pozostałych jeńców - prawie wszyscy byli oficerami rezerwy – wysłano do obozu w Gronowie koło Leszna (*Oflag XXI C/Z Grune bei Lissa*).

12 września 1943 roku transport 343 jeńców został wysłany z Hvalsmoen do Gronowa. Podróż odbywali najpierw drogą morską, przez Świnoujście i Szczecin (konwój w składzie statek „Donau” (Dunaj), holenderski frachtowiec „Drehtdijk” i norweski „Leda” jako statki pomocnicze oraz trzy niemieckie

²⁰ Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych..., Dziennik Ustaw nr 103, poz. 886, rok 1932.

²¹ E. Lordahl, *Norwescy oficerowie w niemieckiej niewoli 1940-1945* [w:] Łambinowicki Rocznik Muzealny, Jeńcy wojenni w latach II wojny światowej, tom 18, Opole 1995, s. 17 i nast.

niszczyciele i 4-5 samolotów jako eskorta²²), a następnie pociągiem. Podróż statkiem była bardzo ciężka. Z grupy jeńców skierowanych do Gronowa zachowało 5 oficerów i zostało skierowanych do szpitala w Stargardzie Szczecińskim²³. 16 września 1943 roku jeńcy przybyli do Gronowa²⁴. 18 września 1943 roku jeszcze 128 jeńców z obozu w Skokach zostało wysłanych do Gronowa²⁵, dokąd dotarli tego samego dnia. Jednocześnie oflag XXI C w Skokach został zlikwidowany. W październiku i listopadzie do Gronowa dotarły jeszcze dwie niewielkie grupy oficerów²⁶, a w późniejszym terminie jeszcze 7 oficerów z innych obozów w Rzeszy.

Łącznie w obozie przetrzymywano około 500 oficerów i żołnierzy armii norweskiej²⁷. Stan ilościowy jeńców nie był stały. Jak wynika z zachowanych dokumentów i wspomnień, stale przyjeżdżały i wyjeżdżały z obozu niewielkie grupy jeńców.

We wspomnieniach mieszkańców Gronowa, pamiętających okres okupacji, pojawia się interesujące, ale nie znajdujące potwierdzenia w dostępnych dokumentach twierdzenie, że pierwsi jeńcy norwescy pojawili się znacznie wcześniej – już w końcu 1942 roku, a ich stale zmieniająca się liczba dochodziła do ponad 600 osób²⁸.

7 grudnia 1943 roku wszyscy jeńcy z Gronowa - 486 oficerów²⁹ - zostali wysłani kolejną do obozu w Ostrzeszowie, dokąd dotarli 8 grudnia. Zostali zakwaterowani w budynkach gimnazjum, szkoły ewangelickiej i sądu.

W literaturze norweskiej, dotyczącej kwestii jeńców wojennych, wszystkie miejscowości, w których znajdowały się obozy dla oficerów określa się najczęściej ogólnym terminem „Oflag XXI C”. Podział na trzy, a następnie dwa obozy trwał do grudnia 1943, kiedy wszystkich norweskich oficerów zebrano w obozie w Ostrzeszowie³⁰. Łącznie w ostrzeszowskim obozie przebywało 1130 jeńców w stopniach oficerskich. Do końca 1944 roku ze względu na stan zdrowia zwolniono i odesłano do Norwegii 30 oficerów.

²² L. Hafsmo, *Norske tannleger i tysk krigsfangenskap 1943–1945* [w:] Den norske tannlegeforenings Tidende 2005, 115 nr 8, Oslo 2005, s. 491.

²³ St. Rusak, *Jeńcy norwescy w niemieckich obozach na ziemiach polskich w latach 1942 – 1945*, s. 39.

²⁴ Materiały Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie. Lista jeńców norweskich i inne źródła mówią o większej ilości grup, w których jeńcy norwescy przybyli do Gronowa.

²⁵ http://www.cmjw.pl/www/rocznik/LRM_2011_t.34.pdf [dostęp: 7.04.2013].

²⁶ Materiały Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie.

²⁷ Różne źródła podają liczby: 477, 478, 479 jeńców.

²⁸ Notatki z rozmów z J. Lisem i T. Żurkiem, archiwum autora. J. Lis wspominał nawet o ponad 700 jeńcach, ale jest to z pewnością liczba znacznie zawyżona.

²⁹ Materiały Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie.

³⁰ Materiały Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie.

2. Norwedzy w Gronowie

Podróż do Gronowa i pierwsze dni pobytu oficerów norweskich w obozie najlepiej przedstawia wspomnienia chorążego Hansa E. Hauge:

We środę posuwaliśmy się wolno naprzód i gdy nadszedł poranek ujrzeliśmy Niemcy. Zawinęliśmy do Svinemünde coś około 9.30 we środę rano. Pogoda była ładna. W nocy trochę mgły, ale gdy przesuwaliśmy się koło Svinemünde mgła się uniosła i nam mniej obytym z podróżami ukazał się całkiem ładny widoczek. Dalej droga wiodła ze Svinemünde do Stettin, gdzie przybiliśmy w środę o godz. 14, 15/9/43. W nocy staliśmy na kotwicy od 1.00 do 4.30. Po drodze ze Svinemünde do Stettin przepływaliśmy obok wielu mniejszych jednostek pływających, część z nich, które były niemieckie, miała żeńską załogę. Dalej płynęliśmy obok barek, na których mieszkaly całe rodziny. Żona i dzieci gospodarowały, a mężczyzna siedział przy wiosłach. Pranie wisiało i łopotalo wściekle naokoło łodzi - i było to lepsze miejsce do suszenia bielizny niż do zabaw dla dzieci. Nie wiem, czy ludzie ci zawsze mieszkają na łodziach, czy też tylko teraz, z powodu braku mieszkań - ale nasze baraki cygańskie wydają się być wobec tych pełnych brudów baraków istnym rajem.

Najbardziej prawdopodobnym jest, że te rodziny mają zwyczaj mieszkać na tratwach także podczas pokoju. Ogólnie rzecz biorąc był to nędzny widok, a my rodem z Norwegii uważaliśmy to za straszne. W górę rzeki mijaliśmy statki, z których część była jednostkami wojennymi średniej wielkości, leżały one wzdłuż szlaku. W okolicy Svinemünde lotnictwo przeprowadzało ćwiczenia. Strzelano do celu ciągniętego przez inny samolot, ale jak długo ich obserwowaliśmy - nie mogli trafić do celu. Wzdłuż rzeki leżało też parę chłopskich chałup. One także wyglądały na podupadłe.

Poza tym krajobraz był zupełnie płaski i całkiem ładny. Gdzieś tam widać trochę lasu. W wielu miejscach wzdłuż rzeki leżały balony zaporowe umocowane od spodu. Wszędzie widzieliśmy przecinające powietrze wieże kościelne, nie były one wcale - o ile mogliśmy osądzić - zbombardowane. Nigdzie nie widzieliśmy śladów bombardowania. Trochę trwało, zanim, po zacamowaniu na nabrzeżu, odesłano nas na łód. Zeszliśmy około 15.00. Pierwsze, co nas uderzyło, to fakt, że Stettin był - gdzie nie zwróciliśmy oczu - prawie bezludny. Poza tym trzeba przyznać, że miasto było ładne i porządne. Pociąg podjechał prosto na nabrzeże, tak, że ze spaceru nic nie wyszło.

Na nabrzeżu przejął nas jakiś kapitan, który był bardzo zły. Ustawił nas przy wagonach kolejowych i wygłosił małe przemówienie. Powiedział m.in., że nas odprowadzi w bardzo piękną okolicę i że wszystko odbędzie się w największym porządku. Ale ci, którzy spróbują ucieczki, zostaną zastrzeleni, a każdy ma się bezwzględnie dostosować do wydawanych rozkazów. Dalej było surowo zabronione wysiadanie z wagonu i wsiadanie do innego przedziału niż ten, do którego

się zostało skierowanym. Były to stare wagony, część z nich posiadała trzy osie. Wejście było od zewnątrz, prosto do każdego przedziału. W naszym przedziale było dobrze i spokojnie. Było nas tylko czterech więźniów i jeden strażnik. Dużo hałasu było naturalnie z odliczaniem - no tak, jak to zwykle bywa. Część oficerów musiała wyjść, aby zostać policzonym na nowo. Kiedy już uplasowano nas w pociągu, wjechaliśmy na właściwą stację. I tu jeździliśmy w tę i z powrotem od ok. 15. 30 do ok. 20.15, kiedy to ostatecznie odjechaliśmy w kierunku Poznania.

W naszym przedziale byli niejaki kpt. Röberg, lejtnant Voigt, chorąży Paller i ja. Do tego jeden strażnik. Mężczyzna, który w głównej mierze spał. Nie znałem przedtem nikogo oprócz Voigta, zawarłem więc nową znajomość z owymi dwoma pozostałymi. Byli to bardzo mili ludzie, tak że dobrze się stało, żeśmy się zetknęli. Voigt jest wielkim nudziarzem. Pokazało się to teraz. Nudził cały czas, gdyśmy jeździli w tę i z powrotem w Stettin o bagaż. Gdzie tylko zobaczył wagon towarowy myślał, że to bagaż. Jasne, że nikt z nas o tym nie wiedział, ale liczyliśmy, że bagaż jedzie tym samym pociągiem. Najgorsze było pragnienie, bowiem nie dostaliśmy nic do picia. Jedzenie mieliśmy w dalszym ciągu z racji otrzymanej w Hvalamsoeen, więc posililiśmy się trochę na sucho.

16.9. - czwartek. Była to bardzo sucha noc. Na jednej ze stacji strażnik miał wyjść i znaleźć dla nas coś do picia - no i napotkał jakiegoś małego złośliwego głupca z kolei, który parszając ze złości powiedział, że podczas poprzedniej wojny siedział w polskiej niewoli i przez 8 dni nie dostał nic do jedzenia i picia. U tych świń. Tak więc nie było tu mowy o kropli wody. Na małym przystanku trochę wcześniej strażnik także usiłował zorganizować wodę, a wtedy spotkał złego i zdenerwowanego dowódcę transportu, który usłyszawszy, że to dla nas ta woda - wykrzyknął: „Tu nikt nie dostanie wody”. A więc i ta nadzieja prysła. Na małej stacji przed Posen dostaliśmy wprawdzie wodę. Była bardzo niedobra, ale była to woda. Noc minęła dobrze i ok. piątej wjechaliśmy do Posen. Gdy wjeżdżaliśmy, ruszali właśnie ludzie do pracy. Oprócz tego przybyła na stację samochodem pewna ilość więźniów. Byli to ludzie w różnym wieku, wśród nich także kobiety. Czy mieli oni jechać pociągiem, czy też stało się z nimi co innego - nie wiem.

Widzieliśmy też w Stettin kilku jeńców wojennych, wyglądających z koszar więziennych. Niemcy są widać bogate w więźnia i obozy jenieckie.

W dalszym ciągu nie wiedzieliśmy, dokąd zdążamy. Musieliśmy polegać wyłącznie na niemieckim słowie, że trafimy do bardzo pięknego miejsca. Część ludzi zapewne myślała już o Raju Mahometa. Zdaje mi się, że to było w Posen, kiedy otrzymaliśmy zupę. Smakowała bardzo - był w niej groch i wiele innych dobrych rzeczy. Potem - czy to było w Posen, nie powiem - dostaliśmy przydział kawy. Trzeba powiedzieć, jak na transport więźniów to z jedzeniem było dobrze. I tak droga wiodła dalej. Krajobraz był tu niebrzydki, ale warunki poza tym wyglą-

dały dość żałośnie. Wszędzie na zagonach pracowali ludzie, ale były to głównie kobiety, a i te poruszały się gromadami. Sądzę, że pomagały sobie wzajemnie, bo niemożliwym było, żeby w jednej zagrodzie było tyle kobiet. Te dystrykty pewnie należały przedtem częściowo do Polski. Na wagonach kolejowych w Posen, a i tu na wschodzie umieszczano napisy „Polen zugelassen”³¹, a nie zawsze były to te najelegantsze wagony. Przejeżdżaliśmy przez bardzo piękne lasy świerkowe i wyglądało na to, że pozostawiano je nietknięte. Coś około 10.00 przybyliśmy do Lissa. Odbył się tu znowu przegrupowywanie. Gdy spytaliśmy, dokąd zmierzamy, znalazł się jeden, który powiedział, że mamy przed sobą jeszcze tylko 20 minut jazdy. Zrozumieliśmy więc, że obóz leży tuż za Lissą. No i ruszyliśmy linią prowadzącą do Warszawy, a wkrótce trzeba było wyjść z wagonu. Po drodze mijaliśmy wprawdzie jakiś mały obóz, ale „domy” wyglądały tak nędznie, że nie sądziliśmy, że to tam mamy się udać. Zdobyliśmy się jedynie na trochę litości wobec tych biedaków, którzy mieli tu mieszkać.

Kiedy wyrzucono nas z pociągu, z wielkim hałasem policzono i kiedy wreszcie wyruszyliśmy w drogę, okazało się, że jednak zmierzamy do tego obozu. Część bagażu nieśliśmy sami, podczas gdy reszta była wieziona (a może byli to Rosjanie, którzy go przytransportowali). Był to tylko niewielki marsz na odległość 800 - 1000 m i około godz. 14.00 dotarliśmy do drutów kolczastych. Widok, który nas powitał, był smętny, małe, niskie baraki, a między barakami prawie piasek. Wewnątrz obozu stała mała grupka Anglików i kilku Rosjan. Przedtem, kiedy widywałem Rosjan za drutami, było mi zawsze żal tych biedaków, a oto teraz znajdowaliśmy się na tej samej łodzi.

Kiedy widziałem Rosjan w Sirnes, nie wierzyłem, że znajdziemy się kiedyś w jednym obozie, no ale tak właśnie się stało. Daleko stąd była gdzieś wolność, a tu staliśmy my z naszymi sojusznikami. Tuż przed ogrodzeniem zatrzymano nas. Jakiś Niemiec wygłosił jedną ze zwykłych mów na temat wszystkiego, czego nie wolno i niczego co jest dozwolone. Tu też objaśniono nas, że w każdym pomieszczeniu będzie się znajdować 20 mężczyzn. Tak więc grupowaliśmy się po 20 sztuk i moim zdaniem, mieliśmy szczęście w tym doborze. Zanim weszliśmy do środka, mieliśmy poddać się rewizji. Ustawiono kilka stołów, na których mieliśmy wypakowywać swoje rzeczy. Kiedy wystąpił pierwszy i wyciągnął z plecaka samogon, okazało się, że wódki nam w obozie trzymać nie będzie wolno. W rezultacie ci, którzy mieli ze sobą napoje procentowe, wyjmowali je i częstowali nimi resztę. Byliśmy głodni i spragnieni, tak że propozycja była nie do odrzucenia i opróżnialiśmy flaszkę za flaszką. Skutki nie dały na siebie długo czekać i doprawdy przedziwne zgromadzenie przedstawiał plac rewizyjny. Po jednej stronie stołu żył Niemiec w cywili lub w uniformie, po drugiej stronie Norweg nie całkiem trzeźwy, ale za to ku irytacji Niemca, bardzo wesoły i zadowolony.

³¹ Polen zugelassen - dopuszczone dla Polaków.

Na środku stołu piętrzyły się jakieś skarpetki, puste butelki, konserwy, bielezna, chusteczki do nosa, noże itp. Rewizja przebiegała z życiem, ale niezbyt szybko. Konserwy, noże o pewnej wielkości i po części chusteczki do nosa były nam odbierane. Konserwy mieliśmy móc sobie kiedyś tam odebrać, gdybyśmy potrzebowali, natomiast reszta zabranych nam przedmiotów miała być kiedyś tam odesłana do domu. Kiedy przyszła kolej na mnie, poszło w miarę dobrze, ale tę puszkę konserw, którą schowałem do kieszeni, musiałem jednak wyjąć. Zostałem dobrze obszukany, nie było miejsca, które by nie obmacano. Na koniec odwinęto kołnierz mojej koszuli i zajrzano pod spód. Zjawiłem się tu bowiem w cywilu. W momencie, kiedy brałem ze stołu mój zrewidowany worek, pod stopy strażnika upadły jedna - dwie puszki konserw. Szybciutko zapakowałem je do swego worka, ale nie rozumiałem, skąd się one wzięły - przecież moje mi zabrano. Na szczęście strażnik też nie pojął, że to konserwami zajmuję się tak intensywnie u jego stóp - bo czekałaby mnie następna rewizja.

Kiedy wszedłem do obozu, zobaczyłem, że na puszkach wydrapane było nazwisko, a kiedy spytałem tę osobę o konserwy, zaledwie sobie przypominał, że pakował cokolwiek do worka jednego z kolegów. Taki więc był właściwy początek naszej niewoli³².

W pamiętniku z lat niewoli pułkownik J. Schiøtz zanotował: Pierwszym wrażeniem dla 343 głodnych i spragnionych oficerów, którzy przez Leszno 16 września 1943 roku w końcu dotarli do Gronowa do Oflagu XXI Grune C/Z, był szok. W tym miejscu najbardziej zapomnianym przez Boga na ziemi byli rano! A Niemiec „koledzy” obiecali im przecież „eine schöne Gegend” – piękne okolice (...). W oddali na zachód, można zobaczyć trochę dymu - prawdopodobnie od miasta Lissa. Na północy blisko do niemieckiego obozu straży rozciąga się widok torów do i z Lissa, z węzłem kolejowym o wielkim znaczeniu³³.

3. Obozowe władze niemieckie

Struktura organizacyjna niemieckich władz obozowych została przedstawiona już wcześniej. Niestety, nie zachowały się prawie żadne dane dotyczące władz obozowych w Gronowie w okresie przebywania w nim jeńców norweskich - nie jest znana liczba niemieckiej załogi ani jej dane personalne. Z innej publikacji³⁴ wiemy jedynie, że szefem Abwehry był podoficer Richter, który poprzednio wykonywał te obowiązki w obozie w Skokach. Komendantem obozu

³² H. E. Hauge, *Rozważania i wspomnienia z niewoli wojennej, pisane od 5.11.1943 do ok. 12. 11.1943*, tłumaczenie Maria Gołębiowska-Bijole, ze zbiorów St. Rusaka. Hauge Hans E., urodzony 4.03.1907 w Skedsmo, chorąży, numer jeniecki 930 - materiały Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie.

³³ E. Schiøtz, *Offiser og krigsfange. Norske offiserer i tysk krigsfangenskap...*, s. 146, tłumaczenie autora.

³⁴ St. Rusak, *Jeńcy norwescy w niemieckich obozach na ziemiach polskich w latach 1942 – 1945*, s. 41.

był hauptmann Damaschke lub hauptmann Damarche³⁵ - oba te nazwiska podaje w pamiętniku pułkownik Schi, tz. Jeńcy stosunkowo najmniej zastrzeżeń mieli do wartowników. Większość z nich była w wieku przewyższającym znacznie przeciętny wiek żołnierzy niemieckiego Wehrmachtu i powoływana do tej służby z powodu różnych defektów zdrowotnych. Jeńcy mieli wśród nich przyjaciół i wrogów. Ci, z którymi udało się porozumieć, najczęściej drogą przekupstwa, nie byli już zagrożeniem. W ocenie jeńców strażników nie można scharakteryzować jako zupełnie złych, jednak *Wszyscy oni odbierali nam nasze obozowe pieniądze w postaci papierosów, czekolady i kawy*³⁶.

Ze wspomnień Józefa Lisa i Kazimierza Urbaniaka wynika, że w obozie pełniło służbę około 70 żołnierzy i oficerów niemieckich, z czego ponad dwie trzecie stanowił oddział wartowniczy, ale ze zrozumiałych względów nie jest to informacja pewna.

4. Obozowe władze jenieckie

Obok władzy niemieckiej, ingerującej tylko formalnie w wewnętrzne życie jeńców, istniała w obozach władza jeniecka. Na czele władz obozowych stał mąż zaufania, zwany również komendantem lub starszym obozu. Norwegowie nazywali go także szefem obozu. Zgodnie z postanowieniami konwencji genewskiej, jeńcy wybierali go spośród siebie. Jego zadaniem było reprezentowanie jeńców wobec władz niemieckich, Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i innych organizacji zajmujących się pomocą jeńcom. Starszy obozu pełnił jednocześnie rolę komendanta części jenieckiej obozu. Tylko on miał prawo i obowiązek występowania do niemieckiego komendanta z wnioskami i żądaniaми w sprawach socjalno-bytowych jeńców. Komendantowi podlegała komisja kulturalno-oświatowa i wszystkie instytucje obozowe oraz oficerowie funkcyjni (oficer kuchni, kantyny, do spraw paczek, poczty, biblioteki itd.). W sierpniu 1943 roku, gdy do Gronowa przysłano jeńców norweskich z obozu w Skokach, komendantem był pułkownik Oscar Hammerstad³⁷. Do pomocy miał pięciu oficerów wybieranych na trzymiesięczne kadencje. Centrum administracji było „biuro” z trzema sekretarzami i szefem biura. Omawiano w nim sprawy dotyczące kierowania obozem. Ponadto powołano oficerów funkcyjnych - do spraw kuchni, pralni, przesyłek listowych i paczek i innych; każdy z oficerów funkcyjnych posiadał pomocnika. Wszelkie sprawy dotyczące życia i funkcjonowania obozu rozpatrywane były na cotygodniowych spotkaniach u komendanta.

³⁵ E. Schiøtz, *Offiser og krigsfange. Norske offiserer i tysk krigsfangenskap* ..., s. 148, 156.

³⁶ St. Rusak, *Jeńcy norwescy w niemieckich obozach na ziemiach polskich w latach 1942 – 1945*, s. 42.

³⁷ Hammerstad Oscar, urodzony 18.1.1880, pułkownik, numer jeniecki 1616, jeniecki komendant obozu w Gronowie.

Aby uniknąć kontaktów jeńców ze strażnikami utworzono stanowisko negocjatora (oficera do spraw negocjacji), który na co dzień utrzymywał kontakt z niemiecką komendą obozu. W Gronowie obowiązki negocjatora pełnił podpułkownik Roscher Nielsen (później wykonywał te same obowiązki w Ostrzeszowie)³⁸.

Dzięki przechowywanej w ostrzeszowskim Muzeum Regionalnym liście jeńców norweskich możemy poznać nazwiska oficerów pełniących obowiązki funkcyjnych w gronowskim obozie³⁹:

por. Bertelsen Rolf	- bibliotekarz
kpt. Blich Knut	- oficer do spraw odzieży
kpt. Blom Hans	- oficer kantyny
kpt. Botheim John	- oficer prowiantowy
mjr Damm Arne	- oficer do spraw nauki
kpt. Davidsen Finn	- oficer do spraw rozrywki
por. Fiskas Haakon	- bibliotekarz
kpt. Giertsen Fredrik	- oficer do spraw rachunkowości
płk Hammerstad Oscar	- komendant obozu
kpt. Hauglie Asle	- szef sztabu komendanta obozu
mjr Hertzberg Nils	- oficer do spraw sportu
chor. Landstad Hans	- zegarmistrz obozowy
ppłk Lund Cecil	- instruktor chóru
por. Ledrup Henrik	- szef wykładowców
kpt. Michelet Jean	- szef poczty
kpt. Mostrøm Martin	- szef obozu
ppłk Roscher Nielsen	- oficer do spraw negocjacji
kpt. Rode C.	- oficer do spraw paczek
kpt. Røberg Torolv	- oficer kuchenny
mjr Thue Andreas	- oficer do spraw sportu

Wszystkich przybyłych do Gronowa jeńców, tak jak w obozie w Skokach, podzielono na 3 kompanie. Każda miała swojego szefa i pomocnika.

19 listopada 1943 roku pułkownik J. Schiøtz zapisał w pamiętniku: *W obozie jest obecnie siedmiu pułkowników, komandorów i podpułkowników, 22 majorów, jeden kapitan służby sanitarnej, 434 kapitanów i poruczników i marynarzy. Średnia wieku wynosi 45,6 lat. Całość została zorganizowana w 3 kompanie i grupę oficerów sztabowych. Pułkownicy i komandorzy nie mają obowiązku stawiania na apelu*⁴⁰.

³⁸ St. Rusak, *Jeńcy norwescy w niemieckich obozach na ziemiach polskich w latach 1942 – 1945*, s. 44.

³⁹ Materiały Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie.

⁴⁰ E. Schiøtz, *Offiser og krigsfange. Norske offiserer i tysk krigsfangenskap...*, s. 167, tłumaczenie autora.

5. Życie w obozie

- REGULAMIN OBOZOWY

Życie jeńców normalizował przede wszystkim regulamin obozowy, który w zasadzie był zgodny z postanowieniami konwencji genewskiej, choć z jego przestrzeganiem bywało różnie. Potwierdza to fragment regulaminu obozu jeńckiego w Ostrzeszowie, obowiązujący również jeńców norweskich w Gronowie. Wyjątek stanowi punkt dotyczący ucieczek - sprzeczny z konwencją, która zabraniała karania jeńca śmiercią za próbę ucieczki:

- Tak długo, jak jeńiec przebywa w obozie, podlega prawu niemieckiemu, w szczególności sposobowi prawa wojennemu.

- W najwyższym stopniu zabronione jest szukanie lub utrzymywanie kontaktów z kobietami narodowości niemieckiej. Niezastosowanie się do powyższego punktu grozi karą do 10 lat więzienia lub, zgodnie z paragrafem 5a dodatku z dnia 1.11.1939 roku do zasad działania sądów wojennych, karą śmierci.

- Zabrania się posiadania waluty niemieckiej lub innej waluty obiegowej. Przekroczenie zakazu uważane będzie za nieposłuszeństwo lub próbę ucieczki. Więzień pozbawiony zostanie znalezionej waluty na rzecz państwa niemieckiego.

- Wszelkie pisma kierowane do komendantury mogą tylko w wyjątkowych wypadkach trafić tam bezpośrednio tj. z pominięciem męża zaufania. Muszą być jednak pisane po niemiecku.

- Wszyscy jeńcy zobowiązani są do regularnego golenia się. Zwolnieni będą tylko ci, którzy przedłożą orzeczenie lekarza niemieckiego. Drobne (krótkie) wąsy są dopuszczalne.

- Oznajmia się, że każdy z jeńców pochwycony na próbie ucieczki bądź to w przebraniu żołnierza niemieckiego, bądź to w przebraniu cywilnym, osądzony będzie w trybie natychmiastowym za szpiegostwo i z dużym prawdopodobieństwem skazany na śmierć. W interesie każdego jeńca winno leżeć, aby jego bagaż był możliwie najmniejszy. Z zasady bagaż powinien być na tyle mały, aby on sam mógł go bez niczyjej pomocy udźwignąć. Wszelkie zbędne przedmioty należy odesłać do domu. Wyjątek stanowią tu artykuły konsumpcyjne. Zawartość każdej nadesłanej paczki musi przejść kontrolę. Dokonać jej może oficer Abwehry lub upoważniona do tego osoba.

- Jeńiec nie może posiadać przy sobie sumy wyższej niż 30 RM. Reszta posiadanej waluty winna zostać zdana⁴¹.

W innych punktach regulamin ściśle określał całokształt życia jeńców, w tym zagadnienia dotyczące władz obozowych i osób funkcyjnych, spraw kulturalno-oświatowych, porządkowych, przeciwpożarowych, zachowania na wy-

⁴¹ St. Rusak, *Jeńcy norwescy w niemieckich obozach na ziemiach polskich w latach 1942 – 1945*, s. 42.

padek alarmu lotniczego, zaciemnienia, ochrony zdrowia, utrzymania porządku i czystości itp.

Dla zachowania dyscypliny i porządku w miejscach noclegowych jeńcy musieli wypełniać następujące obowiązki: wyznaczony jeniec wojenny⁴² miał obowiązek wielokrotnie w ciągu dnia sprawdzać i utrzymywać w czystości izby i sień baraku, umywalnie i latryny. Opał dla baraków wydawany centralnie na poszczególne izby nie mógł w żadnym wypadku zostać zatrzymany na zapas. Zakazywano też wykorzystania wyposażenia baraku jako opału. Regulamin obozu przewidywał także, że za uszkodzenia powstałe w światłochronach, roletach zaciemniających okna lub lampach, z powodu nierozwagi lub zużycia, odpowiedzialny jeniec będzie musiał zapłacić. Każdy jeniec, który dopuści się marnotrawstwa wody przez niedbałe używanie umywalni, zostanie pociągnięty do odpowiedzialności⁴³.

Regulamin zabraniał posiadania grzałek i piecyków elektrycznych, ubrań cywilnych, marek niemieckich i waluty zagranicznej oraz kosztowności. Walory te należało zdać do depozytu w komendzie niemieckiej. Urządzanie wszelkich zebrań, odczytów i imprez kulturalnych było dozwolone wyłącznie po uzyskaniu zgody od niemieckiego komendanta obozu, a w praktyce oficera Abwehry. Ponadto regulował porządek dnia - godzinę pobudki i capstrzyku, porannej za-prawy fizycznej, czas na mycie, posiłki, zajęcia własne i sen.

Oficerowie zobowiązani byli pierwsi oddawać honory wojskowe oficerom niemieckim. Rozmowy z żołnierzami niemieckimi, o ile nie dotyczyły spraw służbowych, były zabronione. Jeńcy zobowiązani byli ściśle wykonywać wszystkie zarządzenia i rozkazy nie tylko niemieckiej komendy, ale i żołnierzy niemieckich będących na służbie. Każde naruszenie regulaminu było karane dyscyplinarnie. Za szczególnie poważne wykroczenie jeńcom groziła kara 30 dni aresztu lub karcer.

Jak widać, słuszne było stwierdzenie chorążego Hansa Hauge po przybyciu do Gronowa: *Jakiś Niemiec wygłosił jedną ze zwykłych mów na temat wszystkiego, czego nie wolno i niczego co jest dozwolone*⁴⁴.

Regulamin mógł być przez władze obozowe zastrzany lub też zawieszany. O zastrzeniu regulaminu pisali jeńcy norwescy przebywający w Ostrzeszowie: *Któregoś letniego dnia poinformowano nas, że wchodzi w życie nowe prawo obozowe. Zakładało ono między innymi, iż jeniec nie może posiadać więcej niż na dwa dni żywności, papierosów, czekolady i używek*⁴⁵.

Podobnie stało się też, gdy 2 listopada 1943 roku uciekło 16 oficerów holen-

⁴² W oflagu dotyczyło to odpowiedzialnych za porządek jeńców w stopniu szeregowca, często innej narodowości niż przebywający w obozie oficerowie.

⁴³ S. Geck, *Das deutsche Kriegsgefangenenwesen 1939–1945*, s. 51. <http://ubm.opus.hbz-nrw.de/volltexte/2009/1884/pdf/diss.pdf>, [dostęp: 3.06.2012], tłumaczenie autora.

⁴⁴ H. E. Hauge, *Rozważania i wspomnienia z niewoli wojennej, pisane od 5.11.1943 do ok. 12. 11.1943*, tłumaczenie Maria Gołębiowska-Bijole, ze zbiorów St. Rusaka.

⁴⁵ St. Rusak, *Jeńcy norwescy w niemieckich obozach na ziemiach polskich w latach 1942 – 1945*, s. 43.

derskich. Wówczas jeńcom wstrzymano dostarczanie paczek oraz zabroniono odbywania spacerów i korzystania z kąpieli.

Oficerowie, zgodnie z konwencją o traktowaniu jeńców z 1929 roku nie byli zmuszani do pracy, jednak w Gronowie zdarzył się taki wypadek. Opisuje to w w pamiętniku, pod datą 11-12 października, pułkownik J. Schi, tz: (...) *A później nastąpił epizod, który naprawdę zbuntował poprawnego pułkownika: Elementy baraków były bardzo złe i zbutwiały. Aby zmniejszyć przeciągi od podłogi, požądane jest dosypanie piasku wzdłuż ścian baraków. Kapitan Damarche uznał za właściwe, że my - oficerowie jeńcy mamy to zrobić sami i nie pozwolił tego zrobić żołnierzom włoskim. My oficerowie sztabowi oczywiście odmówiliśmy (...), Pułkownik Hammerstad napisał skargę-list do komendanta, pułkownika v. Bosse (w Ostrzeszowie) i do kapitana Damarche. W rezultacie kazano to zrobić żołnierzom włoskim. To miała być nauczka dla Damarche ze strony Hammerstada. Nie miało to jednak najmniejszego znaczenia!*⁴⁶

- WARUNKI ZAKWATEROWANIA

Ze wspomnień chorążego Hansa E. Hauge:

Kiedy weszliśmy za druty i przyjrzelśmy się naszemu położeniu, prawie żeśmy się przerazili. Było bowiem jeszcze gorzej, niż to sobie wyobrażaliśmy. Podeszli do nas znajdujący się tam Anglicy i zaczęła się rozmowa, której od razu zabroniono. Wydano surowy zakaz odzywania się do angielskich żołnierzy. Nic to nie pomogło i owi angielscy żołnierze musieli z miejsca się stąd wynieść. Przebywali w obozie niecałą godzinę od momentu naszego tam przybycia. Natomiast z rosyjskimi mogliśmy rozmawiać. Tyle, że było jedno „ale”. Nikt z nas nie znał rosyjskiego i rozmowa z tego powodu była cokolwiek mniej ożywiona. Powiadano, że owym angielskim żołnierzom wcale się nie podobało, że muszą się stąd wynieść, ale że Rzesza tak postanowiła, więc musieli usłuchać.

Po tych wszystkich mocnych trunkach połkniętych przed drutami trzeba było znaleźć wodę. Była tam na pół gotowa kuchnia, tamże można było ugasić pragnienie. Po południu poinformowano nas, że tymczasem nikomu nie wolno pić wody, dopóki nie zostanie ona przebadana. Informacja ta przyszła - jak można się domyślić - trochę za późno. Potem okazało się jednak, że woda była w porządku.

A więc dotarliśmy do owego pięknego miejsca - gdzie nie spojrzeć - wszędzie płasko. Gleba składała się z pewnego rodzaju drobiutkiego piasku i dziwnym wydaje się fakt, że może tu cokolwiek dojrzewać. Ma ona swoistą szarobrunatną barwę i robi bardzo suche wrażenie. Tuż przed ogrodzeniem widać grupkę domów w złym stanie, domyślały się, że jest to mała wioska. Wygląda ona na bardzo podupadłą. Naokoło na zagonach ludzie wykonują jakieś roboty jesien-

⁴⁶ E. Schiøtz, *Offiser og krigsfange. Norske offiserer i tysk krigsfangenskap...*, s. 157, tłumaczenie autora.

ne, widać wiele kopiec słomy i siana. Gdzieniegdzie odbywa się znów młócka. Wewnątrz obozu jest małe półko, skąd zresztą ścięto zboże. Jest tu także zagon ziemniaków, które jeszcze są w ziemi. Poza tym ustawiono tu 12 baraków, których można używać do celów mieszkalnych. 2 mają służyć za umywalnię, a jeden za kuchnię i jadalnię. Wszystko to są zwykłe baraki z desek, tylko latryny są z cegły. W każdym baraku ma mieszkać 60 ludzi a więc po 20 osób w każdym pomieszczeniu. Pomieszczenie ma wymiary ca 8x7 m, więc wygląda na to, że będzie trochę ciasno. W łóżkach brak jest materacy i czegośkolwiek innego, ale powiedziano, że Rosjanie właśnie napychają materace i poduszki wiórami i że możemy je gdzieś tam w obozie odebrać. Wióry znamy od dawna. Będzie to więc „stojący” obóz z tymi łóżkami, ale wszystko mija. Potem wydzielają nam po 2 koce wełniane, 1 poszewkę na koldrę i na poduszkę na osobę. Koce nie były od dłuższego czasu już prane, a to, co ja dostałem, było po części całkiem sztywne od - jak sądzę - zakrzepłej krwi. Nie mogliśmy tego naturalnie przyjąć. Przyrzeczono więc nam, że te, które wycofa lekarz, zostaną wymienione. Rozwiązanie kwestii wełnianych kocy zajęło dużo czasu, ale z czasem każdy otrzymał dwa po części zdadne do użytku. Były one pojedyncze i niegrube. Poszewki były luksusem. W baraku-pomieszczeniu był piec, który jeszcze nie został zamontowany. Dalej dwie lampy, tych także jeszcze nie zawieszono. Łóżka ustawione były piętrowo po dwa i znalazłem się na pierwszym piętrze z Øye na parterze. Z pewną troską myśleliśmy o tych trochę gorszych miejscach w Niemczech, skoro to było takie pierwsza klasa... Po jakimś czasie wyjaśniono nam, że nie mieliśmy się tutaj znaleźć, ale że zawiniła temu nowa sytuacja, w związku z Włochami. Widocznie mieliśmy trafić do Schokken, a tam znalazł się właśnie duży transport Włochów. Informacja ta jest zapewne prawdziwa. Tak więc Anglicy wyjechali, a my i Rosjanie zostaliśmy. Rosjanie wyglądali na bardzo przystojnych i wydawało się, że dobrze sobie tu radzą. Z upływem dnia pojawiał się kac, ale tu nie grało to większej roli - nie było to w gruncie rzeczy miejsce publiczne. Jedzenie musieliśmy sobie także i dziś zrobić z tego co przywieźliśmy z Norwegii, a namiastki herbaty i kawy serwowane były na miejscu. Dostawaliśmy tu także i supę, którą trzeba było odbierać do własnych menażek. Zdobywaliśmy tu dobry trening w staniu w kolejkach, tak że wszystko szło dobrze. Kawę trzeba było przynosić z zewnątrz - gotowano ją poza obozem i przynoszono w dużych wiadrach. Rosjanie stali tu i nalewali ją w przynoszone przez nas dzbanki aż do wrębów. Aby dostać obiad, trzeba nam było odbyć rewii przed garami i otrzymać każdy swoją łychę od Rosjanina. Wydaje mi się w ogóle, że było tu więcej kolejek dziennie, niż człowiek był w stanie „odstać”.

Wszyscy byliśmy już mocno zmęczeni tą wędrówką i paliliśmy się wprost do wiórów. Jak mówiłem, izba miała wymiary ca 7x8 m⁴⁷ i było w niej 20 łóżek,

⁴⁷ Według niemieckich planów barak mieszkalny RAD-Mannschaftsbaracke Typ IV/3 miał wymiary 19,95x8,14 m, a izba mieszkalna 6,60x7,90m.

po dwa nad sobą. Dalej dwa stoły, 20 stołków - stoły są mniej więcej tak duże, że dziesięciu ludzi może się przy nich stosunkowo dobrze zmieścić. Nad każdą górną pryczą wisiała mała półka z dwoma przegródkami. Prawdopodobnie mieliśmy trzymać tam przydzielane nam jedzenie, ubranie itp. miało ewentualnie wisieć na ścianie. Po prawdzie to nie mieliśmy ze sobą zbyt wiele bagażu, tak że miejsca w pewnym sensie starczyło. Tego dnia nie byliśmy szczególnie syci, bo racja z Hvalsmoen była już mocno mała (...). Ostatni problem, jaki się pojawił przed snem - to wietrzenie. To zawsze było, jest i będzie wiecznym tematem do dyskusji. Ustalono, że mamy mieć otwarte jedno okno - było to jakieś rozwiązanie. Wyszliśmy z założenia, że trochę powietrza jest lepsze niż nic⁴⁸.

Podobny opis okolic obozu znajdziemy także we wspomnieniach innych jeńców.

Otoczenie było puste, jak tylko mogło być. Jak kraina prairii, płaska jak naleśnik. Nie było na czym oka zatrzymać. Gdzieś daleko na horyzoncie nieznacznie wznosił się dym, w innym kierunku mogliśmy zobaczyć odległy skrawek lasu. Obejmował niewielki grzbiet, który jakby został zatrzymany w dorastaniu (...). W dali kilka wysokich budynków, ale były jakby niedokończone i przypominały fabrykę lub kompleks magazynów. Ale dostrześliśmy w przybliżeniu w połowie drogi wyblakły, smutny obóz baraków, który wzrósł nieco powyżej zaniedbanej trawy i zwykłego piachu. Naszedł nas ponury nastrój (...). Do tej pory byliśmy zupełnie nieświadomi, gdzie byliśmy, ale teraz wydaje się, że wieś nosi nazwę Grune, że to naprawdę był obóz i naprawdę nasza czarna przyszłość⁴⁹.

Z pamiętnika pułkownika J. Schiøtza: *Podwójne ogrodzenie z drutów kolczastych otacza teren. W nocy jest cienką linią światła - to znak, że jest życie w tych nieużytkach. Wewnątrz stare baraki na podmurówce, barak kuchenny z jadalnią, cztery murowane latryny i dwa baraki umywalni, z których jeden jest w rozsypce. Latryny są bez światła. Zaopatrzenie w wodę jest złe. Na 14-20 mężczyzn są dwie umywalki. Baraki mają trzy lata i były niezamieszkałe przez jakiś czas, co jest widoczne. Wokół baraków teren wygląda źle. Są rosyjscy jeńcy wojenni do prac porządkowych. Pokoje są bardzo brudne i po raz pierwszy przybyli z Norwegii jeńcy rozpoczęli pobyt od ich umycia!*⁵⁰

Dwa dni później do obozu przybyło 128 jeńców z obozu w Skokach, co spowodowało dalsze pogorszenie warunków.

⁴⁸ H. E. Hauge, *Rozważania i wspomnienia z niewoli wojennej, pisane od 5.11.1943 do ok. 12. 11.1943*, tłumaczenie Maria Gołębiowska-Bijole, ze zbiorów St. Rusaka.

⁴⁹ I tysk krigsfangenskap – norske offiserers opplevelser i Polen og Tyskland 1942-1945, red. K. Spennings, Oslo 1959, s. 69, tłumaczenie autora.

⁵⁰ E. Schiøtz, *Offiser og krigsfange. Norske offiserer i tysk krigsfangenskap...*, s. 146, tłumaczenie autora.

Z pamiętnika pułkownika J. Schiøtza: *128 zmęczonych i niczego nie podejrzewających oficerów 18 września wieczorem dotarło do Gronowa i było w szoku. W porównaniu do „dobrych” czasów pobytu w Skokach jest tu smutno i przygnębiająco. Obóz ma dwanaście smutnych, zaniedbanych i małych baraków, wśród trawy i piasku. Wokół solidne ogrodzenie z drutu kolczastego, policja bezpieczeństwa i cywilni gestapowcy gotowi do przeszukania bagażu - nie bardzo przyjemne miejsce*⁵¹.

Podsumowując - obóz w zasadzie nie zmienił się od czasu pobytu w nim jeńców pracujących przy budowie Muny. Składał się z 12 drewnianych baraków mieszkalnych, na ceglanej podmurówce, baraku kuchennego z jadalnią, czterech murowanych latryn oraz dwóch umywalni. W późniejszym okresie jeden z baraków mieszkalnych został przystosowany do przyjmowania chorych. Ich stan techniczny, po 3 latach eksploatacji, był kiepski - drewniane ściany częściowo przegniły i nieszczelne. Gwałtowna wichura, jaka miała miejsce 25 listopada 1943 roku, spowodowała zerwanie dachu z jednego baraku. W niektórych pomieszczeniach nie było prądu. Brakowało go między innymi w latrynach, co było uciążliwe zwłaszcza w nocy. Istotną sprawą był brak obozowej łaźni oraz problemy z wodą. W pierwszym okresie pobytu jeńcy sami dokonali wielu napraw i zabezpieczeń. Rozpoczęli od gruntownych porządków, a następnie załatali dziury w ścianach i dachach.

Urządzenie, wygląd i wyposażenie pomieszczeń nie sprawiało dobrego wrażenia. Baraki nie posiadały sufitów, w każdym znajdowały się 3 pomieszczenia po 52 m², każde dla 20 jeńców. Do spania służyły piętrowe prycze z materacami wypełnionymi wiórami. Każdy jeniec otrzymywał 2 koce i poduszkę, również wypełnioną wiórami. Na wyposażeniu każdego pomieszczenia były jeszcze 2 stoły i 20 stołków⁵². W każdym pomieszczeniu była tylko szafka na buty. Nie było szaf na ubrania, które jeńcy musieli wieszać na ścianach. Do ogrzewania służyły piecyki, które nie zabezpieczały w pełni przed jesiennymi i zimowymi chłódami. Żeby zimno nie ciągnęło od podłogi, jeńcy obsypywali baraki piaskiem do wysokości podłogi⁵³.

Dla jeńców ważną częścią obozu był również obszar, po którym mogli się poruszać. W Gronowie był on całkiem spory - było miejsce na place sportowe i ścieżki spacerowe, wyznaczone wewnątrz ogrodzenia obozu.

Personel pomocniczy, w dniu przybycia Norwegów do obozu, składał się z jeńców angielskich i rosyjskich w stopniach szeregowych. Jeszcze tego samego dnia jeńców angielskich przeniesiono, prawdopodobnie do obozu w Lesznie. Przez dłuższy czas obsługą zajmowali się tylko jeńcy rosyjscy. W późniejszym

⁵¹ E. Schiøtz, *Offiser og krigsfange. Norske offiserer i tysk krigsfangenskap...*, s. 146, tłumaczenie autora.

⁵² St. Rusak, *Jeńcy norwescy w niemieckich obozach na ziemiach polskich w latach 1942 – 1945*, s. 46.

⁵³ <http://www.beeldbankwo2.nl> [dostęp: 14.9.2012].

okresie do obozu przysłano najpierw Serbów, a później Włochów, którzy obsługiwali kuchnię i prowadzili prace porządkowe.

- WYŻYWIENIE

Oprócz warunków zakwaterowania, znaczący wpływ na zdrowie i kondycję fizyczną jeńców miało wyżywienie. W pierwszym okresie niewoli, do czasu nadejścia paczek żywnościowych, było niewystarczające. Racje żywnościowe były wprost głodowe: porcja chleba, miękka margaryna, trochę cukru i zupa - najważniejsze danie obiadowe.

Ze wspomnień chorążego Hansa E. Hauge:

Z dreszczem myśleliśmy o tym, jaka będzie dalej sytuacja z jedzeniem. Bo wyglądało to w istocie źle. Zupa była tylko wypełniaczem żołądka. Na każdy bochenek chleba przypadało, zdaje mi się po pięciu ludzi. Miało to być zapewne mniej więcej to samo, co racja cywilna w Niemczech. Osobiście wydawało mi się to godne ubolewania, ale zapewne uda nam się utrzymać dzięki temu przy życiu jeszcze jakiś czas. Coś do chleba także się zdarzało. Dostaliśmy trochę masła i trochę cukru, poza tym było kruch. Większość z nas słyszała, że mamy dostawać paczki z Czerwonego Krzyża, ale przecież nie byliśmy tego całkiem pewni. A ten Niemiec, który był dowódcą transportu, wyglądał raczej na to, że mógłby zjeść zarówno nas, jak i te czerwonokrzyżskie paczki, gdyby jakieś zechciały nadejść⁵⁴.

Na poprawę wyżywienia z czasem wpłynęła lepsza organizacja przygotowywania posiłków, a zwłaszcza powołanie oficera kuchennego. Jego zadaniem był nadzór nad przygotowaniem możliwie najwięcej i najlepiej z tego, co dostarczali Niemcy.

W Gronowie jedzenie poprawiło się dopiero po ponad miesięcznym pobycie jeńców w obozie – zaczęły przychodzić paczki. Jeden z jeńców wspominał, że dzięki darom żywnościowym Czerwonego Krzyża: *Pamiętnego 16 października pierwszy raz nie mieliśmy na obiad zupy tylko ziemniaki i rybę. Później ziemniaki serwowane były do dwóch razy w tygodniu⁵⁵.*

W pamiętniku pułkownik J. Schiøtz pisze: *Zupa jest taka sama jak w Skokach. Kiszki ciągle grały marsza, ale od połowy października nadeszły wreszcie paczki Czerwonego Krzyża. 16 października jest suszony i solony dorsz i ziemniaki na obiad! Serbscy jeńcy wojenni mają służbę na kuchni (...). 90 procent rozmów krąży wokół żywności — lub bardziej — lub, być może najbardziej*

⁵⁴ H. E. Hauge, *Rozważania i wspomnienia z niewoli wojennej, pisane od 5.11.1943 do ok. 12. 11.1943*, tłumaczenie Maria Gołębiowska-Bijole, ze zbiorów St. Rusaka.

⁵⁵ St. Rusak, *Jeńcy norwescy w niemieckich obozach na ziemiach polskich w latach 1942 – 1945*, s. 51.

o aktualnych ruchach na frontach (...). W Gronowie jest od początku bardzo chuda dieta. Regularne posiłki z „kuchni obozowej” to cienka zawsze i uboga w składniki zupa z brukwi, choć oficerowie kuchenni robią co mogą. Na żywności otrzymywanej od Niemców można przetrwać, ale nic więcej. Pierwsze pakiety z Czerwonego Krzyża przyszły w połowie października i poprawiły dietę. Sotsuppe [słodka zupa – przyp. aut.] i gulasz jest dobry na niedzielny obiad. 16 października pierwszy raz suszony i solony dorsz i ziemniaki na obiad. Myszy na sali i plotki o pluskwach odwracają uwagę od żywności przez jakiś czas. O 19.00 będzie na stole „kwiat nastolatka”. Różni się od kawy tym, że jest trochę jaśniejszy i zawsze cieszył cukrem lub innym słodzikiem. Kakao jest luksusem! Śniadanie i kolacja mają być jedzone w barakach⁵⁶.

Paczki przesyłane były przez narodowe organizacje Czerwonego Krzyża, Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża (MKCK) w Genewie, różne organizacje charytatywne w tym YMCA oraz rodziny i osoby prywatne. Najczęściej paczki przychodziły od MKCK w Genewie i z Norwegii, ale także z Danii, Szwecji, Anglii, Ameryki, Kanady i Argentyny. Niezależnie od paczek żywnościowych przeznaczonych do podziału między jeńców MKCK przysyłał do obozu różnorodne artykuły żywnościowe, przeznaczone na potrzeby kuchni obozowych. Głównie były to ryż, tłuszcze, cukier i kasze. Oprócz żywności paczki zawierały także odzież, książki, instrumenty muzyczne i sprzęt sportowy⁵⁷.

- ZDROWIE I OPIEKA MEDYCZNA

Opieka medyczna, poza warunkami zakwaterowania i wyżywienia, miała najistotniejszy wpływ na stan zdrowia jeńców. Opiekę sprawowali lekarze i dentyści norwescy. Najczęściej byli to ochotnicy, którzy dołączali do wysyłanych z Norwegii grup jeńców, aby nieść im pomoc.

W Gronowie opieka medyczna była zorganizowana dobrze, zwłaszcza w porównaniu z obozem w Skokach. Norwegowie mieli tu swojego lekarza - dr. Arne Klem'a, który dobrowolnie wybrał niewolę, aby leczyć jeńców. Dzięki jego staraniom jeden z baraków został przystosowany do przyjmowania chorych. Mieściły się w nim trzy sale, z czego w jednej ustawiono 8 łóżek i służyła za izbę chorych. Pozostałe pomieszczenia przeznaczone zostały na biuro i pomieszczenie mieszkalne dla lekarza. Stan zdrowia jeńców w obozie sami Norwegowie określali jako dobry. Nikt nie zachorował, a jedynymi pacjentami byli zawodnicy kontuzjowani podczas meczu piłki nożnej. Tutaj też jeńcy zostali zaszczepieni przeciwko tyfusowi i ospie. Stanisław Rusak pisze, że w obozie

⁵⁶ E. Schiotz, *Offiser og krigsfange. Norske offiserer i tysk krigsfangenskap...*, s. 147 i 156, tłumaczenie autora.

⁵⁷ St. Rusak, *Jeńcy norwescy w niemieckich obozach na ziemiach polskich w latach 1942 – 1945*, s. 51.

początkowo brakowało dentysty⁵⁸. Inne źródła podają, że w drugim transporcie jeńców, który odpłynął z Oslo 12 września 1943 roku, a później kolejną dotarł 16 września do Gronowa, było czterech stomatologów. Do tego czasu w Gronowie nie było usług medycznych i stomatologicznych⁵⁹. Chorych, wymagających hospitalizacji, kierowano do szpitala jenieckiego w Wolsztynie⁶⁰.

Jak już wspomniano, w obozie nie było łaźni. W związku z tym jeńcy musieli na niemieckim komendancie obozu zgodę na kąpiele w łaźni koszar wojсковych w Lesznie⁶¹. Wiązało się to z pokonaniem 5 kilometrów w jedną stronę, ale dla jeńców ważne były i kąpiel, i fakt, że wychodzili poza ogrodzenie⁶².

Z pamiętnika pułkownika J. Schiøtza: *Warunki sanitarne są nie do przyjęcia, kiedy nie mamy łaźni w obozie, nawet jeśli obiecali kąpiel co 14 dni w koszarach w Lesznie (...). Ludność polska z życzliwością patrzy na nas. Łaźnia była w mieście Lissa i jak szliśmy przez nie to dało wrażenie przyjemnego i zadbanego. Ale praktycznie nie ma ruchu na ulicach i sklepy puste. Rzeczywista lokalizacja mniej satysfakcjonująca. Kąpaliśmy się w łaźni na 60 ludzi, wszystkie stopnie razem. Było tylko 30 pryszniców – po dwóch na każdy z nich*⁶³.

- DZIAŁALNOŚĆ SZKOLENIOWA I KULTURALNA

Aby zająć umysły jeńców i odsunąć od nich myśli o domu, rodzinie i niepewności jutra, jenieckie władze obozowe podjęły decyzję o organizacji szkoły obozowej.

W Gronowie działalność tę rozpoczęto od organizacji kursów dokształcających. Oficerem odpowiedzialnym za prowadzenie zajęć został major Arne Damm⁶⁴, a wykładowcami jeńcy, którzy byli specjalistami najróżniejszych branż. Prowadzono kursy z dziedziny matematyki, księgowości, rachunkowości, korespondencji handlowej, radiotechniki, języków norweskiego, angielskiego, francuskiego i włoskiego. Jeńcy mogli też uczyć się gry w brydża, szachy i rysunku portretowego. Najbardziej popularne były kursy językowe, matematyczne i ekonomiczne. W sumie zgłosiło się na nie 477 chętnych (przeciętnie 67 mężczyzn na każdy kurs).

⁵⁸ Tamże, s. 53.

⁵⁹ <http://www.tannlegetidende.no/dnt/pdf2005/P05-08-490-3.pdf> [dostęp 5.6.013].

⁶⁰ St. Rusak, *Jeńcy norwescy w niemieckich obozach na ziemiach polskich w latach 1942 – 1945*, s. 36.

⁶¹ Chodzi o koszarzy przy obecnej ulicy Raławickiej 1.

⁶² St. Rusak, *Jeńcy norwescy w niemieckich obozach na ziemiach polskich w latach 1942 – 1945*, s. 46. O przemarszach jeńców do łaźni w leszczyńskich koszarach wspominali też J. Stemplewski, J. Lis i K. Urbaniak.

⁶³ E. Schiøtz, *Offiser og krigsfange. Norske offiserer i tysk krigsfangenskap...*, s. 158, tłumaczenie autora.

⁶⁴ Arne Damm, urodzony 8.9.1894 roku w Vestre Aker, major, jeńiec wojenny od 1942 roku, numer jeniecki 254.

Z pamiętnika pułkownika J. Schiøtza: *Jednak kursy i wykłady zainicjowane na zasadzie dobrowolności są dobre dla wszystkich. Kursy językowe, matematyka i przedmioty handlowe są najbardziej popularne. Warunki nauczania są oczywiście nieszczególne w Gronowie. Barakowe pokoje nie są ogrzewane i im chłodniej, tym mniej studentów. Ale tak długo, jak są norwescy mieszkańcy w Gronowie, są kursy. Wyobraźnia i improwizacja stawia wiele wyzwań. Również z biblioteki korzysta się bardzo często*⁶⁵.

Nie zawsze tematyka wykładów była traktowana przez słuchaczy całkiem poważnie. Wspomniany już wielokrotnie pułkownik J. Schiøtz zanotował 12 listopada w pamiętniku: *Wykład w godzinach wieczornych prowadzony przez kapitana Oiberga o ubezpieczeniach na życie. Zachowywał się do pewnego stopnia tak jak reklama dla ubezpieczeń na życie, a niektórzy ze słuchaczy stali się nową kategorią – ubezpieczonych na życie jeńców wojennych!*⁶⁶

Warunki, w których odbywały się kursy były niezwykle skromne – brakowało tablic, kredy, zeszytów i pomocy szkoleniowych. Zajęcia odbywały się w sali jadalnej baraku kuchennego i w barakach mieszkalnych. Duży problem stanowił brak opału – pomieszczenia, w których prowadzono zajęcia były niedogrzone – dlatego wraz z obniżaniem się temperatury na zewnątrz malała liczba słuchaczy. Jednak i wykładowcy, i większość słuchaczy kontynuowała naukę do końca pobytu w Gronowie. Jeszcze na krótko przed wyjazdem do Ostrzeszowa odbywały się zajęcia. Pod datą 3 grudnia 1943 roku pułkownik J. Schiøtz zanotował: *Pakuje moją torbę w obozowym pokoju. Pierwsze przygotowania do podróży. Wykład kpt. Eckhoffa*⁶⁷ *o konwojach, pancernikach, fregatach i korwetach. Częściowo niedopracowany w swojej formie, ale całość bardzo interesująca*⁶⁸.

Tak szeroka działalność oświatowa jeńców była możliwa dlatego, że Niemcy w zasadzie nie wtrącali się do obozowego szkolenia i nie stawiali większych przeszkód w realizacji postanowień konwencji genewskiej w tym zakresie. Jednak rozwijanie różnorodnych form działalności oświatowej i kulturalnej było już zasługą samych jeńców. Wiele czasu poświęcali też jeńcy, a zwłaszcza oficerowie starsi, analizie przebiegu działań wojennych w kwietniu 1940 roku.

Przybycie do obozu jeńców włoskich było powodem zorganizowania kursu nauki języka włoskiego, który na początku cieszył się ogromną popularnością. Ze wspomnień jeńców wynika, że pomimo przyswojenia sobie niewielkiego zasobu słów, często i chętnie rozmawiali z Włochami.

Norwegowie dumni byli ze swoich kolegów niedoli dlatego, że żaden z nich nie uległ namowom włoskich faszystów i nie wstąpił do armii Mussoliniego⁶⁹.

⁶⁵ E. Schiøtz, *Offiser og krigsfange. Norske offiserer i tysk krigsfangenskap...*, s. 164, tłumaczenie autora.

⁶⁶ Tamże, s. 169, tłumaczenie autora.

⁶⁷ Eckhoff Jens, kapitan marynarki, urodzony 29.05.1898, jeńiec od 12.01.1942, numer jeniecki 16.

⁶⁸ E. Schiøtz, *Offiser og krigsfange. Norske offiserer i tysk krigsfangenskap...*, s. 171, tłumaczenie autora.

⁶⁹ St. Rusak, *Jeńcy norwescy w niemieckich obozach na ziemiach polskich w latach 1942 – 1945*, s. 64.

Dzięki zabiegom kapitana Carla Witta⁷⁰ „szkoła norweska”, która istniała w obozie w Gronowie, na nowo rozpoczęła działalność po przewiezieniu jeńców do Ostrzeszowa w grudniu 1943 roku. Zajęcia odbywały się w budynku dawnego gimnazjum, a uczęszczali na nie także jeńcy z innych oddziałów obozu⁷¹.

Poza szerokim zakresem pracy w dziedzinie oświaty norwescy jeńcy jako drugi cel wybrali działalność kulturalną i rekreacyjną. Od samego początku niewoli we wszystkich obozach jeńcy organizowali chóry i zespoły muzyczne. W Gronowie chór istniał od pierwszych dni pobytu jeńców. Był on kontynuacją chóru z obozu Hvalsmoen. Do chóru dołączyli też, po przybyciu do Gronowa, byli członkowie chóru z obozu w Skokach, słynący z wielu napisanych już w niewoli piosenek⁷². Dyrygentem chóru został podpułkownik Cecil T. Lund⁷³.

Z pamiętnika pułkownika J. Schiøtza: *Co jakiś czas trzeba przełamać monotonię. Chór został zorganizowany już w Hvalsmoen i śpiewacy w dalszym ciągu tworzą jego repertuar w Gronowie, dyrygentem jest podpułkownik Cecil T. Lund. Chłopcy ze Skoków przywieźli ze sobą instrumenty, które dostali przez Czerwony Krzyż, a wraz z wkładem z „Norgesgruppen” [grupy norweskiej – przyp. aut.], może być utworzona orkiestra*⁷⁴.

Obozowa orkiestra, pod kierownictwem kapitana Torolf Stanger-Johannessena, powstała głównie dzięki jeńcom przybyłym z obozu w Skokach, którzy przywieźli ze sobą kilka instrumentów, resztę przesłał Czerwony Krzyż. Pierwszy oficjalny koncert orkiestry i chóru odbył się 17 października 1943 roku⁷⁵. Występy chóru i orkiestry stały się nieodłączną częścią wszystkich uroczystości obozowych.

Po przeniesieniu jeńców z Gronowa do Ostrzeszowa orkiestra i chór kontynuowały swoją działalność w podobozie „Gimnazjum” (miejszem podobozu był dawny budynek gimnazjum). Dyrygentem chóru był nadal Cecil Lund, a orkiestry - kpt. Torolf Stanger-Johannessen⁷⁶.

W Gronowie jeńcy często organizowali wieczory rozrywki, które uprzyjemniały im życie i pomagały patrzeć z humorem na otaczającą ich rzeczywistość. Obserwacja życia jenieckiego, ich przyzwyczajenia i śmieszności posłużyły za temat wielu scenariuszy wieczorów kabaretowych. Jeńcy mogli dostrzec zabawne strony ich życia, w którym „każde dzisiaj było tak jak wczoraj”⁷⁷.

Z pamiętnika pułkownika J. Schiøtza: *W programie na pierwszą kabaretową*

⁷⁰ Witt Carl, kapitan, urodzony 17.11.1895 roku w Oslo, jeniec wojenny od 11.9.1943 roku, numer jeniecki 1584.

⁷¹ St. Rusak, *Obozy Wehrmachtu w okupowanym Ostrzeszowie i polsko-norweska pamięć o nich*, s. 84-85.

⁷² http://oflag21c.ovh.org/index.php?option=com_content&task=view&id=86&Itemid=102&lang=pl [dostęp: 15.08.2009].

⁷³ Lund Cecil T., podpułkownik, urodzony 13.10.1894 w Bergen, jeniec wojenny od 4.9.1943 roku, numer jeniecki 1539.

⁷⁴ E. Schiøtz, *Offiser og krigsfange. Norske offiserer i tysk krigsfangenskap...*, s. 162, tłumaczenie autora.

⁷⁵ St. Rusak, *Jeńcy norwescy w niemieckich obozach na ziemiach polskich w latach 1942 – 1945*, s. 58.

⁷⁶ St. Rusak, *Obozy Wehrmachtu w okupowanym Ostrzeszowie i polsko-norweska pamięć o nich*, s. 83.

⁷⁷ St. Rusak, *Jeńcy norwescy w niemieckich obozach na ziemiach polskich w latach 1942 – 1945*, s. 60.

noc w Gronowie było wykonanie przeróbki poematu Nordahl Griega „Długie dni”, w opracowaniu porucznika Knuta Lindboe Spenninga⁷⁸.

Dużym wsparciem dla działalności kulturalno-oświatowej było otwarcie 23 października 1943 roku biblioteki. Część książek przywieźli z sobą oficerowie ze Skoków. Część księgozbioru przekazali Międzynarodowe Biuro Edukacji (Bureau International d'Education) w Genewie i Duński Czerwony Krzyż⁷⁹.

- SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Jenieckie władze obozowe przywiązywały dużą rolę do rozwoju wychowania fizycznego i sportu. Zaprawa poranna, uprawianie wielu dyscyplin sportu, udział w meczach i zawodach sportowych dawały efekt w postaci dobrej kondycji fizycznej jeńców, a także wypełniały im wolny czas. Nad praktyczną realizacją tej działalności czuwali specjalnie wybrani oficerowie do spraw sportu. Jeńcy grali w siatkówkę, piłkę ręczną, koszykówkę, rozgrywano też mecze piłki nożnej.

Duże zainteresowanie wzbudzały zwłaszcza mecze piłki nożnej pomiędzy drużynami oficerów piechoty i marynarki⁸⁰.

W obozie teren do uprawiania sportu i spacerów był całkiem spory. Tuż za barakami, od strony zachodniej, urządzone był plac apelowy, który służył również jako boisko sportowe do gry w piłkę. Po przeciwnej stronie był podobny plac, na którym wcześniej uprawiano kartofle, a od jesieni spełniał rolę placu sportowego. Poza tym pomiędzy barakami jeńcy ustawili słupy z obręczami do treningu gry w koszykówkę.

Z pamiętnika pułkownika J. Schiøtza: *Na „Wielkiej Wolcie” [ścieżka po wewnętrznej stronie ogrodzenia – przyp. aut.] w ogrodzeniu z drutów kolczastych wokół obozu więźniowie mają możliwość przebyć trasę długości 750 metrów w różnym tempie*⁸¹.

Ze wspomnień Kazimierza Urbaniaka: *Z tego co pamiętam to jeńcy prawie cały czas poświęcali na sport - gimnastyka, piłka koszykowa, siatkowa, nożna. Jak pamiętam, to plac do gry w piłkę był od strony południowej. Często w czasie gry piłka po silnym kopnięciu wypadła za druty i jeńcy wołali na strażników, żeby im ją odrzucali. Place do siatkówki były też pomiędzy barakami, tam też stały na słupach kosze do koszykówki. Dookoła obozu - wewnątrz ogrodzenia jeńcy zrobili sobie ścieżkę spacerową, po której stale ktoś chodził*⁸².

Dużą atrakcją dla jeńców były wyjścia poza obóz. Wyjścia takie, oczywiście pod strażą, miały miejsce w obozach w Skokach, Gronowie i Ostrzeszo-

⁷⁸ E. Schiøtz, *Offiser og krigsfange. Norske offiserer i tysk krigsfangenskap...*, s. 161, tłumaczenie autora. Spenning Knut Lindboe, porucznik, urodzony 18.08.1896 w Askim, jeniec od 18.08.1943, numer jeniecki 1166.

⁷⁹ St. Rusak, *Jeńcy norwescy w niemieckich obozach na ziemiach polskich w latach 1942 – 1945*, s. 55.

⁸⁰ tamże, s. 66.

⁸¹ E. Schiøtz, *Offiser og krigsfange. Norske offiserer i tysk krigsfangenskap...*, s. 147, tłumaczenie autora.

⁸² Notatki z rozmów z K. Urbaniakiem, archiwum autora.

wie⁸³. Dla jeńców taki marsz poza obóz był nie tylko treningiem fizycznym czy rozrywką, ale przede wszystkim możliwością zapoznania się z okolicą obozu, która mogła być przydatna w przypadku ucieczki.

Mimo wielu zajęć organizowanych przez jenieckie władze obozowe, dla wszystkich jeńców był to okres długiej, ciężkiej i przygnębiającej niewoli. Świadomość tego chyba nigdy ich nie opuszczała.

- ZAOPATRZENIE FINANSOWE JEŃCÓW

Artykuły 23 i 24 konwencji genewskiej przewidują wypłatę żołdu miesięcznego jeńcom w stopniach oficerskich. Kwoty te wynosiły zależnie od stopnia wojskowego:

- podporucznik 72 marki
- porucznik 81 marek
- kapitan 96 marek
- major 108 marek
- podpułkownik 120 marek
- pułkownik 150 marek
- generał brygady 180 marek
- generał dywizji 210 marek.

Szeregowi i podoficerowie żołdu nie otrzymywali. Żołd jeńcom był wypłacany w jenieckich pieniądzach obozowych (*Kriegsgefangenen-Lagergeld*) w postaci jednostronnie drukowanych papierowych bonów. Były one przeznaczone wyłącznie do obrotu wewnętrznego w obozach – w kantynach. Wypłacanie jeńcom żołdu w takich pieniądzach miało utrudnić ewentualną uciezkę.

Uzyskiwane przez jeńców „lagermarki” mogły być wpłacane na ich konta osobiste i przesyłane do rodzin w kraju. Wpłata żołdu następowała każdorazowo 1 i 15 każdego miesiąca⁸⁴.

- KORESPONDENCJA

Ogólne zasady korespondencji jeńców armii zachodnich były ściśle określone i pozwalały jeńcom prowadzić korespondencję z następującymi instytucjami i osobami:

- | | |
|--|-----|
| 1. do / od osób prywatnych w swoim i neutralnych krajach | tak |
| 2. do / od bliskich członków rodziny w obszarze państwowym | tak |
| 3. do państw opiekuńczych | tak |
| z państwa opiekuńczego | nie |
| 4. do / od Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża | tak |
| 5. do / od Związku Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej (YMCA) | nie |

⁸³ St. Rusak, *Jeńcy norwescy w niemieckich obozach na ziemiach polskich w latach 1942 – 1945*, s. 65.

⁸⁴ S. Geck, *Das deutsche Kriegsgefangenenwesen 1939–1945*, s. 51. <http://ubm.opus.hbz-nrw.de/volltexte/2009/1884/pdf/diss.pdf> [dostęp: 3.06.2012].

- | | |
|---|-----|
| 6. do / od Niemieckiego Czerwonego Krzyża (DRK) | tak |
| 7. do / od ojczystego towarzystwa Czerwonego Krzyża | nie |
| 8. do / od innego zagranicznego towarzystwa pomocy | nie |

Liczba dopuszczonej wysyłanej poczty listowej w miesiącu zależała od stopnia wojskowego jeńców i wynosiła dla oficerów: listów – 3, kart pocztowych – 4.

Będący w niewoli generałowie i oficerowie sztabu generalnego mogli wysłać 5 listów i 5 kart pocztowych w miesiącu.

Korespondencja dotycząca służby zdrowia, jak również spraw religijnych mogła być wysyłana w podwójnej ilości.

Obowiązywały specjalne, poliniowane blankiety, wydawane przez niemiecką pocztę obozową, najczęściej produkcji firmy Bargou & Söhne z Berlina. Blankiety sporządzone były z kredowego papieru, co miało uniemożliwić pisanie listów atramentem sympatycznym. Liczba listów i kart pocztowych przychodzących do obozu dla jeńców wszystkich stopni była nieograniczona i na każdym papierze. Od 1 czerwca 1940 roku każdy wysyłany list zawierał blankiet zwrotny na odpowiedź, który jeńiec musiał zaadresować sam do siebie. Pisać wolno było tylko ołówkiem, czytelnie i tylko na liniach.

Cała korespondencja przechodziła przez podległą Abwehrze obozową komórkę cenzury. Cenzorami byli Niemcy dobrze znający język jeńców. Wszystkie listy przychodzące do obozu po ocenzurowaniu i opieczetowaniu stemplem *Geprüft*⁸⁵ [„sprawdzone”] trafiały do oficera pocztowego obozu. Był to wyznaczony z jeńców oficer znający dobrze język niemiecki, do którego obowiązków należało odbieranie ocenzurowanych listów i przekazywanie ich adresatom oraz odbieranie listów i kart pocztowych do wysłania i przekazywanie ich do komórki cenzury.

Oficerowie pocztowi zawiadamiali również jeńców o otrzymaniu paczek. Paczki wydawano jeńcom w izbie pocztowej. Zatrudnieni tam podoficerowie niemieccy rewidowali je w obecności otrzymującego paczkę jeńca i oficera pocztowego obozu.

Bardzo często poczta przychodziła nieregularnie lub było znacznie opóźniona, ale jeńcy obwiniali o to nie tyle Niemców, co trudności techniczne i wojnę.

- ŻYCIE RELIGIJNE

Pociechą w trudnych obozowych warunkach były dla wielu jeńców modlitwa i praktyki religijne. Pierwsze nabożeństwo po przybyciu do obozu jeńców norweskich odprawił pastor Arne Berge z Hamburga, któremu asystował pastor Conrad Savendsen. Otrzymał on pozwolenie władz niemieckich na czasowe odwiedziny z nabożeństwem w obozach w Ostrzeszowie i Gronowie. Od

⁸⁵ J. Pollack, *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli*, s. 231.

17 października zastąpił go pastor Alse Enger⁸⁶ który pomimo stałego pobytu w Ostrzeszowie, regularnie przybywał do gronowskiego obozu, w którym nie było kapelana. Nabożeństwa odbywały się w sali jadalnej baraku kuchennego.

Z pamiętnika pułkownika J. Schiøtza: *Kapelan Asle przyszedł i zobaczył nas w obozie. 10 października, pierwsze nabożeństwo w jadalni. Wszystkie nabożeństwa wydawały się bardzo silne poprzez ich świeżość i treść (...). Można zmienić stół na ołtarz - koc i na to znowu białe płótno. Małe, malowane, drewniane krzyże zdobią ołtarz z jedną świeczką po każdej stronie. Kapłan ma małe, drewniane pudełko pokryte kocem z wełny, na którym klęka. Ambona jest swego rodzaju prymitywnym stojakiem. Skrzypce towarzyszą pieśniom religijnym. Kapelan opowiadał o Norwegii z wielkim zainteresowaniem. Wyraził swoją radość, że mógł usiąść i porozmawiać swobodnie wśród nas bez nadzoru*⁸⁷.

Oprócz dni, w których odbywało się nabożeństwo, jeńcy mogli regularnie modlić się i czytać Biblię. Zaangażowanie jeńców w życie religijne w obozie było bardzo duże. Pomagali przy przygotowaniach do obrzędów kościelnych i sprząтали salę po nabożeństwie. Nad całością czuwał wyznaczony oficer, sprawujący jednocześnie funkcję kościelnego. W Gronowie i później w ostrzeszowskim „Gimnazjum” obowiązki te wykonywał chorąży Hans Th. Landstad⁸⁸. O nim zapisał w pamiętniku pułkownik J. Schiøtz: *Młody więzień, chorąży Hans Th. Landstad, potomek słynnego pisarza, pisze list do ojca i siostry Helene w Frogner w Oslo. Przedstawia w nim niektóre aspekty aktywności chrześcijańskiej w obozie: „Mamy każdego tygodnia 30 ludzi - członków chóru i chóru kościelnego. Chrześcijańska praca daje nam wielką siłę i radość, co rano jest 8-10 ludzi, którzy utrzymują dobrą frekwencję. Również w sobotnie wieczory mieliśmy pełno w jadalni. Bóg daje mi nadzieję i siłę!” Hans Th. Landstad był to wysoko wykwalifikowany rysownik*⁸⁹.

Z relacji pastora Engera wynika, że jeńcy licznie uczestniczyli w uroczystościach liturgicznych, ale też zauważył z ironią, że ich liczebność zależała od sytuacji w obozie: *Potrafiłem to sobie wytłumaczyć w prosty sposób: mało paczek, w kościele pełno; dużo paczek, w kościele pustki*⁹⁰.

Pastor okazał się też dzielny Norwegiem – między innymi ignorował całkowity zakaz śpiewania hymnu państwowego „Ja, vi elsker”. Efektem takich działań było rozpoczęcie prześladowania go przez władze niemieckie. Utrudnianie wykonywania obowiązków polegało między innymi na nałożeniu obowiązków

⁸⁶ Enger Asle, urodzony 15.08.1906 w Oslo, kapelan ochotnik w stopniu majora, w obozach od 5.09.1943.

⁸⁷ E. Schiøtz, *Offiser og krigsfange. Norske offiserer i tysk krigsfangenskap...*, s. 158, 159, tłumaczenie autora.

⁸⁸ Landstad Hans Th., urodzony 15.11.1916 w Notodden, chorąży, jeńiec wojenny od 16.8.1943 roku, numer jeniecki 865.

⁸⁹ E. Schiøtz, *Offiser og krigsfange. Norske offiserer i tysk krigsfangenskap...*, s. 169, tłumaczenie autora.

⁹⁰ St. Rusak, *Jeńcy norwescy w niemieckich obozach na ziemiach polskich w latach 1942 – 1945*, s. 67.

ku przedkładania na 14 dni przed nabożeństwem jego planu, łącznie z wyborem pieśni, a jakkolwiek zmiana podczas nabożeństwa była niemożliwa z powodu stałego nadzoru ze strony Abwehry⁹¹.

6. Norweskich oficerów droga do domu

Decyzją niemieckich władz wojskowych wszyscy oficerowie norwescy zostali zgrupowani w obozie w Ostrzeszowie. Jeńcy z Gronowa dotarli tam 8 grudnia 1943 roku i pozostali do stycznia 1945 roku. Pierwsze informacje, będące dużym zaskoczeniem, dotarły do jeńców 19 listopada – za około 14 dni zostaną przeniesieni do Ostrzeszowa. Dalszy przebieg przygotowań najlepiej przedstawia fragmenty pamiętnika pułkownika J. Schiøtza:

22 listopada - Chłopaki boją się zamarznąć podczas tej syberyjskiej zimy na stepach pod Gronowem. Co tydzień robi się chłodniej, padają coraz chłodniejsze deszcze, a podczas burz słychać wycie wiatru przez ściany baraku.

25 listopada, jak obudziliśmy się w barakach było 5 C.

29 listopada - W godzinach popołudniowych komendant otrzymał słowo, że podróż do Ostrzeszowa będzie we wtorek 7/12. Teraz nabrał przekonania, że mamy iść stąd. Będzie to tydzień zajęty i niewygodny.

4 grudnia - Zaczęto pakować „duży” bagaż, powiedziano, że mamy go otrzymać ponownie w Ostrzeszowie! Było składanie i sprawdzanie dużego bagażu „własnego” przez ludzi z Abwehry - poszło całkiem bezboleśnie.

7 grudnia - Cała „armia” przechodziła bramę z drutu kolczastego w Gronowie po raz ostatni. Nie tylko kontrola, ale także liczenie zajmuje niezwykle długi czas – zwłaszcza, że numery się nie zgadzały! Liczenie przez Niemców wykazało, że jednego człowieka nadal brakuje. Było ciemno, gdy pod strażą poszliśmy na pociąg. Widać gwiazdy wysoko w powietrzu. Każdy siedzi i ma bardzo dobre miejsce. W pociągu przez kilka godzin. Wyjazd odbył się jakiś czas po 20.00.

Po czterech - pięciu godzinach podróży jesteśmy na miejscu. Tylko kilka rzeczy się rozbiło⁹².

Ofensywne działania wojsk radzieckich w ramach operacji wiślańsko-odrzańskiej zmusiły dowództwo niemieckie do wydania decyzji o ewakuacji obozów jenieckich w głąb Rzeszy. 19 stycznia 1945 roku rozpoczęła się ewakuacja obozu w Ostrzeszowie - jeńców zmuszono do ciężkiego marszu w warunkach zimowych (*Vintermarsjen*) do odległych o 65 i 75 km Kobyлина i Krobi. Dopuszczony bagaż ręczny jeńców nie mógł przekroczyć zasadniczo tego, co przenoszony do innego obozu jeniec był w stanie sam unieść. Tylko w wyjątko-

⁹¹ Tamże, s. 68.

⁹² E. Schiøtz, *Offiser og krigsfange. Norske offiserer i tysk krigsfangenskap ...*, ss. 167, 170-172, tłumaczenie autora.

wych przypadkach tolerowane były większe ilości bagażu⁹³. Oficerowie nie byli przygotowani do marszu w takich warunkach - nie mieli odpowiednich ubrań, brakowało żywności i wody.

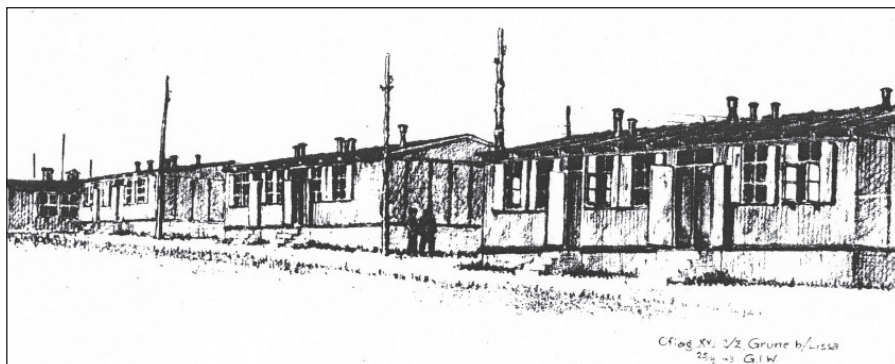
22 i 26 stycznia przewieziono ich pociągami towarowymi, w nieogrzewanych wagonach, do obozu w Luckenwalde (*Stalag III A, Oflag Teillager Luckenwalde*) na południe od Berlina. Wyjątek zrobiono dla 63 chorych i starszych wiekiem oficerów, których do obozu docelowego przewieziono pociągiem bezpośrednio z Ostrzeszowa. W obozie Luckenwalde Norwedzy przebywali w bardzo ciężkich warunkach do 22 kwietnia, kiedy dotarły tam jednostki Armii Czerwonej. Powrót do kraju trwał kilka tygodni. 10 maja 1945 roku większość norweskich oficerów przetransportowano do obozu pod Legnicą na Dolnym Śląsku. Stamtąd pod koniec maja, po kilkudniowej podróży pociągiem przez Hamburg i Aarhus w Danii i dalej statkiem dotarli do Oslo dopiero 4 czerwca 1945 roku⁹⁴.

Rozpatrując kwestię stosunku Norwegów, w tym i jeńców norweskich, do okupanta należy pamiętać, że byli wśród nich i tacy, którzy popierali Nasjonal Samling Vidkuna Quislinga i współpracę z III Rzeszą, a zwłaszcza walkę z ZSRR. Nie było ich wielu – w czerwcu 1941 roku w dywizji SS „Wiking” służyło 631 Holendrów, 216 Duńczyków, 294 Norwegów, jeden Szwajcar i Szwed co stanowiło niecałe 10 % stanu całej dywizji. Przez cały okres wojny przez jednostki ochotnicze i Waffen-SS przewinęło się łącznie około 6000 Norwegów. Służyli w Norweskim Legionie Ochotniczym, 23 pułku grenadierów pancernych SS „Norge” z 23 dywizji SS „Nederland” i narciarskim batalionie strzeleckim SS „Norwegen” z 6 dywizji górskiej SS „Nord”. Prawdopodobnie żołnierze norwescy w służbie niemieckiej brali też udział w tłumieniu powstania warszawskiego⁹⁵.

⁹³ S. Geck, *Das deutsche Kriegsgefangenenwesen 1939–1945*, s. 51. <http://ubm.opus.hbz-nrw.de/volltexte/2009/1884/pdf/diss.pdf> [dostęp: 3.06.2012].

⁹⁴ St. Rusak, *Obozy Wehrmachtu w okupowanym Ostrzeszowie i polsko-norweska pamięć o nich*, s. 87.

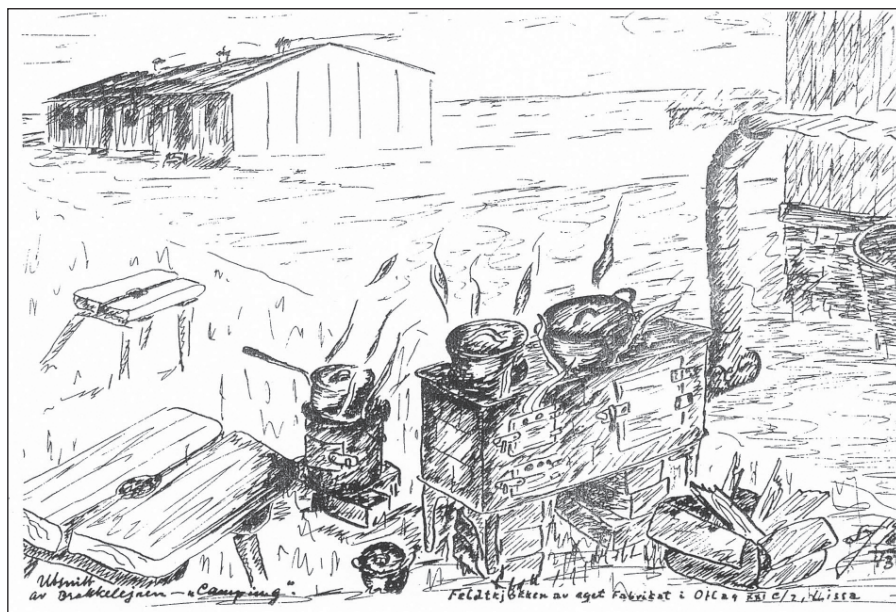
⁹⁵ http://www.pinger.pl/szukaj/po_tagu/p/40/?t=NORWEGIA#/ [dostęp: 7.11.2012].



Grafiki jenieckie - baraki obozowe, 1943 rok, źródło: Muzeum Regionalne w Ostrzeszowie



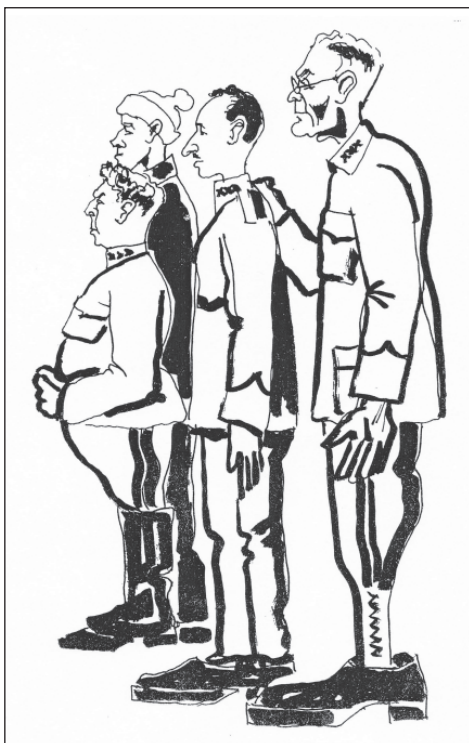
Grafiki jenieckie – biblioteka obozowa, źródło: Muzeum Regionalne w Ostrzeszowie



Grafiki jenieckie – kuchnia polowa, źródło: Muzeum Regionalne w Ostrzeszowie



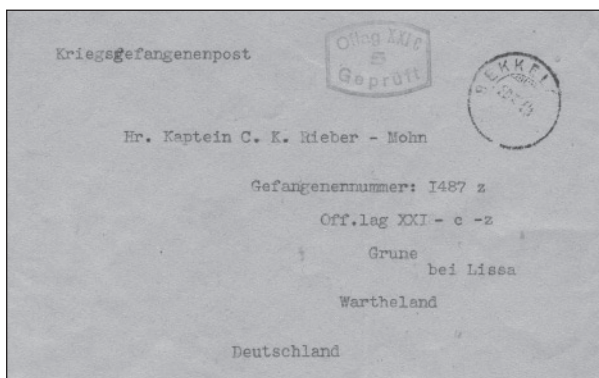
Grafiki jenieckie – zima w Gronowie, źródło: Muzeum Regionalne w Ostrzeszowie



Grafiki jenieckie – karykatura - oficerowie biura obozu, źródło: Muzeum Regionalne w Ostrzeszowie



Dobrowolni jeńcy: pastor Asle Enger i lekarz Carl Otto Bergovitz-Larsen, źródło: internet



Koperta listu do norweskiego jeńcy, źródło: internet

Nummer: 404
Numéros d'ordre: 404

Pays d'origine: Norvège

Angitt verdi:
Valeur déclarée

(Myntenhetene med bokstaver)
(Les unités en toutes lettres)

ICEBREV — BULLETIN D'EX

akkor.....
obis.....
Tollangivelser.....
déclarations en douane
certifikater el. fakturaer.....
certificats ou factures
Tollappkravsbeløp.....
Montant du remboursement

Innpakningens art:
Nature de l'embl

(Myntenhetene med bokstaver)
(Les unités en toutes lettres)

Til: Kaptein Einar Skaara
A: fangerne 1220 - flag XX 6/7
Grunn bi Lissa Wartheland

(Adressested — Lieu de destination) (Adresseland — Pays de destination)

(Gate og nummer).
(Rue et numéro)

Vekt
Poids
kg
Tollavgifter*)
Droits de douane

Framsending — Acheminement:
Sendingsvei.....
Voie
Utreksliskontor.....
Bureau d'échange

1) Denne rubrikk fylles ut av adresselandets grensepoststed eller av dets tollvesen.
Cadre à remplir par le bureau d'entrée ou par le service de la douane du pays de destination.

CP 2.

NORGE 20

timbrée-poste ou indication de la taxe perçue.

BUREAU D'ÉCHANGE D'OSLO 26 X 43

Blankiet wysłania paczki do obozu w Gronowie dla kapitana Einara Skaara, 1943 rok, zbiory prywatne

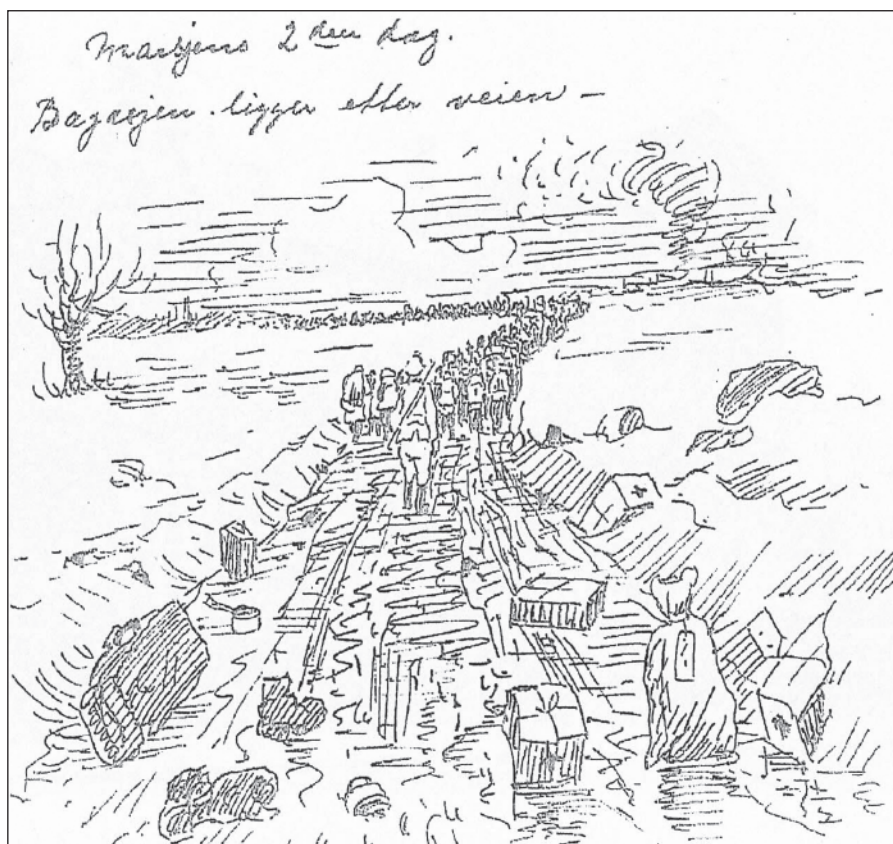
Kriegsgefangenen-Lagergeld 3·3321628

Gutschein über 50 Reichspfennig

Dieser Gutschein gilt nur als Zahlungsmittel für Kriegsgefangene und darf von ihnen nur innerhalb der Kriegsgefangenenlager oder bei Arbeitskommandos in den ausdrücklich hierfür bezeichneten Verkaufsstellen verausgabt und entgegengenommen werden. Der Umtausch dieses Gutscheines in gesetzliche Zahlungsmittel darf nur bei der zuständigen Kasse der Lagerverwaltung erfolgen. Zuwiderhandlungen, Nachahmungen und Fälschungen werden bestraft. Der Chef des Oberkommandos der Wehrmacht

Im Auftrage: *Princk*

Pieniądz obozowy „Lagergeld”, źródło: internet



Grafiki jenieckie – ewakuacja jeńców norweskich z obozu w Ostrzeszowie, źródło: Muzeum Regionalne w Ostrzeszowie



Nieśmiertelnik jeńca oflagu XXI C w Ostrzeszowie, źródło: internet

B. Jeńcy holenderscy

1. Jeńcy holenderscy – droga do niewoli

Kampania holenderska była elementem działań wstępnych do kampanii francuskiej w 1940 roku. Atak niemieckiego Wehrmachtu rozpoczął się 10 maja i zakończył kapitulacją Holandii w dniu 14 maja. Wojska holenderskie stawiały o wiele większy opór niż zakładało dowództwo Wehrmachtu. Niepowodzeniem dla Niemców okazała się zwłaszcza ich operacja spadochronowa w dniu 10 maja, podczas tzw. bitwy o Hagę, kiedy to z około 3000 spadochroniarzy połowa została wzięta do niewoli.

W dniach 12 i 13 maja wojska niemieckie odniosły decydujący sukces, odcinając wojska holenderskie od wojsk alianckich. Bez względu na fakt, że 13 maja rząd holenderski i rodzina królewska opuściły kraj udając się do Anglii, dowództwo armii holenderskiej nie zamierzało kapitulować. Dopiero bombardowanie Rotterdamu w dniu 14 maja i zagrożenie nalotami na pozostałe miasta zadecydowały o podjęciu decyzji o kapitulacji wojsk holenderskich tego samego dnia. Wszyscy żołnierze i oficerowie armii holenderskiej stali się jeńcami wojennymi od godziny 14.50, 15 maja 1940 roku. W tym czasie w niewoli, w Niemczech przebywało 976 żołnierzy i 34 oficerów armii holenderskiej¹.

W stosunku do jeńców holenderskich Hitler postąpił podobnie jak wcześniej w stosunku do jeńców norweskich. Jeszcze w trakcie walk we Francji², 1 czerwca 1940 roku, Hitler skierował do dowódcy wojsk niemieckich w Holandii następujący rozkaz:

Niemiecka oferta ochrony Holandii przed silnym naciskiem z zachodu, aby wkroczyła na teren Zagłębia Ruhry, została przez rząd holenderski odrzucona. Oddał on tym samym naród na okropności wojny, sam przenosząc się bezpiecznie - poza kraj!

Niemieckie siły zbrojne miały, w zaistniałej z konieczności walce z holenderską armią, na uwadze wszelki możliwy wzgląd na zabezpieczenie ludności kraju. To nastawienie strony niemieckiej wyszło naprzeciw stanowisku zarówno holenderskiego wojska, jak i ludności cywilnej. Spełnienie kulturalne i moralne normy jako zgodny i spokrewniony z Niemcami naród. Odpowiedzialne pojedyncze osoby, które zamknęły do więzień niemieckich spadochroniarzy, potraktowały jako przestępców i wydały potem Anglikom, zostaną pociągnięte do odpowiedzialności.

Holenderscy żołnierze wszędzie otwarcie walczyli i dobrze traktowali na-

¹ D. J. Smit, *Onder de Vlaggen van Zweden en het Rode Kruis...*, s. 55.

² Francja podpisała zawieszenie broni 25.6.1940 roku.

szych rannych i jeńców. Ludność cywilna nie wzięła udziału w walce i respektowała prawa człowieka w stosunku do naszych rannych. W związku z tym postanowiłem udzielić zezwolenia na uwolnienie wziętych do niewoli żołnierzy holenderskich.

Połowę holenderskiej armii zwolni się ze skutkiem natychmiastowym. W pierwszej kolejności żołnierzy zatrudnionych w rolnictwie, w kopalniach, w przemyśle spożywczym, budowlanym i spokrewnionych zakładach. Pozostali członkowie holenderskiej armii powinni być zwalniani stopniowo, aby nie przeladować gospodarki i nie wywołać bezrobocia. Te same zasady obowiązują w stosunku do holenderskich żołnierzy, którzy znajdują się jeszcze w Niemczech, w niewoli. W stosunku do holenderskich żołnierzy zawodowych decyzji jeszcze nie podjąłem³.

I decyzji takiej nie podjął Hitler nigdy. Oficerowie wzięci do niewoli w dniu kapitulacji do końca wojny przebywali w obozach. Była to tak zwana I grupa jeńców.

W okresie od 15 maja do 15 lipca 1940 roku jeńcy holenderscy pozostali w garnizonach, gdzie mieli względną swobodę poruszania się. Zajmowali się zabezpieczeniem broni i sprzętu oraz rozminowywaniem własnych pól minowych.

Do końca lipca 1940 roku zostali zdemobilizowani, ale zobowiązano ich do stawienia się na wezwanie organów kontroli dowództwa niemieckiego w Holandii.

Aby pozostać na wolności, holenderscy żołnierze zawodowi musieli podpisać deklarację z 30 maja 1940 roku:

Oświadczenie honorowe

Oświadczam pod słowem honoru, że ja w tej wojnie, dopóki Holandia jest w stanie wojny z Rzeszą, na żadnym froncie pośrednim albo bezpośrednim w walce przeciw Niemcom nie będę uczestniczyć i żadnego działania albo zaniechania, które mogłoby zaszkodzić Rzeszy Niemieckiej, w jakikolwiek sposób się nie dopuszczę⁴.

Oświadczenie zostało podpisane 14 lipca 1940 roku przez ponad 99% z 14.400 żołnierzy zawodowych (1600 oficerów i 12.800 podoficerów, w tym niewielka liczba marynarzy i żołnierzy piechoty morskiej). Po podpisaniu zostali zdemobilizowani i odesłani do domu. Tylko siedemdziesięciu żołnierzy zawodowych odmówiło podpisania deklaracji i z tego powodu pozostali od 16 lipca 1940 roku w niewoli⁵.

³<http://morbusignorantia.wordpress.com/2013/04/26/wehrmacht-entlast-kriegsgefangene/> [dostęp: 26.04.2013], tłumaczenie autora.

⁴ D. J. Smit, *Onder de Vlaggen van Zweden en het Rode Kruis...*, s. 55, tłumaczenie autora.

⁵ Tamże, s. 56, tłumaczenie autora.

Seyss-Inquart w swoim pierwszym sprawozdaniu dla Hitlera powiedział z ironią o generale Winkelmanie⁶: *sang – und klanglos in die Kriegsgefangenschaft abgeführt* (po cichu odprowadzał do niewoli)⁷.

Niewłaściwe, według niemieckich władz okupacyjnych, postępowanie holenderskich oficerów zawodowych, jak i oficerów rezerwy oraz nieprzestrzeganie instrukcji warunkowego zwolnienia doprowadziło w 1941 i 1942 roku do wielu aresztowań.

W maju 1942 roku zawodowi oficerowie zostali wezwani do stawienia się na obowiązkowe spotkanie do sprawdzenia byłej armii holenderskiej. Podczas tych „spotkań” w miastach Assen, Breda, Bussum, Ede i Roermond zgłaszający się oficerowie zostali zatrzymani i pozostali w niewoli. 15 maja 1942 roku został wydany do oficerów holenderskich komunikat następującej treści:

Obwieszczenie

Rozkaz Niemieckiego Dowódcy w Holandii, część I:

Führer Rzeszy Niemieckiej po kapitulacji holenderskich sił zbrojnych w maju 1940 roku rozkazał, że członkowie tych sił nie mają być traktowani jako jeńcy wojenni, ale mają zostać zwolnieni.

Podstawą do tego było założenie, że mogą okazać się godnymi zaufania. W ostatnim czasie jednak członkowie byłej armii holenderskiej ponownie dopuszczają się różnego rodzaju wrogich aktów w stosunku do Niemców.

Uczestniczyła w nich duża ilość byłych oficerów i kandydatów na oficerów. Złamali słowo i nie przestrzegali zasad warunkowego zwolnienia. W związku z tym, na polecenie dowództwa niemieckiego, należy zwolnienie byłych oficerów zawodowych holenderskiej armii anulować i ponownie zatrzymać ich w niewoli. Rozkaz należy wykonać natychmiast. W związku z tym obowiązują ponownie wymagania mające zastosowanie dla jeńców wojennych, a w szczególności ograniczenie wolności osobistej dla jeńców wojennych⁸.

W 1943 roku dowódca wojsk niemieckich w Holandii (*Wehrmachtbefehlshaber in den Niederlanden*), generał lotnictwa Friedrich Christiansen zdecydował, motywując to jak poprzednio względami bezpieczeństwa, o aresztowaniu i osadzeniu w obozach około 8500 – 9000 byłych żołnierzy armii holenderskiej. Dokładna liczba nie jest znana z powodu ukrywania się części żołnierzy i zwalniania do domów jeńców chorych. Sprawa grupy oficerów rezerwy wojsk lądowych i marynarki wojennej była rozpatrywana oddzielnie.

W całej prasie holenderskiej ukazało się „Wezwanie dla oficerów rezerwy do zameldowania się w obozie Amersfoort”, w którym czytamy między innymi:

⁶ Generał Winkelman Henri Gerard - dowódca wojsk holenderskich, po odmowie podpisania deklaracji internowany 2.07.1940 roku. Pozostawał w niewoli do końca wojny.

⁷ D. J. Smit, *Onder de Vlaggen van Zweden en het Rode Kruis...*, s. 56, tłumaczenie autora.

⁸ Tamże, s. 57, tłumaczenie autora.

*Na podstawie opublikowanego w prasie 29 kwietnia 1943 roku rozkazu woj-
skowego dowódcy Wehrmachtu w Holandii:*

*Wszyscy oficerowie rezerwy wojsk lądowych i marynarki wojennej urodzeni
po 31.12.1897 roku oraz oficerowie rezerwy będący w służbie w okresie 10 – 15
maja 1940 roku powinni zameldować się w godzinach od 8 do 12 w „Wehrmach-
tlager” Amersfoort, ulica Zonnebloemstraat w kolejności:*

a) ci, których nazwiska rozpoczynają się na litery od A do N – 21 czerwca,

b) ci, których nazwiska rozpoczynają się na litery od O do Z – 22 czerwca.

Z tego obowiązku zwolnieni są:

- oficerowie rezerwy służby zdrowia, dentyści, farmaceuci i weterynarze,

*- osoby, które na dzień 25 maja 1943 roku są w „Arbeitseinsatz” (służbie pra-
cy) w Niemczech albo pracują na rzecz niemieckiego Wehrmachtu w Holandii.*

*Przy zgłoszeniu należy mieć ze sobą legitymację i wojskowe dokumenty toż-
samości.*

*Pracujący w Niemczech, w tym „pracownicy przygraniczni”, muszą mieć
wydane im zaświadczenie o niezbędności do pracy od pracodawcy lub instytucji,
która ich zarejestrowała. Pracodawcy są zobowiązani do zgłaszania tych, którzy
wcześniej nie otrzymali wynagrodzenia.*

*Kolej ma darmowo powiadomić wszystkich o nazwie transportu. Ci, którzy
przyjęli zawiadomienie, powinni stawić się obowiązkowo u kierownika stacji lub
na stacji wyjazdowej.*

*Ubiór: O ile to możliwe - jednolite umundurowanie, w przeciwnym razie strój
cywilny. Zalecane jest, żeby zabrać dodatkowo wełniane koce, bieliznę i obuwie,
naczynia do gotowania i łyżkę. Łącznie normalny bagaż nie może przekroczyć
dwóch walizek.*

*Kto nie stawi się na wezwanie dowództwa Wehrmachtu w Holandii lub
w inny sposób spróbuje uniknąć niewoli, musi się liczyć z najbardziej rygory-
stycznymi konsekwencjami⁹.*

*Wszystkich zatrzymano i wysłano do obozów w Stanisławowie i Lesznie
(jak podają niezbyt precyzyjnie niektóre źródła holenderskie). Internowani w
tym okresie oficerowie stanowili tak zwaną II grupę jeńców.*

*W tym samym okresie, od maja do sierpnia 1943 roku, wezwano również
zawodowych podoficerów, kadetów, podoficerów rezerwy i zwykłych poboro-
wych do stawienia się do obozów w Amersfoort i Assen¹⁰. Aresztowanie tak*

⁹ C. Schils, *Jerome Schils krijgsgevangenen in Polen 1943-1945*, 2009 rok, tekst niepublikowany, tłumaczenie autora. Schils Jerome Denis Louis, porucznik, urodzony 2.01.1907, jeńiec wojenny od 22.06.1943, numer jeniecki 7591.

Wszystkie numery jeńców wg listy oficerów, podoficerów i żołnierzy holenderskich przybyłych do obo-
zu Neubrandenburg, w tym jeńców z Gronowa: [http://www.eindhovenfotos.nl/namenlijst_krijgsgevan-
gen1942.htm](http://www.eindhovenfotos.nl/namenlijst_krijgsgevan-
gen1942.htm) [dostęp 18.06.2013].

¹⁰ L. de Jong, *Het Koninkrijk der Nederlanden in de Tweede Werldoorlog*, Deel 8, Erste Helft - Gevange-
nen en gedeporteerden, S-Gravenhage / Martinus Nijhoff, 1978, s. 151.

dużej grupy żołnierzy wywołało protesty i falę strajków w całej Holandii, co doprowadziło - jak podają źródła niemieckie - do częściowego ograniczenia aresztowań¹¹.

Jeńców holenderskich wkrótce po aresztowaniach wysyłano do obozów w Rzeszy, głównie na terenie okupowanej Polski. Zawodowych oficerów kierowano do obozów w Stanisławowie (stalag 371)¹² i Neubrandenburgu (oflag II E od 1940 roku, przemianowany w 1944 roku na oflag 67). Oficerów rezerwy wysyłano do obozów w Skokach (*Oflag XXI C Schokken*), Ostrzeszowie (*Oflag XXI C Schildberg*) i Gronowie koło Leszna (*Oflag XXI C/Z Grune bei Lissa*).

Podoficerowie i szeregowcy przebywali w obozach w Ostrzeszowie (*Stalag XXI D/Z Schildberg*), Mątwach (*Stalag XXI D/Z Montwy*), a następnie Inowrocławiu (*Hohensalza*) i Łodzi (*Stalag XXI D/L Litzmannstadt*).

Łącznie w niemieckiej niewoli przebywało w latach 1940-1945 od 7792 do 11.400 żołnierzy i oficerów armii holenderskiej (źródła różnie podają). Z tej liczby zmarło w niewoli 258.

2. Przez Ostrzeszów do Gronowa

Holenderscy oficerowie rezerwy przetrzymywani w obozie w Amersfoort najpierw zostali przywiezieni do Ostrzeszowa (*Schildberg*), gdzie spędzili pierwszy okres niewoli na terenie ówczesnego Kraju Warty. Podróż do obozu możemy zrekonstruować na podstawie wspomnień byłych jeńców – między innymi wspomnianego już porucznika J. Schilsa i majora J. Koopmana¹³.

Internowanych w obozie Amersfoort oficerów rezerwy odprowadzono pod strażą uzbrojonych wartowników na stację kolejową i załadowano do czekającego już transportu. W każdym wagonie ściśnięto 30 ludzi. Na podłogach leżała słoma, a wiadro miało służyć jako ubikacja. Na cały okres podróży jeńcy otrzymali po bochenku chleba i kawałku kielbasy na 3 osoby. Przed odjazdem transportu, jak wspominał J. Schils: *Z wagonów wyrzuca się notatki jako ostatnie pozdrowienia dla rodzin. Podróż odbywała się w ciemnościach. Atmosfera w wagonach była nie do zniesienia - tłok, smród, brak świeżego powietrza. Po 24 godzinach dotarliśmy do obozu w Ostrzeszowie (...). W obozie przebywali więźniowie z całej Europy - Norwegowie, Włosi, Anglicy, Rosjanie, Polacy i 380 Holendrów*¹⁴.

Ze wspomnień majora J. Koopmana: *Do Ostrzeszowa przybyliśmy z Amersfo-*

¹¹ <http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/Kriegsgefangenenlager/Kriegsgefangenenwesen-R.htm> [dostęp: 11.07.2009], tłumaczenie autora.

¹² D. J. Smit, *Onder de Vlaggen van Zweden en het Rode Kruis...*, s. 57.

¹³ Wspomnienia majora J. Koopmana – tekst niepublikowany, zbiory St. Rusaka, tłumaczenie Wł. Maniewski. Koopman Jan J. A., major, urodzony 13.12.1888 w Hadze, numer jeniecki 31378.

¹⁴ C. Schils, *Jerome Schils krijgsgevangenen in Polen 1943-1945*, 2009 rok, tekst niepublikowany, tłumaczenie autora.

ort w poniedziałek 21 czerwca 1943 roku, o godzinie 21.00¹⁵, pociągiem w wagonach towarowych, w każdym po 40 osób. Po drodze zatrzymaliśmy się na szczęście na jakieś stacji, ażeby załatwić swoje potrzeby. Siusianie odbywało się do puszki lub na podłogę, która podczas jazdy opuściła się i powstała pewna luka¹⁶.

Okres pobytu holenderskich oficerów rezerwy w Ostrzeszowie był stosunkowo krótki - nieco ponad 5 miesięcy - i nie wchodzi w zakres opracowania. Warto jednak przedstawić to, czym najbardziej zasłynęli Holendrzy w tym obozie. Były to ... ucieczki.

3. Ucieczki z obozu

Wbrew obiegowej opinii, ucieczki z obozów, zwłaszcza jeńców armii zachodnich, nie były zbyt częste. Sporadycznie z niewoli uciekali jeńcy norwescy. O wiele częściej takie próby podejmowali Holendrzy¹⁷. Lokalizacja obozów jenieckich w Kraju Warty, z dala od granic państw neutralnych, powodowała, że nawet po udanej ucieczce jeńcy musieli pokonywać duże odległości na terenie Niemiec. Uciekali nie mając pieniędzy i dokumentów, w przerobionych na wzór niemiecki mundurach lub ubraniach cywilnych. Z powodu częstych kontroli na drogach i dworcach kolejowych byli stosunkowo szybko zatrzymywani przez siły policyjne i porządkowe, a następnie odsyłani do obozów.

Ponownie złapani jeńcy przy przesłuchaniach podawali następujące powody ucieczek:

- depresja, częściowo spowodowana przez zły stan sanitarny kwater i ich otoczenia,
- tęsknota za domem i normalnym życiem,
- żołnierski obowiązek ucieczki,
- niesprawiedliwe i pogardliwe traktowanie ze strony strażników, względnie strażników pomocniczych (*Hilfswachmannschaft*).

Sprawy prewencji ucieczek jeńców wojennych regulowały następujące rozkazy i zarządzenia władz wojskowych i policyjnych Rzeszy:

- Zarządzenie w sprawie ucieczek z 22 września 1942 (*Der Fluchterlaß vom 22. September 1942*),
- Specjalny plan pościgu policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa

¹⁵ Data błędna i dotyczy prawdopodobnie wyjazdu z Amersfoort, w innym miejscu wspomnień podana jest data 25.06.1943 roku, godzina 10.45.

¹⁶ Wspomnienia majora J. Koopmana – tekst niepublikowany, zbiory St. Rusaka, tłumaczenie Wł. Maniewski.

¹⁷ Najwięcej prób ucieczek jeńców holenderskich było w obozie w Colditz, nazywanym przez Niemców „Das Lager der bösen Buben” - obozem złych chłopców. Nie były jednak skuteczne - w 17 próbach ucieczki udało się uciec zaledwie siedmiu oficerom.

z 28 września 1942 (*Der Sonderfahndungsplan der Sicherheitspolizei und des SD vom 28. September 1942*),

– Zarządzenie w sprawie pościgu za jeńcami wojennymi z 5 grudnia 1942 (*Der Erlaß zur Kriegsfehndung vom 5. Dezember 1942*),

– Zarządzenie w sprawie ucieczek z 2 lipca 1943 (*Der Fluchterlaß vom 2. Juli 1943*),

– Zarządzenie o współpracy NSDAP przy pościgach za jeńcami wojennymi z 10 lipca 1943 (*Der Erlaß zur Mitarbeit der NSDAP bei Groß- u. Kriegsfehndungen vom 10. Juli 1943*),

– Szkolenie w sprawie zapobiegania ucieczkom na obszarach okręgów wojskowych z 1944 (*Schulung zur Fluchtprävention auf Wehrkreisebene 1944*)¹⁸.

Również władze obozowe jak tylko mogły starały się utrudniać i zapobiegać próbom ucieczek. Wpłaty żołdu dokonywano w specjalnych *Kriegsgefangenen Lagergeld*, czyli pieniądzach obozowych dla jeńców wojennych, ważnych tylko w obozie. Posiadanie niemieckiej waluty było surowo zabronione, a przekroczenie tego zakazu sądzone jako próba ucieczki. Zabronione było też posiadanie waluty zagranicznej, ubrań cywilnych, a także kosztowności, które należało zdać na przechowanie do depozytu w komendanturze niemieckiej. Stosowano też inne rodzaje przewencyjnych zabezpieczeń. Jak wspominał major J. Koopman: *Brody musiały być golone, ponieważ były traktowane jako przebranie. Żaden z brodą nie wracał ponownie*¹⁹.

Znane są i opisane co najmniej cztery próby ucieczki z obozu w Ostrzeszowie, którymi zasłynęli jeńcy holenderscy. Największe z nich to 17 września 1943 roku - ucieczka dwóch oficerów, a później 2 listopada – 16 oficerów i ordynansa, Serba²⁰.

O jednej z prób ucieczek wspomina major J. Koopman: *Do grupy, która szła do łaźni, dołączył jakiś mężczyzna. Zbieg w czasie marszu zawrócił i zniknął. Za drzewem rozebrał się ze swojego munduru i założył cywilne ubranie. Daleko nie zaszedł, a komendantowi powiedział „chciałem uciec”, co zostało wynagrodzone aresztem. Podczas nieobecności grupy, w tym czasie kontrwywiad w pokoju zbiega porozcinał wszystkie materace i poduszki i porozbijał szyby*²¹.

Kolejna próba miała miejsce podczas wizyty dużej grupy jeńców u lekarza.

O próbie ucieczki 17 września tak pisze major J. Koopman: *Dwóch ludzi, którzy uciekli z naszego rewiru, znów powróciło, ucieczka jest prawie niemożliwa, ponieważ wszędzie trzeba się legitymować i pokazywać dowód*²².

¹⁸ S. Geck, *Das deutsche Kriegsgefangenenwesen 1939–1945*, s. 65 - 76, tłumaczenie autora.

¹⁹ Wspomnienia majora J. Koopmana – tekst niepublikowany, zbiory St. Rusaka, tłumaczenie Wł. Maniewski.

²⁰ St. Rusak *Obozy Wehrmachtu w okupowanym Ostrzeszowie i polsko-norweska pamięć o nich*, s. 86.

²¹ Wspomnienia majora J. Koopmana – tekst niepublikowany, zbiory St. Rusaka, tłumaczenie Wł. Maniewski.

²² Tamże.

Po złapaniu uciekinierów i odesłaniu ich do obozu odebrano im ubrania cywilne, wydając w zamian zniszczone mundury zamienne. W sprawie tej holenderski komendant obozu złożył skargę na którą otrzymał odpowiedź negatywną. Uzasadnienie odmowy jest na tyle charakterystyczne, że warto je przytoczyć w całości:

Wehrkreiskommando XXI
Wydział Jeńców Wojennych

Poznań, 1 października 1943

Decyzja w sprawie skargi holenderskiego męża zaufania z 21. 9. 43.

Zapewnienie odzieży dla tych holenderskich oficerów, którzy są więzieni na polecenie rządu niemieckiego, to kwestia holenderskich oficerów i holenderskiego państwa, zgodnie ze wskazówkami o własnych uniformach. Obowiązkiem każdego oficera jest zakup munduru możliwie jak najszybciej. Artykuł 12 umowy o leczeniu więźniów z 27.7.29, na który skarga się powołuje, może być zastosowany tylko do działań wojennych (walki). Po ucieczce dwóch oficerów holenderskich w cywilnych ubraniach komendant został zmuszony wymienić ubrania oficerów, które nie były zgodne z przepisami, aby zapobiec dalszym próbom ucieczki. Jeśli od razu złożono by oficjalne zapotrzebowanie, dalsze trudności nie miałyby miejsca. Dostarczone mundury nie były zgodne z oczekiwaniami, ale wtedy był to środek konieczny z powodu ucieczki oficerów i w każdym przypadku będzie to naprawione, w najbliższym czasie, przez wymianę na lepsze mundury. Na podstawie faktów stwierdzono, że skarga nie może zostać uwzględniona.

za Wehrkreiskommando XXI
szeft sztabu generalnego okręgu²³

Głośnym echem odbiła się największa, zbiorowa ucieczka jeńców holenderskich. Oficerowie podjęli próbę ucieczki nocą, 2 listopada 1943 roku, tunelem wychodzącym poza teren obozu. Wiadomość o niej podało nawet w specjalnym komunikacie niemieckie radio.

O ucieczce tej pisze we wspomnieniach major J. Koopman: *Został wykopany tunel z ustępu do najbliższej położonego magazynu zbożowego. Ruchomy grunt w ustępie stale się obsuwał. W nocy na początku listopada (2-go) uciekło 16 oficerów i dwóch pomocników (mieli oni utrzymywać pokoje w czystości). Rano na apelu było więc 18 osób za mało. To doprowadziło niemiecką stronę do wielkiego krzyku i przekleństw, ale Holendrzy byli bardzo zadowoleni i śmiali się wesoło. W radiu odbieranym w kuchni nielegalnie usłyszeliśmy: „Grupowa ucieczka 18 holenderskich oficerów”.*

²³ Materiały Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie.

Większość uciekinierów została wkrótce złapana. Dwóch zostało złapanych na granicy szwajcarskiej, a trzech przez Hiszpanię dostało się do Anglii. Uciekinierzy otrzymali miesiąc aresztu²⁴.

Karą zbiorową dla wszystkich jeńców holenderskich były czasowe wstrzymanie wydawania paczek, zakaz spacerów i kąpieli²⁵.

Jednak, jak zapisał we wspomnieniach major J. Koopman: *Nie trwało to długo, ponieważ większość uciekinierów znów powróciła. Radio i gazety zostały ponownie udostępnione*²⁶.

Najprawdopodobniej z powodu stale ponawianych prób ucieczek, komendant obozu w Ostrzeszowie, pułkownik von Bosse, podjął decyzję o przeniesieniu wszystkich jeńców holenderskich do podobozu w Gronowie koło Leszna. Jego starania nie odniosły skutku. Choć nie ma na ten temat wzmianek we wspomnieniach jeńców to - jak podaje dr L. de Jong - *było osiem ucieczek z obozu w Lissa i siedem w czasie przemarszu do Neu-Brandenburga*²⁷. Niestety, informacja ta nie zawiera żadnych bliższych szczegółów.

Ze wspomnień majora J. Koopmana: *Ponieważ nasze zachowanie nie podobało się Niemcom, zostaliśmy 8.12.1943 roku przewiezieni pociągiem do obozowych baraków w Gronowie pod Leszmem (...). Na początku grudnia nadeszła wieść, że będziemy opuszczać Ostrzeszów. 6 i 7 grudnia byliśmy bardzo zajęci wspólnie ze strażnikami przy oddawaniu pokoi, pakowaniu własnego mienia itd. (...). 8 grudnia zajmowaliśmy się od godziny 4 do 11 ostatnimi pracami, a później rozpoczął się wielki wymarsz na dworzec kolejowy po gładkiej jak lustro drodze i w grubej mgle. O 1.45 odjechał pociąg (wagony 3 klasy) i Ostrzeszów ze wszystkimi wspomnieniami zniknął we mgle*²⁸.

Nieco inaczej zapamiętał te wydarzenia porucznik J. Schils: *Przeniesienie 8 grudnia 1943 roku doprowadziło do wielu nieporozumień. Kłótnie wybuchały zwłaszcza przy pakowaniu żywności. Na początku wszystkie walizki zostały przejrane, a wszystkie dokumenty sprawdzone przez Niemców. Koce musiały zostać zwrócone.*

Pozostawiliśmy zmarłego Berta Holthuisa.

O godzinie 19 w lodowatym pociągu. W połowie drogi Czerwony Krzyż dostarczył nam kawę. Jechaliśmy przez wiele stacji. O godzinie 5 przyjechaliśmy

²⁴ Wspomnienia majora J. Koopmana – tekst niepublikowany, zbiory St. Rusaka, tłumaczenie Wł. Maniewski.

²⁵ St. Rusak, *Jeńcy alianccy w okupowanym Ostrzeszowie 1939-1945*, s. 120.

²⁶ Wspomnienia majora J. Koopmana – tekst niepublikowany, zbiory St. Rusaka, tłumaczenie Wł. Maniewski.

²⁷ L. de Jong, *Het Koninkrijk der Nederlanden in de Tweede Wereldoorlog*, Deel 13, Bijlagen, Leiden/Martinus Nijhoff, 1988, s. 129, tłumaczenie autora.

²⁸ Wspomnienia majora J. Koopmana – tekst niepublikowany, zbiory St. Rusaka, tłumaczenie Wł. Maniewski.

w gęstej mgle do obozu baraków. Policzono nas dwukrotnie. Było przy tym wiele wrzawy i bardzo zimno. Wreszcie przydzielono miejsca i weszliśmy do baraków. Dla Jerome Schilsa: barak 4 A.

Nie dostaliśmy nic do jedzenia. Mogliśmy coś sobie ugotować z otrzymanego prowiantu²⁹.

4. W Gronowie

8 grudnia 1943 roku 380 holenderskich oficerów rezerwy dotarło do obozu w Gronowie.

W zbiorach Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie znajduje się dokument opisujący warunki, jakie zastali jeńcy holenderscy po przybyciu do Gronowa.

Odpis:

*Do Zarządu Głównego Holenderskiego Czerwonego Krzyża
i szefa państwowej służby zdrowia
s-Gravenhage
Bezuidenhout 76 b
Zuid-Holland
Nederland*

Gronowo 19.1.44

Na wniosek Dir. Off. v. Gez. 3de klasse W. J. Scheffelaara, niżej podpisany kpt. T. Barends, starszy obozu oflag XXI C/Z, informuje, co następuje. Nowym miejscem pobytu w Gronowie jest obóz baraków. Wewnątrz płotu z drutu kolczastego jest znacznie więcej miejsca niż w Ostrzeszowie, zarys jest 700 na 800 metrów długości. W porównaniu do Ostrzeszowa jest także trochę więcej miejsca wewnątrz baraków. Toalety i umywalnie są w oddzielnych barakach, a także są lepsze. Jest oddzielny barak, w którym jest ambulatorium, mieszkanie dla pracowników i szpital są obok siebie. Oczywiście pobyt w szpitalu był lepszy w Ostrzeszowie, ale nie jest źle.

Brak wody jest odczuwalny; jest urządzenie elektryczne do gotowania, ale nie ma przewodu (drutu), który wkrótce ma być dostarczony. Warunki zdrowotne można powiedzieć bardzo dobre; nie ma specjalnych uwag. Około dwóch tygodni temu zaszedł przypadek znalezienia wszy, ale wydaje się to być jednym przypadkiem. Zostało to zgłoszone i odswadzanie jest przyznane, które, mam nadzieję, nastąpi wkrótce. Otrzymaliśmy trzecie pudło z materiałami w dobrym stanie, tylko kilka butelek zostało rozbitych. Istnieje zapotrzebowanie na następujące leki: Pulv.Dov.codeine, Pulv.c.sulf.stibie, extr. hyoxigami, emsersalt, luminal, bromet.natric. i niektóre leki uspokajające i nasenne.

²⁹ C. Schils, *Jerome Schils krijgsgevangenen in Polen 1943-1945*, 2009 rok, tekst niepublikowany, tłumaczenie autora.

Najstarszy obozu i mąż zaufania

Kapitan

T. Barends

*Oflag XXI C/Z Grune bei Lissa, podległy Oflagowi XXI C Schildbegr,
Kraj Warty*

Nadawca

Kapitan T. Barends

Nr jeniecki 7341

Oflag XXI C/Z

Gronowo koło Leszna, Kraj Warty³⁰

Warto w tym miejscu wspomnieć o prezencie gwiazdkowym, jaki otrzymali jeńcy holenderscy od swoich norweskich towarzyszy niedoli na pożegnanie, tuż przed wyjazdem do Gronowa. 3 grudnia 1943 roku starszy obozu norweskich jeńców wojennych, generał major gen. Einar Liljedahl, wysłał na ręce starszego obozu jeńców holenderskich list z życzeniami świątecznymi, do którego jako prezent dołączył 8000 papierosów³¹.

5. Władze obozowe

Niestety, z okresu pobytu w obozie jeńców holenderskich zachowały się tylko fragmentaryczne dane dotyczące niemieckich i jenieckich władz obozowych. Prawdopodobnie nie zmieniła się załoga niemiecka, ale nie znamy jej stanu osobowego ani ilościowego. Tylko kilka, choć istotnych nazwisk zachowało się we wspomnieniach jeńców i na zachowanych dokumentach korespondencji obozowej. Z najważniejszego w tej kwestii dokumentu, cytowanego przez porucznika J. Schilsa wiadomo jedynie, że komendantem obozu był hauptmann (kapitan) P. Moos, a oficerem Abwehry hauptmann Schwoller³².

Jeżeli chodzi o władze jenieckie, to na podstawie zachowanych dokumentów wiemy, że starszym obozu dla holenderskich oficerów był podpułkownik F. J. J. Trapman (nr jeniecki 98708).

Z licznej grupy oficerów funkcyjnych znamy tylko dwa nazwiska, pochodzące również z obozowej korespondencji. Kapitan T. J. Barends (numer jeniecki 7341) i W. J. Scheffelaar pełnili funkcje starszych obozu i mężów zaufania w obozie w Ostrzeszowie i w początkowym okresie w Gronowie.

³⁰ Materiały Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie, tłumaczenie autora.

³¹ Tamże.

³² List w sprawie jeńców pochodzenia żydowskiego z grudnia 1944 roku, C. Schils, *Jerome Schils krijgsgevangenen in Polen 1943-1945*, 2009 rok, tekst niepublikowany.

6. Życie w obozie

Warunki życia jeńców holenderskich w Gronowie nie różniły się od tych, jakie mieli jeńcy norwescy – był to przecież ten sam obóz. Były oczywiście pewne różnice wynikające ze zwyczajów narodowych jeńców oraz nieco innego traktowania przez władze niemieckie – musimy pamiętać, że jeńcy holenderscy zostali niejako „zesłani” do obozu w Gronowie za próby ucieczek. Poza tym jeńcy holenderscy przebywali w Gronowie długo - od 8 grudnia 1943 do 20 stycznia 1945 roku, czyli ponad 13 miesięcy i wypracowali sobie określone zasady i zwyczaje życia obozowego.

Warunki mieszkaniowe jeńców były trudne. Latem w starych, drewnianych barakach było gorąco i duszno. Od jesieni do wiosny jeńcy stale narzekali na wilgoć i zimno. Na izbę mieszkalną o powierzchni 50 metrów kwadratowych, w której mieszkało 30 jeńców, przypadał jeden mały piecyk – tak zwana „koza”. Nie dawał on wystarczającej ilości ciepła, zwłaszcza przy bardzo małych przydziałach węgla i drewna. Poza tym, jak wspominają jeńcy, były trudności z wodą. Warunki te były w wyraźnej sprzeczności z artykułem 10 konwencji o traktowaniu jeńców 1929 roku³³.

Jednak największym problemem jeńców była kwestia odzieży i bielizny, których nie otrzymywali w paczkach Czerwonego Krzyża.

Każdy z jeńców po przybyciu do obozu i rejestracji otrzymywał obozowy znak tożsamości (*Lagererkennungsmarke*). Był to prostokątny kawałek blaszki o wymiarach 6 na 4 centymetry, z otworkami na sznurek i nacięciami pośrodku, ułatwiającymi przełamanie. Na każdej części były wybite nazwa i numer obozu, a pod nimi numer identyfikacyjny jeńca np:

Oflag XXI C/Z

1123

Ten znak tożsamości należało stale nosić przy sobie, najczęściej zawieszony na szyi, i okazywać go na każde żądanie władz obozowych. Był to jedyny dokument tożsamości jeńca. Okazania znaków tożsamości żądano podczas apeli numerowych, na których sprawdzano zgodność numeru jeńca z kartą tożsamości w rejestrze obozowym, ale też wtedy, gdy jeńcy popełnili jakieś przewinienie.

Życie toczyło się według porządku dnia, określonego przez niemiecką komendanturę, jednak poza godziną pobudki, apelami, terminami posiłków oraz obowiązkiem znalezienia się ponownie w baraku o ściśle określonej porze wszystko inne pozostawało w gestii jeńców.

Godziny pobudki i capstrzyku zmieniały się zależnie od pory roku. W okresie letnim pobudkę ogłaszano o 6.00, a capstrzyk o 22.00. Zimą były to odpowiednio godziny 7.00 i 20 lub nawet 18.00. Każdorazową zmianę ogłaszał komendant obozu w rozkazie dziennym.

³³ Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych..., Dziennik Ustaw nr 103, poz. 886, rok 1932.

Oficerowie, zgodnie z konwencją o traktowaniu jeńców, nie byli zmuszani do pracy. Jednak wielu oficerów holenderskich przyznawało, że *byłoby lepiej pracować niż trwać w oglupiającej beczynności*³⁴.

Praktycznie każdy zajmował się tym, na co miał ochotę bądź do czego sam się zobowiązał. Żadnego przymusu w tym zakresie nie było. Jeńcy wykonywali prace związane z obowiązkami nałożonymi na nich przez władze jenieckie, uczęszczali na zajęcia szkoleniowe i wykłady, przygotowywali konspekty do prowadzonych przez siebie zajęć, czytali książki, pisali listy, brali bierny lub czynny udział w życiu rozrywkowym, grali w karty i szachy, zajmowali się sportem, naprawiali odzież, uczestniczyli w spotkaniach towarzyskich itp. Byli i tacy, którzy nie robili nic, chodząc po obozie lub całymi dniami leżąc na pryzkach.

Ze wspomnień majora J. Koopmana: *Dni były wypełnione grą w karty i spacerowaniem po podwórzu obozowym*³⁵.

Z wypowiedzi generała porucznika J.D. Schepersa: *Codzienne życie w obozie było wielką nudą, dzień w dzień tylko nauka, gra w karty, pisanie listów, dyskusje, debaty i myśli o ucieczce*³⁶.

U wielu jeńców dochodziło do zaburzeń równowagi psychicznej spowodowanych bezgraniczną nudą z niekończącymi się rozmowami o sytuacji międzynarodowej, o ucieczce, o jedzeniu, o domu i rodzinie. Była oczywiście możliwość czytania książek i niemieckich gazet, czasem nawet słuchania radia, w większych obozach wydawano gazety z wiadomościami, pisanymi przez jeńców artykułami i wierszami. Jednak życie w obozie pozostawało puste i bez perspektyw. Sytuacja taka wywoływała stany depresyjne i tak zwaną „chorobę drutów kolczastych”³⁷.

I właśnie z chęci oderwania jeńców od beznadziejności i nudy obozowego życia władze jenieckie organizowały od samego początku wszelkiego rodzaju zajęcia, od porannej gimnastyki począwszy, poprzez najróżniejszego rodzaju szkolenia i rozrywki, na organizowaniu praktyk religijnych skończywszy.

Niestety, nie zachowały się lub nie są dostępne spisy holenderskich oficerów funkcyjnych w gronowskim obozie. Niemniej jednak możemy być pewni, że tak jak w przypadku jeńców norweskich również Holendrzy posiadali - poza starszym obozu (komendantem), szefem sztabu i oficerami biura komendanta - oficera do spraw negocjacji, oficera kantyny, prowiantowego, do spraw rozrywki, sportu, poczty i paczek, instruktora chóru itd. Istotne miejsce w życiu obo-

³⁴ St. Rusak *Jeńcy alianccy w okupowanym Ostrzeszowie 1939-1945*, Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Kalisz 2002, s. 127.

³⁵ Wspomnienia majora J. Koopmana – tekst niepublikowany, zbiory St. Rusaka, tłumaczenie Wł. Mąniewski.

³⁶ D. J. Smit, *Onder de Vlaggen van Zweden en het Rode Kruis...*, s. 65, tłumaczenie autora.

³⁷ Tamże, s. 76.

zu zajmowali też oficerowie do spraw nauki, szef wykładowców, wykładowcy i oczywiście kierownik biblioteki. Właściwie to głównie kursy i szkolenia potrafiły, dzięki ogromnemu zaangażowaniu wykładowców, zmobilizować jeńców do bardziej aktywnego działania.

Jenieckie władze obozowe prowadziły obszerną korespondencję, między innymi z Europejską Fundacją Pomocy Studentom i Międzynarodowym Biurem Edukacji w Genewie, w sprawie dostarczania najróżniejszych podręczników, skryptów i książek do obozowej biblioteki³⁸. Część książek jeńcy przywieźli ze sobą z obozów w Amersfoort i Ostrzeszowie.

Ze wspomnień majora J. Koopmana: *Lekcje następowały jedna po drugiej, ponieważ wśród oficerów znajdowali się nauczyciele, lekarze, dziennikarze, urzędnicy. Jedyną trudnością był brak papieru do pisania*³⁹.

W obozie została wyznaczona sala⁴⁰, w której odbywały się wszelkiego rodzaju kursy, m.in. języka francuskiego, angielskiego, hiszpańskiego, włoskiego, szwedzkiego, malezyjskiego (malajskiego), stenografii, matematyki, prawa, ekonomii i wiele innych. Organizowano też kursy plastyczne (rysunek portretowy), gry w brydża, w szachy itp.

Porucznik J. Schils wspomina: *W obozie prowadzono kursy kończące się egzaminami, w zasadzie w języku holenderskim. Została zorganizowana komisja egzaminacyjna, ustalone zasady i przepisy egzaminów*⁴¹.

W materiałach porucznika J. Schilsa znajduje się zamówienie z 2 kwietnia 1944 roku na książki do egzaminów (*Bestellingen examenboeken*), przysłane na adres obozu dla kapitana T. Barendsa. Dzięki temu możemy poznać tematykę przynajmniej niektórych przedmiotów, których naukę zakończono egzaminem. Były to między innymi podręczniki z dziedziny gospodarki, prawa cywilnego, historii prawa, prawa rzymskiego, nauk prawnych (ogólne), rzymskiego prawa cywilnego, korespondencji handlowej, fizyki technicznej, finansów i architektury. Były też książki do nauki języków - słowniki szwedzkie, malajskie, gramatyka łacińska, gramatyka grecka, współczesny hiszpański i podręczniki do nauki rosyjskiego. Powyższe podręczniki zostały dostarczone do obozu za pośrednictwem Czerwonego Krzyża.

W obozie wyznaczono też pomieszczenia na cele rekreacyjne - porucznik J. Schils wspominał o czytelnii, sali muzycznej i teatralnej w aneksie rekreacyjnym⁴².

Aktywnie działał chór obozowy, ale we wspomnieniach jeńców, poza J. Schilsem, nie znajdujemy informacji o obozowym teatrze.

³⁸ Materiały Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie.

³⁹ Wspomnienia majora J. Koopmana – tekst niepublikowany, zbiory St. Rusaka, tłumaczenie Wł. Maniewski.

⁴⁰ Prawdopodobnie był to sala stołówki, mieszcząca się w największym w obozie baraku kuchennym.

⁴¹ C. Schils, *Jerome Schils krijgsgevangenen in Polen 1943-1945*, 2009 rok, tekst niepublikowany, tłumaczenie autora.

⁴² Tamże.

Warto wspomnieć o kursie plastycznym - w zbiorach holenderskiego banku zdjęć z II wojny światowej⁴³, muzeum w Ostrzeszowie, leszczyńskim archiwum oraz rękach prywatnych zachowały się liczne rysunki, szkice, karykatury i akwarele ze scenami z życia obozowego. Jeńcy malowali też różnego rodzaju kartki pocztowe i imieninowe, ozdobne jadłospisy z okazji świąt kościelnych, państwowych i uroczystości w obozie oraz zaproszenia na rewie czy przedstawienia teatralne⁴⁴.

Dzięki świątecznym jadłospisom wiemy co jedli w tych dniach holenderscy jeńcy, bo każde święto to również, a może i głównie, czas jedzenia. Podczas niedoboru lub braku żywności jeńcy zawczasu odkładali „luksusowe” artykuły na takie okazje, nie jedli tego na co dzień.

Te świąteczne potrawy to między innymi kartofle bez łupinek, zupa ogonowa, kanapki, ragoût z baraniny, a na deser budyń, kompot, przecier owocowy i kawa. Na sylwestra było nawet wino z buraków – „Vin de Chateau Betterave 44” produkcji jeńców C. W. Kostena i L. Beekesa⁴⁵.

Jeńcy uroczysto obchodzili święta narodowe, kościelne i osobiste. Każdego roku w dzień urodzin królowej – 31 sierpnia – jak pisze J. Koopman: *byliśmy przyozdobieni w czerwono-biało-niebieskie kolory, a na apelu został odśpiewany hymn. Niestety, nie mieliśmy prawa do przemówień*⁴⁶.

Należy też przytoczyć w tym miejscu fragment sprawozdania przedstawiciela państwa opiekuńczego, Szweda B. Gavrella. Pisał on po wizycie 5 sierpnia 1944 w oflagu w Gronowie, w którym przebywało 420 oficerów rezerwy, że z okazji rocznicy urodzin księżniczki Ireny⁴⁷ *odbyła się wspólna biesiada, w której brałem udział jako przedstawiciel. Podczas biesiady został złożony hołd księżniczce i wspomniano Rodzinę Królewską*⁴⁸.

Oczywiście urządzenie wszelkich zebrań, odczytów, imprez kulturalnych czy okolicznościowych wymagało zezwolenia niemieckiego komendanta obozu, a w praktyce oficera Abwehry.

Jeńcy chwyтали się też różnorodnych sposobów na ułatwienie sobie życia, przykładowo - stworzyli możliwość zamawiania i wysyłania do członków rodzin w kraju... kwiatów!

Ze wspomnień porucznika J. Schilsa: *W Gronowie można było zamówić*

⁴³ Beeldbank WO2 - <http://www.beeldbankwo2.nl/index.jsp> [dostęp: 27.11.2010].

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Wspomnienia majora J. Koopmana – tekst niepublikowany, zbiory St. Rusaka, tłumaczenie Wł. Maniewski. Wilhelmina Helena Pauline Maria van Oranje-Nassau, urodzona 31 sierpnia 1880 w Hadze, zmarła 28 listopada 1962 w zamku Het Loo k. Apeldoorn, królowa Holandii w latach 1890-1948.

⁴⁷ Irena Elżbieta Emma Oranje-Nassau, urodzona 5 sierpnia 1939 w Baarn – księżniczka Holandii, Oranje-Nassau i Lippe-Biesterfeld.

⁴⁸ D. J. Smit, *Onder de Vlaggen van Zweden en het Rode Kruis...*, s. 67.

kwiaty, za pośrednictwem Maxa Lahma⁴⁹, którego żona miała kwiaciarnię „Mimosa” w Zeist. Zamówienia były dostarczane do Holandii. Tak wysłałem orchidee dla mojej siostry Dini⁵⁰.

Ucieczką od smutnego obozowego życia były dla wielu jeńców modlitwa i praktyki religijne. Opiekę duchową w obozach sprawowali tak zwani dobrowolni jeńcy – byli to księża, którzy ochotniczo zgłaszali się do obozów, aby nieść jeńcom pomoc duchową. Nie znamy nazwiska obozowego kapelana, ale wiemy, że działalność religijna była prowadzona nie mniej aktywnie niż za czasów pobytu w obozie jeńców norweskich i wizyt pastora Alse Englera. Ze wspomnień porucznika J. Schilsa wiemy, że jeden z baraków obozowych przeznaczono na kościół.

SPORT

Jedynymi punktami konwencji dotyczącej traktowania jeńców wojennych w pełni respektowanymi przez Niemców były te dotyczące sportu. Zagadnienia te określa artykuł 13: *Jeńcy powinni mieć zapewnioną możliwość uprawiania ćwiczeń fizycznych i korzystania z pobytu na otwartym powietrzu.*

Temat sportu zawarty jest też w artykule 17: *Strony walczące będą popierały jak najbardziej rozrywki umysłowe i sportowe, organizowane przez jeńców wojennych.*⁵¹

Potwierdzenie tego faktu możemy znaleźć nie tylko we wspomnieniach jeńców, ale i osób z zewnątrz obozu – mieszkańców Gronowa.

Oficerowie mieli też możliwość korzystania, oczywiście w okresie letnim, z otwartego basenu w Lesznie przy stacji pomp leszczyńskich wodociągów.

Ze wspomnień Kazimierza Urbaniaka: *Do kąpieli w koszarach w Lesznie i na basen w lecie jeńcy z oflagu szli sami w kolumnach, bez eskorty, pod dowództwem swoich starszych oficerów - dowódców kompanii. Z tego co mówili starsi pamiętam, że takich kompanii było trzy*⁵².

KORESPONDENCJA JEŃCÓW

Zasady korespondencji przychodzącej i wychodzącej z obozu oraz jej cenzury (*Postüberwachung*) były takie same jak we wszystkich obozach. Każdy cenzor, którym był żołnierz znający dobrze język ojczysty jeńców, posiadał spe-

⁴⁹ Lahm-Niessen Max, urodzony 25.12.1916 roku, podporucznik, numer jeniecki 7509, w Gronowie mieszkał w baraku 2 B.

⁵⁰ C. Schils, *Jerome Schils krijgsgevangen in Polen 1943-1945*, 2009 rok, tekst niepublikowany, zbiory autora.

⁵¹ Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych..., Dziennik Ustaw nr 103, poz. 886, rok 1932.

⁵² Notatki z rozmów z K. Urbaniakiem, archiwum autora.

cialną pieczęć z osobistym numerem, którą stemplował sprawdzone przesyłki. Według przepisów jeńcy, zależnie od stopnia, mogli wysyłać w miesiącu:

listów	- oficerowie - 3; podoficerowie i żołnierze – 2,
kart pocztowych	- oficerowie - 4; podoficerowie i żołnierze – 4,

Podanie powyższej ilości wysyłanych listów i kart pocztowych przysługujących jeńcom w stopniach nieoficerskich nie jest błędem. W każdym oflagu przebywała pewna ilość żołnierzy tej samej narodowości w stopniach podoficerów i szeregowców – byli to ordynansi. Jak pisze w swojej pracy Stefan Geck⁵³, w oflagach, w zależności od narodowości jeńców, przypadał jeden ordynans na siedmiu oficerów. To też wyjaśnia dlaczego do oflagów dochodziły przesyłki pocztowe adresowane do podoficerów i szeregowców.

We wspomnieniach major J. Koopman zanotował: *W każdym miesiącu możemy pisać 4 według określonego modelu pocztówki i 2 listy, ale na rozkaz cenzora nie wolno było pisać o jakości i ilości jedzenia, trzeba było pisać wyraźnie i prosto*⁵⁴.

Cenzurze podlegały też paczki przychodzące do jeńców oraz pakiety Czerwonego Krzyża. Na podstawie opinii cenzora komendant obozu mógł wstrzymać ich wydawanie. Jeden z takich przypadków miał miejsce w 1944 roku w obozie w Ludwigsburgu, gdzie na wniosek cenzora wstrzymano przesyłkę papierosów. Na opakowaniach marki „Old Gold” widniał tekst: *Wolność. Nasze dziedzictwo to wolność - nie możemy z niej zrezygnować - nasze siły zbrojne będą chronić to dziedzictwo*⁵⁵. Po konsultacjach z przedstawicielem Szwecji, B. Österlindem zakaz został zniesiony. Dla morale jeńców wojennych takie przesyłki miały wielkie znaczenie.

Średnio listy z Holandii dochodziły do Gronowa po 10-14 dniach, a z obozu do Holandii po około trzech tygodniach.

Duże znaczenie dla jeńców miał wybuch strajku kolejowego w Holandii we wrześniu 1944 roku, gdy ruch poczty możliwy był tylko poprzez Genewę. Ograniczono korespondencję i można było wysyłać tylko karty pocztowe z maksymalną ilością dwudziestu pięciu słów. Opóźnienie w ruchu poczty było ogromne i trwało kilka miesięcy.

ŻOŁD

Podstawowa zasada przy płatnościach dla oficerów w niewoli była taka, że wysokość żołdu odpowiadała faktycznemu stanowisku w dniu wzięcia do nie-

⁵³ S. Geck, *Das deutsche Kriegsgefangenenwesen 1939–1945*, s. 35, tłumaczenie autora.

⁵⁴ Wspomnienia majora J. Koopmana – tekst niepublikowany, zbiory St. Rusaka, tłumaczenie Wł. Maniewski.

⁵⁵ D. J. Smit, *Onder de Vlaggen van Zweden en het Rode Kruis...*, s. 77, tłumaczenie autora.

woli. Więźniowie sami określali też status osób na prawach oficerskich (służby zdrowia i duchownych) do wynagrodzenia na mocy rozdziału 7 konwencji dotyczącej traktowania jeńców wojennych z 1929 roku⁵⁶.

Żołd oficerom holenderskim w gronowskim obozie był wypłacany początkowo co dziesięć dni w wysokości:

- kapitanowie 34 marki,
- porucznicy 27 marek.
- podporucznicy 22 marki.
- chorążowie 16 marek,

do maksymalnej wysokości 200 RM miesięcznie.

Żonaci oficerowie mogli część miesięcznego wynagrodzenia wysyłać do rodzin w Holandii, również do 200 RM. W późniejszym okresie żołd wypłacano dwa razy w miesiącu. Żołd wypłacano w specjalnych i ważnych tylko w obozie *Lagermarken*, czyli markach obozowych. Wykorzystywano je do drobnych opłat na przykład za pranie, prenumeratę gazet niemieckich, zakup piwa, musztardy, papryki, żyletek, zapalek, octu, soli, ołówków itp. Reszta mogła zostać wysłana do rodzin w Holandii⁵⁷.

Ze wspomnień majora J. Koopmana: *W tzw. kantynie można było za pieniądze obozowe niewiele kupić: guziki, igły i inne drobiazgi. Miejscowy browar dostarczał piwo, na początku w butelkach, ale ponieważ wielu butelek nie zwrócono, dostarczano piwo w beczce, co nie zostało przyjęte z aplauzem, ponieważ było ciepłe i słabe*⁵⁸.

WYŻYWIENIE

Od samego początku wyżywienie jeńców holenderskich nie było zgodne z artykułem 11 konwencji dotyczącej traktowania jeńców wojennych, która wyraźnie określa warunki wyżywienia jeńców w obozach: *Racja żywnościowa jeńców wojennych będzie odpowiadała co do ilości i jakości racji w oddziałach w garnizonach*⁵⁹.

W praktyce w obozach określano racje żywnościowe zgodnie z „Dyrektywą żywnościową zarządu gospodarczego garnizonu - dział prowiantowy” (*Lebensmittelweisung der Heeresstandortverwaltung - Abt. Verplegung*). Ustalano tygodniowe karty żywności (*Speise-Zettel*), które różniły się zależnie od obozu.

Średni tygodniowy przydział dla holenderskiego oficera wynosił (w 1942 roku): mięso 300 g, tłuszcz 206 g, twaróg 93,75 g, produkty spożywcze 402 g,

⁵⁶ Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych..., Dziennik Ustaw nr 103, poz. 886, rok 1932.

⁵⁷ Bicon van Ijsselmonde *Schildberg (Wartheland)*, historia obozu spisana przez jeńca, materiały Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie, tłumaczenie autora.

⁵⁸ Wspomnienia majora J. Koopmana – tekst niepublikowany, zbiory St. Rusaka, tłumaczenie Wł. Maniewski.

⁵⁹ Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych..., Dziennik Ustaw nr 103, poz. 886, rok 1932.

cukier 175 g, herbata 14 g, marmolada 262,5 g, chleb 2000 g, ziemniaki 2100 g, jarzyny i rośliny strączkowe 135 g. Przyprawy i składniki: sól codziennie 20 g, proszek czosnkowy 0,03 g, przy czym nie jest jasne, co należy rozumieć przez ogólne pojęcie „produkty spożywcze” (*Nährmittel*). Całość tygodniowej należności była dokładnie podzielona na trzy posiłki dziennie. Brakujące składniki, na przykład jarzyny, zastępowano innymi produktami w odpowiednim stosunku. Całkowita ilość żywności w tej liście wynosiła więc do 5700 gramów na tydzień lub 812 gramów dziennie. W posiłkach było zbyt mało witaminy C, wapna i minerałów. Dzienna dawka energii wynosiła 1600 kcal⁶⁰. Było to absolutnie za mało, ponieważ zgodnie z zasadami żywienia człowiek lekko pracujący, a do takich można zaliczyć jeńców w stopniach oficerskich, dziennie potrzebuje 2400 kcal.

W początkowym okresie codzienne racje żywnościowe były niewystarczające. Gorące jedzenie składało się z ziemniaków i kapusty, prawie bez mięsa. Wielu z jeńców zapadało na biegunkę. Decydujące znaczenie dla poprawy wyżywienia miały paczki przysyłane do obozu przez MKCK, narodowe organizacje Czerwonego Krzyża, Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej (YMCA) i inne organizacje charytatywne z państw neutralnych.

Sprawa wyżywienia zajmuje szczególne miejsce we wszystkich wspomnieniach jeńców. Większość uwag dotyczyła zbyt małych porcji, zbyt małej wartości odżywczej, braku różnorodności posiłków i - co szczególnie zaznaczano - braku owoców i warzyw.

Ze wspomnień majora J. Koopmana: *Jedzenie było oczywiście niesmaczne i składało się najczęściej z kapuśniaku lub kartoflanki. Do tego były na tydzień przydzielane: mięso 300 g, tłuszcz 200 g, ser (twaróg) 675 g, kasza 190 g, cukier 175 g, pseudokawa 42 g, konfitury 156 g i 2000 g chleba. Front Ojczyzniany z kraju ojczystego w Holandii przysyłał chyba paczki, ale według rozdzielających - były za ciężkie. Również z MCK z Anglii, USA i później z Holandii były odbierane paczki, jednak nikt nie otrzymał odzieży lub butów i tym podobnych rzeczy. Wiele osób szybko traciło na wadze (...). Paczki z Holandii (z domu lub od rodziny) były często tak długo w drodze, że ich zawartość była częściowo zepsuta*⁶¹.

Ze wspomnień porucznika J. Schilsa: *Dziennie racje żywnościowe były niewystarczające. Gorące jedzenie składało się z ziemniaków i kapusty, prawie bez mięsa. Istnieje wiele niezadowolonych w stosunku do działalności kapitana Pley-siera. Istnieje Komitet Zaufania, składający się z 4 osób, w tym Piet Lieftinck. Działa również Komitet Żywnościowy, który zawsze klóci się o jedzenie*⁶².

⁶⁰ D. J. Smit, *Onder de Vlaggen van Zweden en het Rode Kruis...*, s. 6..

⁶¹ Wspomnienia majora J. Koopmana – tekst niepublikowany, zbiory St. Rusaka, tłumaczenie Wł. Maniewski.

⁶² C. Schils, *Jerome Schils krijgsgevangenen in Polen 1943-1945*, 2009 rok, tekst niepublikowany, tłumaczenie autora.

W grudniu 1944 roku starszy obozu w Gronowie, podpułkownik Trapman sporządził wykaz wartości środków żywnościowych przypadających na jeńca:

Wartość kaloryczna tygodniowej racji żywnościowej

<i>Rodzaj</i>	<i>gramy</i>	<i>kalorie</i>⁶³
<i>Świeże mięso z kośćmi</i>	250	206,50
<i>Tłuszcz (smarowanie chleba), tłuszcz kucharski</i>	150/68	1667,70
<i>Ser (twaróg)</i>	30 (65)	60,95
<i>Ziemniaki</i>	2750	2530
<i>Brukiew</i>	2200	836
<i>Świeże jarzyny (kiszona kapusta)</i>	935	275
<i>Produkty młynarskie:</i>		
<i>- płatki owsiane</i>	100	381
<i>- kasze</i>	75	266,25
<i>- proszek do pieczenia</i>	75	264
<i>Cukier</i>	175	689,50
<i>Marmolada</i>	175	393,75
<i>Chleb</i>	2225	4506,60

12077,25 kal.

lub dziennie 1725 kal.

Gronowo, 15 grudnia 1944.

Oflag XXI C/Z

(Mr. F.J.J. Trapman)

*podpułkownik i starszy obozu*⁶⁴.

A kilka dni później, 19 grudnia 1944 roku, wysłał do szefa Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych (*Chef des Oberkommando des Heeres*) pismo, w którym skarżył się, zgodnie z artykułem 42 konwencji dotyczącej traktowania jeńców⁶⁵, na wyżywienie i warunki bytowe w obozie.

Składam skargę w dwóch punktach odnośnie naszego wyżywienia i pozostałych warunków.

⁶³ W oryginalnym tekście występuje oczywisty błąd – powinno być kilokalorie (kcal).

⁶⁴ C. Schils, *Jerome Schils krijgsgevangenen in Polen 1943-1945*, 2009 rok, tekst niepublikowany, tłumaczenie autora.

⁶⁵ Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych..., Dziennik Ustaw nr 103, poz. 886, rok 1932.

I. Od dwóch tygodni nie wydaje się przysługującej marmolady (środka do smarowania chleba nr 1). W sobotę 16 grudnia zaległość wynosiła już 236,85 kg.

W obliczu całkiem niewystarczającej racji spożywczej muszę upierać się, żeby przysługujące racje nie tylko całkowicie uzupełnić, lecz także wydawać w odpowiednim czasie.

II. Wymiana prześcieradeł napotyka ciągle trudności. Gdy około połowa umieszczonych w tym obozie oficerów miała wymianę w środę, 30 listopada, do teraz jeszcze czystych prześcieradeł nie otrzymała. Druga część oficerów używa te same prześcieradła już od połowy października br.

Proszę Pana o podjęcie niezbędnych środków, aby ten stan możliwie wkrótce zakończyć.

Oflag XXI C/Z, Grune bei Lissa

19 grudnia 1944.

(Mr. F.J.J. Trapman)

podpułkownik i starszy obozu

jenieckiego holenderskich oficerów⁶⁶.

Oczywiście ocena jeńców w kwestii zaopatrzenia w żywność była subiektywna i ze zrozumiałych względów bardzo emocjonalna.

Dotkliwą szykaną ze strony niemieckiej cenzury było nagminne otwieranie wszystkich puszek w paczkach otrzymywanych przez jeńców, i to zarówno tych od rodziny, jak i z Czerwonego Krzyża. Doprowadzało to oczywiście do szybkiego psucia się wysyłanych w ten sposób produktów żywnościowych.

Zagraniczni obserwatorzy z państw opiekuńczych w sprawozdaniach stwierdzali, że racje żywnościowe były wydzielane i zupełnie niewystarczające, a dostawy żywności, które powinny zapewnić władze niemieckie, napotykały na istotne trudności.

David Jan Smit próbuje częściowo tłumaczyć niedostateczne w tym zakresie działania władz niemieckich pisząc: *Więźniów należało traktować jak własne wojska, ale niemieccy żołnierze i ludność cywilna w Niemczech również zaczynała cierpieć z powodu niedostatku żywności. (...). W 1944 roku liczba kilokalorii na osobę dziennie nie przekraczała 1600⁶⁷.*

SŁUŻBA ZDROWIA

W obozach, w których przebywali Holendrzy, personel medyczny stanowili tzw. dobrowolni jeńcy. Byli to lekarze, którzy ochotniczo zgłaszali się do obo-

⁶⁶ C. Schils, *Jerome Schils krijgsgevangenen in Polen 1943-1945*, 2009 rok, tekst niepublikowany, tłumaczenie autora.

⁶⁷ D. J. Smit, *Onder de Vlaggen van Zweden en het Rode Kruis...*, s. 69, tłumaczenie autora.

zów, aby nieść pomoc jeńcom. Również wielu oficerów rezerwy służby zdrowia zwracało się z prośbą, aby zarejestrować ich do pracy w obozach. Praca ta opierała się na wolontariacie.

O ochotnikach do służby zdrowia w obozach jeńców holenderskich pisał David Jan Smit w swojej pracy doktorskiej „Pod banderą Szwecji i Czerwonego Krzyża. Historyczno-medyczne badania na temat aspektów ochrony międzynarodowej, wsparcia i opieki nad holenderskimi żołnierzami w niewoli niemieckiej od 1940 do 1945 roku.”:

*Lekarze, dentyści i pielęgniarze przybyli pociągiem ze stacji w Den Haag do Amersfoort. Tu mieścił się armijny punkt zbiórki jeńców nr 23 (Armee-Kriegsgefangenensammelstelle 23), rozmieszczony w koszarach Waterloo, z którego następował dalszy transport. Wszyscy byli ubrani w mundury i wyposażeni w urzędowe opaski holenderskiego Czerwonego Krzyża. Jechali do wyznaczonych obozów na średni okres od trzech do sześciu miesięcy w 1942 i 1943 roku, a w 1944 roku na okres jednego roku. Lekarze w obozach składali meldunki o sytuacji zdrowotnej co miesiąc do prezydenta norweskiego Czerwonego Krzyża, który mógł składać skargi do oficera sanitarnego przy dowódcy wojskowym w Holandii (Sanitätsoffizier beim Wehrmachtbefehlshaber in den Niederlanden)*⁶⁸.

Śmiertelność jeńców w obozach była stosunkowo niewielka. Podczas całego okresu niewoli w Niemczech, według informacji holenderskiego Czerwonego Krzyża, z liczby 11.400 jeńców zmarło 258, czyli mniej więcej jeden na czterdziestu⁶⁹. Byli to głównie jeńcy w stopniach podoficerskich i szeregowcy.

Przyczyny zgonów jeńców w oflagach były podobne do tych, jakie spotyka się w szpitalach cywilnych. Były to najczęściej: zawał serca, udar mózgu (zakrzepica), zapalenie wyrostka robaczkowego z zapaleniem otrzewnej itp. W obozie, w Ostrzeszowie zdarzył się tylko jeden wypadek śmierci holenderskiego oficera.

Ze wspomnień majora J. Koopmana: *Chociaż ogólnie stan zdrowia nie był zły, wydarzył się wypadek udaru, który skończył się śmiercią. 27.10.1943 odbył się pogrzeb zmarłego podporucznika*⁷⁰ *w obecności około 30 oficerów i norweskiej strony. W czasie uroczystości rozbrzmiewały dzwony kościelne i niemiecki pluton oddał salwę. Dla krewnych w Holandii zrobiono zdjęcia z pogrzebu. Złożono wieńce*⁷¹.

W obozie w Gronowie warunki zdrowotne były nieco gorsze niż w obozie w Ostrzeszowie, głównie z przyczyn lokalowych. Jeszcze za czasów, gdy w

⁶⁸ Tamże, s. 81,82.

⁶⁹ Tamże, s. 58.

⁷⁰ Wł. Golus, St. Nawrocki, *Ostrzeszów przeszłość i teraźniejszość*, Polskie Towarzystwo Historyczne, Poznań 1969, s.138. Podporucznik Egbertus Holthius, urodzony w 1916 roku, zmarł 25 października 1943 roku.

⁷¹ Wspomnienia majora J. Koopmana – tekst niepublikowany, zbiory St. Rusaka, tłumaczenie Wł. Maniewski.

obozie przebywali jeńcy norwescy, jeden z baraków przeznaczono na lazaret. W jednej z sal ustawiono 8 łóżek i przeznaczono na izbę chorych, druga była biurem i izbą przyjęć, a trzecia mieszkaniem dla lekarza. Swoją stan zdrowia sami jeńcy określali jako dobry. Najwięcej leczono urazów spowodowanych intensywnym uprawianiem wielu dyscyplin sportowych podczas zajęć rekreacyjnych.

W związku z brakiem łaźni w obozie, jeńców co dwa tygodnie prowadzono kompaniami do leszczyńskich koszar do kąpieli. Wszyscy zostali też zaszczepieni przeciwko tyfusowi i ospie. Oprócz izby chorych w obozie zorganizowano też gabinet dentystyczny.

Ze wspomnień Kazimierza Urbaniaka: *Po opuszczeniu obozu przez jeńców i niemiecką załogę okazało się, że w obozie była doskonale wyposażona izba chorych i gabinet dentystyczny. Ich wyposażenie trafiło do leszczyńskiego szpitala. W obozowej aptece pozostał też duży zapas zagranicznych leków*⁷².

W literaturze i materiałach wspomnieniowych brak danych dotyczących przypadków śmierci oficerów przebywających w Gronowie, choć Józef Lis wspominał o kilku wypadkach śmierci jeńców różnych narodowości, w tym o jakimś jeńcu holenderskim. Nie został on jednak pochowany w Gronowie – zwłoki podobno przewieziono do Ostrzeszowa i tam odbył się pogrzeb. W księdze zgonów Urzędu Stanu Cywilnego w Lesznie również ma żadnego wpisu dotyczącego jeńców holenderskich. Istnieje tylko jeden zapis dotyczący śmierci jeńca angielskiego na skutek wypadku w 1941 roku.

„JUDENFRAGE”, CZYLI KWESTIA JEŃCÓW POCHODZENIA ŻYDOWSKIEGO

Najprawdopodobniej w grudniu 1944 roku do niemieckich obozów jenieckich przyszedł rozkaz, żeby wszyscy oficerowie pochodzenia żydowskiego zgłosili się do rejestracji, po której należało ich oddzielić od pozostałych i przetrzymywać w wydzielonych barakach⁷³. W obozie w Neubrandenburgu holenderski starszy obozu odmówił współpracy. W rozmowie z niemieckim komendantem stwierdził: *Nie znam żadnych żydowskich oficerów, tylko holenderskich*⁷⁴. W tym samym miesiącu powyższy rozkaz dotarł do grupy holenderskich oficerów rezerwy przebywających w obozie koło Leszna. Tu jednak prawie 60-letni podpułkownik F. J. Trapman uważał, że każdy z zainteresowanych musi to załatwić osobiście. Prof. P. Lieftinck⁷⁵, jeniec w stopniu porucznika, namawiał zainteresowanych jeńców, aby odmawiali odpowiedzi na pytanie o pochodze-

⁷² Notatki z rozmów z K. Urbaniakiem, archiwum autora.

⁷³ Rozkaz odseparowania jeńców wojennych żydowskiego pochodzenia został wydany 15 grudnia 1944 roku.

⁷⁴ L. de Jong, *Het Koninkrijk der Nederlanden in de Tweede Wereldoorlog*, Deel 8, Erste Helt - Gevangenen en gedeporteerden, S-Gravenhage / Martinus Nijhoff, 1978, s.157, tłumaczenie autora.

⁷⁵ Lieftinck P., profesor, porucznik artylerii, numer jeniecki 7516.

nie (konwencja genewska o jeńcach wojennych wymaga podania wyłącznie nazwiska i stopnia wojskowego). Gdy okazało się, że wielu z tych, którzy zostali przeznaczeni do odizolowania, uważało to za zbyt ryzykowne, radził udzielać fałszywych informacji - na przykład, że są tylko w połowie lub jednej czwartej żydowskiego pochodzenia. Odmowa współpracy sprawiła, że oficerów rezerwy żydowskiego pochodzenia pozostawiono z innymi. Podoficerów rezerwy i zwykłych poborowych pochodzenia żydowskiego przeniesiono do oddzielnego obozu w Stargardzie; jednak życie ich nie było zagrożone⁷⁶.

Jak twierdzi profesor de Jong, próby oddzielenia jeńców żydowskiego pochodzenia były w tym czasie całkowicie zrozumiałe i nie miały zagrażać ich życiu. Związane były raczej z dążeniem Himmlera, aby poprzez wydanie tej grupy jeńców stać się lepszym w oczach aliantów. Pierwsze polecenie odosobnienia jeńców żydowskiego pochodzenia zostało wydane już w marcu 1942 roku przez szefa do spraw jeńców wojennych w Wydziale Ogólnym dowództwa Wehrmachtu, ale nie zostało zrealizowane. Żydowscy jeńcy wojenni również nie musieli nosić żydowskiej gwiazdy⁷⁷.

Porucznik J. Schils cytuje we wspomnieniach list, jaki w tej sprawie wysłał komendant obozu w Gronowie do przedstawicielstwa państwa opiekuńczego – Szwecji:

Pismo o uciążliwościach.

Niniejszym zawiadamia się oddział państwa opiekuńczego (mandatariusza) o następujących sprawach w obozie:

Po pierwsze: W niedzielę, siódmego stycznia 1945 został mi wręczony rozkaz obozowy nr 42, aby natychmiast opróżnić jeden barak noclegowy i przeznaczyć dla szesnastu z nazwiska wymienionych oficerów.

Po drugie: Ponieważ nie wydarzyło się żadne zdarzenie, które mogłoby dać powód takiej decyzji, w poniedziałek kolejny raz dowadywałem się u komendanta obozu co było powodem tej zmiany obsady baraku. Otrzymałem odpowiedź, że celem tego polecenia jest wykonanie rozkazu wydanego przez dowódcę wojsk zapasowych. Według tego rozkazu wszyscy żydowskie jeńcy powinni zostać oddzieleni od pozostałych jeńców wojennych, jednak nie można w ich traktowaniu robić żadnej różnicy. Wprowadzenie szczególnych oznak jest zakazane.

Po trzecie: W ciągu tego poniedziałku od piętnastu do szesnastu z nazwiska podanych oficerów ma złożyć do niemieckiego dowództwa obozu ustnie skargi na nakazane oddzielenie i sprzeciw przyjęciu, że są „Żydami” w sensie niemieckiego prawa.

Przy tych rozmowach, które rozciągnęły się na poniedziałek, wtorek i środę, prowadzonych częściowo osobiście z komendantem obozu, kapitanem P. Moosem, jednak głównie z oficerem Abwehry, kapitanem Schwollerem, zaintereso-

⁷⁶ L. de Jong, *Het Koninkrijk der Nederlanden...*, s.157, 158.

⁷⁷ Tamże, s. 158, przypis 3.

wani oficerowie dostali do wypełnienia formularz celem udzielenia odpowiedzi na wymagane pytania.

Pytania te, dotyczące ich zawodu i religii, jak również ich rodziców, względnie dziadków, miały służyć oczywiście celowi sprawdzenia uzasadnienia ich sprzeciwu, że są „Żydami” w sensie niemieckiego prawa.

Po czwarte: Komendant obozu zawiadomił mnie we wtorkowe popołudnie, że przeprowadzenie zmiany obsady podczas oczekiwania na koniec dochodzenia zostanie przesunięte w czasie. Jednocześnie trzech dalsi oficerowie zostali wyznaczeni do takiego samego przesłuchania⁷⁸.

7. Wizytacje i odwiedziny obozów

Obozy były odwiedzane przez przedstawicieli państwa opiekuńczego i przedstawicieli Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża. Z każdej wizyty sporządzane było sprawozdanie. Szwedzkie raporty były sporządzane w języku niemieckim. Wiele uwagi poświęcono w nich warunkom życia. Raporty dyplomatów ambasady szwedzkiej w Berlinie miały następujący schemat:

Sprawozdanie z wizyty u holenderskich jeńców wojennych
w (nazwa i numer obozu, miejscowość) dnia,
Podróż odbyła się dnia z Berlina; Oficerem towarzyszącym
z Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu, oddział do spraw jeńców wojennych,
był (nazwisko i stopień).

Następnie, po nazwisku i stopniu komendanta obozu, wymieniano nazwiska, stopnie i numery jenieckie starszych obozu, mężów zaufania, lekarzy i duchownych (jeżeli byli) oraz liczbę jeńców wojennych. Szwedzkie i szwajcarskie raporty zazwyczaj liczyły do czterech arkuszy papieru.

Raporty szwajcarskich delegatów MKCK były opracowywane w języku francuskim, według następującego schematu:

COMITÉ INTERNATIONAL DE LA CROIX-ROUGE Genève
odwiedzany przez (nazwisko), data.....

Poniżej podane były numer i nazwa obozu, nazwisko i stopień komendanta obozu, nazwiska, stopnie i numery jenieckie starszych obozu i mężów zaufania, lekarzy i duchownych (jeżeli byli w obozie), liczba jeńców wojennych i liczba Holendrów.

Następnie opis według następujących punktów:

- lokalizacja i zakwaterowanie (ogrzewanie i oświetlenie),
- problemy gospodarcze,
- wyżywienie,

⁷⁸ C. Schils, *Jerome Schils kriegsgevangenen in Polen 1943-1945*, 2009 rok, tekst niepublikowany. Oryginał listu w języku niemieckim, tłumaczenie autora.

- odzież i naprawy,
- higiena,
- usługi medyczne,
- usługi dentystyczne,
- korespondencja,
- hobby oraz potrzeby intelektualne i duchowe,
- stołówka,
- dyscyplina,
- praca,
- żołd,
- wywiad ze starszym lub mężem zaufania (bez nadzoru),
- ostatni wywiad z komendantem obozu,
- wnioski⁷⁹.

Oflag XXIC, gdzie zostali osadzeni oficerowie rezerwy, był kontrolowany trzy razy w 1942 roku przez G. von Rosena (Szwecja): 19 i 26 września oraz 26 listopada. W 1943 roku obóz odwiedzili Bubb, Mayer & Ruggli (Szwajcaria) 20 kwietnia i 9 października. W 1944 roku obóz odwiedzili B. Österlind (Szwecja) - 11 lutego, a 7 lipca i 10 października Biner & Mayer (Szwajcaria) oraz B. Gavrell (Szwecja) 5 sierpnia i 5 grudnia⁸⁰. Niestety, nie udało się ustalić, czy zachował się protokół dotyczący oflagu XXI C/Z w Gronowie.

8 Odpowiedzialność dyscyplinarna i przed sądami wojskowymi

Zgodnie z artykułem 45 konwencji dotyczącej traktowania jeńców⁸¹, wszyscy *Jeńcy wojenni będą podlegali prawom, regulaminom i rozkazom obowiązującym w armii mocarstwa, w którego władzy się znajdują*. W obozach podlegali jurysdykcji karnej, zgodnie z niemieckim kodeksem karnym wojskowym (*Militärstrafgesetzbuch*) i w pierwszej instancji podlegali komendantowi obozu. W obozach bezpośrednią władzę dyscyplinarną sprawowali: w oflagach - starsi obozu, w stalagach - mężowie zaufania. Jednocześnie sami byli odpowiedzialni za zachowanie podległych im ludzi. W obozach holenderskich podstawą odpowiedzialności dyscyplinarnej jeńców były przepisy własnego prawa wojskowego i regulaminu dyscyplinarnego.

Jeńcy holenderscy kar dyscyplinarnych otrzymywali sporo, głównie z powodu przygotowywania lub prób uciezek. Przykładowo w oflagu w Neubrandenburgu w 1944 roku ukarano 235 jeńców, wymierzono 308 kar na łączną liczbę 3204 dni aresztu, z tego 2128 dni za próby ucieczki i 139 za posiadanie środków do ucieczki.

⁷⁹ D. J. Smit, *Onder de Vlaggen van Zweden en het Rode Kruis...*, s. 156. autora.

⁸⁰ Tamże, s. 158.

⁸¹ Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych..., Dziennik Ustaw nr 103, poz. 886, rok 1932.

Szwed B. Gavrell w swoim raporcie z wizyty w obozie w Neubrandenburgu 21 sierpnia 1944 roku napisał, że trzech oficerów znalazło się „w izolacji”. Byli trzymani oddzielnie przez dowódcę obozu dla ich bezpieczeństwa w związku z ich narodowo-socjalistycznymi przekonaniami. Zostali zgłoszeni szwedzkiemu dyplomacie w celu przekazania ich w bezpieczniejsze miejsce. Po konsultacji z komendantem obozu przeniesiono ich do innego obozu⁸².

W przypadku poważniejszych wykroczeń popełnianych przez jeńców, nie klasyfikujących się jako dyscyplinarne, sprawcy odpowiadali przed sądami wojskowymi. Procesy oficerów holenderskich związane były z:

- posiadaniem niemieckich pieniędzy,
- oskarżeniem o złe traktowanie,
- korzystaniem z mienia niemieckiego,
- odmową wykonania rozkazów, niesubordynacją,
- rabunkami i kradzieżami,
- złym traktowaniem przez kolegów oficerów,
- stosunkami seksualnymi z Niemkami,
- molestowaniem oficera⁸³.

Sprawy, o ile było to możliwe, odbywały się z udziałem szwedzkich dyplomatów jako przedstawicieli państwa opiekuńczego. W zachowanych dokumentach procesy są numerowane cyframi rzymskimi w porządku chronologicznym. W raportach, które opisują procesy, podawane są kolejno następujące informacje:

1. Data procesu, miejsce sądu wojennego, numer okręgu wojskowego;
2. Nazwiska szwedzkich dyplomatów, którzy wzięli udział w procesie;
3. Powództwo (oskarżenie), liczba holenderskich jeńców w procesie, wyrok;
4. Obrona i uwagi dotyczące procesu;
5. Data otrzymania sprawozdania przez holenderski rząd w Londynie i ewentualnie komentarz.

Łącznie odbyło się 9 procesów dotyczących oficerów holenderskich, z tego 2 w sprawach jeńców z Gronowa:

Proces VI

1. 25 sierpnia 1944, Litzmannstadt (Łódź), Wehrkreis XX.

2. B. Gavrell.

3. Akt oskarżenia: znęcanie się nad dwoma oficerami holenderskimi (prawdopodobnie na tle przekonań narodowo-socjalistycznych) przez czterech holenderskich oficerów z oflagu XXI C/Z (Grüne bei Lissa). Uwaga: nie ma wyroku, sprawa została odłożona na półkę bez żadnych powodów.

5. W Londynie, bez daty przyjęcia.

⁸² D. J. Smit, *Onder de Vlaggen van Zweden en het Rode Kruis...*, s. 74, 75.

⁸³ Tamże, s. 161-163.

Proces IX

1. 15-20 stycznia 1945, Litzmannstadt (Łódź), Wehrkreis XXI.

2. A. Wahlestedt.

3. Akt oskarżenia: molestowanie oficera holenderskiego z par. 92 - Kodeks karny wojskowy - sąd koleżeński – przez sześciu oficerów holenderskich z oflagu XXI-C/Z (Grune/Lissa). Wyrok: najwyższa ranga - 14 dni, reszta - 10 dni aresztu domowego.

4. Holenderscy oficerowie prowadzili samodzielnie obronę i Rada Wojskowa przyjęła za ważne zdanie następujące: „To jest zrozumiałe i nie powątpiewa się, że oskarżeni oficerowie holenderscy występując przeciwko niegodnej postawie ich rodaka chcieli zareagować i nie można powątpiewać, że postępowali z ideowych uczuć i z uczciwych, patriotycznych powodów. Ich nastawienie jest słuszne, powinno być poważane i uszanowane”.

A. Wahlestedt w swoim raporcie: „Nie chciałbym pozostawić bez uwagi, że podczas rozprawy należy gruntownie omówić stan rzeczy, aby oskarżeni holenderscy oficerowie zostali potraktowani w najbardziej poprawnej formie”.

5. W Londynie, bez daty przyjęcia⁸⁴.

Niestety, nie zachowały się jakiegokolwiek dane dotyczące kar dyscyplinarnych nałożonych na jeńców holenderskich w gronowskim obozie.

9. Holenderskich oficerów droga do domu

Sukcesy odnoszone przez Armię Czerwoną w operacji wiślańsko-odrzańskiej zmusiły dowództwo XXI okręgu wojskowego do wydania rozkazu o ewakuacji jeńców wojennych w głąb Rzeszy. Ewakuacja obozu w Gronowie rozpoczęła się w sobotę, 20 stycznia 1945 roku. Celem był odległy 140 kilometrów na północ od Berlina obóz w Neubrandenburgu – oflag 67.

Ze wspomnień Kazimierz Urbaniaka: *Ewakuacja Holendrów rozpoczęła się wieczorem lub w nocy - było już ciemno jak oglądałem przemarsz kolumny jeńckiej z domu przez okno*⁸⁵.

Ewakuacja odbywała się etapami. Etap pierwszy to marsz trasą Gronowo – Żagań, etap drugi to podróż pociągiem z Żagania do obozu w Mühlbergu nad Łabą i etap trzeci, również pociągiem z Mühlbergu do Neubrandenburga. Najtrudniejszy był etap pierwszy – marsz w bardzo ciężkich warunkach zimowych, przy braku odpowiedniej odzieży, temperaturach przekraczających 20 stopni poniżej zera, śnieżycach i przenikliwym wietrze. Trasa ewakuacji została dobrze zapamiętana i opisana we wspomnieniach wielu jeńców.

⁸⁴ D. J. Smit, *Onder de Vlaggen van Zweden en het Rode Kruis...*, s. 162, 163, tłumaczenie autora.

⁸⁵ Notatki z rozmów z K. Urbaniakiem, archiwum autora.

Według relacji porucznika Schilsa⁸⁶, ewakuacja rozpoczęła się w sobotę, 20 stycznia 1945 roku i prowadziła tego dnia przez Święciechowę i Lasocice. W drugi dzień - niedzielę, 21 stycznia - przez Wschowę do Starego Strąca. W tym dniu zmęczenie zaczęło dawać się Holendrom we znaki i zaczęli porzucać na drodze swoje bagaże. Trzeciego dnia - w poniedziałek, 22 stycznia - dotarli, przy 20 stopniowym mrozie, do Sławy. Czwartego dnia marszu - we wtorek, 23 stycznia dotarli do Nowej Soli. Piątego dnia - w środę, 24 stycznia - do Kozuchowa, a w piątek, 26 stycznia do Żagania. Tam przebywali do czwartku, 1 lutego. Tego dnia pociągiem wyruszyli do Mühlbergu nad Łabą, do którego dotarli 4 lutego. Był to obóz pracy dla żołnierzy i oficerów innych narodowości. 14 lutego ponownie pociągiem zostali przewiezieni przez Berlin do obozu w Neubrandenburgu.

Oczywiście najważniejszą sprawą dla jeńców podczas tak trudnego marszu było jedzenie. Gorący posiłek - to właśnie najbardziej utkwiło w pamięci kapitana Lieftincka: *Nasz dowódca dotrzymywał słowa. Kuchnia polowa, która nam towarzyszy, regularnie wydaje posiłki. Po dziesięciu dniach i nocach dotarliśmy całkowicie wyczerpani do Odry*⁸⁷.

Ze wspomnień majora J. Koopmana: *W sobotę 20 stycznia 1945 roku opuściliśmy Grune i piechotę (111 km) w 6 dni po opuszczeniu obozu dotarliśmy do dużego angielskiego obozu w Żaganiu. 3 lutego 1945 roku nocą odjechaliśmy pociągiem towarowym do Mühlberg (145 km). Tam było wielu Holendrów. Kilka dni później odjechaliśmy znów pociągiem do Neubrandenburga, do dużego obozu, gdzie byli również holenderscy oficerowie zawodowi. Pozostaliśmy tam do przybycia Rosjan i następnie w miesiącu czerwcu 1945 roku powróciliśmy do Holandii*⁸⁸.

Podsumowaniem warunków marszu jest fragment sprawozdania szweda Gravella jako przedstawiciela państwa opiekuńczego. Napisał on po nieoficjalnej wizycie w oflagu 67 w Neubrandenburgu 21 lutego 1945: *holenderscy oficerowie z Oflagu XXIC/Z (Grune bei Lissa) po strasznej podróży przez cztery tygodnie przybyli do Neubrandenburga. Pierwszą część tej podróży odbyli pieszo przez dziesięć dni, aby dotrzeć od obozu do rzeki Odry*⁸⁹.

Nawet w tak ciężkich warunkach jeńcy holenderscy nie zaprzestali podejmowania prób ucieczki. Jak podaje, niestety bez bliższych szczegółów, dr L. de

⁸⁶ C. Schils, *Jerome Schils krijgsgevangenen in Polen 1943-1945*, 2009 rok, tekst niepublikowany.

⁸⁷ D. J. Smit, *Onder de Vlaggen van Zweden en het Rode Kruis...*, s. 66, tłumaczenie autora. W spisie jeńców holenderskich figuruje jako porucznik (numer jeniecki 7516) - materiały Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie.

⁸⁸ Wspomnienia mjr. J. Koopmana - tekst niepublikowany, zbiory St. Rusaka, tłumaczenie Wł. Maniewski.

⁸⁹ D. J. Smit, *Onder de Vlaggen van Zweden en het Rode Kruis...*, s. 151, przypis 294, tłumaczenie autora.

Jong - *Było (...) siedem ucieczek w czasie przemarszu do Neu-Brandenburga*⁹⁰.

W zbiorach Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie zachował się dokument przedstawiający cały szlak jeńców holenderskich od chwili aresztowania do wyzwolenia obozu w Neubrandenburgu przez Armię Czerwoną, sporządzony przez kapitana rezerwy T. Barentsa w dniu 22 sierpnia 1961 roku:

Do obozu jeńców wojennych w Amersfoort przybyliśmy 21.06 - 22.06.1943
23.06.43 Wyjazd do Ostrzeszowa, Kraj Warty, dokąd dotarliśmy 25.06.43
- stalag XXI D/Z
9.12.43 Wyjazd do Gronowa do obozu baraków jako oflagu XXI C/Z
20.01.45 Wyjście z Gronowa, przez Święciechowę, Lasocice, Wschowę,
Stare Strącze, Sławę, Siedlisko i Nową Sól, 26.01.45 dotarliśmy do Żagania
1.02.1945 Wyjście z Żagania
4.02.1945 Mühlberg nad Łabą
14.02.1945 Wyjście z Mühlbergu
17.02.1945 Neubrandenburg, oflag 67
*29.04.1945 o 23.50 wyzwoleni przez Rosjan*⁹¹.

Według danych holenderskiego Czerwonego Krzyża, w oflagu XXI C/Z przebywało podczas wojny łącznie 753 jeńców wojennych⁹².

Zgodnie z listą jeńców holenderskich przebywających w niewoli niemieckiej⁹³, z obozu w Gronowie wyszło do obozu w Neubrandenburgu 439 jeńców, w tym 410 oficerów, 12 podoficerów i 17 żołnierzy.

Nie wszyscy jeńcy wyszli w kolumnie ewakuacyjnej. Ze wspomnień mieszkańców Gronowa wiemy o dwóch grupach oficerów holenderskich, którzy zdecydowali się nie wychodzić w kolumnie ewakuacyjnej i pozostać w ukryciu. Jeńcy opuszczając obóz mogli zabrać ze sobą tylko bagaż podręczny. Pozostałe rzeczy oficerów miały być wysłane do miejsca przeznaczenia kolumny ewakuacyjnej i czasowo zgromadzone zostały w jednym z baraków. W tym właśnie baraku ukryła się za stosami bagaży grupa jeńców w oczekiwaniu na nadejście wojsk radzieckich.

Ze wspomnień Kazimierza Urbaniaka: *Jak jeńców ewakuowali, to wcześniej rano pobiegłem do obozu - było tam już pełno Polaków i rabowali co się dało. Wszedłem do jednego z baraków, w którym był magazyn walizek i rzeczy pozostawionych przez jeńców i tam natknąłem się na trzech Holendrów, którzy nie*

⁹⁰ L. de Jong, *Het Koninkrijk der Nederlanden in de Tweede Werldoorlog*, Deel 13, Bijlagen, Leiden/ Martinus Nijhoff, 1988, s. 129.

⁹¹ Materiały Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie, tłumaczenie autora.

⁹² Tamże.

⁹³ http://www.eindhovenfotos.nl/namenlijst_krijgsgevangen1942.htm [dostęp 18.06.2013].

poszli ze wszystkimi i schowali się wśród stosów bagaży. Powiedziałem im po niemiecku, żeby na razie nie wychodzili, to po nich przyjdę z ojcem. Wieczorem przyszedłem tam z ojcem, który zabrał ich do obejścia Malepszego. Marcjanna Malepsza ugościła ich herbatą i jedzeniem. W nocy przyszli Rosjanie i ich zabrali. Nie wiem na pewno co się z nimi później stało. Niektórzy mówili, że Rosjanie rozstrzelali ich za zagrodą Malepszych razem z Niemcami i później gdzieś pochowali. Może wzięli ich za Niemców, bo byli w mundurach. Nie widziałem tego i nie jestem pewien, ale na drugi dzień widziałem koło stodoły ślady krwi. Może to były ślady po tych rozstrzelanych żołnierzach niemieckich⁹⁴.

Wersja ta jest mało prawdopodobna, ale możliwa, gdyż Rosjanie mogli wziąć oficerów holenderskich w mundurach za Niemców, nie znali języka i nie mogli się dogadać, a Polaków pewnie nie pytali.

O drugiej grupie wspominał Józef Lis: *Siedmiu holenderskich oficerów ukryło się pod podłogą jednego z baraków i przeczekało w ukryciu aż do wkroczenia wojsk radzieckich. Rosjanie wywieźli ich w kierunku Osiecznej, podobno do szpitala czy też punktu zbiorczego wyzwolonych jeńców wojennych⁹⁵.*

Wycofując się z Gronowa Niemcy nie zniszczyli obozu, ograniczając swoje działania tylko do zniszczenia sieci wodociągowo-kanalizacyjnej i elektrycznej.

Po ucieczce Niemców okazało się, że na terenie obozu znajdowały się między innymi magazyn polskich przedwojennych mundurów wojskowych, większa ilość karbidówek, sprzętu kuchennego oraz kompletne wyposażenie izby chorych wraz z zapasem leków i środków opatrunkowych. Na terenie przedobozu był też magazyn materiałów budowlanych, głównie cementu. Ponieważ przez pewien czas teren obozu pozostawał „bezpąński”, mienie to zostało szybko „zagospodarowane” przez mieszkańców Gronowa i okolic. Mundury wykorzystwała „ochotnicza policja”, którą utworzyli mieszkańcy Gronowa. Jej celem było zabezpieczenie powracających Polaków i mienia pozostałego po ucieczce Niemców przed grasującymi grupami maruderów - żołnierzy niemieckich i rosyjskich. Jak wspominał Józef Lis, kilkakrotnie dochodziło do starć z pragnącymi uciec na zachód żołnierzami niemieckimi i pijanymi maruderami rosyjskimi, szukającymi wódki i kobiet. Grupa ta działała od lutego do przełomu kwietnia i maja 1945 roku, kiedy to została rozwiązana przez leszczyński UBP.

Omawiając los holenderskich żołnierzy w niewoli niemieckiej nie należy zapominać, że podobnie jak w wypadku Norwegów nie wszyscy Holendrzy byli przeciwni hitlerowcom. Pewna część społeczeństwa holenderskiego, głównie

⁹⁴ Notatki z rozmów z K. Urbaniakiem, archiwum autora.

⁹⁵ Notatki z rozmów z J. Lisem, archiwum autora.

związana z Narodowo-Socjalistycznym Ruchem Holenderskim (*Nationaal-Socialistische Beweging der Nederlanden*) popierała Antona Musserta i jego politykę proniemiecką. Było to poparcie nie tylko ideologiczne, ale i czynne. Ochotnicy holenderscy, w tym i oficerowie, weszli w skład jednostek narodowościowych SS walczących na froncie wschodnim. Początkowo były to dwa pułki „Westland” i „Nordwest”, a następnie Ochotniczy Legion Holenderski, który rozrósł się pod koniec wojny do dywizji – 23. SS-Freiwilligen-Panzergrénadier-Division „Nederland”. Z zachowanych dokumentów wynika, że najprawdopodobniej żołnierze holenderscy z SS-Freiwilligen-Panzergrénadier-Regiment 48 „General Seyffard” oraz łotewscy z 15. Waffen-Grenadier-Division der SS (1 łotewska) brali udział w zamordowaniu polskich żołnierzy z 3 pp 1 DP im. Tadeusza Kościuszki w dniu 31 stycznia 1945 roku we wsi Podgaje⁹⁶.

⁹⁶<http://www.dws-xip.pl/LWP/art1.html> [dostęp: 17.11.2012].

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Personalkarte I: Personelle Angaben

Kriegsgefangenen-Stammlager:

Bezeichnung der Entennungsmasse
Nr. 1591
Lager: XXI 1/2 A

Name: Schils
Vorname: Jerome Denis Louis
Geburtsort und -zeit: 2 Jan 1909 Rotterdam
Religion: R.K.
Vorname des Vaters: Makert Denis Louis
Familienname der Mutter: Schier

Staatsangehörigkeit: Hollandes
Dienstgrad: Oberleutnant
Truppenteil: 3-3 Gb. Inf. Komp. usw.?
Zivilberuf: Gem. Stadtbeamter Berufs-Gr.:
Matrikel Nr. (Stammstelle des Heimatslaates):
Gefangennahme (Ort und Datum): Amerfoort 26 June '43
Ob gesund, krank, verwundet eingeliefert: gesund

Lichtbild

Nähere Personalbeschreibung

Größe: 1,71
Haarfarbe: blond
Fingerabdruck des rechten Ringfingers:

Besondere Kennzeichen: Spuricht Deutsch Jd.
Name und Aufschrift der zu benachrichtigten Person in der Heimat des Kriegsgefangenen:
Memoire J. Schils - Ruysen
Norpenste Wäg 37 Rotterdam
Niederlande Wenden!

Karta osobowa porucznika J. Schilsa, źródło: Muzeum Regionalne w Ostrzeszowie



Grafiki jenieckie – portret porucznika J. Schilsa, źródło: Muzeum Regionalne w Ostrzeszowie

Kriegsgefangenenpost

12
Geprüft
Offlag
XXI C

Postkarte

An dem kgl. Hen. F. Heibaut

Gebührenfrei

Absender:

Vor- und Zuname: Johann Schils

Gefangenennummer: 7591

Lager-Bezeichnung:
Kriegsgef.-Offizierlager XXI C.2
Heim. b. l. u. s. a. d. l. u. s.
Deutschland (Deutschland)

Empfangsort: Roosendaal

Straße: Piet Heijsh. 4

Land: Niederlande
Landesteil (Provinz usw.)

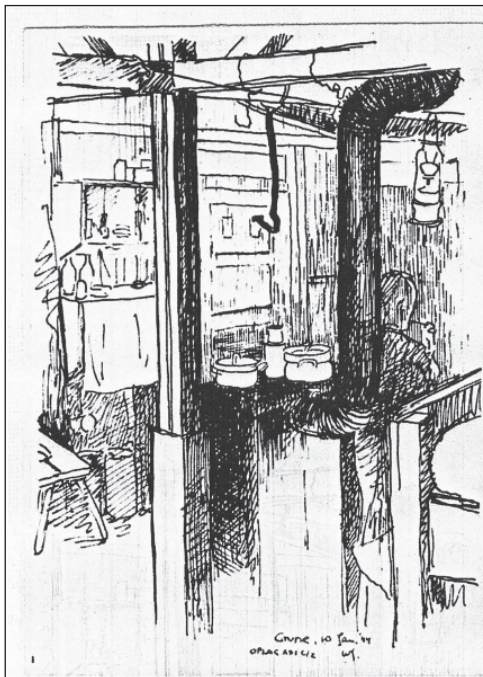
Jeniecka karta pocztowa wysłana z obozu przez porucznika J. Schilsa, źródło: Muzeum Regionalne w Ostrzeszowie



Grafiki jenieckie – świetlica obozowa, źródło: Muzeum Regionalne w Ostrzeszowie



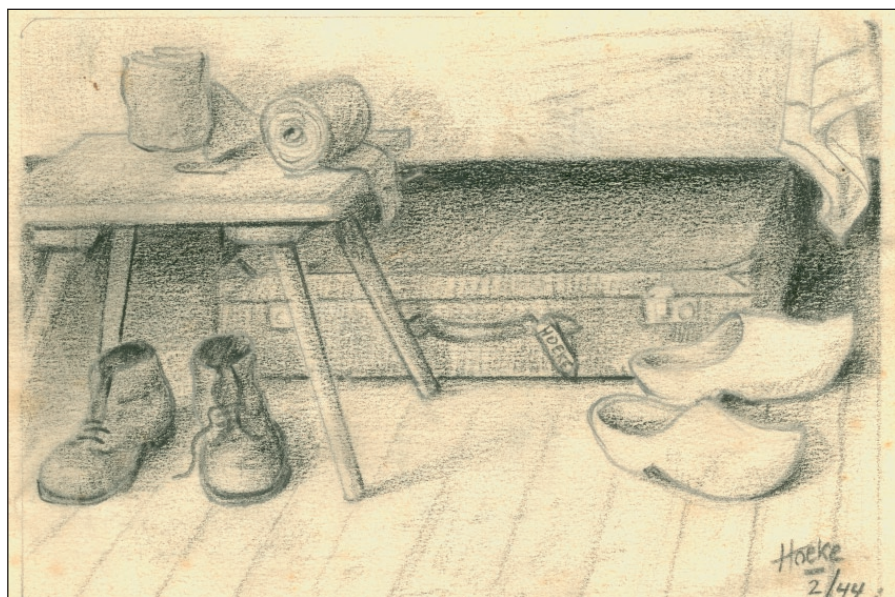
Grafiki jenieckie – w baraku, 1944 rok, źródło: Muzeum Regionalne w Ostrzeszowie



Grafiki jenieckie – wnętrze baraku, źródło: Muzeum Regionalne w Ostrzeszowie



Grafiki jenieckie – główna ulica obozu, źródło: internet



Grafiki jenieckie – rzeczy osobiste porucznika rezerwy H. Hoeke, źródło: APL



Holenderski plakat agitacyjny do wstępowania w szeregi SS: „Holendrzy, Za honor i sumienie! Przeciw bolszewizmowi, Wzywa Cię Waffen-SS!”, źródło: internet



Grafiki jenieckie - Świąteczne menu - 26.12.1943 rok, źródło: internet



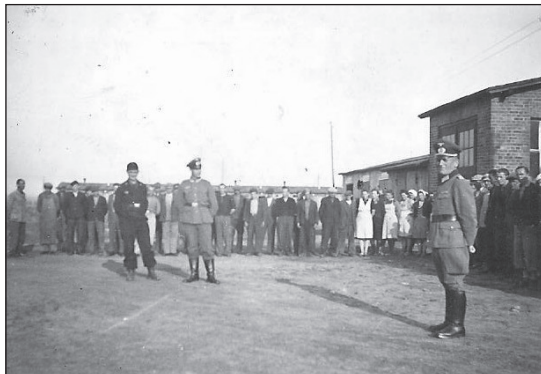
Drewniana podstawka z napisem: „Dla przypomnienia i potwierdzenia, 15 października 1944, Gronowo”, APL

Afkomsig van
Res. Rept. T. Barents
out. Kampandale Nid. Res. Off.
i. Ruy goggerangenschap
Adren na. 22 aug. 1961.
"Beukenhorst" 73

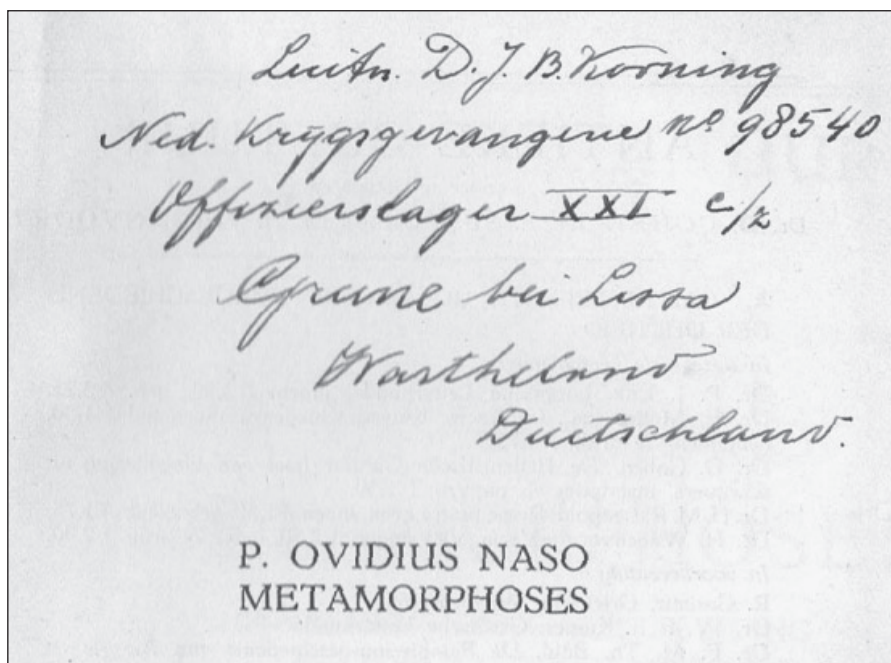
Szlak holenderskich oficerów rezerwy w niewoli 1943 – 1945, sporządzony przez kapitana T. Barendsa, źródło: Muzeum Regionalne w Ostrzeszowie

Zeer geachte Heer Barends, Bovenstaande boeken, voornoemd
gefactureerd, zijn thans aan het K. Ruis afgeleverd. Deze
sal voor toezending aan u adres in diverse zendingen
zorgdragen. Gedultelijk zijn de boeken reeds aan u ver-
zonden. Inmiddels verblijve met vriendelijke groeten,
Hoogachtend,

de groeten,
Hoogachten.



Apel na placu w części gospodarczej obozu, zbiory prywatne



Strona z książki „Matamorfozy” Owidiusza z adnotacją właściciela, kapitana D.J.B. Kooninga, numer jeniecki 98540, zbiory autora

15 december 1944 ! Komt er van Trapman een lijst met nodige calorieën per krijgsgevangene.

Antwoord.

Kalorienwert der verschiedenen Nahrungsmittel.

ARTIKEL.	ALWEGE IN 100 GRAMMEN	KALORIE.
frische. Heidekraut mit Knochen (N.L.)	150	106,50
Fett (Brotaufstrich)	150	106,70
Knoblauch	100	60,00
Kasne (Kasne)	80,65	60,00
Kartoffeln	1750	100,00
Kohlrueten	10,00	10,00
" " (Kart.)	60	10,00
Frisches Gemüse (Kartoffeln)	800	175,00
Kartoffelknollen	100	381,00
Kartoffeln	75	100,00
Kartoffeln	75	100,00
Kartoffeln	175	600,00
Kartoffeln	175	300,00
Brot	1000	1000,00 Kal.

oder pro Tag: 17,0 Kal.

Grane, den 15. Dezember 1944.

Oflag XXI C/E.,

(M. J.J. Trapman)
 Oberleutnant und Lagerinspektor

Tygodniowa należność żywnościowa, 15.12.1944, źródło: Muzeum Regionalne w Ostrzeszowie



Kazimierz Urbaniak, 2013, fot J. Bogdanowicz



Grafiki jenieckie – prycze w izbie mieszkalnej baraku, 1944 rok, źródło: Muzeum Regionalne w Ostrzeszowie

III. Obóz Pracy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Lesznie-Gronowie (1945-1950)

1. Powstanie obozu, jego organizacja i załoga

Obóz gronowski powstał w początkach 1945 r., już kilka tygodni po opowaniu terenów miasta i powiatu przez oddziały Armii Czerwonej. Najprawdopodobniej inicjatorami jego powołania były ośrodki tymczasowej administracji szczebla powiatowego i miejskiego w Lesznie (m.in. Miejskowy Komitet Robotniczy), które organizację obozu powierzyły leszczyńskim formacjom milicyjnym. Ich pierwszym komendantem był Jakub Kaczor. Zgodę na jego utworzenie musiał też wyrazić radziecki komendant wojenny miasta. Wiadomo też, że część z osadzonych w obozie została wcześniej poddana przesłuchaniom prowadzonym przez przedstawicieli Armii Czerwonej lub formacji NKWD¹.

Obóz w Gronowie od lutego do maja 1945 roku podporządkowany był Starostwu Powiatowemu w Lesznie². Nie udało się niestety ustalić, kto był w tym czasie jego komendantem; mógł nim być wspomniany już Jakub Kaczor lub inny, wyznaczony do tego funkcjonariusz milicji. Milicjanci z Leszna byli pierwszymi strażnikami obozowymi, a funkcjonariusze tymczasowej milicji z miejscowości położonych w pobliżu miasta zostawali konwojentami pierwszych osób kierowanych do Gronowa. Niejednokrotnie strażnik z karabinem stanowił też ochronę przed możliwą rekwizycją przez oddziały wojskowe pojazdu używanego do transportu więźniów³.

Leszno nie było jedynym miejscem w Wielkopolsce, gdzie przetrzymywano volksdeutsche. Podobne obozy dla Niemców i volksdeutsche były wówczas organizowane we wszystkich prawie powiatach województwa poznańskiego. Przynajmniej kilka z nich zostało zorganizowanych w Poznaniu⁴.

¹ A. Müller-Górzno, *Kogóż mam się lękać? Wspomnienia wielkopolskiej Niemki 1945-1949*, Poznań 2000, s. 35.

² Innym obozem funkcjonującym pod zarządem administracji państwowej szczebla powiatowego był obóz pracy w Puławach, występujący w dokumentach jako podporządkowany miejscowemu Starostwu Powiatowemu.

³ Takie opisy znaleźć można w relacjach pozostawionych przez osadzonych w obozie. Zob. m.in. A. Müller-Górzno, *Kogóż mam się lękać ...*, s. 29.

⁴ Obozy i więzienia poznańskie dla jeńców wojennych i ludności niemieckiej w 1945 roku, [w:] „Kronika Wielkopolski” nr 3 (119) z 2006 r., s. 55-66.

W czerwcu 1945 r. obóz przekazany został Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego (MBP). Od tego też czasu istnieją pisemne świadectwa jego funkcjonowania, przechowywane w zdecydowanej większości w Archiwum Akt Nowych w Warszawie⁵. Obóz wszedł wtedy w skład struktury więzień i obozów zarządzanych przez Departament Więzień i Obozów MBP. Znaczną ich część przeznaczono przede wszystkim dla osób, które w okresie okupacji dokonały wpisu na niemiecką listę narodowościową.

W połowie 1945 r. istniało przynajmniej kilkadziesiąt obozów pracy, z których niewielka część używała nazwy Centralny Obóz Pracy. Powstanie i zasady ich funkcjonowania, najpierw w Warszawie, Krzesimowie, Potulicach i Jaworznie, awizował już okólnik nr 42 (5) z 25 kwietnia 1945 r. dyrektora Departamentu Więzień i Obozów⁶. Był nim mjr Teodor Duda, który podczas odprawy zorganizowanej w dniach 8-9 kwietnia 1945 r. wyjaśnił przyczyny ich powołania. Stwierdził wtedy: (...) *obozy pracy przymusowej są w Polsce tworem nowym. Nasuwa się pytanie, czy obozy pracy powstały w Polsce w sposób mechaniczny, jako naśladownictwo wzorów niemieckich czy innych, czy też istnieje druga podstawa i przyczyna. Przyczyna jest, że tak powiem własna. Ustawa nie powstała w ciszy gabinetowej, a powołała ją do życia polska rzeczywistość historyczna z okupacji niemieckiej, kiedy to pewien procent społeczeństwa polskiego zdradził sprawę Polski. Są to zdrajcy Narodu Polskiego i zgodnie z obowiązującą ustawą podlegają oni umieszczeniu na czas nieograniczony w miejscu odosobnionym. Jest to grupa Polaków, którzy w okresie okupacji niemieckiej zgłosili swoją przynależność do narodowości niemieckiej – Volksdeutsche, względnie zgłosili swoje pochodzenie niemieckie, tzn. że są Niemcami tzw. Stammdeutsche, dalej kategoria, która faktycznie korzystała z przywilejów związanych z przynależnością do narodowości, do pochodzenia niemieckiego, ta grupa ludzi, Polaków, którym władze właściwe, a więc sądowne, nie uwzględniła tzw. rehabilitacji. Ci wszyscy zdrajcy Narodu polskiego podlegają skierowaniu do miejsc odosobnienia na czas nieoznaczony*⁷.

Obozy przeznaczone dla volksdeutscheów organizowano na terenach, gdzie zjawisko wpisu na Volkslistę uważano za masowe. Już wczesną wiosną 1945 r. mjr Teodor Duda, pełniący funkcję dyrektora Departamentu Więzień i Obozów, wystosował do swoich zwierzchników z Ministerstwa (Resortu) Bezpieczeństwa Publicznego notatkę wskazującą na potrzebę zorganizowania obozu dla 10

⁵ Zob. Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego – Departament Więzień i Obozów (DWO). Informacje dotyczące obozu znaleźć też można w zespołach archiwalnych przechowywanych w placówkach archiwalnych z terenu Wielkopolski (m.in. w Archiwum Państwowym w Poznaniu i Archiwum Państwowym w Lesznie).

⁶ Zob. B. Kopka, *Obozy pracy w Polsce...*, s. 62.

⁷ *Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów*, pod red. W. Borodzieja i H. Lemberga, t. I, *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*. Wybór i opracowanie dokumentów W. Borodziej i C. Kraft, Warszawa 2000, s. 127-128.

tys. Volksdeutschów, zlokalizowanego poza terenem Śląska. Do realizacji tego zamierzenia doszło w kwietniu 1945 r. Powstało wówczas na terenach Polski kilka centralnych obozów pracy, w których osadzono zdecydowaną większość aresztowanych Niemców i volksdeutschów. Z uznaniem Wielkopolski za teren gdzie wpis miał charakter masowy należy też wiązać przejście przez MBP obozu w Lesznie-Gronowie oraz powierzenie mu zadań obozu centralnego. Ich ilość ulegała nieznacznym zmianom. W 1946 r., po kilku zmianach organizacyjnych, funkcje obozów centralnych dla volksdeutschów sprawowały jedynie Głaz, Miłecin, Potulice, Leszno-Gronowo, Jaworzno i nowy obóz zorganizowany w Sikawie koło Łodzi. W niezmienionym składzie utrzymały się one do 1948r. Zaznaczyć należy, że najmniejszym z nich był obóz w Głazie i nie odegrał on większej roli⁸. Podkreślić należy, że wszystkie wymienione wyżej obozy powstały w miejscach, w których poprzednio – w okresie wojny i okupacji – znajdowały się podobne „placówki”, zorganizowane przez niemieckiego okupanta⁹.

Podobnie było w przypadku Gronowa. Tutaj także o lokalizacji obozu zadecydował ten właśnie czynnik. Nie mniej ważne były także inne, z których wymienić wypada chociażby centralne położenie Leszna na terenie ówczesnego województwa poznańskiego oraz dobre skomunikowanie miasta z większością miast powiatowych województwa poznańskiego. Obóz w Lesznie, po przeprowadzeniu niezbędnych prac, zapewniał możliwość pomieszczenia znacznych ilości uwięzionych w istniejących już barakach, pozostałych po obozie jenieckim dla żołnierzy angielskich, belgijskich, norweskich i holenderskich (Oflag XX C Lissa).

Wraz z upływem czasu doszło do „specjalizacji” obozów, w zależności od kwalifikacji przestępstwa, o które oskarżono osadzone w nich osoby. Według przepisów Departamentu Więzień i Obozów MBP z 1 stycznia 1948 r. obóz w Gronowie był jednym z trzech obozów przeznaczonych dla więźniów oskarżonych o odstępstwo od narodowości polskiej. Poza nim więźniowie – volksdeutsche ewidencjonowani byli wówczas w obozach Sikawa koło Łodzi i Potulice obok Bydgoszczy¹⁰. Obozy te miały pełnić funkcje izolowania zdrajców narodu. W praktyce spełniały one często rolę ośrodków represji wobec osób w nich osadzonych. Iluzoryczną rolę nadzorującego nad obozami sprawowały organy prokuratorskie i sądownicze. Według rozporządzenia z 30 listopada

⁸ E. Nowak, *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945-1950). Historia i implikacje*, Opole 2002, s. 70.

⁹ Przykładowo obóz w Sikawie (właściwie w Sikawie - Antoniewie) powstał w marcu 1943 r. jako „obóz pracy wychowawczej dla Polaków”, przez który do wyzwolenia przeszło kilka tysięcy więźniów. Zob. *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939 – 1945. Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979, s. 300.

¹⁰ C. Krawczyński, *Więzienie w Barczewie w systemie więzień politycznych w latach 1945-1956*, [w:] *Pamięć i Sprawiedliwość* Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej XXXVIII, Warszawa 1995, s. 247-248.

1944 r. w sprawie wykonania dekretu PKWN o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców narodu, nadzór nad miejscami odosobnienia - czyli obozami sprawować powinien prokurator Specjalnego Sądu Karnego. W rzeczywistości – skierował on do obozu jedynie część z tutaj osadzonych. Część z nich trafiła do obozu na skutek decyzji tymczasowych władz administracji polskiej, formacji milicyjnych i urzędów bezpieczeństwa. Szczególnie widoczne było to w pierwszym okresie istnienia obozów.

Obóz gronowski w trakcie swojego funkcjonowania pełnił kilka co najmniej funkcji. Należały do nich przede wszystkim izolacja osadzonych oczekujących na weryfikację, wykonanie kary (w odniesieniu do mniejszych wyroków zapadłych w stosunku do byłych volksdeutsche) i zatrudnienie więźniów. Obóz często nazywany był w dokumentach „obozem karnym”. Ważną i w końcu istnienia obozu jedyną jego funkcją było pełnienie roli obozu wysiedleńczego¹¹.

Proces przejmowania obozu przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego *rozpoczął się* na przełomie kwietnia - maja 1945 r. Najprawdopodobniej pierwszym naczelnikiem obozu pracy w Lesznie-Gronowie po jego podporządkowaniu Departamentowi Więzień i Obozów MBP był J. Staniszewski, który występuje jako „Komendant Obozu Pracy” w dokumentach datowanych na sierpień 1945 r.¹² Następnie funkcję tę objął por. Stanisław Soiński, oddelegowany później do pełnienia funkcji komendanta Centralnego Obozu Pracy w Warszawie, a potem (w 1947 r.) naczelnika więzienia w Sieradzu. Po nim, od 19 czerwca 1946 r., kierownictwo obozu objął kpt. Eugeniusz Wasilewski¹³. 31 sierpnia 1946 r. komendantem obozu gronowskiego mianowano Czesława Zajęca, który wcześniej był naczelnikiem więzienia w Poznaniu¹⁴. Po nim obowiązki komendanta przejął (od 20 grudnia 1946 r.) Władysław Zawadzki¹⁵. Jednym z najdłużej urzędujących szefów administracji obozowej był sierż. Eugeniusz Gradowski, zarządzający obozem od 16 stycznia 1948 r. do 31 marca 1949 roku¹⁶. Ostatnim komendantem i równocześnie jego likwidatorem był ppor. Czesław Marciniak¹⁷.

¹¹ AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, sygn. 556, s. 29. Protokół konferencji z 27 listopada 1946 r. w sprawie wysiedlania Reichsdeutsche.

¹² AAN, DWO, sygn. 2/132, s. 42. Dane statystyczne o przebywających w więzieniach na dzień 1 sierpnia 1945 r. Możliwe, że Staniszewski objął jedynie obóz w Gronowie na rzecz Departamentu Więzień i Obozów MBP, bowiem już we wrześniu 1945 r. przejmował od radzieckich władz wojskowych obóz w Zittau, którego jeńcy przeznaczeni zostali do pracy w polskim przemyśle węglowym. Zob. J. Kochanowski, *W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945-1950*, Warszawa 2001, s. 52.

¹³ AAN, DWO, sygn. 1/4, s. 53. Rozkaz personalny Dyrektora Departamentu W i O D.J. Łańcuta z 19 czerwca 1946 r.

¹⁴ Tamże, s. 76. Rozkaz personalny Dyrektora Departamentu Więzień MBP nr 79 z 31 sierpnia 1946 r.

¹⁵ Tamże, s. 125. Rozkaz personalny nr 128 Wicedyrektora Departamentu Więzień i Obozów Stanisława Pizło z 20 grudnia 1946 r.

¹⁶ Tamże, sygn. 7/27, s. 8-9. Książka etatowa województwa poznańskiego.

¹⁷ Według W. Stankowskiego Cz. Marciniak był ostatnim komendantem obozu i miał stopień chorążego. Zob. W. Stankowski, *Obozy i inne miejsca odosobnienia...*, s. 207.

Początkowo – jak już wspomniano – strażnikami w obozie byli funkcjonariusze tymczasowej milicji leszczyńskiej. Po przejściu obozu przez MBP obsada etatowa straży obozu pracy w Lesznie-Gronowie, jak to wynika ze złożonego zapotrzebowania na broń palną dla strażników, składała się pod koniec 1945 r. z 14 oficerów i 187 podoficerów¹⁸. W rzeczywistości załoga obozu nieznacznie przewyższała przewidywane stany etatowe. Doliczyć do nich należy bowiem komendanturę oraz strażników, którzy delegowani byli do pełnienia funkcji nadzorców w gospodarstwach rolnych zatrudniających więźniów. Zwiększanie liczby więźniów obozu w Gronowie nastąpiło wraz z jego przejściem przez struktury MBP. Pod koniec sierpnia 1945 r. komendant obozu zarządził przekazanie wszystkich osób narodowości niemieckiej ze wsi i gromad położonych w powiecie leszczyńskim do jego dyspozycji (obozu)¹⁹.

Obozowi w Gronowie podlegało wiele podobozów. Nie miały one najczęściej sformalizowanego charakteru i powinny być raczej uznane za miejsca zatrudnienia. W Gronówku znajdowało się gospodarstwo rolne pracujące także na potrzeby obozu. Innym gospodarstwem, a właściwie kolonią rolną Gronowa było gospodarstwo w miejscowości Kawcze. Podobozy, których istnienie początkowo nie było nawet zgłaszane do Departamentu Więzień i Obozów, najczęściej zlokalizowane były w majątkach rolnych, w których pracę przymusową wykonywali więźniowie pozostający w ewidencji Gronowa. Więźniowie zatrudnieni byli w wielu majątkach – praktycznie rzecz biorąc we wszystkich powiatach województwa poznańskiego. Częstokroć dla zatrudnionych tutaj organizowano miejsca zamieszkania nie różniące się specjalnie od warunków obozowych. Jeden z takich podobozów należących do Gronowa zorganizowany został na terenie majątku Działyn w powiecie gnieźnieńskim²⁰. Inny z podobozów podporządkowanych obozowi w Gronowie funkcjonował w majątku Długie Stare w powiecie leszczyńskim²¹. Najwięcej tego typu ośrodków zorganizowano w powiecie leszczyńskim oraz powiatach z nim graniczących (m.in. Kościan, Gościny). Obóz w Gronowie posiadał też przejściowo „filie” na ziemi lubuskiej. Źródła z 1947 r. wskazują, że w okresie tym podporządkowano mu obóz dla wysiedlanych Niemców w Krośnie Odrzańskim²².

¹⁸ AAN, DWO, sygn. 4/162, s. 390. Pismo zastępcy dyrektora Departamentu Więzień i Obozów Stanisława Pizlo do Wydziału Uzbrojenia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z 17 listopada 1945 r. w sprawie zapotrzebowania broni palnej dla więzień i obozów.

¹⁹ Archiwum Państwowe w Lesznie (APL), Akta miasta Kościana, sygn. 1584, b.p. Telefonogram Starostwa Powiatowego w Kościanie z 30 sierpnia 1945 r.

²⁰ Archiwum Państwowe w Poznaniu (APP), Starostwo Powiatowe w Szamotułach, sygn. 68, s. 5. Pismo UWP z 27 lutego 1950 r. w sprawie transportu repatriantów niemieckich.

²¹ APP, Urząd Wojewódzki Poznański (UWP), sygn. 122, s. 481. Pismo Starosty Powiatowego Leszczyńskiego z 14 stycznia 1950 r. w sprawie repatriacji Niemców.

²² AAN, DWO, sygn. 3/195, s. 44. Wykaz liczbowy jeńców wojennych VD i internowanych w Gronowie na dzień 4 maja 1947 r., znajdujących się w ewidencji obozu pracy.

2. Warunki bytowe więźniów obozu

Obóz gronowski położony był około 4 kilometrów od stacji kolejowej w Lesznie i otoczony był drutem kolczastym i czterema wieżyczkami strażniczymi. Niewielka odległość od stacji kolejowej powodowała, że przybyłe tutaj osoby drogę do obozu pokonywały często pieszo. Zdarzało się, że więźniów dostarczano furmankami – do ich przetransportowania zobowiązano chłopów, wobec których egzekwowano świadczenie tzw. szarwarku. Wycofujący się Niemcy zniszczyli istniejące w okresie wojny obozowe urządzenia wodociągowe i elektryczne, stąd też do końca lata 1945 r. brakowało w nim światła i wody. Jeszcze w 1949 r., czyli tuż przed likwidacją, przebywająca w obozie komisja stwierdzała (po badaniu bakteriologicznym), że woda używana w obozie nie nadaje się do picia²³.

Obóz w Lesznie-Gronowie składał się z 3 części. Były to: część administracyjna, część kwaterunkowa i część produkcyjna. Wszystkie oddzielone były płotem z drutu kolczastego, uniemożliwiającym przemieszczanie się więźniów.

Z relacji więźniarki Annemarie Müller-Górzno: (...) *z początku byliśmy razem z mężczyznami. Jedliśmy wspólnie i w obrębie obozu mogliśmy ze sobą niekiedy rozmawiać. Później kobiety całkowicie oddzielono od mężczyzn. Małżeństwa, których pośród nas również nie brakowało, mogły wieczorem przez pół godziny spacerować po obozowej drodze*²⁴.

O warunkach, jakie panowały w Gronowie w czasie kiedy więziono tam przede wszystkim volksdeutsche, nie zachowało się wiele przekazów. Nie były one dobre. Do najważniejszych należały sprawy żywienia więźniów. Po przejściu obozu od władz powiatowych w Lesznie więźniów obozu w Gronowie żywić miano według norm opracowanych przez Departament Więzień i Obozów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Zgodnie z okólnikiem nr 10 Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN z dnia 15 listopada 1944 r., określającym tryb postępowania z więźniami śledczymi, kryminalnymi, politycznymi i volksdeutsche, dzienna norma żywienia dla tych więźniów wynosić miała 2400 kalorii dziennie. Na tygodniową normę powinny składać się chleb, kartofle, mąka pyłowana, tłuszcze, mięso, groch, kasza, marchew, buraki, kapusta kiszona, kapusta świeża, cukier, twaróg, warzywa suszone, przyprawy, sól, herbata²⁵. Według relacji więźniów, nie były one zazwyczaj realizowane. Złe żywienie osadzonych wynikało przede wszystkim z niedoborów żywności w całym kraju. Dodać też do tego trzeba brak odpowiedniej organizacji zaopatrzenia obozów

²³ AAN, Kolekcja akt różnej proveniencji (KARP), sygn. I/208, s. 184-185. Sprawozdanie z inspekcji obozów dla Niemców w Potulicach, Lesznie-Gronowie i Jaworznie z 16 sierpnia 1949 r.

²⁴ A. Müller-Górzno, *Kogóż mam się lękać* ..., s. 48.

²⁵ B. Nitschke, *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945-1949*, Toruń 2000, s. 92.

oraz zdarzające się przypadki przywłaszczania środków żywnościowych przez niektórych ich funkcjonariuszy. W pierwszym okresie funkcjonowania obozu osadzeni w nim otrzymywali na śniadanie (o 5 rano) 300 g suchego chleba, czarną kawę, które miały wystarczyć na cały dzień pracy. Na obiad wydzielano zaś po 1 litrze wodnistej zupy lub porcję kaszy gotowanej z dorszem²⁶. Później wyżywienie się poprawiło. Według norm żywieniowych dla osadzonych w obozach pracy podległych MBP, osobom powyżej 12 roku życia przysługiwały teoretycznie następujące dzienne przydziały żywności: 500 g chleba żytniego, 110 g kaszy, 20 g mięsa, 20 g słoniny, 10 g cukru, 800 g ziemniaków, 300 g warzyw, 25 g soli, 10 g cebuli, 50 g mąki, 5 g kawy i 3 g octu. Dzieci w wieku do 1 roku miały otrzymywać 500 g mleka, a dzieci starsze (do 12 roku życia) jedno jajko dziennie. Dodatkowych przydziałów mogły też oczekiwać kobiety w ciąży, którym przysługiwało mleko (300 g) oraz cukier (20 g) dziennie. Dopuszczalne było stosowanie różnego rodzaju zamienników – przykładowo zamiast 20 g słoniny można było wydawać 24 g oleju roślinnego, 16 g margaryny lub 26 g mięsa wieprzowego. Zamiennikiem jajka było 25 g sera śmietankowego²⁷. W rzeczywistości normy żywnościowe nigdy nie były realizowane w całości. W niektórych przypadkach, w końcowym okresie funkcjonowania obozu w Gronowie, zatrzymani tutaj mogli otrzymywać paczki żywnościowe z zewnątrz²⁸. Uzupełnieniem obozowych przydziałów była żywność „organizowana” przez osoby zatrudnione na zewnątrz obozu – w gospodarstwach rolnych czy też zakładach przetwórstwa rolnego, np. mleczarniach²⁹.

W sprawozdaniu poinspekcyjnym z sierpnia 1949 r. znaleźć można informacje o złych warunkach mieszkaniowych. Baraki mieszkalne zostały ocenione jako stare i nie podzielone na izby. Pomieszczenia te były zapluskwione, stąd też przeprowadzane były akcje odpluskwiania obozu, które nie dawały jednak zadawalającego efektu. Uwagę przeprowadzających inspekcję zwrócił też fakt posiadania przez internowanych dużej ilości pościeli i przedmiotów osobistych. Przypomnieć w tym miejscu należy, że obóz pełnił wówczas funkcję obozu wysiedleńczego. Warunki pracy (w Gronowie przede wszystkim szyto i naprawiano odzież i obuwie) oceniono na podobne do warunków w warsztatach należących do Centralnego Obozu Pracy w Potulicach. O wiele lepiej niż w tym drugim obozie przedstawiała się natomiast kuchnia obozowa, która według opisów była czysta i schludna. Internowani mieli prawo do kąpieli w łaźni obozowej co dwa tygodnie.

Według omawianego źródła przebywające w obozie rodziny były rozdzielane – starsze dzieci przebywały w oddzielnym baraku. Fakt ten był nawet ostro

²⁶ [E.M. Kaldenbach], *Meine Gefangenschaft von Januar 1945 bis Juni 1949*, Lüneburg, bd., s. 12.

²⁷ AAN, KARP, sygn. I/208, s. 184-185. Sprawozdanie z inspekcji obozów dla Niemców w Potulicach, Lesznie-Gronowie i Jaworznie z 16 sierpnia 1949 r.

²⁸ A. Müller-Górzno, *Kogóż mam się lękać...*, s. 62.

²⁹ [E.M. Kaldenbach], *Meine Gefangenschaft...*, s.13.

napiętnowany przez autorów dokumentu, którzy stwierdzali wręcz, że (...) poważnym brakiem ze strony administracji było rozmieszczenie starszych dzieci oddzielnie od rodziców i uniemożliwienie im bezpośredniego kontaktu³⁰.

Dużą liczbę osadzonych w obozie stanowiły dzieci i kobiety. Dzieci przetrzymywane wraz z rodzicami masowo chorowały na odrę³¹. Więźniowie obozu skarżyli się: Rodziny umyślnie rozdziela się i wielu matkom w 1945 roku zabrano dzieci, o których do dziś nie ma żadnych wiadomości³². Na dzień 1 sierpnia 1945 r. w obozie pracy w Lesznie-Gronowie przebywało 45 dzieci do 1,5 roku życia oraz 487 dzieci, które nie ukończyły 13 lat³³. Kobiety przebywające w obozie z dziećmi były zwolnione z obowiązku pracy. M.in. z tego powodu w grudniu 1945 r. władze Departamentu Więzień i Obozów uznały, że dalsze przetrzymywanie dzieci w obozach jest niecelowe. Zarządzeniem nr 16 z 20 grudnia 1945 r. przekazano opiekę nad dziećmi volksdeutscheów Ministerstwu Oświaty. W myśl zarządzenia, internowane dzieci w wieku od 1,5 roku do 13 lat, znajdujące się w więzieniach i obozach, miały być oddane do zakładów wychowawczych pozostających pod nadzorem Ministerstwa Oświaty. W związku z tym wydano polecenie, aby w dniach od 1 do 10 stycznia 1946 r. przewieźć dzieci pod opieką pracowników wychowawczo-politycznych lub strażników obozowych czy więziennych do Szpitala Psychiatrycznego w Świeciu, który został przeznaczony na zakład wychowawczy dla takich dzieci. Należało je zaopatrzyć w ich własną odzież i umożliwić oddanie im koców rodziców. Zezwolono też na przekazanie dzieciom depozytów odzieżowych, pozostałych po zmarłych i zatrzymanych. Dzieci obłożnie chore należało przetransportować do Świecia po wyzdrowieniu. Analogicznie należało postąpić w przypadku dzieci obywateli niemieckich, tzw. reichsdeutscheów, które należało również odtransportować z obozów i więzień do ośrodka wychowawczego w Świeciu³⁴. Dzieci przekazywano rodzicom dopiero po opuszczeniu obozu i uzyskaniu przez nich zezwolenia na wyjazd do Niemiec³⁵. Omówione zasady nie były jednak konsekwentnie stosowane. Jeszcze w grudniu 1948 r. z terenu powiatu kościańskiego przekazano do Gronowa 4 dzieci, których rodzice przebywali w obozie³⁶.

³⁰ AAN, KARP, sygn. I/208, s. 184-185. Sprawozdanie z inspekcji obozów dla Niemców w Potulicach, Lesznie-Gronowie i Jaworznie z 16 sierpnia 1949 r.

³¹ W. Stankowski, *Obozy i inne miejsca odosobnienia...*, s. 205.

³² AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej (MAP), sygn. 758, s. 109. Relacja Komitetu Przesiedleńców z Lipska o sytuacji w Obozie Pracy w Lesznie-Gronowie z 15 marca 1949 r.

³³ AAN, DWO, sygn. 2/132, s. 44. Dane statystyczne o przebywających w obozach dzieciach do lat 13 i starcach powyżej 60 lat.

³⁴ Tamże, sygn. 10/4, s. 362. Zarządzenie nr 16 Departamentu Więzień i Obozów z 20 grudnia 1945 r., o przejęciu opieki nad dziećmi volksdeutscheów przez Ministerstwo Oświaty.

³⁵ A. Müller-Górzno, *Kogóż mam się lękać...*, s. 47, 59.

³⁶ APP, UWP, sygn. 76, s. 281. Sprawozdanie miesięczne Wydziału Społeczno-Politycznego za grudzień 1948 r.

Przez zajmujących się problematyką obozów pracy w Polsce w latach wojennych obóz gronowski oceniany jest jako miejsce odosobnienia o bardzo surowym reżimie³⁷. Podobnie jak i w innych miejscach tego typu, stosowane były tutaj rygory zbliżone do obowiązujących w hitlerowskich obozach podczas okupacji. Życie obozowe regulowane było przepisami „Wstępnej instrukcji w sprawie tymczasowej organizacji obozów pracy”, opracowanej w maju 1945 roku³⁸. Porządek dnia ustalony w instrukcji przedstawiał się następująco:

5.00 – pobudka,
5.00 - 5.30 – wstawanie, porządkowanie łóżek i cel, mycie, zgłaszanie chorych do lekarza,
5.30 - 6.00 – śniadanie, mycie naczyń,
6.00 - 6.30 – zbiórka do apelu porannego, sprawdzanie stanów liczbowych więźniów, wymarsz do pracy,
6.30 - 12.00 – praca,
12.00 - 13.00 – przerwa obiadowa i czas wolny,
13.00 - 17.00 – praca,
17.30 - 18.00 – zbiórka do apelu, sprawdzanie stanu liczbowego,
18.00 - 18.15 – mycie i porządkowanie,
18.15 - 18.45 – kolacja, mycie naczyń,
18.45 - 21.00 – zajęcia własne więźniów, wypoczynek,
21.05 – cisza nocna³⁹.

Na podstawie przedstawionego wyżej porządku dnia opracowano m.in. regulamin obozowy. Za jego nieprzestrzeganie lub inne przewinienia (np. w miejscu pracy) stosowano karę bunkra, godzinne stanie w pozycji wyprostowanej lub trzymanie łyżeczki soli w ustach⁴⁰. Powszechne było też stosowanie 24-godzinnej kary karceru. Niektórzy z poddanych jej dodają również, że w jej trakcie należało stać w wodzie sięgającej kolan. Ci sami z przetrzymywanych relacjonują przypadki pobić więźniów⁴¹. W stosunku do więźniów Gronowa stosowane były również zapewne inne formy represji, znane z pozostałych obozów pracy działających w omawianym okresie na terenie Polski⁴². Więźniowie obozu posiadali prawo do prowadzenia korespondencji – 2 listów w ciągu miesiąca.

³⁷ E. Nowak, *Obozy na Śląsku Opolskim...*, s. 82. Do innych obozów o zastrzonym reżimie autor ten zalicza m.in. Jaworzno, Sikawę, Świętochłowice, Mysłowice i Łambinowice.

³⁸ B. Kopka, *Obozy pracy w Polsce...*, s. 44.

³⁹ K. Strykowski, *Położenie osób...*, s. 223.

⁴⁰ W. Stankowski, *Obozy i inne miejsca odosobnienia...*, s. 265.

⁴¹ E.M. Kaldenbach, *Meine Gefangenschaft ...*, s. 28.

⁴² O traktowaniu osadzonych i formach represji stosowanych w obozach pracy, przeznaczonych przede wszystkim dla ludności niemieckiej lub uznawanej za niemiecką, pisze szczegółowo E. Nowak. Zob. E. Nowak, *Obozy na Śląsku Opolskim...*, s. 135-139.

Nadwyżkę listów niszczone. Dopiero później przyjęto zasadę zwrotu zatrzymanej korespondencji. Mogło to nastąpić w chwili opuszczania obozu⁴³. W skardze byłych więźniów Gronowa, którzy znaleźli się w Lipsku pisano: *Kierownictwo obozu całkowicie izoluje więźniów od otoczenia, aby zapobiec ewentualnemu kontaktowi z krewnymi w Niemczech. Któż może im pomóc, jeśli zezwolenia na wyjazd od krewnych znajdujących się w Niemczech nie zostają wręczone przez kierownictwo obozu adresatom, lecz dołącza się je do akt personalnych*⁴⁴. Stało to w sprzeczności z ustaleniami pisma skierowanego przez ppłk. J. D. Łańcuta do naczelników obozów pracy na początku 1946 roku. Według nich przetrzymywani w nich mieli prawo do korespondencji w wymienionym wymiarze *o ile nie zostali ukarani pozbawieniem komunikowania się*⁴⁵. Sytuacja więźniów Gronowa była przez nich określana jako bardzo zła nawet w czasie, kiedy doszło do pewnej liberalizacji stosunków obozowych. Nie wpłynęła na nią nawet oficjalna zmiana kursu wobec więźniów obozów pracy – Niemców przewidzianych do repatriacji. Relacja z marca 1949 r.: (...) w obozie znajduje się około 3660 Niemców, częściowo obywatele niemieckich częściowo niemieckiego pochodzenia, którzy traktowani są jak więźniowie, chociaż ich sprawy zostały umorzone przez prokuratora i jako internowani przeznaczeni są na transport do Niemiec. W obozie panuje surowa więzienna dyscyplina. Setki starców, kobiet i dzieci umiera tam nie będąc w stanie dać znać o sobie swoim krewnym w ojczyźnie. Zezwolenia na wyjazd zostają zatrzymane przez kierownictwo obozu, tak że znajdujący się tam od 4-ch lat oczekują beznadziejnie wyjazdu (...). Prosimy o wszczęcie odpowiednich kroków celem wywiezienia tych ludzi⁴⁶.

W obozie istniała izba chorych, nadzorowana w 1949 r. przez lekarza z Leszna – dr. Kazimierza Sielickiego. Wcześniej funkcję tę sprawował inny lekarz leszczyński – dr Marian Kowalski. Do pomocy mieli lekarza – internowanego Niemca. Funkcje sanitariuszy pełniły w obozie internowane i zatrzymane tutaj osoby – jedną z nich był m.in. Ernst Goral⁴⁷. Przyjęte rozwiązania dotyczące opieki lekarskiej były niezgodne z okólnikiem Ministerstwa Zdrowia w sprawie leczenia osób narodowości niemieckiej z 3 sierpnia 1945 r. Okólnik ów – wydany w związku ze stwierdzeniem faktu korzystania Niemców i volksdeutschów z polskich placówek leczniczych, gdzie *polski personel pomocniczo-lekarski, służba niższa – zmuszona jest do wykonywania czynności podrzędnych przy chorych narodowości niemieckiej*” – przewidywał, że obozy przeznaczone dla Niemców

⁴³ AAN, KARP, sygn. I/208, s. 184 - 185. Sprawozdanie z inspekcji obozów dla Niemców w Potulicach, Lesznie-Gronowie i Jaworznie z 16 sierpnia 1949 r.

⁴⁴ AAN, MAP, sygn. 758, s. 109. Relacja Komitetu Przesiedleńców z Lipska o sytuacji w Obozie Pracy w Lesznie-Gronowie z 15 marca 1949 r.

⁴⁵ Cyt. za J. Kochanowskim, *W polskiej niewoli...*, s. 307.

⁴⁶ AAN, MAP, sygn. 758, s. 109. Relacja Komitetu Przesiedleńców z Lipska o sytuacji w Obozie Pracy w Lesznie-Gronowie z 15 marca 1949 r.

⁴⁷ K. Strykowski, *Położenie osób...*, s. 224.

i volksdeutscheów *muszą mieć zorganizowaną osobną opiekę lekarską z niemieckimi lekarzami*. Nadzór nad ich pracą powinni sprawować lekarze wojewódzcy i powiatowi⁴⁸. Według komisji wizytującej obóz w 1949 r., istniały w nim szpital oraz gabinet dentystyczny *wyposażone bogato w leki i instrumenty*⁴⁹.

Przetrzymywani w obozie pracy w Gronowie nie mieli (w odróżnieniu od osadzonych w obozach jenieckich) żadnych możliwości kontaktu z prasą i książką. Te ostatnie to jedynie modlitewniki i śpiewniki posiadane przez niektórych jego więźniów⁵⁰. W końcowym okresie działalności obozu – w 1949 r. – jego naczelnik raportował: Nadmieniam, że wypożyczania książek i abonowania gazet w tut. obozie się nigdy nie stosowało i nie stosuje, co było wskazywane w każdym miesięcznym sprawozdaniu z pol.-wych.⁵¹. Stało to w zasadniczej sprzeczności z poglądami wyrażanymi w początkach istnienia obozów pracy w Polsce. Podczas wspomnianej już odprawy pracowników Departamentu Więzień i Obozów MBP w kwietniu 1945 r. jego dyrektor mjr Teodor Duda dopuszczał bowiem organizowanie pracy wychowawczej z osadzonymi w obozach mówiąc m.in.: (...) *dziedzinę wychowania więźniów należy jeszcze uzupełnić zorganizowanymi pogadankami*. W obowiązujących rozkładach są wyznaczone specjalne godziny dla tych celów. Więźnia trzeba kształcić i przez pracę i przez odczyty i przez pogadanki. Należy szerzyć szkolnictwo, co należy do sekcji polityczno-wychowawczej, która będzie zorganizowana w miejscach odosobnienia⁵².

Volksdeutsche oraz inni osadzeni w Gronowie, jako jedni z nielicznych więźniów obozów pracy funkcjonujących w Polsce, nie mogli odbywać praktyk religijnych⁵³. Według relacji Annemarie Müller-Górzno, zabronione było odprawianie nabożeństw. W szczególności dotyczyło to osób wyznania ewangelickiego. Praktyki religijne odbywały się najczęściej po kryjomu i ograniczone były do lektury Ewangelii, której egzemplarze posiadali niektórzy więźniowie. Zakazem objęte były nawet wspólne modlitwy uwięzionych z okazji Świąt Bożego Narodzenia⁵⁴.

Na warunki bytu więźniów wszystkich obozów działających w Polsce w omawianym okresie bardzo duży wpływ wywierał stosunek do nich funkcyj-

⁴⁸ *Niemcy w Polsce...*, t. I, s. 162-163.

⁴⁹ AAN, KARP, sygn. I/208, s. 184. Sprawozdanie z inspekcji obozów dla Niemców w Potulicach, Lesznie-Gronowie i Jaworznie z 16 sierpnia 1949 r.

⁵⁰ A. Müller-Górzno, *Kogóż mam się lękać...*, s. 47. W obozie w Jaworznie jeńcy wojenni mogli (sic!) pożyczać książki od internowanych volksdeutscheów, mających do nich łatwiejszy dostęp. Zob. J. Kochanowski, *W polskiej niewoli...*, s. 327.

⁵¹ AAN, DWO, sygn. 4/182, s. 74. Raport Naczelnika Obozu Pracy w Gronowie do WUBP w Poznaniu z 30 listopada 1949 r.

⁵² *Niemcy w Polsce...*, t. I, s. 130.

⁵³ O całkowitym braku możliwości odbywania praktyk religijnych w obozach pracy dla ludności niemieckiej na Śląsku pisze P. Madajczyk. Zob. P. Madajczyk, *Niemcy polscy*, Warszawa 2001, s. 27.

⁵⁴ A. Müller-Górzno, *Kogóż mam się lękać...*, s. 51, 56.

nariuszy obozowych. Wysuwano wobec nich bardzo wiele zastrzeżeń. Wspominano już o przypadkach kradzieży żywności przeznaczanej dla więźniów. Do nagminnych należały przypadki pijaństwa strażników⁵⁵. Podobnie było w Gronowie, gdzie ujawniane były m.in. przypadki korupcji strażników. Zatrudnianie więźniów poza obozem było pretekstem dla kierownictwa i personelu obozu do osiągnięcia korzyści z ich wynajmu. Nawet naczelnikowi obozu gronowskiego zarzucano takie praktyki. Stało się to przedmiotem szczególnego zainteresowania władz MBP podczas odprawy naczelników wydziałów więzień w 1947 r. O sprawie tej w protokole z odprawy zachowała się następująca uwaga: (...) *naczelnik obozu Zawadzki z pracy wywiązuje się dobrze i trudno mu postawić konkretne zarzuty. Okazał się jednak materialistą, nawiązał kontakt z osobami wynajmującymi do pracy internowanych i czerpał stąd korzyści osobiste*⁵⁶.

A. Müller-Górzno zauważa, że swoje zwolnienie z obozu zawdzięcza łapówce wręczonej któremuś z funkcjonariuszy obozowych⁵⁷. W Gronowie, tak jak i w innych obozach pracy przeznaczonych dla Niemców i volksdeutsche, funkcje strażników powierzono, przynajmniej w kilku przypadkach, byłym więźniom hitlerowskich obozów koncentracyjnych, którzy wobec osadzonych tutaj stosowali znane sobie hitlerowskie metody postępowania z więźniami⁵⁸. Cytowana już A. Müller-Górzno pisze, tłumacząc przyczynę takiego postępowania strażników, następująco: *Pewnego razu zobaczyłam coś, co zrobiło na mnie szczególne wrażenie. Otóż jedna z ładnych milicjantek smagała pejcem po tydkach niemieckiego podoficera. Widząc to musiałam mieć bardzo zgorzsną minę. W każdym razie Polka podwinęła rękaw i pokazała mi pięć wypalonych na skórze cyfr, wymawiając przy tym jedno słowo: Auschwitz*⁵⁹. Autorka wspomnień pisze o jeszcze jednym przypadku negatywnych zachowań strażników obozowych wobec zatrzymanych więźniów. Relacjonuje: (...) *któreś nocy zerwano nas z łóżek. Trzeba się było w ciemności ubrać i ustawić na dworze w szeregu. Po długiej, pełnej nienawiści mowie komendanta musiałyśmy się położyć na ziemi, ciasno jedna przy drugiej jak sardynki w puszcze, aby Polacy mogli po nas biegać. Rezultat był taki, że wiele kobiet chorowało tygodniami na nerki (...). Poczynania te brały swój początek z relacji byłych polskich więźniów, gdyż w jednym z nienawistnych przemówień powiedziano nam >>Robimy tylko to, co robiliście z naszymi, ale was nie zagazujemy, bo Polacy nie są do tego zdolni<<*⁶⁰.

⁵⁵ Zob. m.in. E. Nowak, *Obozy na Śląsku Opolskim...*, s. 134, przypis 221.

⁵⁶ AAN, DWO, sygn. 1/38, s. 85. Protokół z III Ogólnokrajowej odprawy naczelników więzień i obozów pracy w dniach 20-21 października 1947 r.

⁵⁷ A. Müller - Górzno, *Kogóż mam się lękać...*, s. 69.

⁵⁸ J. Rogall, *Die Deutschen im Posener Land und in Mittelpolen*, München 1993, s. 173-174.

⁵⁹ A. Müller - Górzno, *Kogóż mam się lękać...*, s. 49.

⁶⁰ Tamże.

3. Zatrudnianie więźniów obozu

Zatrzymani i osadzeni w obozie pracy w Gronowie zobowiązani byli do pracy zarówno na rzecz administracji samorządowej, jak i wynajmowani do znajdujących się w pobliżu gospodarstw polskich rolników lub zakładów rzemieślniczych. Dzień pracy trwał minimum 10 godzin⁶¹. Więźniów Gronowa zatrudniano już w okresie sprawowania nadzoru nad obozem przez władze powiatu leszczyńskiego, a obowiązek pracy utrzymany został także po przejęciu nadzoru nad obozem przez Departament Więzień i Obozów MBP. Wszelkimi sprawami zatrudnienia więźniów zajmował się Dział Pracy Więźniów. Komórka taka funkcjonowała we wszystkich obozach pracy podległych Departamentowi Więzień i Obozów MBP. Zobowiązanie więźniów i internowanych w obozie do pracy wynikało przede wszystkim z przekonania, że drogą tą powinni oni chociaż częściowo odkupić swoje winy wobec narodu polskiego. Nie mniejszą rolę odegrało ponadto przeświadczenie o konieczności wykorzystywania pracy jako elementu represji. Ważne były też uwarunkowania ekonomiczne w postaci podejmowanych prób samofinansowania się placówek podległych Departamentowi Więzień i Obozów MBP. Jego kierownictwo uważało, że wszyscy volksdeutsche osadzeni w obozach pracy powinni być skierowani do prac przy odbudowie Warszawy. Mówił o tym mjr Teodor Duda podczas odprawy podległego mu Departamentu w kwietniu 1945 r.: *(...) wszystkich volksdeutsche'ów należy przesłać do Warszawy. Dla nas trzeba 60 tysięcy volksdeutsche'ów którzy będą pracować przy ruinach (...) tutaj oni zaczęli niszczyć, niech teraz rozpoczną budowę*⁶². Przymus pracy więźniów obowiązywał przez cały okres działalności obozu. Według danych Departamentu Więzień i Obozów z maja 1947 r. na terenie całej Polski w różnego rodzaju instytucjach zatrudniano ogółem 38 907 volksdeutsche'ów i osób internowanych⁶³.

*Więźniowie zatrudniani byli w warsztatach i gospodarstwie obozowym. Według założeń organizacyjnych gospodarstw rolnych funkcjonujących przy jednostkach tego typu, ich przeznaczeniem było spełnianie części zadań penitencjarnego wychowania przez dostarczanie więźniom rolnikom pracy na roli (...), wykorzystanie wszystkich możliwości gospodarstwa rolnego – w celu uzyskania, przy zużyciu pracy więźniów produktów rolnych dla zaspokojenia potrzeb aprowizacyjnych więzienia, co znacznie obniży wydatki Państwa na wyżywienie więźniów, (...) wykorzystanie roboczych sił więźniów*⁶⁴.

⁶¹ Tamże, s. 46-49.

⁶² *Niemcy w Polsce...*, t. I, s. 130-131. Podobne opinie wyrażane były w całym kraju. Wszędzie też zamierzano wykorzystać Niemców i volksdeutsche'ów do odbudowy zniszczeń. Było tak m.in. w Poznaniu. Zob. K. Strykowski, *Poznań '45. Ostatni rok wojny i pierwszy rok odbudowy*, Poznań 2013, s. 197-198.

⁶³ AAN, DWO, sygn. 13/8, s. 58. Wykaz zatrudnienia jeńców, VD i internowanych na dzień 1 maja 1947 r.

⁶⁴ Tamże, s. 257. Okólnik nr 103 Departamentu Więzień i Obozów MBP z 9 listopada 1945 r., w sprawie organizacji przywiezionych gospodarstw rolnych.

O warunkach pracy, jakiej poddawani byli więźniowie Gronowa i innych obozów pracy funkcjonujących w Polsce świadczyć może też stenograficzny zapis wypowiedzi dyrektora Departamentu Więzień i Obozów, mjr. Teodora Dudy, wygłoszonej podczas odprawy kierowników działów pracy, która odbyła się w dniach 15-16 września 1945 r. Stwierdził on wówczas: (...) *więzień jest obowiązany pracować 10 godzin, a jeżeli będzie trzeba, to i 12 godzin. My nie mamy prawa określać 8 godzin pracy temu więźniowi, który dopiero rok temu przymuszał nas do 20 godzin pracy, w chwili gdy nasi ludzie pracują po 15 godzin dziennie*⁶⁵. Czas pracy więźniów zatrudnionych w warsztatach obozowych był z reguły nienormowany i znacznie odbiegał od zasad „Wstępnej instrukcji w sprawie tymczasowej organizacji obozów pracy”. Nie przestrzegano często odpoczynku w dni ustawowo wolne od pracy oraz święta. A. Müller-Górzno tak relacjonuje spędzone w obozie Święta Bożego Narodzenia 1946 r.: *Pierwsze święto pracowaliśmy trzynaście godzin. Powiedziano nam, że dla Niemców nie ma określonego czasu pracy*⁶⁶. Oprócz zatrudnienia w gospodarstwie więziennym oraz warsztatach krawieckich, zorganizowanych na terenie obozu, liczna grupa więźniów zatrudniona była poza obozem. W maju 1947 r. aż 524 przetrzymywanych tutaj osób zatrudniały gospodarstwa rolne należące do Państwowych Nieruchomości Ziemskich – najczęściej z terenu województwa poznańskiego. Do większych pracodawców należały też w tym okresie Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 1 w Łodzi, dokąd skierowano 17 więźniów, Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Lublinie (Wydział Drogowy) – 34 więźniów oraz Państwowe Zakłady Umundurowania w Poznaniu przy ul. Jackowskiego 22 – zatrudniające 48 osób. Początkowo więźniów zatrudniano niezgodnie z posiadanymi przez nich kwalifikacjami, co odbijało się znacznie na szybkości i jakości wykonywanej przez nich pracy. Problem ten rozwiązany został dopiero w 1947 r., wraz z wydaniem przez Stanisława Pizłę dyrektora Departamentu Więzień i Obozów zarządzenia nr 110, nakazującego przesyłać co kwartał imienny wykaz przebywających w podległych mu więzieniach i obozach fachowców. Zarządzenie to dotyczyło więźniów karnych, osób internowanych, volksdeutschów oraz jeńców wojennych⁶⁷.

Z początków maja 1947 r. pochodzi zestawienie zawierające dane liczbowe dotyczące wszystkich osób zatrudnionych w różnych zakładach pracy i instytucjach, a pozostających na ewidencji obozu w Lesznie-Gronowie. Zostały one przedstawione w tabeli nr 1.

⁶⁵ Tamże, sygn. 3/2, s. 28. Stenogram z odprawy kierowników Działu Pracy, odbytej w dniach 15 -16 września 1945 r.

⁶⁶ A. Müller-Górzno, *Kogóż mam się lękać...*, s. 56.

⁶⁷ K. Strykowski, *Położenie osób...*, s. 244.

Tabela nr 1: Wykaz zatrudnienia jeńców wojennych, volksdeutschów i internowanych, znajdujących się w ewidencji obozu pracy w Gronowie

Nazwa instytucji zatrudniającej	Liczba mężczyzn	Liczba kobiet	Razem
Jednostki wojskowe	2	14	16
Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego, Milicja Obywatelska, Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego	5	10	15
Fabryki państwowe	27	72	99
Fabryki prywatne	2	7	9
Urzędy państwowe i samorządowe	16	52	68
Państwowe Gospodarstwa Rolne	97	427	524
Inne gospodarstwa rolne	164	470	634
Gospodarstwo więzienne	81	164	245
Pracownicy MBP i Wojska	10	31	41
Osoby i instytucje prywatne	13	38	51
Zatrudnieni w obozie i osoby pozostające w śledztwie	162	242	404
Chorzy i niezdolni do pracy w obozie	31	117	148
W ewidencji obozu w więzieniach i w Krośnie*	508	163	671
Razem	1118	1807	2925

*chodzi o filię obozu gronowskiego w Krośnie Odrzańskim, w którym przetrzymywano przede wszystkim Niemców z tego powiatu, przeznaczonych do wysiedlenia.

Źródło: AAN, DWO, sygn. 3/195, s. 44. Wykaz liczbowy jeńców wojennych VD i internowanych w Gronowie na dzień 4 maja 1947 r.

Od maja 1946 r. osadzeni w obozach pracy nie mogli być, zgodnie z przepisami opracowanymi przez Departament Więzień i Obozów MBP, wynajmowani osobom prywatnym – pierwszeństwo w korzystaniu z ich pracy miały instytucje państwowe i samorządowe. Przekazywane do pracy grupy więźniów liczyły, według omawianych przepisów, co najmniej 20 osób. Zasady te były jednak niezwykle często łamane, a praca w gospodarstwach i zakładach indywidualnych nie była nigdy rzadkością. Okólnik dotyczący postępowania przy wypożyczaniu więźniów faworyzował urzędy bezpieczeństwa publicznego oraz posterunki milicji obywatelskiej i jednostki Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Tych ostatnich nie obowiązywał przepis mówiący o wynajmowaniu co najmniej 20 więźniów⁶⁸. Na bazie powyższych przepisów Niemcy i volksdeutsche – osadzeni w obozie pracy przymusowej w Lesznie-Gronowie zatrudniani byli przykładowo przy pracach remontowych, prowadzonych w budynku Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Lesznie⁶⁹.

Największa liczba osadzonych w obozie pracy w Lesznie-Gronowie zatrudniona była w majątkach rolnych. Tylko na terenie powiatu leszczyńskiego z pracy ich korzystały majątki w: Bielawach, Drobninie, Garzynie, Gołanicach, Goniembicach, Henrykowie, Długich Starych, Niechłodzie, Pawłowicach, Piotrowicach, Przybyszewie, Strzyżewicach, Święciechowie, Trzebinach i Zaborowie⁷⁰. W gminie Rydzyna z pracowników przydzielonych z Gronowa korzystały majątki rolne w Jabłonie, Przybiniu i Tworzanicach⁷¹. W gminie Chojno z więźniów Gronowa korzystał majątek rolny Zaorle-Golejewko⁷². Z kolei w gminie Bojanowo w powiecie rawickim więźniowie obozu byli wynajmowani do majątności w Karolewie, Gołaszynie, Tarchalinie, Sowinach i Golinie Wielkiej⁷³. W powiecie kościańskim zapotrzebowanie na pracowników – więźniów Gronowa zgłaszał m.in. majątek Białcz Stary⁷⁴.

W 1949 r., wraz ze znacznym zmniejszeniem w województwie poznańskim liczby Niemców i wpisanych na volkslistę, jedynym miejscem, gdzie można było zaopatrywać się w siłę roboczą Niemców oraz volksdeutsche, pozostawał już tylko omawiany obóz pracy w Gronowie. Pracownicy przymusowi stąd pozyskiwani zatrudniani byli nadal w rolnictwie. O przydział pracowników

⁶⁸ AAN, DWO, sygn. 1/89, s. 339. Okólnik nr 134 z 10 maja 1946 r., w sprawie wynajmu jeńców, volksdeutsche i innych więźniów.

⁶⁹ APP, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Poznaniu, sygn. 329. Akta Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w sprawie S. Kubalczyka.

⁷⁰ APL, Starostwo Powiatowe w Lesznie, sygn. 68, s. 100-105. Wykaz Niemców pragnących dobrowolnie opuścić teren Polski z 24 października 1945 r.

⁷¹ APL, Akta gminy Rydzyna, sygn. 251, s. 2, 14, 18. Kontrola osób narodowości niemieckiej.

⁷² APL, Akta gminy Chojno, sygn. 6, bp. Sprawozdanie z życia gospodarczego i politycznego gminy z 24 października 1945 r.

⁷³ APL, Akta gminy Bojanowo, sygn. 302, b.p. Spisy Niemców za rok 1948.

⁷⁴ APL, Starostwo Powiatowe w Kościanie, sygn. 170, bp. Pismo Zarządu Gminy w Śmiglu z 21 lipca 1947 r., w sprawie spisu więźniów – volksdeutsche, podległych obozom pracy.

z obozu (30 Niemców) wnioskował w 1949 r. PGR, działający na terenach należących do Zespołu Fundacji Kórnickiej. Byli oni tutaj zatrudnieni już wcześniej, o czym świadczyć może motywowanie wniosku „znajomością wzorowej gospodarki panującej w tymże zespole”⁷⁵. W lutym 1949 r. z 3452 więźniów znajdujących się w ewidencji obozowej do pracy poza jego terenem skierowane były 2033 osoby, które zatrudnione były w różnych instytucjach i przedsiębiorstwach na terenie całego województwa poznańskiego. W obozie przebywało wówczas 1419 osób – tylko część z nich zatrudniano w warsztatach obozowych. Obowiązkowi pracy nie podlegały dzieci oraz chorzy⁷⁶.

Więźniowie Gronowa zatrudniani byli zarówno oficjalnie – zgodnie obowiązującymi zasadami, opracowanymi przez Departament Więzień i Obozów MBP oraz przepisami wewnątrzobozowymi, jak i nieformalnie. Te drugie przypadki związane były z sygnalizowanym oraz nasilającym się z upływem czasu brakiem pracowników Niemców i volksdeutscheów oraz były niejednokrotnie wykorzystywane przez personel i strażników obozowych, którzy czerpali zyski z ich wynajmowania różnego rodzaju przedsiębiorcom, prowadzącym działalność w sąsiedztwie obozu. Za więźniów zatrudnianych oficjalnie pracodawcy wpłacali pod koniec funkcjonowania obozu w Gronowie opłaty dochodzące do 2000 zł miesięcznie⁷⁷. Przetrzymywani w obozie byli zatrudniani w gospodarstwach domowych funkcjonariuszy obozowych. Jako pomoc do dzieci naczelnika Zająca była zaangażowana blisko 5 miesięcy, na przełomie 1946 i 1947 r., pochodząca z Osiecznej Ewa Maria Dudzik – autorka wspomnień obozowych⁷⁸.

Zatrudnieni w rolnictwie pracowali w bardzo trudnych warunkach, o czym świadczyć może cytowana już relacja przesiedleńców z Lipska, którzy oceniali to w sposób następujący: *Więźniowie pracują bezpłatnie w majątkach wiejskich i przedsiębiorstwach po 16 godzin dziennie, używając do pracy swej własnej odzieży. Przy tym traktowanie jest okrutne i bezwzględne zmuszanie do pracy, jak np. w majątku Grochowisko w powiecie żnińskim*⁷⁹. *Przedstawione powyżej opinie stały w zdecydowanej sprzeczności do zasad obowiązujących przy wynajmie pracowników – więźniów obozu pracy w Lesznie-Gronowie. Według wzorcowej umowy o najem takich osób do pracy, opracowanej przez Dział Pracy Więźniów tego obozu, nie powinny być one bowiem zatrudniane w niedziele i święta państwowe oraz kościelne. Pracodawca był zobowiązany do zapew-*

⁷⁵ APP, UWP, sygn. 123, s. 228. Pismo UWP z 2 czerwca 1949 r. do Naczelnika Obozu Pracy w Gronowie w sprawie przydziału Niemców do pracy.

⁷⁶ Tamże, sygn. 76, s. 294. Sprawozdanie miesięczne z działalności Wydziału Społeczno-Politycznego za luty 1949 r.

⁷⁷ APL, Starostwo Powiatowe w Kościanie, sygn. 165, s. 13. Pismo Zarządu Gminy w Starym Bojanowie z 7 marca 1950 r.

⁷⁸ [E.M. Kaldenbach], *Meine Gefangenschaft ...*, s. 2.

⁷⁹ AAN, MAP, sygn. 758, s. 109. Relacja Komitetu Przesiedleńców z Lipska o sytuacji w Obozie Pracy w Lesznie-Gronowie z 15 marca 1949 r.

nienia więźniom odzieży roboczej oraz odpowiedniego obuwia. Kontroli władz obozowych podlegało wyżywienie wynajmowanych więźniów z założeniem, że dzienna stawka żywnościowa powinna zawierać co najmniej 3000 kalorii na każdego zatrudnionego. Do wynajmującego należało również ubezpieczenie więźniów od wypadków przy pracy oraz ponoszenie wszelkich kosztów pomocy lekarskiej i lekarstw⁸⁰. W rzeczywistości ściśle respektowane były jedynie postanowienia umowy co do warunków, jakie zapewnić należało strażnikom dozoruującym więźniów w ich miejscach pracy. Przestrzegano też zasady izolowania więźniów od innych kategorii pracowników – zatrudnionych z wolnej stopy.

4. Obóz jeniecki

W trakcie swojej działalności Leszno-Gronowo było też obozem dla niemieckich jeńców wojennych. W marcu 1946 r. przebywało tutaj blisko 700 jeńców – żołnierzy z Wehrmachtu⁸¹. Część z nich zatrudniano w warsztatach obozowych jako krawców i szewców. Pewna grupa jeńców znalazła się tutaj wskutek działań specjalnych grup operacyjnych, które działały przy tzw. punktach przyjęcia, zajmujących się filtrowaniem i zatrzymywaniem byłych jeńców wojennych, zwalnianych często z obozów położonych w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec i powracających na teren Polski. Z jednego z takich punktów – działającego w Zbąszyniu – 9 listopada 1945 r. skierowano do obozu w Gronowie 34 osoby – 5 obywateli niemieckich i 29 volksdeutsche II i III kategorii, pochodzących ze Śląska, Wielkopolski i Łodzi. Nie jest wykluczone, że do Gronowa skierowano też jeńców niemieckich, którzy we wrześniu i październiku zostali przekazani Polsce przez władze radzieckie w celu zatrudnienia w górnośląskim przemyśle węglowym. Powodem ich lokowania poza Śląskiem, np. w Sikawie (300 jeńców), była niemożność ich przyjęcia przez obozy pracy funkcjonujące przy kopalniach węgla kamiennego⁸². Później więźniowie–jeńcy byli stopniowo przekazywani do innych obozów – przede wszystkim do Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie. Np. w maju 1946 r. grupa 57 jeńców wojennych i internowanych volksdeutsche, zatrudnionych w Zakładach H. Cegielski w Poznaniu, została przekazana do obozu w Jaworznie i zdjęta z ewidencji Gronowa⁸³. Znaczną grupę jeńców wojennych zdjęto z ewidencji obozowej w lipcu 1946 r. Liczyła ona blisko 600 osób i podobnie jak poprzednia została przekazana do Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie. W dniu 23 sierpnia 1946 r.

⁸⁰ AAN, KARP, sygn. I/208, s. 187. Sprawozdanie z inspekcji obozów dla Niemców w Potulicach, Lesznie-Gronowie i Jaworznie z 16 sierpnia 1949 r.

⁸¹ AAN, DWO, sygn. 13/6, s. 68. Wykaz więzień i obozów przetrzymujących jeńców wojennych z 21 marca 1946 r.

⁸² J. Kochanowski, *W polskiej niewoli...*, s. 35, 56-57.

⁸³ AAN, DWO, sygn. 5/38, s. 59. Pismo Naczelnika Obozu Pracy w Gronowie z 25 maja 1946 r.

w ewidencji Gronowa pozostawało jeszcze 291 jeńców wojennych, zatrudnionych poza obozem⁸⁴. W styczniu 1947 r. w Gronowie wśród zatrzymanych wykryto jeszcze 47 jeńców wojennych, którzy w dotychczasowej ewidencji figurowali jako więźniowie–cywile⁸⁵. Ostatnia grupa jeńców wojennych opuściła Gronowo w lipcu 1947 r. Znowu zostali oni przeniesieni do COP w Jaworznie oraz do obozu w Warszawie⁸⁶.

Jeńcy pozostający w ewidencji Gronowa byli zatrudniani na terenie województwa poznańskiego przez różnych pracodawców do 1947 roku. Z ich pracy korzystały m.in. wspomniane już Zakłady H. Cegielski w Poznaniu⁸⁷. Jeńcy wojenni byli często „przerzucani” pomiędzy obozami, co związane było z zapotrzebowaniem na ich pracę ze strony zakładów przemysłowych. W październiku 1946 r. obóz pracy w Lesznie-Gronowie przyjął na swój stan 236 osób zatrudnionych dotąd w Zaodrzańskich Zakładach Budowy Mostów i Wagonów Zielonej Góry. Wśród nich było 17 więźniów określonych jako volksdeutsche i internowani⁸⁸.

Do najpoważniejszych pracodawców dla jeńców wojennych należała Dyrekcja Lasów Państwowych Okręgu Poznańskiego. Na podstawie umowy najmu z 15 listopada 1945 r., podpisanej przez tę instytucję z Departamentem Więzień i Obozów MBP, niemieccy jeńcy wojenni w liczbie 400 zatrudnieni byli przy pracach leśnych na terenie nadleśnictw: Moja Wola, Miradz, Zielonka, Świeca, Margonin, Biała i Goraj. Większość jeńców przydzielonych do pracy w leśnictwie pochodziła z obozu jeńców wojennych w Żaganiu i pracowała w nadleśnictwach podległych Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Poznańskiego do końca 1946 roku⁸⁹. Za jednego zatrudnionego jeńca Departament Więzień i Obozów otrzymywał z Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu wynagrodzenie w wysokości 8 zł dziennie⁹⁰.

⁸⁴ Tamże, sygn. 5/57, s. 41-44. Pismo Okręgowego Zarządu Pracy Więźniów w Łodzi do Departamentu Więzień i Obozów MBP. Załącznik nr 2 do spisu ilościowego jeńców wojennych oraz ich miejsca zatrudnienia.

⁸⁵ Tamże, sygn. 5/65, s. 34. Wykaz więźniów Gronowa, którzy dotychczas figurowali jako cywile z 31 stycznia 1947 r.

⁸⁶ Tamże, sygn. 5/45, s. 65. Raport Naczelnika Obozu Pracy w Gronowie z 24 lipca 1947 r.

⁸⁷ Tamże, sygn. 5/37, s. 149-152. Umowa z 1 czerwca 1946 r. pomiędzy Działem Pracy Obozu Pracy w Lesznie Gronowie a Spółką Akcyjną H. Cegielski w Poznaniu w sprawie zatrudnienia 690 więźniów jeńców wojennych.

⁸⁸ APP, WUBP Wydział Więziennictwa, sygn. 2, s. 1. Wykaz przyjętych w dniu 2 października 1946 z Zaodrzańskich Zakładów Budowy Mostów i Wagonów w Zielonej Górze do Obozu Pracy Leszno-Gronowo.

⁸⁹ APP, UWP, sygn. 127, s. 137. Pismo Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Poznańskiego z 4 września 1946 r., w sprawie zatrudniania jeńców niemieckich.

⁹⁰ Tamże, s. 138. Pismo Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Poznańskiego do Departamentu Więzień i Obozów MBP z 10 stycznia 1946 r.

5. Obóz wysiedleńczy

Gronowo już od początku swojego istnienia było również miejscem formowania transportów dla internowanych volksdeutsche, wysiedlanych z terenów Polski. Często dołączano do nich zatrzymanych bądź internowanych w obozie. Większe transporty wysiedlanych, wśród których znajdowała się znaczna część osób zgłaszających tzw. dobrowolny wyjazd, zostały zorganizowane w 1945 i 1946 roku. W latach 1945-1947 przez obóz wysiedlono około 2500 osób⁹¹.

Podkreślić należy, że wysiedlenia volksdeutsche bezpośrednio z obozów pracy nie były przypadkami szczególnymi. Wiele takich transportów opuszczało obozy w Potulicach i Sikawie. W 1945 r. za Odrę przetransportowano 1812 więźniów obozów pracy. W roku następnym osób takich było 6441, a w roku 1947 objęto transportami wysiedleńczymi 17 182 więźniów. Ogółem w latach 1945-1947 wysiedlono do wszystkich stref okupacyjnych 31 234 więźniów przebywających w obozach pracy⁹². W największej grupie zwolnionych z Gronowa w grudniu 1946 r. znajdowali się przede wszystkim reichsdeutsche. Zostali oni zwolnieni na podstawie pisma Departamentu Więzień i Obozów MBP z 18 listopada 1946 r. w którym zdecydowano, że więźniowie tej kategorii zostaną wysiedleni w ramach ogólnej akcji wysiedleńczej Niemców z Polski. W piśmie tym przewidywano następującą kolejność opuszczania obozów przez reichsdeutsche: 1. wszyscy więźniowie przebywający na pracach stałych poza obozem, 2. samotne kobiety przebywające na pracach poza obozem, 3. kobiety z dziećmi i mężami wynajęte do prac stałych poza obozem, 4. samotni mężczyźni wynajęci do prac pozaobozowych. W dniu 28 listopada 1946 r. należało odprawić pierwszy transport złożony z wymienionych wyżej więźniów. Według Departamentu Więzień i Obozów MBP (...) jeśli grupa 1. nie będzie posiadała żądanej ilości osób, należy włączyć w nią dla skompletowania stanu liczbowego - internowanych z grupy 2-giej. Podobnie uczynić należy przy koncentracji grup następnych⁹³. Wspomniany transport grudniowy składać się miał z 900 dotychczasowych więźniów Gronowa oraz 850 osób, które przesłać miał Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego ze Słubic. Na miejsce formowania transportu wyznaczono Gorzów⁹⁴.

Wysiedleniami do Niemiec, prowadzonymi już od jesieni 1945 r., nie obejmowano więźniów Gronowa przebywających na pracach poza obozem na za-

⁹¹ AAN, DWO, sygn. 5/90, s. 213-214. Pismo z 7 lutego 1948 r., w sprawie wykazu więźniów VD przetransportowanych do Niemiec.

⁹² Tamże.

⁹³ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie, sygn. 72, s. 20. Pismo Departamentu Więzień i Obozów MBP z 18 listopada 1946 r., w sprawie wysiedlenia internowanych reichsdeutsche.

⁹⁴ Tamże, s. 24. Pismo Wojewody Poznańskiego – Komisariatu dla Spraw Repatriacyjnych z 5 grudnia 1946 r. w sprawie transportu przewidzianego na grudzień 1946 r.

sadach wynajmu. O ich zwolnieniu i ewentualnych wyjazdach decydowało wyłącznie MBP. O powyższych rozwiązaniach informował, w marcu 1946 r., przedstawiciele administracji państwowej powiatu nowotomyskiego naczelnik obozu ppor. Stanisław Soiński⁹⁵. Zdarzały się jednak samowolne przekazywania takich osób do transportów wysiedleńczych. Stanowczo im przeciwdziałano uznając, że najpierw powinni być oni rozliczeni przez polski wymiar sprawiedliwości. Pismo w tej właśnie sprawie skierował do wszystkich starostów powiatowych jeszcze w dniu 15 lipca 1947 r. Urząd Wojewódzki Poznański. Stwierdzano w nim: (...) taki sposób postępowania godzi interesowi wymiaru sprawiedliwości i może spowodować odtransportowanie zagranicę więźnia, który powinien odpowiadać przed Sądami polskimi i ponieść zasłużoną karę, Urząd Wojewódzki zwraca uwagę na konieczność respektowania w tym względzie zarządzeń Obozu Pracy w stosunku do więźniów pozostających w ewidencji Obozu⁹⁶.

W latach późniejszych do transportów dołączano mniejsze ilości zatrzymanych i tutaj osadzonych. W 1949 r. obóz ten był jednym z 4 pozostawionych jeszcze punktów zbiorczych dla opuszczającej Polskę ludności niemieckiej⁹⁷. W tymże roku, według ustaleń S. Banasiaka, w 2 transportach wyjechało przez Leszno-Gronowo do Niemiec 3037 osób⁹⁸. Funkcję „punktu zbiorczego” pełniło Gronowo już od wiosny 1947 r. Na terenie obozu umieszczono przejściowo kierownictwo transportów wysiedleńczych dla ludności niemieckiej wysiedlanej z centralnych powiatów województwa poznańskiego oraz najbliższych mu powiatów ziemi lubuskiej. W 1947 r. z Leszna planowano wyekspediować dwa duże transporty wysiedleńcze, liczące 1818 oraz 1112 osób⁹⁹. Pod koniec 1948 r. do obozu trafiali też Niemcy przekazywani przez WUBP. Były to osoby przeznaczone do wysiedlenia z pasa przygranicznego. Według pisma wojewody poznańskiego, skierowanego do Głównego Delegata MZO dla spraw repatriacji, dotyczącego wysiedleń z omawianego terenu (...) *oznaczona suma 125 [wyznaczonych do wysiedlenia z pasa przygranicznego – przyp. aut.] może się znacznie zmniejszyć, gdyż Wojewódzki Urząd Bezp. Publicznego zabiera w ostatnich dniach Niemców z poszczególnych powiatów, bez porozumienia się ze mną do Obozu Pracy w Gronowie*¹⁰⁰.

⁹⁵ APP, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, sygn. 93, s. 28. Pismo Naczelnika Obozu Pracy w Gronowie z 4 marca 1946 r., w sprawie repatriacji Niemców – więźniów obozów pracy.

⁹⁶ APP, Starostwo Powiatowe w Środzie, sygn. 67, s. 36. Pismo UWP z 15 lipca 1947 r., w sprawie repatriacji Niemców.

⁹⁷ S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945–1950*, Łódź 1968, s. 203.

⁹⁸ Tamże, s. 207.

⁹⁹ APP, Państwowy Urząd Repatriacyjny (dalej cyt. PUR), sygn. 963, s. 1-2. Protokół z konferencji w DOKP w Poznaniu w dniu 28 marca 1947 r., w sprawie organizacji transportów wysiedleńczych.

¹⁰⁰ AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, sygn. 558, s. 81. Pismo Wojewody Poznańskiego do Głównego Delegata MZO dla spraw repatriacji z 20 października 1948 r., w sprawie repatriacji Niemców z pasa przygranicznego.

Zwolnienie z obozu było prawie zawsze równoznaczne z wysiedleniem. Zwalniano z obozu przede wszystkim osoby stare i chore, a więc niezdolne do pracy. Według relacji jednej z osób uwolnionych w dniu 18 grudnia 1945 r., podczas jednego z pierwszych transportów wysiedleńczych odprawianych z Gronowa, przebieg tej operacji był następujący: *W dniu 13.12. 1945 r. kierownictwo obozu zarządziło zbiórkę wszystkich chorych i starców i oświadczyło nam, że zostaniemy zwolnieni do domu. 18.12. 45 r. zwolano nas ponownie na plac zbiórki, nastąpiło stwierdzanie nazwisk, a później nas załadowano do pociągu i wywieziono do Niemiec do miejscowości Frankfurtu n. Odrą Tutaj przebywałam przez kilka dni w obozie, a następnie zostałam zwolniona i mogłam wyjechać w głąb Niemiec*¹⁰¹.

Od 1947 r. obóz gronowski traktowany był jako miejsce, gdzie przeznaczeni do wysiedlenia volksdeutsche oczekiwali na pozbawienie obywatelstwa polskiego. W dniu 10 marca 1948 r. z 1603 jego więźniów 486 było już pozbawionych obywatelstwa i przygotowanych do wysiedlenia. W stosunku do 1006 osób toczyło się postępowanie dotyczące pozbawienia obywatelstwa¹⁰². W czerwcu 1949 r. w Gronowie działała Komisja Międzyministerialna w sprawie rozpatrzenia spraw osób narodowości niemieckiej, która przesłuchiwała 303 osoby, wydając 247 wniosków o natychmiastowe pozbawienie obywatelstwa, 44 wnioski o wycofanie takich wniosków, 6 wniosków o wznowienie postępowania oraz 6 o natychmiastowe zwolnienie¹⁰³. Większość z osób przewidzianych do wysiedlenia została skierowana do transportów jeszcze tego samego roku. Następne większe transporty ludności niemieckiej zostały sformowane w Gronowie w lutym 1950 r., kiedy wywieziono stąd – celem repatriowania do Niemiec - ogółem 1456 osób. Transporty kierowano do trzech punktów repatriacyjnych w Gdyni-Grabówku, Głubczycach i Psim Polu¹⁰⁴. Dla tychże osób obowiązywała następująca procedura wprowadzona pismem Ministerstwa Administracji Publicznej z 7 kwietnia 1949 roku. Orzeczenia o pozbawieniu ich obywatelstwa polskiego przygotowywały powiatowe władze administracji ogólnej, które zobowiązane zostały do ich przesyłania bezpośrednio do kierownictwa obozu, w którym przebywała osoba pozbawiana obywatelstwa. Orzeczenie o pozbawieniu obywatelstwa osoba taka otrzymywać miała tuż przed skierowaniem jej do transportu wysiedleńczego. W przypadkach pilnych dopuszczano też możliwość, że orzeczenie o pozbawieniu obywatelstwa wydawał nie urząd właściwy dla miejsca zamieszkania

¹⁰¹ APP, UWP, sygn. 122, s. 418. Protokół spisany 29 grudnia 1947 r. w Starostwie Powiatowym w Szamotułach z repatriowaną z Niemiec do Polski P. Bialluch.

¹⁰² AAN, DWO, sygn. 5/90, s. 1. Raport statystyczny ze stanu liczbowego VD i stanu ich spraw na dzień 10 marca 1948 r.

¹⁰³ APP, UWP, sygn. 131, s. 82. Sprawozdanie Komisji Międzyministerialnej, działającej w Obozie Pracy w Gronowie z 24 czerwca 1949 r.

¹⁰⁴ APP, PUR, sygn. 969, s. 12. Sprawozdanie Działu Transportowego Oddziału Wojewódzkiego PUR w Poznaniu z maja 1950 r.

osoby wysiedlanej, lecz urząd właściwy ze względu na miejsce położenia obozu¹⁰⁵. Stąd też tak wiele orzeczeń o pozbawieniu obywatelstwa polskiego wydało Starostwo Powiatowe w Lesznie. Ich liczba znacznie przewyższała ilość osób wpisanych w powiecie leszczyńskim podczas okupacji na niemiecką listę narodowościową.

6. Liczba więźniów obozu i jego ofiary

Pomimo używanej przez pewien czas nazwy Centralny Obóz Pracy w Lesznie-Gronowie obóz ten nie należał do dużych. Zdecydowanie większe ilości więźniów wpisanych do ewidencji obozowej znajdowały się zawsze w COP w Potulicach. Jednakże pod koniec 1948 r., kiedy w obozie Leszno-Gronowo przetrzymywano największą ilość volksdeutsche, stanowili oni aż ponad 25% wszystkich więźniów tej kategorii, osadzonych w więzieniach i obozach na terenie Polski. Ogółem pozostawało wtedy w obozach i więzieniach 20 936 volksdeutsche, z czego 17 490 przetrzymywano w obozach pracy i 3446 w więzieniach¹⁰⁶. Obóz był przeładowany. Faktu tego nie zmieniało pozostawienie części osadzonych poza obozem jako objętych zatrudnieniem w różnych miejscach. O rzeczywistej wielkości obozu świadczyć może fakt, że po jego likwidacji jako obozu internowania i pracy dla volksdeutsche utworzyć miano w jego miejsce więzienie – ośrodek pracy przeznaczony jedynie dla 246 kobiet¹⁰⁷.

Gronowo według klasyfikacji Departamentu Więzień i Obozów MBP zaliczone zostało do obozów I klasy, które mogły pomieścić 2500 więźniów¹⁰⁸. W rzeczywistości liczba osadzonych tutaj i przebywających na terenie obozu więźniów nigdy nie zbliżyła się do wyznaczonej obozowi maksymalnej pojemności¹⁰⁹. Ogólna ilość uwięzionych tutaj, bez poddanych pracy poza jego granicami, oscylowała najczęściej pomiędzy 600 – 1500 osób. Rzeczywiste zwiększenie zaludnienia obozu – tymczasowe (najczęściej o kilkaset osób) związane było z organizowaniem na jego terenie w latach 1947-1949 transportów wysiedleńczych do Niemiec. Potwierdzeniem tego mogą być dane z 10 sierpnia 1949 r., kiedy w obozowej ewidencji znajdowało się 1225 zatrzymanych. Z liczby tej w obozie przebywało zaledwie 777 osób. Pozostałych więźniów wynajmowano (99 mężczyzn i 309 kobiet) do pracy w majątkach rolnych i przedsiębiorstwach.

¹⁰⁵ K. Strykowski, *Położenie osób...*, s. 239.

¹⁰⁶ AAN, DWO, sygn. 13/11, s. 14-15. Raport zaludnienia obozów i więzień na dzień 1 listopada 1948 r.

¹⁰⁷ AAN, KARP, sygn. 1/208, s. 226. Opracowanie pt. „Więziennictwo na obecnym etapie i projektowany kierunek rozwoju na najbliższy okres” z 26 czerwca 1950 r.

¹⁰⁸ AAN, DWO, sygn. 5/1, s. 61. Księga zaludnienia więzień za 1945 r.

¹⁰⁹ T. Wolsza błędnie ocenia maksymalne zaludnienie obozu na 4460 osób. Zob. T. Wolsza, *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piechcina... Życie codzienne w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów*, Warszawa 2003, s. 118. W rzeczywistości maksymalna liczba więźniów pozostających na ewidencji Gronowa wynosiła (w lutym 1949 r.) 4532 osoby.

Część z osób podlegających ewidencjonowaniu przez Gronowo pozostawała w więzieniach – 40 osób¹¹⁰. Przez obóz pracy w Lesznie-Gronowie w czasie jego funkcjonowania w latach 1945-1950 przeszło według obliczeń W. Stankowskiego około 16 tys. więźniów¹¹¹.

Liczba więźniów pozostających w ewidencji Gronowa podlegała ciągłej i znacznej fluktuacji. Największe rozmiary osiągnął ten proces w czasie, gdy miejsce to pełniło funkcje obozu wysiedleńczego. Wiele osób trafiało tutaj na kilka dni lub kilka tygodni, w oczekiwaniu na sformowanie transportu wysiedleńczego. Nie można polegać do końca na danych statystycznych. Zachowane informacje mogą wprowadzać w błąd, bowiem sporządzane były według bieżących zleceń Departamentu Więzień i Obozów. W końcu grudnia 1947 r. w ewidencji obozowej pozostawało 1866 osób (624 mężczyzn i 1242 kobiety). Z liczby tej w obozie przebywało jedynie 43 mężczyzn i 64 kobiety – wykazani jako pracujący. Niezdolnych do pracy było 10 mężczyzn i 24 kobiety. Przeniesionych do innych więzień podległych obozowi było 247 mężczyzn i 78 kobiet. Jako internowanych traktowano 324 mężczyzn i 1076 kobiet¹¹². W obozie w Gronowie wyróżniano bowiem, według statystyki dostarczanej Departamentowi Więzień i Obozów MBP, dwie kategorie więźniów. Pierwsza z nich to volksdeutsche zatrzymani do śledztwa i odbywający tutaj karę. Drugą grupę osadzonych stanowiły osoby internowane (przede wszystkim przeznaczone do pozbawienia obywatelstwa i wysiedlenia z terenów Polski). Tych drugich osób było znacznie więcej. Przykładowo, wśród więźniów obozu z grudnia 1947 r. aż 1400 osób zaliczono do grupy internowanych¹¹³. W praktyce, status internowanego nie różnił się zasadniczo od statusu więźniów innych kategorii. Obowiązywał ich przymus pracy i poddawani byli temu samemu regulaminowi. Nie było również żadnych różnic w formach represji stosowanych wobec obu kategorii uwięzionych.

Zachowane dane dotyczące liczby osadzonych w obozie pracy w Gronowie w latach 1945-1949 przedstawia tabela nr 2. Liczby podane w statystykach obozowych obejmują nie tylko więźniów przebywających w obozie, lecz również wynajmowanych do pracy poza obozem. Zaznaczyć przy tym trzeba, że niejednokrotnie i one były zaniżane wskutek zagarniania przez władze obozowe środków finansowych pozyskiwanych z wynajmowania więźniów. W pierwszej kolejności dotyczyło to więźniów lub internowanych wynajmowanych przedsiębiorcom prywatnym oraz rolnikom. Zwraca uwagę zdecydowanie większa liczba kobiet osadzonych w obozie.

¹¹⁰ AAN, KARP, sygn. I/208, s. 194. Wykaz liczbowy więźniów przebywających w Obozie Pracy Leszno-Gronowo za okres od 1 stycznia 1948 r. do 1 sierpnia 1949 r.

¹¹¹ W. Stankowski, *Obozy i inne miejsca odosobnienia...*, s. 319.

¹¹² AAN, DWO, sygn. 5/45, s. 13. Wykaz zatrudnienia jeńców, volksdeutsche'ów i internowanych na dzień 31 grudnia 1947 r.

¹¹³ Tamże.

Tabela nr 2: Liczba więźniów pozostających w ewidencji obozu pracy w Lesznie-Gronowie w latach 1945-1949 według raportów obozowych

Data raportu	Liczba mężczyzn	Liczba kobiet	Liczba dzieci	Ogółem więźniów	Źródło
1 VII 1945	489	1370	b.d.	1859	DWO, sygn. 13/1, s. 52
31 VIII 1945	293	1090	b.d.	1383	DWO, sygn. 13/1, s. 52
1 IX 1945	389	1108	b.d.	1497	DWO, sygn. 13/3, s. 97
14 IX 1945	b.d.	b.d.	b.d.	2066	DWO, sygn. 5/59, s. 81
1 XI 1945	1450	1194	b.d.	2644	DWO, sygn. 13/2, s. 165
1 XII 1945	1397	1228	b.d.	2525	DWO, sygn. 13/2, s. 165
1 III 1947	b.d.	b.d.	b.d.	2850	DWO, sygn. 13/10, s. 83
4 V 1947	1118	1803	b.d.	2921	DWO, sygn. 3/195, s. 45
31 XII 1947	624	1242	b.d.	1866	DWO, sygn. 5/45, s. 13
II 1948	625	1243	164	2032	AAN, Kolekcja akt różnej proveniencji (KARP), sygn. I/208, s. 194
13 III 1948	b.d.	b.d.	b.d.	1603	DWO, sygn. 5/90, s. 1-6
V 1948	665	1262	189	2116	AAN, KARP, sygn. I/208, s. 194
VIII 1948	714	1451	289	2454	j.w.
X 1948	861	2392	457	4270	j.w.
XII 1948	1179	2478	809	4466	j.w.
II 1949	1220	2470	842	4532	j.w.
IV 1949	1212	2424	866	4512	j.w.
VI 1949	1222	3033	990	4245	j.w.
VIII 1949	309	745	171	1225	j.w.

W trakcie działania obozu zmarło w nim, według danych z listy zmarłych Centralnego Zarządu Zakładów Karnych, około 290 osób¹¹⁴. Komisja przeprowadzająca inspekcję obozu w sierpniu 1949 r. stwierdzała, że w ciągu całego 1948 r. zmarło w nim 86 osób. W miesiącach styczeń – lipiec 1949 r. liczba zmarłych tutaj wyniosła natomiast, według tego samego źródła, 109 osób. Szczególnie wiele zgonów notowano w miesiącach zimowych, co było pochodną złych warunków mieszkaniowych. I tak w listopadzie 1948 r. odnotowano 32 zgony, w grudniu 1948 r. zarejestrowano 12 zgonów. W trzech pierwszych miesiącach 1949 r. zmarło w obozie kolejno 18, 21 i 29 osób. W stosunku do ilości znajdujących się w tych okresach na ewidencji obozowej stanowiło to 0,40, 0,46 i 0,65 % wszystkich zatrzymanych¹¹⁵. Według sprawozdania komisji nie odnotowano tutaj przypadków samobójstw poza jednym (przez powieszenie), który miał miejsce jeszcze w 1945 roku¹¹⁶. Do informacji tych nie można jednak podchodzić z pełnym zaufaniem. Według badań J. Kochanowskiego tylko wśród jeńców wojennych pozostających w ewidencji Gronowa odnotowano dwa samobójstwa oraz jedno zastrzelenie przy próbie ucieczki. Przyczynami zgonów w Gronowie były najczęściej zapalenie płuc, choroby serca, gruźlica i wycieńczenie¹¹⁷. Informacje o przyczynach zgonów jeńców wojennych rozciągnąć można także na pozostałe ofiary obozu gronowskiego. W obozie w zimie 1945 i w drugiej połowie 1949 roku miały miejsce dwie epidemie tyfusu. Na śmiertelność w obozie pracy w Lesznie-Gronowie wpływ wywierał też zaawansowany wiek znacznej części tutaj osadzonych osób. W dniu 1 sierpnia 1945 r. w Gronowie przebywało 349 osób powyżej 60 roku życia (153 mężczyzn i 196 kobiet)¹¹⁸. Liczbę więźniów – śmiertelnych ofiar obozu ocenić należy na nieco ponad 300 osób. Zwiększenie to spowodowane było znanymi przypadkami śmierci w czasie pracy, co początkowo nie było rejestrowane w ewidencji obozowej.

Obóz w Gronowie przestał przyjmować internowane osoby narodowości niemieckiej, przeznaczone do wysiedlenia, dopiero w kwietniu 1950 r.¹¹⁹ Zauważyć przy tym należy, że decyzja o jego likwidacji, podjęta jeszcze w 1949 r.,

¹¹⁴ B. Kopka, *Obozy pracy w Polsce...*, s. 136.

¹¹⁵ AAN, KARP, sygn. I/208, s. 194. Wykaz liczbowy więźniów przebywających w Obozie Pracy Leszno-Gronowo za okres od I.I. 1948 r. do I.VIII 1949 r.

¹¹⁶ Tamże, s. 185. Sprawozdanie z inspekcji obozów dla Niemców w Potulicach, Lesznie-Gronowie i Jaworznie z 16 sierpnia 1949 r.

¹¹⁷ J. Kochanowski, *W polskiej niewoli...*, s. 222. Według innych autorów, np. Z. Woźniczki do obrazu tego dodać jeszcze należy nadmierne zagęszczenie baraków obozowych. Przekładało się to na zwiększenie zagrożenia epidemiami i niejednokrotnie skutkowało zwiększeniem śmiertelności więźniów obozów. Zob. Z. Woźniczka, *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów*, Katowice 1996, s. 36.

¹¹⁸ AAN, DWO, sygn. 2/132, s. 44. Dane statystyczne o przebywających w obozach dzieciach do lat 13 i starszych powyżej 60 lat.

¹¹⁹ APP, PUR, sygn. 969, s. 579. Pismo Naczelnika Obozu Pracy w Gronowie z 9 października 1950 r. do Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej w Środzie w sprawie przyjęcia jeńca A. Nowaka.

przewidywała zakończenie działalności obozu z dniem 15 lipca 1949 r.¹²⁰ Pierwsze przymiarki do likwidacji miały natomiast miejsce już na początku 1947 r. W styczniu tego roku ukazał się bowiem okólnik nr 3 MBP w sprawie traktowania volksdeutschów zapowiadający, że „w pierwszym rzędzie należy zająć się osobami osadzonymi z tego czy innego tytułu w obozach, gdyż osoby te winne być osadzone w więzieniu, wysiedlone lub zwolnione, a obozy zlikwidowane”¹²¹. O formalnej likwidacji obozu w Gronowie mówić można, i ustalić jej datę w miarę dokładnie, na koniec marca 1950 r. W sprawozdaniu Wydziału Społeczno-Politycznego UWP pisano o tym, że „w pierwszym kwartale br. dokonano przy współudziale Władz Bezpieczeństwa całkowitej likwidacji Obozu Pracy w Gronowie k. Leszna”¹²².

¹²⁰ K. Strykowski, *Położenie osób...*, s. 213.

¹²¹ AAN, DWO, sygn. 10/7, s. 34. Okólnik nr 3 MBP z 14 stycznia 1947 r., w sprawie traktowania volksdeutschów.

¹²² APP, UWP, sygn. 76, s. 310. Sprawozdanie z działalności Wydziału Społeczno-Politycznego w I -szym kwartale 1950 r.



Załoga obozu w Gronowie, 1945 rok, APL, Zespół: ZBOWiD w Lesznie, sygn. 4, str. 39



Defilada przed bramą obozu, 1945 rok, APL, Zespół: ZBOWiD w Lesznie, sygn. 4 str. 39

[illegible]

Stan więźniów obozu na 1.08.1945, AAN, sygn 751, s. 61

[illegible]

Obóz Pracy
w Lesznie/Gronowo

Gronowo, dnia *31.5.1945*

R A C H U N E K !
=====

dla Obyw. *Henela Waciar - Wilkowice*

za czas pracy od *1.31.5.1945* za *Wojtek Kunz*
Hoffmann Ryszard

za dni *31.12 - 62* a *3.-* = *186.-*

Razem zł. *186.-*

Zapłacone
4/6.45. Putrakowina

Rachunek za pracę więźnia, zbiory prywatne

Z o b o w i ą z a n i e
=====

Zobowiązuje się dbać o bezpieczeństwo drugostronnie przekazanych
mi więźniów. Ucieczka jednego z nich spowoduje ukaranie grzywną
w wysokości **zł. 4,000 -**
nie przydzielenie w przyszłości żadnych innych więźniów oraz
odebranie pozostałych.

Stanisław Chmielewski

Zobowiązanie pracodawcy, zbiory prywatne

W Y K A Z

- jeńców wojennych - którzy dotychczas figurowali jako cywile(s)

1.	✓Bernhardt	Rudolf	31. 1.04
2.	✓Bruselge	Albert	20. 1.04
3.	✓Bytof	Erich	5. 6.19
4.	✓Elischer	Jan	17. 6.15
5.	✓Engler	Max	14. 3.07
6.	✓FAUSACK	Edward	12. 6.10
7.	✓Gruslewski	Fryderyk	21. 2.15
8.	✓Gleske	Emil	4. 4.22
9.	✓Granatowski	Reinhold	12.12.05
10.	✓Gottschalk	Walter	2. 5.13
11.	✓Giese	Oskar	16.10.98
12.	✓Giesma	Alojzy	15. 6.04
13.	✓Galka	Otto	5.11.05
14.	✓Habura	Pawel	11. 5.99
15.	✓Honke	Pogumil	24.12.25
16.	✓Hildebrandt	Artur	16. 9.99
17.	✓Jeske	Aleksander	27.10.11
18.	✓Jamecki	Gotlieb	15. 5.01
19.	✓Jansen	Gerhard	14. 8.26
20.	✓Krüger	Aleksander	8. 1.24
21.	✓Kelm	Reinhold	12. 2.04
22.	✓Klich	Max	10. 4.05
23.	✓Ludwig	Rudolf	21. 1.29
24.	✓Lapposohn	Bruno	27.10.99
25.	✓Matzkal	Willi	24. 9.07
26.	✓Matysik	Erich	24. 9.24
27.	✓Meiler	Teodor	23. 2.23
28.	✓Melzer	Arno	27.11.26
29.	✓Maser	Richard	1. 7.98
30.	✓Marks	Robert	18. 9.02
31.	✓Nuss	Jozef	19. 2.06
32.	✓Pinkowski	Jan	6. 8.19
33.	✓Pätschke	Kurt	19.12.07
34.	✓Ryl	Wiktor	23. 5.25
35.	✓Radke	Zygmunt	10. 1.20
36.	✓Schwitanski	Otto	25.12.09
37.	✓Sydor	Ludwik	28.10.13
38.	✓Salewski	Richard	11. 2.12
39.	✓Schmidt	Ludwik	15. 8.07
40.	✓Siebert	Friedrich	28.10.85
41.	✓Seidelt	Feliks	6. 6.06
42.	✓Tscheschel	Otto	17.12.16
43.	✓Wilde	Alfred	29.10.21
44.	✓Wiens	Gustaw	16.10.07
45.	✓Zimmermann	Alfons	22. 7.28
46.	✓Zucker	Helmut	28. 1.26
47.	✓Zemrau	Hermann	14.12.03

Gronowo, dnia 31 stycznia 1947 r.

Dot. Zawadzki
Naczelnik Obozu

Wykaz jeńców wojennych którzy dotychczas figurowali jako cywile, 1947 rok, AAN, sygn 998, s. 34

92 15 677/48

15.1.48

Zal. do pisma Nr. G.O. 784/47

30

W y k a z
zatrudnienia jeńców, V.D. i internowanych
na dzień 31. grudnia 1947 r.

L.p.	Ilość zatrudnionych	Jenicy		V.D.		Internowanych		Razem	Łącznie
		M.	K.	M.	K.	M.	K.		
1.	w jedn. wojsk.	-	-	-	-	2	20	2	20
2.	w K.B.P., U.B.P. K.O., K.B.W.	-	-	-	-	8	16	8	16
3.	w przedsiębiorstwach i fabr. państwowych	-	-	-	-	-	-	-	-
4.	w fabr. prywatnych	-	-	-	-	-	-	-	-
5.	w urzędach państw. i samorz.	-	-	-	-	7	43	7	43
6.	w państw. gospod. relacjach	-	-	-	-	52	205	52	205
7.	w innych gospod. relacjach	-	-	-	-	128	423	128	423
8.	w wiez. gospod. rel. i warsztatach	-	-	-	-	33	193	33	193
9.	w osob. i instytut. prywatnych	-	-	-	-	-	2	-	2
10.	w obozie	-	43	64	80	141	128	205	323
11.	cherry i niezdel. do pracy po zast. w obozie	-	10	24	14	33	24	57	81
12.	przeniesieni do innych wiezien podl. tut. obozowi	-	247	78	-	-	247	78	325
Razem		-	300	166	324	1078	624	1242	1866

Gronow, dnia 5.1.48

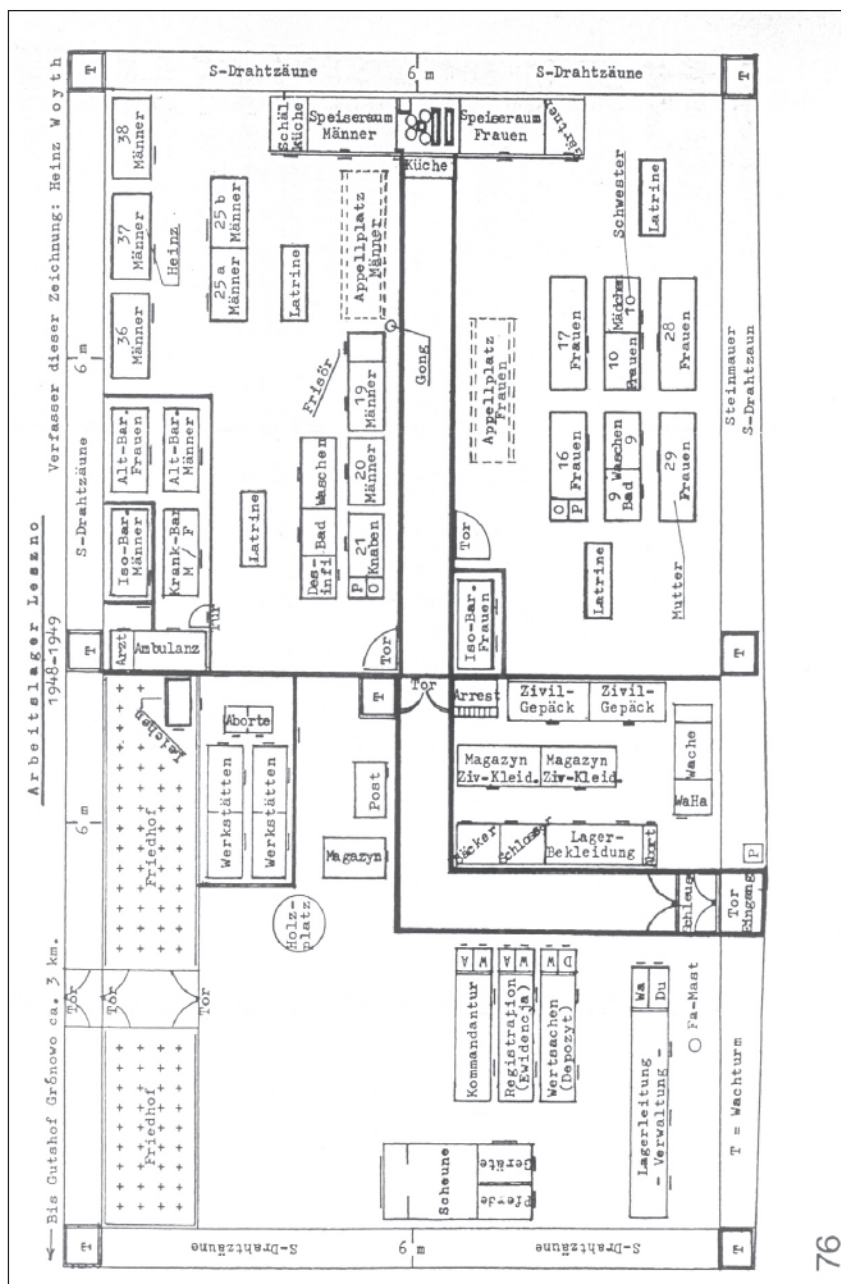
Zestawił: *[Signature]*

Sprawdził: *[Signature]*

[Signature]
Naczelnik Obozu Pracy

1947

Wykaz zatrudnienia jeńców, V.D. i internowanych na dzień 31.12.1947, AAN sygn. 996, s. 13



Plan obozu, stan na 1949 rok, Heinz Woyth „Meine Erinnerungen an Flucht, Zwangsarbeit und „Aussiedlung“ (1945-1949)” s. 76



Erna Schulz, internowana w obozie w Gronowie od 1954 roku, Krzemieniewo 1940 rok, zdjęcie z albumu rodzinnego Tomasza Łącznego



Annemarie Müller-Górzno, autorka wspomnień i właścicielka majątku Górzno, lata 30., źródło: internet



Murowany fragment ogrodzenia obozu, 2010 rok, fot. J. Bogdanowicz



Brama obozowa, 2010 rok, fot. J. Bogdanowicz

IV. Od roku 1950 do czasów współczesnych

1 Ośrodek Pracy Wychowawczej – lata 1950-1952

Decyzja o likwidacji obozu dla Niemców i volksdeutscheów zapadła w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) w 1949 roku. Faktyczną likwidację rozpoczęto wkrótce po odejściu w dniu 21 lutego 1950 roku ostatniego transportu więźniów wysiedlanych do Niemiec, a w marcu 1950 roku obóz ostatecznie zlikwidowano. Nie był to jednak koniec historii obiektu.

Decyzją Departamentu Więziennictwa MBP powstał tu Ośrodek Pracy Wychowawczej - obóz pracy dla kobiet skazanych za przestępstwa pospolite, głównie nadużycia w handlu.

Od marca do sierpnia 1950 roku w obozie przebywała grupa więźniów (mężczyzn), która wykonywała prace remontowe i przygotowawcze do nowej roli, jaką miał spełniać obiekt.

Pierwsze więźniarki przybyły do obozu we wrześniu 1950 roku. W krótkim okresie istnienia – do 1952 roku - przez „Ośrodek” przeszło ponad dwa tysiące kobiet¹. Zatrudnione były głównie w obozowych warsztatach krawieckich oraz w Kolonii Rolnej w Gronówku.

ORGANIZACJA OBOZU

Obóz, zabudowany systemem barakowym², został podzielony na 3 części: administracyjną, mieszkalną i produkcyjną. Wszystkie części zostały oddzielone od siebie ogrodzeniem z drutu kolczastego. W części administracyjnej były baraki przeznaczone na świetlicę dla pracowników służby więziennej, biura i barak mieszkalny dla personelu, fryzjernię oraz magazyny (żywnościowy, mundurowy, opałowy, narzędzi, materiałów pędnych oraz rzeczy osobistych więźniarek). Piekarnia obozowa, mieszcząca się również w części administracyjnej, była nieczynna już od 1949 roku, czyli jeszcze w okresie pobytu w obozie Niemców i volksdeutscheów. Chleb sprowadzano z piekarni w Lesznie na

¹ Stany ilościowe więzionych kobiet zawiera „Skorowidz więźniów” z 1950 roku - Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Poznaniu (dalej IPN Po), Obóz Pracy Leszno-Gronowo, sygn. IPN Po 3/132 oraz „Skorowidz do Księgi Głównej Więźniów” z lat 1951 – 1952, sygn. IPN Po 3/135.

² Archiwum Akt Nowych, Warszawa (dalej AAN), Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), sygn. 688, s. 150-152.

podstawie bezterminowej umowy. Kuchnia dla funkcjonariuszy służby więziennej, obsługiwana przez 3 więźniarki, była połączona z kantyną i stołówką.

W części mieszkalnej więźniów znajdowało się 7 drewnianych baraków mieszkalnych oraz wydzielony w późniejszym okresie jeden barak dla więźniarek-przodownic. Każdy barak, oświetlany elektrycznie i wyposażony w żelazny piecyk, był przeznaczony około 100 więźniarek. Średnie zagęszczenie, zwłaszcza w późniejszym okresie, wynosiło około 80 % z powodu częstego, przedterminowego zwalniania kobiet.

Biblioteka obozowa podzielona była na dwa zbiory. Zbiór „F” (dla funkcjonariuszy) liczył łącznie 4450 pozycji (książek, broszur szkoleniowych, książek szkolnych i materiałów pomocniczych). Zbiór „W” (dla więźniów) składał się z 1587 książek.

Część produkcyjną stanowiło 5 baraków produkcyjnych oraz 1 barak przeznaczony na warsztat siatkarski i usługowo-krawiecki. Wyposażone były w oświetlenie elektryczne, ogrzewanie piecowe i sprzęt niezbędny do produkcji.

Kuchnia znajdowała się na terenie wydzielonym, przy barakach mieszkalnych. Zajmowała oddzielny barak. Posadzka była wycementowana, a ilość kotłów po uzupełnieniu wystarczająca dla stanu więźniarek aktualnie przebywających w obozie.

Dla zapewnienia higieny uruchomiono początkowo jedną łazienkę z 5 prysznicami. W 1951 roku, po realizacji zaleceń pokontrolnych, były już czynne dwie łazienki: pierwsza - dla młodocianych więźniarek (do 21 lat) - w części produkcyjnej, natomiast łazienka dla pozostałych była w części mieszkalnej. W jednym z baraków zorganizowano prowizoryczną suszarnię.

Obóz posiadał gabinet lekarski, ambulatorium i izbę chorych (szpital więzienny) z osobną łazienką i suszarnią bielizny. W jednym z baraków urządzono też żłobek.

WARUNKI SOCJALNO-BYTOWE

Warunki bytowe w obozie od samego początku były złe. Brakowało do słownie wszystkiego. Częste kontrole przeprowadzane przez władze zwierzchnie wykazywały właściwie kompletny brak przygotowania obiektu do jego nowej roli, zwłaszcza, że obecnie w obozie przebywały kobiety, często z małymi dziećmi.

Baraki mieszkalne, jak stwierdzał jeden z raportów ze stycznia 1951 roku, były w dużym stopniu zniszczone, wskutek czego były niedostatecznie szczelne i zimno przenikało do wnętrza. Zdaniem komisji, *jedynym zabezpieczeniem by-*

*łoby obicie ścian wszystkich baraków płytami trocinowymi i ich otynkowanie*³. Występował też problem pojedynczych okien w barakach mieszkalnych - komisja stwierdziła, że podwójne okna nie rozwiążą problemu ciepłoty w barakach z wyżej podanych powodów.

Po upływie dziesięciu miesięcy, jesienią 1951 roku, protokół z inspekcji obozu ponownie stwierdzał: *Stan pomieszczeń, zwłaszcza niektórych baraków budzi duże wątpliwości co do izolacji przed zimnym powietrzem z zewnątrz. Niektóre baraki budzą również wątpliwości co do wytrzymałości. Są one w wielu miejscach zmurszałe i wykazują rozstępy w ścianach. Poza tym pojedyncze okna, nieszczelne okna i drzwi, stwarzają obawę, że w okresie zimowym trudności ogrzania pomieszczeń będą przyczyną chorób*⁴.

Pomimo dużego zagęszczenia - jeden barak przeznaczono dla 100 kobiet – pomieszczenia mieszkalne były czyste. W każdym baraku, o kubaturze 380 metrów sześciennych, były trzy izby mieszkalne wyposażone w oświetlenie elektryczne i piecyk żelazny (koza). Na każdy barak przypadały też 3 stoły, taborety i 8 podwójnych szafek⁵. Jedna taka szafka na produkty żywnościowe była przeznaczona dla kilku kobiet. Każda więźniarka miała osobne, żelazne łóżko oraz 2 koce. Były to koce stare i przetarte, pozostałe jeszcze po pobycie w obozie osób narodowości niemieckiej i nadające się do wymiany. Jednak wymiany takiej, choć wielokrotnie zapowiadanej, nie dokonano aż do końca istnienia obozu. Więźniarki spały na siennikach, w których słomę wymieniano dwa razy w roku. Każda więźniarka otrzymała niezbędne rzeczy: ubrania, okulaki (drewniaki) i bieliznę⁶.

Kuchnia obozowa, prowadzona przez 5 więźniarek i 1 strażniczkę, była wyposażona początkowo w 5 kotłów, z czego 3 były wypalone i nie nadawały się do użytku. Czynne były 2 kotły, z czego jeden na węgiel i jeden na parę - jak podaje protokół z 20 grudnia 1950 roku - w najbliższym czasie mogły stać się niezdadne do użytku⁷. Brakowało też niezbędnej ilości kotłów do przenoszenia stawy – były tylko 2. W listopadzie 1951 roku przeniesiono kuchnię z baraku w części obozowej do murowanego budynku administracyjnego, co znacznie poprawiło jej stan sanitarny⁸. Kuchnię wyposażono w niezbędny sprzęt dopiero w styczniu 1952 roku. Wtedy to dostarczono 3 nowe kotły do gotowania i kotły do roznoszenia stawy. W jadalni dla więźniów wstawiono piece.

Ambulatorium obozowe było utrzymywane w czystości, zaopatrzone w sprzęt wystarczająco, za wyjątkiem strzykawkę (w ambulatorium była tylko

³ AAN, MBP, sygn. 688, s. 213.

⁴ AAN, MBP, sygn. 688, s. 83.

⁵ AAN, MBP, sygn. 688, s. 222.

⁶ AAN, MBP, sygn. 688, s. 150-151.

⁷ AAN, MBP, sygn. 688, s. 222.

⁸ AAN, MBP, sygn. 688, s. 80.

jedna strzykawka 5 cm⁹). Stale brakowało sulfonamidów, penicyliny oraz środków przeciwgorączkowych. W styczniu 1951 roku nie zostały jeszcze ukończone prace związane z doprowadzeniem bieżącej wody do ambulatorium i gabinetu lekarskiego. Izbę chorych podzielono na sale względem grup schorzeń¹⁰. Sale nie były ogrzewane, a chorzy aż do jesieni 1951 roku myli się na zewnątrz baraku.

Opiekę nad chorymi sprawował dr. K. Sielicki z Leszna, mając do pomocy 3 sanitariuszki - więźniarki po krótkim przeszkoleniu. W przyszpitalnej aptece brakowało wyszkolonego personelu.

Choroby zakaźne i gruźlica występowały rzadko. Sporadycznie pojawiały się przypadki tyfusu. Dość często stwierdzano przypadki chorób wenerycznych, które były systematycznie leczone. Okresowo liczba chorych wenerycznie kobiet dochodziła nawet do 40. Dzienny ruch chorych w ambulatorium wynosił przeciętnie 30-40 osób.

W okresie od listopada 1950 roku do kwietnia 1952 roku odnotowano 4 przypadki śmierci. W 1950 roku – 1, w 1951 roku – 1, w 1952 roku – 2 (matka i dziecko przy porodzie). Wszystkie kobiety były Polkami w wieku od 22 do 41 lat.

Władze obozu zorganizowały żłobek, ale i w nim brakowało prawie wszystkiego. Było to wydzielone pomieszczenie o wymiarach 10x10 metrów, w którym mieszały matki z małymi dziećmi. Do przewijania używano pieluch, które pozostały po pobycie w obozie dzieci niemieckich, były one bardzo zużyte i wymagały szybkiej wymiany i uzupełnienia. Dopiero w styczniu 1952 roku zaopatrzone żłobek dziecięcy w bieliznę, ale nadal brakowało wystarczającej ilości łóżeczek, kojcy, materacy i stoliczków z krzesłami dla dzieci więźniarek. Stale występowały braki w dostawach odpowiednich produktów dla dzieci. Brakowało zwłaszcza owoców i świeżych warzyw.

Zaopatrzenie obozu w wodę odbywało się za pomocą miejscowej sieci wodociągowej, woda była niezdatna do picia bez przegotowania. Odpływ wód kanalizacji następował przez 3 doły chłonne - odkrytymi rowami na okoliczne pola.

W początkowym okresie kobiety w obozie otrzymywały ciepłą wodę do mycia tylko 3 razy w tygodniu. Po uruchomieniu łaźni kąpiel więźniarek odbywała się raz na tydzień, natomiast wymiana bielizny raz na dwa tygodnie.

W tajnym protokole z kontroli sanitarno-higienicznej obozu napisano: *Łaźnia jednokierunkowa znajduje się w baraku starym, bardzo zniszczonym, o zbutwiałych i przegniłych ścianach. Punktów wodnych 14 (...). W oddzielnym baraku, również bardzo wilgotnym, o przegniłych ścianach, znajduje się umywalnia. Przy barakach mieszkalnych umywalni nie ma. W umywalni brak krat drewnianych na podłodze*¹¹.

⁹ AAN, MBP, sygn. 688, s. 97

¹⁰ AAN, MBP, sygn. 688, s. 232 i nast.

¹¹ AAN, MBP, sygn. 688, s. 97.

Początkowo cały teren obozu był zaniedbany i dopiero po interwencji władz zwierzchnich oczyszczono drogi do baraków i w miarę możliwości wysypywano je szlaką.

Przez dłuższy czas plagą były szczury. Komendant w raporcie z 15 stycznia 1952 roku podkreślał, że odszczurzenia nie przeprowadzono kompleksowo i szczury tępi się we własnym zakresie.

STAN BEZPIECZEŃSTWA I DISCYPLINY

Liczne kontrole wykazywały bardzo poważne zaniedbania w stanie bezpieczeństwa, ochrony i dyscypliny zarówno więźniarek, jak i funkcjonariuszy służby więziennej, nie wyłączając ścisłego kierownictwa obozu.

Złożyło się na to wiele czynników. Podstawowe to słabe przygotowanie kadry kierowniczej i zbyt mały etat straży więziennej. Liczebność załogi w stosunku do obszaru obozu i podległej mu Kolonii Rolnej w Gronówku była zbyt mała, aby zapewnić bezpieczeństwo. Efektem tego było przepracowanie, strażnicy bardzo często spali na posterunkach.

Protokół kontroli stanu bezpieczeństwa z 29 marca 1951 roku, a więc po kilku miesiącach funkcjonowania obozu, stwierdzał między innymi, że brakowało aktualnego Planu Ochrony, a istniejący w dokumentach obozowych plan został wykonany jeszcze w 1949 roku!

Ponadto wykazywał następujące niedociągnięcia:

- *zwyzki [wieżyczki strażnicze – przyp. aut.] obserwacyjne, których jest 6, nie są obsadzone;*

- *w dzień i w nocy wystawiane są tylko dwa posterunki ruchome, zabezpieczające obóz przed ucieczką. Jest to ilość niewystarczająca, ale brak jest personelu;*

- *oświetlenie obozu jest niewystarczające, gdyż elektrownie w Poznaniu wyłączają prąd w nocy. W tej sprawie wysłano pismo do WUBP w Poznaniu;*

- *ogrodzenie obozu jest niedostateczne, ponieważ słupy są przegniłe, drut kolczasty jest przerdzewiały i kruszeje. Przez lekkie pociągnięcie można go nawet zerwać¹².*

Kolejne kontrole wykazywały całkowitą nieudolność i brak działania komendy obozu w tej kwestii. Inspekcja przeprowadzona w lipcu 1952 roku stwierdziła poważne usterki w ogrodzeniu obozu. Sygnalizacja na wieżyczkach strażniczych była nieczynna, przewody elektryczne uszkodzone, co zagrażało bezpieczeństwu jednostki, ponieważ strażnicy pełniący służbę na wieżyczkach w razie spostrzeżenia próby ucieczki zmuszeni byli oddać strzały, aby zaalarmować personel będący w pogotowiu lub w rezerwie¹³.

¹² AAN, MBP, sygn. 688, s. 173.

¹³ AAN, MBP, sygn. 857, s. 204, 205.

Ogrodzenia obozu nie naprawiono już nigdy. Jeszcze w kwietniu 1952 roku, na kilka miesięcy przed likwidacją obozu, dokonujący kontroli naczelnik Wydziału VI WUBP w Poznaniu, kapitan Wł. Szarała, napisał w sprawozdaniu: *Oplotowanie okalające OPW jest nie dostateczne, słupy przegnite, druty przedziewiałe, zachodzi konieczność postawienia nowego oplotowania*¹⁴.

Stan etatowy załogi obozu był zbyt niski w stosunku do faktycznych potrzeb i problemu tego nie udało się załatwić aż do końca jego istnienia. Nie pomogło tu nawet zatrudnianie pracowników kontraktowych, a władze zwierzchnie nie reagowały na liczne monity kolejnych komendantów. Według danych z 29 maja 1951 roku, liczba funkcjonariuszy wynosiła zaledwie 49 osób.

Stopniowo sytuacja poprawiała się i już w lipcu 1951 roku było 63 pracowników etatowych, 7 funkcyjnych na delegacji i 8 pracowników kontraktowych. Jednocześnie podkreślano, że: *Przy tak rozległym terenie, jakim jest O.P. Leszno/Gronowo i Kol. Rolna Gronówko, stan personelu w związku z produkcją jest nadal niewystarczający*¹⁵.

Zwiększenie stanu ilościowego załogi pozwoliło na poprawienie ochrony – obóz od zewnątrz chroniły 3 posterunki, pierwszy posterunek wystawiano przy bramie głównej i drugi przy bramie do obozu ścisłego.

Sprawozdanie pokontrolne za kwiecień 1952 roku w dalszym ciągu wykazywało braki w obsadzie etatowej – brakowało naczelnika (dotychczasowy został dyscyplinarnie zwolniony 30.4.1952 roku) i kierownika działu polityczno-wychowawczego¹⁶.

Poważnym problemem w ochronie obiektu były okresowe wyłączenia energii elektrycznej w obozie. W jednym z raportów podkreślano, że elektrownia nigdy nie uprzedza komendy obozu w jakich godzinach nie będzie prądu. Interwencje Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu w tej sprawie przez dłuższy czas nie przynosiły efektu. Oficerowie inspekcyjni również nie byli zaznajomieni z obowiązkami na wypadek braku oświetlenia.

Władze obozu nie były odpowiednio przygotowane i nie przykładały się do wypełniania obowiązków. Praca ich była oceniana negatywnie przez osoby kontrolujące i przełożonych. Oto kilka przykładów:

Obecny naczelnik por. Świerczyński nie potrafi opanować sytuacji – utrzymać dyscypliny wśród więźniów i bezpieczeństwa jednostki, czego dowodem jest cały szereg niedomagań wynikających z braku kontroli i właściwej organizacji pracy.

Praca egzekutywy P.O.P. jest słaba. Pomimo tego, że przed wyborami obecny sekretarz tow. Karolczak został skompromitowany (pijaństwo), to został ponownie wybrany na sekretarza. Organizacja partyjna nie potrafi zlikwidować istnie-

¹⁴ AAN, MBP, sygn. 857, s. 81, pisownia oryginalna.

¹⁵ AAN, MBP, sygn. 688, s. 151.

¹⁶ AAN, MBP, sygn. 857, s. 77.

jących antagonizmów między funkcjonariuszami. Propozycja zmiany sekretarza nie mogła dojść do skutku, gdyż według oświadczenia naczelnika, nie ma odpowiedniej kandydatury na jego miejsce¹⁷.

Zastrzeżenia dotyczyły nie tylko władz, ale i załogi obozu – strażników i oddziałowych. Sprawozdanie z inspekcji O.P. Gronowo, przeprowadzonej w dniach 15-19 lipca 1952 roku, w następujący sposób charakteryzuje i ocenia pracę załogi:

Dyscyplina wśród funkcjonariuszy SW bardzo słaba, strażnicy czy oddziałowe bardzo skumotrzeni z więźniami kobietami i nie potrafią w żadnym wypadku podporządkować je sobie. Podczas inspekcji stwierdzono wypadki spania na posterunkach oraz brak zapoznania z Reg. Więz. i zasadami pełnienia służby. Oficerowie inspekcyjni nie udzielali nawet krótkiego instruktażu wartownikom udającym się na posterunki¹⁸.

W dalszym ciągu negatywnie oceniano kolejnego komendanta obozu (w tym okresie była to kobieta), wskazując na brak właściwego podejścia do więźniarek, funkcyjnych i członków załogi oraz niewłaściwą praktykę dyscyplinarną. Wskazywano, że takie postępowanie negatywnie wpływa na pracę produkcyjną więźniarek w dziale konfekcji. Podobnie oceniano niektórych kierowników działów obozu.

Zauważalny był też brak troski komendanta o sprawy bytowe funkcjonariuszek mieszkających na terenie obozu w systemie koszarowym. Pomieszczenia, w których mieszkaly, nie zostały odnowione, okna i drzwi były nieszczelne, a podczas opadów przez dziurawy dach do środka lała się woda!

W podsumowaniu stwierdzono, że celem poprawy sytuacji konieczna jest zmiana na stanowiskach komendanta i zastępcy do spraw polityczno-wychowawczych.

Najczęstszym powodem nakładania kar na funkcjonariuszy było zaniedbywanie obowiązków, uchybienia w pełnieniu służby (spanie na posterunkach, pijactwo), brak dbałości o broń, mienie i sprzęt oraz „układy” z więźniarkami.

Niedociągnięcia w organizacji pracy i służbie funkcjonariuszy oraz brak stałego nadzoru wpływały nie tylko na dyscyplinę więźniarek, ale też na zaległości w pracy i niewykonywanie norm. Nie stwierdzono prób sabotażu w produkcji, a okresowe nasilanie się wadliwej produkcji wynikało z braku systematycznej kontroli.

Więźniarki karane były najczęściej za symulowanie choroby, zakłócanie spokoju oraz wewnętrzne konflikty i kłótnie, prowadzące nawet do bójek.

Na stan dyscypliny i produkcji wpływały też inne czynniki. Młodociane więźniarki (do 21 lat) były pomieszane w brygadach roboczych ze starszymi, co negatywnie wpływało na ich morale, jak i wyniki w pracy. Na polecenie władz

¹⁷ Tamże.

¹⁸ AAN, MBP, sygn. 857, s. 204, 205.

zwierzchnich dokonano nowego podziału brygad, uwzględniając jednocześnie rozbić „parek” uprawiających nierząd (miłość lesbijska). Było to poważnym problemem w obozie. Rozdzielenie tych tak zwanych „parek” doprowadziło prawie do buntu – 5 więźniarek po przeniesieniu do innych brygad odmówiło pracy. Zamknięto je do aresztu i po 12 godzinach 4 podjęły pracę, a jedna dalej odmawiała. Jednak po kolejnej dobie w areszcie zgodziła się podjąć pracę w wyznaczonej brygadzie. Śledztwo wykazało, że opór ten wynikał z wcześniejszego braku reakcji administracji obozu na samowolne zmiany miejsca pracy. Na taką decyzję bez wątpienia miały też wpływ warunki odbywania kary aresztu. Ciała karna była wilgotna - wilgoć sięgała od podłogi do połowy wysokości ścian¹⁹.

Więźniarki niepoprawne i wrogie, na które nie oddziaływała kara aresztu, izolowano i po zatwierdzeniu listy transportowej przez szefa WUBP przekazywano do więzień.

Przez cały okres istnienia obozu, pomimo dogodnych warunków spowodowanych uszkodzeniem ogrodzenia i niesumiennością strażników, odnotowano tylko jedną udaną próbę ucieczki z obozu, a właściwie z podległej obozowi Kolonii Rolnej Gronówko. Uciekły Cyganki (protokół nie podaje ich liczby) przybyłe z więzienia w Poznaniu i to nie podczas prac w polu, a z baraku w samej kolonii. Świadczyło to o poważnym zaniedbaniu obowiązków ze strony pełniących tam służbę funkcjonariuszy SW. Fakt ten został omówiony na specjalnej odprawie kierowników działów obozu, przeprowadzonej 22 marca 1951 roku²⁰.

PRACA W OBOZIE

Wszystkie kobiety przebywające w obozie, za wyjątkiem chorych, musiały pracować.

Więźniarki były zatrudniane w produkcji konfekcji – w szwalniach (bielizna żołnierska letnia i zimowa, bluzy i spodnie wataowane, płaszcze-fartuchy dla sanitariuszy, kaftany bezpieczeństwa, itp.); jako działalność dodatkową prowadzono warsztat siatkarski i warsztat usług krawieckich. Kilkanaście kobiet pracowało w administracji obozu, izbie chorych, kuchni, magazynach i przy pracach gospodarczych.

Wydzielona grupa około 130 więźniarek, tylko formalnie podlegająca komendantowi obozu, przebywała w Kolonii Rolnej w Gronówku, zajmując się pracą na roli i hodowlą. Grupa ta, pod nadzorem cywilnego kierownika - agromoma, gospodarzyła na około 200 ha²¹.

¹⁹ AAN, MBP, sygn. 688, s. 163, 97.

²⁰ AAN, MBP, sygn. 688, s. 187-188.

²¹ AAN, MBP, sygn. 688, s. 123.

Część produkcyjną obozu stanowiło 5 baraków, w których urządzono szwalnię oraz 1 barak, w którym mieścił się warsztat siatkarski i usługowo-krawiecki. W każdym z baraków produkcyjnych pracowało 60 kobiet, a w usługowym - 24. Wszystkie baraki wyposażone były w oświetlenie elektryczne, ogrzewanie piecowe i sprzęt niezbędny do produkcji.

W związku z rozpoczęciem produkcji, przy której miało pracować na dwie zmiany kilkaset więźniarek, konieczne okazało się urządzenie pralni mechanicznej, suszarni kulisowej i łaźni. W tym celu naczelnik Wydziału Więziennictwa WUBP w Poznaniu wnioskował do szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego o zbudowanie w obozie dwóch baraków murowanych, pod którymi można by przewidzieć piwnice przeznaczone na magazyny. W jednym z baraków umieszczono by łaźnię, pralnię izby chorych, pralnię ogólną mechaniczną i suszarnię kulisową. W drugim kuchnię ogólną, kuchnię izby chorych i jadalnię ogólną. Jednocześnie stwierdził, że w barakach drewnianych nie ma możliwości urządzenia na stałe łaźni, pralni ani kuchni, gdyż wydzielająca się para w krótkim czasie zniszczy będące i tak w złym stanie baraki. Urządzenie pralni mechanicznej wymaga też odpowiedniej podstawy kół napędowych, których absolutnie nie da się zamontować w barakach drewnianych²².

Od samego początku występowały problemy z wykonywaniem norm produkcyjnych. Wynikało to głównie z braku właściwego szkolenia przygotowawczego, niewłaściwej organizacji i warunków pracy, braku nadzoru oraz nieprzestrzegania przepisów o karach i ulgach dla więźniów.

W związku z coraz większymi zaległościami w produkcji postanowiono przeprowadzić reorganizację i poprawić warunki pracy. Uruchomiono system pracy dwuzmianowej, przez co zatrudnienie zwiększyło się do 450 - 500 więźniarek. Wprowadzono systemu nagradzania i karania, w zależności od wykonania norm produkcji. Utworzono dwie brygady młodzieżowe, do których przydzielono najlepsze brygadistki. Baraki dla tych brygad oddzielono od pozostałych. Dla podniesienia wydajności ustalono, że wszystkie przodownice pracy zostaną umieszczone w oddzielnym baraku i otrzymają nowe sienniki, po dwa prześcieradła i koce, stoły nakryte płótnem, a wyżywienie będą otrzymywać do pomieszczeń mieszkalnych. Najlepsze przodownice miano okresowo typować do warunkowego zwolnienia²³.

Działania te szybko zaczęły przynosić efekty, co pokazuje poniższe porównanie ilości zatrudnionych i wyników produkcji przed i po reorganizacji.

²² AAN, MBP, sygn. 687, s. 95

²³ AAN, MBP, sygn. 688, s. 161-163.

Zestawienie wyników produkcji

Przed reorganizacją		Po reorganizacji
Data	12.05.1951	19.05.1951
Ilość zmian	1	2
Ilość zatrudnionych	318	495
Ilość maszyn na zmianie	191	153
Wydajność (w sztukach)	2202	2850

Przewidywano, że w wyniku reorganizacji w drugiej połowie roku produkcja dzienna wzrośnie do około 5000 sztuk²⁴.

2. Likwidacja obozu

Nie jest znana data podjęcia decyzji o likwidacji obozu, prawdopodobnie podjęto ją latem 1952 roku. Z przechowywanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie i w Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu dokumentów wiemy, że prace likwidacyjne trwały w październiku i listopadzie 1952 roku.

W ściśle tajnym sprawozdaniu z pracy inspektorów Wydziału Więziennictwa WUBP z 5 listopada 1952 roku podano: *Inspektor Rosik Józef w dalszym ciągu przebywa w OPW w Lesznie-Gronowie w związku z likwidacją tamtejszego Ośrodka i przeniesieniem całości do Więzienia w Bojanowie, zgodnie z zarządzeniem Departamentu Więziennictwa M.B.P. Nr. 28*²⁵.

Więźniarki musiano przenieść do więzienia w Bojanowie i do innych ośrodków najpóźniej do połowy października.

Z zachowanych protokołów wynika, że większość mienia i wyposażenia obozu przekazano do więzienia w Bojanowie, pozostały sprzęt (maszyny do szycia, wykroje, sprzęt sanitarny) zdano do magazynów lub wybrakowano.

Ze składu osobowego załogi do więzienia w Bojanowie przeniesiono 59 osób (1 oficera, 7 chorążych, 51 podoficerów i szeregowych) oraz broń i amunicję, będące na wyposażeniu ochrony obozu.

3. Lata 1952 – 2012

- ROLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA

Kolejnym etapem w historii obiektu było przekazanie terenu obozu, zgodnie z decyzją Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, nowo powstałej Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Wola Ludu” w Gronowie.

²⁴ AAN, MBP, sygn. 688, s. 167.

²⁵ AAN, MBP, sygn. 857, s. 301.

Józef Lis wspominał: *Osobiście jeździłem do MBP w Warszawie, a następnie do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu, aby załatwić sprawę przekazania terenu i poobozowych obiektów dla spółdzielni*²⁶.

Obiekt przekazano w końcu 1952 roku bez baraków mieszkalnych i magazynowych, z których kilka (te w lepszym stanie) przekazano podobno do więzienia w Rawiczu, a pozostałe rozprzedali strażnicy obozowi okolicznym mieszkańcom na budynki gospodarcze lub na opał²⁷. Spółdzielnia nastawiona była na hodowlę bydła (obora na 100 sztuk bydła) i trzody chlewnej. W 1956 roku RSP uległa rozwiązaniu, a obiekt przeszedł na własność skarbu państwa.

- SPÓŁDZIELNIA DROBIARSKA

Po rozwiązaniu RSP na terenie poobozowym założono fermę drobiu. O obozie zapomniano...

Sprawa powróciła na krótko na początku 1960 roku.

Ze wspomnień Tadeusza Rybińskiego: *W 1960 roku postanowiłem wykorzystać leżącą odłogiem ziemię (III klasy) wewnątrz ogrodzenia w celu uprawy zielonki dla kur. Poleciałem wykonać orkę głęboką, możliwie jak najgłębiej, żeby zruszyć i przewietrzyć ziemię nie uprawianą od co najmniej 20 lat!*

*Traktorzysta orał na co najmniej 50 cm. Orano w 2 miejscach - rejonie nieistniejących już baraków obozowych i w rejonie dawnego cmentarza obozowego, na skraju ogrodzenia fermy. Najpierw w rejonie dawnych baraków traktorzysta zauważył wychodzące z ziemi żebra i czaszki ludzkie. Stwierdziłem tam poza kośćmi też resztki polskich mundurów, kilka orzełków, guziki oraz łuski pistoletowe 9 mm i karabinowe. Karabinowych było mniej. Nakazałem przerwanie prac w tym miejscu i powiadomiłem Urząd Miasta, a oni Urząd Bezpieczeństwa Publicznego*²⁸.

W drugim rejonie też wkrótce natrafiono na ludzkie kości. Były płytko zakopane, bez trumien. Tam też nakazałem przerwać orkę.

Po kilku dniach pojawiło się u mnie 3 funkcjonariuszy leszczyńskiego UB. Jeden z nich dzwonił z mojego biura do Poznania i rozmawiał z wojewódzkim UBP. Zdecydowali, że nie będzie ekshumacji, bo brak funduszy i kości należy zakopać z powrotem w obu miejscach. Jednak zmieniono zdanie, gdyż mogło dojść do wiadomości mieszkańców, że uprawiamy grunt na dawnym cmentarzu i byłby szum. Obawiałem się, żeby wiadomość o resztkach Niemców nie dotarła

²⁶ Notatki z rozmów z J. Lisem, archiwum autora.

²⁷ Tamże.

²⁸ Autor wspomnień popełnił błąd wspominając o UB. Dekretem Rady Państwa z 7.12.1954 roku zlikwidowano Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i w jego miejsce powołano Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Urząd Bezpieczeństwa Publicznego pozostał do 1956 roku, kiedy to w MSW utworzono Służbę Bezpieczeństwa.

do Wolnej Europy – byłby skandal międzynarodowy. Zasugerowałem to funkcjonariuszom UB i po ponownej konsultacji z Poznaniem wydano polecenie:

- miejsce, w którym byli prawdopodobnie polscy żołnierze - kości zakopać i nic nie robić (motywowali to brakiem funduszy!), ziemię nie orać tak głęboko, uprawiać.

- stary cmentarz obozowy - zrobić częściową ekshumację, kości zebrać i przenieść na stary cmentarz w Gronowie, ziemię uprawiać.

To wszystko – podjęcie decyzji i uzgodnienie z UB w Poznaniu działo się w ciągu kilku godzin jednego dnia. Ja musiałem podpisać specjalne zobowiązanie do zachowania całkowitej tajemnicy o wykrytych szczątkach przez okres 10 lat.

Urząd Bezpieczeństwa przysłał 3 kopaczy z łopatami, którzy przez kilka dni wykopywali kości zmarłych Niemców. Tak na oko były tam szczątki kilkunastu (chyba 12) ludzi. Poza szczątkami znaleziono kilka fajek, szczotki do zębów, łyżki, manierki, kubki, guziki i resztki ubrań cywilnych. Zapakowałem to wszystko w dużą, blaszaną puszkę z „UNRRY”²⁹ i kazałem zakopać razem ze szczątkami Niemców. W innych miejscach obok nie kopali i nie szukali – takie mieli polecenie z UB. Szczątki w workach przeniesiono na stary, ponemiecki cmentarz w Gronowie i pochowali w jakimś miejscu. Byłem tam kilka dni później – nie było kopca, tylko ślady po kopaniu. Wyrównana ziemia i drewniany krzyż z tabliczką i datą 1945-1959³⁰.

W tym miejscu należy się wyjaśnienie o jaki „dawny cmentarz obozowy” chodzi. W latach 1940-1950 na terenie obozu cmentarz organizowany był 2 razy. Po raz pierwszy w 1940 roku, gdy w obozie przebywali Francuzi i Anglicy w stopniach szeregowych. W związku ze zdarzającymi się przypadkami śmierci jeńców na skutek chorób bądź odnowionych z powodu ciężkiej pracy ran otrzymanych w czasie działań wojennych, w północno-wschodnim narożniku obozu wyznaczono miejsce na mały cmentarz.

Józef Lis wspominał: *Jak pamiętam, każdorazowo pogrzeb zmarłego jeńca odbywał się zgodnie z ceremoniałem wojskowym, w asyście kilku żołnierzy Wehrmachtu ze składu załogi obozu.*

Cmentarz obozowy zlikwidowali Niemcy w 1943 roku. Pod koniec swojego istnienia znajdowało się tam około 15-20 mogił. Zwłoki przeniesiono na cmentarz w Gronowie w nieoznakowane miejsce³¹.

Po raz drugi cmentarz obozowy powstał w 1945 roku - w zorganizowanym na terenie dawnego oflagu obozie dla osób narodowości niemieckiej.

²⁹ UNRRA - United Nations Relief and Rehabilitation Administration (Administracja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy) – organizacja utworzona w 1943 roku w Waszyngtonie z inicjatywy USA, Wielkiej Brytanii, ZSRR i Chin w celu udzielenia pomocy obszarom wyzwolonym w Europie oraz Azji po zakończeniu II wojny światowej.

³⁰ Notatki z rozmów z T. Rybińskim, archiwum autora.

³¹ Notatki z rozmów z J. Lisem, archiwum autora.

W obozie przebywali cywile w różnym wieku (głównie starsi) - mężczyźni, kobiety z dziećmi oraz jeńcy niemieckiego Wehrmachtu. Na skutek dokonanych przez wycofujących się Niemców zniszczeń, do późnej jesieni 1945 roku nie było w obozie wody i elektryczności. Na cały obóz przypadała tylko jedna studnia, co w połączeniu z bardzo kiepskim wyżywieniem było powodem 2-krotnego wybuchu epidemii tyfusu (1945 i 1949 rok). Ciężkie warunki bytowe i aprowizacyjne w połączeniu z tym, że przebywający w obozie internowani to głównie ludzie w starszym wieku, spowodowały stosunkowo dużą śmiertelność. Ta sytuacja zmusiła władze obozowe, już w 1945 roku, do ponownego zorganizowania cmentarza w tym samym miejscu. W miarę upływu czasu obszar jego ulegał powiększeniu. Zmarłych chowano bez trumien, czasem owiniętych w płaszcze, w płytko wykopanych dołach. Przez cały okres istnienia z ogólnej liczby ponad 16.000 Niemców, którzy przeszli przez obóz, na skutek omówionych powyżej warunków zmarło prawie 400.

W aktach leszczyńskiego Urzędu Stanu Cywilnego w okresie od września 1945 do kwietnia 1950 roku odnotowano łącznie 378 zgonów osób narodowości niemieckiej i volksdeutschów z obozu (w tym 11 przypadków śmierci w szpitalu w Lesznie). Od czasu likwidacji w 1950 roku cmentarz obozowy nie był już wykorzystywany.

Wróćmy do czasów współczesnych. Od 1992 roku obiekt należał do Wielkopolskiej Spółki Drobiarskiej „Drób” S.A. w Tulcach koło Poznania. W 2007 roku sprzedała ona fermę drobiu w Gronowie Dolnośląskiemu Centrum Doradztwa Gospodarczego z Wrocławia, dzierżawiąc go jeszcze do końca 2009 roku³².

W 2009 roku zaczęły do mieszkańców Gronowa docierać informacje o planach całkowitej likwidacji infrastruktury fermy, łącznie z pozostałymi jeszcze poobozowymi budynkami i obiektami (wartownia, budynek komendantury, schron przeciwlotniczy, karcer). Na ich miejscu ma powstać osiedle mieszkaniowe. Prace rozbiórkowe rozpoczęły się we wrześniu 2009 roku.

Wkrótce z mieszkańców Gronowa zawiązała się nieformalna „grupa inicjatywna” pod kierunkiem Wandy Nawrockiej, której członkowie nie chcieli dopuścić do rozpoczęcia budowy bez przeprowadzenia niezbędnych prac inwentaryzacyjnych pozostałych obiektów oraz prac ekshumacyjnych. Ich głównym celem jest upamiętnienie obiektu, w którym przebywali jeńcy i więźniowie aż sześciu narodowości.

O interwencję w tej sprawie zwracali się do wielu instytucji państwowych i władz miasta (Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Fundacji „Pamięć”, IPN, Konserwatora Zabytków w Warszawie, Poznaniu i Lesznie, Wojewody Wielkopolskiego, Prezydenta Leszna, Rady Miasta Leszna)

³² J. Wawrzyniak, *Historia Ochotniczej Straży Pożarnej w Lesznie-Gronowie*, Leszno 2013, s. 10.

oraz partii politycznych. Sprawą zainteresowały się też media (prasa, radio i telewizja lokalna).

Oto fragment pisma skierowanego przez Annę Maciejewską do Wojewody Wielkopolskiego:

(...) Będzie to wstyd dla nas - Polaków, gdy byli jeńcy i ich potomkowie przyjadą tu i zastaną osiedle mieszkaniowe bez śladu po dawnym miejscu męczeństwa. Co będzie, gdy o takiej bandyckiej likwidacji obozu dowiedzą się niemieckie organizacje ziomkowskie z Eriką Steinbach na czele? Podejrzewam, że wówczas Leszno stanie się sławne w Europie, ale nie będzie to nic miłego dla naszego miasta.

Piszę do Pana w nadziei, że zainteresuje się Pan tą sprawą i pamięć o cierpieniu ludzi różnych narodowości nie zginie, a na miejscu, gdzie znajdują się szczątki ofiar, ktoś nie wybuduje placu zabaw dla dzieci³³.

Niestety, odpowiedzi, i to tylko bardzo ogólnikowej, udzielił poznański oddział IPN³⁴. Protesty odniosły jednak pewien skutek – prace budowlane czasowo wstrzymano, a Wojewoda zdecydował o przeprowadzeniu wstępnych prac ekshumacyjnych. Temat obozu poruszono też na sesji Rady Miasta, a projekt uchwały w sprawie upamiętnienia tego miejsca zgłosił przedstawiciel jednej z partii politycznych.

Na ten temat wypowiadał się też Prezydent Leszna. Okazało się, że sprawa nie jest taka prosta. W grę wchodzi bowiem konieczność wykupu części terenu z rąk prywatnych oraz wprowadzenie zmian do „Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego”, co wymaga czasu.

Jeżeli chodzi o samo miejsce, to oczywiście zostanie ono upamiętnione – stwierdził Tomasz Malepszy. W jaki sposób – jeszcze nie podjęto decyzji. Będzie to przedmiotem obrad Rady Miasta. Rozważane będą wszelkie, zgłoszone propozycje. Między innymi ustawienie obelisku w miejscu obozowego cmentarza czy wmurowanie tablicy pamiątkowej w ceglane ogrodzenie obozu (...). Trzeba też poczekać na wyniki prac ekshumacyjnych. Decyzja w tej sprawie będzie podjęta³⁵.

W dniach 12-16 kwietnia 2010 roku Stowarzyszenie „Pomost” z Poznania przeprowadziło pierwsze, wstępne prace ekshumacyjne na terenie byłego obozu w Lesznie-Gronowie. Grupą kierował Tomasz Czabański. W pierwszej kolejności sprawdzano rejon obozowego cmentarza. Już w pierwszym dniu na niewielkiej głębokości natrafiono na kości ludzkie. Do 14 kwietnia wydobyto szczątki 21 osób, znaleziono obrączkę, 2 aluminiowe medaliki i resztki różańca, fragmenty porcelanowej fajki oraz kilka łusek i pocisków karabinowych, najprawdopodobniej nie związanych z cmentarzem.

³³ Kopia listu w archiwum autora.

³⁴ List poznańskiego oddziału IPN z 13.03.2010, w dokumentacji W. Nawrockiej.

³⁵ Notatka z rozmowy z T. Malepszym z czerwca 2010 roku, archiwum autora.

Na większości obszaru na którym - według dokumentów i szkiców sporządzonych przez byłych więźniów obozu - powinien znajdować się cmentarz, nie stwierdzono śladów pochówków. Jednak część tego terenu stanowiły droga i podłoga dawnego budynku wylana betonem, na którym nie prowadzono poszukiwań.

W drugiej dekadzie kwietnia Stowarzyszenie „Pomost” otrzymało informacje dotyczące nieco innej lokalizacji pochówku zmarłych Niemców. Na tej podstawie przeprowadzono w dniu 27 kwietnia kolejne odkrywki, w których wyniku nie natrafiono na szczątki zmarłych.

Do sprawdzenia pozostał obszar na terenie obozu właściwego, gdzie podczas prac rolnych na początku lat 60-tych natrafiono na szczątki polskich żołnierzy. Ewentualne dalsze prace ekshumacyjne miały być prowadzone już po zakończeniu prac rozbiórkowych.

W 2013 roku wszystkie obiekty pozostałe po obozie i fermie zostały zburzone. Pozostały jedynie fragment murowanego ogrodzenia wzdłuż szosy do Gronówka i brama wjazdowa.

Obecnie już wiadomo, że w „Miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego” uwzględniono postulaty mieszkańców Gronowa. Na terenie po byłym obozie, na którym ma powstać osiedle mieszkaniowe z zabudową wielo- i jednorodinną, wydzielono obszar o wymiarach około 70x60 metrów, przeznaczony - jak zapisano w „Ustaleniach szczegółowych” - na tereny usług kultury w zieleni urządzonej. Jednocześnie w warunkach zabudowy określono, że w ramach jednostki należy utworzyć miejsce pamięci narodowej w celu upamiętnienia byłego obozu Leszno-Gronowo, w szczególności należy wyznaczyć lokalizację takich elementów jak: obiekty małej architektury, a także tablica pamiątkowa, pomnik lub rzeźba oraz wydzielić powierzchnie utwardzone i zaprojektować zielen towarzyszącą. Wysokość zabudowy określono na maksymalnie 10 metrów.

Zgodnie z informacją przekazaną przez wiceprezydenta miasta, Grzegorza Rusieckiego, prace nad miejscem upamiętniającym obóz będą mogły rozpocząć się dopiero po rozpoczęciu budowy osiedla i wykupie od właściciela terenu działki określonej w „Miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego”.

* * *

WODZKI URZĄD
MIENSTWA PUBLICZNEGO
w POZNANIU

dep. kas.
ŚCIŚLE Tajne

Poznań dnia 5. lutego 1951. r.

O.P. LESZNO-GRONOWO

Do

Szefa W.U.B.P.

w/ miejscu

SPRAWOZDANIE.

Przesyłam sprawozdanie z inspekcji jednostek więziennych po linii ogólnej, za miesiąc styczeń zgodnie z planem rocznym.

W załączeniu protokoły inspekcji.

Na polecenie ob. Szefa komisja w składzie trzech przystąpiła do likwidacji w Obozie Pracy LESZNO-GRONOWO usterek wykazanych w protokole inspekcji z dnia 20. 12. 1950. r. przeprowadzonej przez st. inspektora sanitarnego Dep. Wic. MBP kpt. dr. ŻAKA.

Większa część wymienionych usterek w protokole komisji z dnia 12. stycznia 51. r. została załatwiona pozytywnie. Sprawa wstawienia podwojnych okien do baraków, nie została załatwiona, powód nie załatwienia powyższego podano w protokole inspekcji z dnia 12. 1. 51. r., nie załatwiono również sprawy kocy dla Obozu w GRONOWIE, których kwatermistrzostwo Luźba Mundurowa w magazynie wogóle nie posiada i nie mogła przydzielić, po otrzymaniu tychże z magazynów MBP kocy zostaną przydzielone. Tak samo przedstawia się sprawa suszarni kulisowej i spr. maszyn pralniczych.

Suszarni i maszyn pralniczych kwatermistrzostwo nie posiada, wystąpiło o przydział do MBP. Wystąpiono również do MBP o zezwolenie zakupienia 200 sztuk dziecięcych, kocy, matraczy do kocy i stolików wraz z krzesłkami dla żłobka dziecięcego, dla dzieci więźniarek.

Biorąc pod uwagę konieczność urządzenia pralni mechanicznej, suszarni kulisowej oraz odpowiedniej łazni na terenie Obozu Pracy w GRONOWIE, gdzie przewidziana jest produkcja konfekcyjna, przy której na dwie zmiany ma pracować do 900-t kobiet-więźniarek, koniecznym byłoby pobudowanie dwóch baraków murowanych pod którymi można by przewidzieć piwnice dla ziemniaków i węgla.

W jednym z tych baraków pomieszczono by łaznię, pralnię, izby chorych, pralnię ogólną mechaniczną i suszarnię kulisową. W drugim baraku pomieszczono by kuchnię ogólną, kuchnię izby chorych i jadalnię ogólną.

W barakach drewnianych znajdujących się na terenie tamtego szego Obozu nieda się załadować urządzeń łazni, pralni ani kuchni gdyż wydzielająca się para w krótkim czasie zniszczy baraki które zgniją.

Urządzenie pralni mechanicznej wymaga odpowiedniej podstawy, kół napędowych których absolutnie w barakach drewnianych założyć się nieda.

Przy takiej ilości więźniów a szczególnie kobiet, konieczne byłoby urządzenie mechaniczne pralni oraz suszarni kulisowej, gdyż ręczne pranie, niezapewni wymaganych zużycia bielizny dla więźniów-kobiet.

Etat straży więziennej Obozu Pracy w GRONOWIE jest stanowczo za mały aby zapewnić dopilnowanie ruchu więźniów ochronę i produkcję oraz bezpieczeństwo Obozu.



Główna droga obozowa, widok od wnętrza obiektu, 2010 rok, fot. J. Bogdanowicz



Oryginalna konstrukcja nośna baraku, 2010 rok, fot. J. Bogdanowicz



Wanda Nawrocka z Gronowa, 2010 rok, fot. J. Bogdanowicz



Latryna dla więźniów, 2010 rok, fot. J. Bogdanowicz



Prace ekshumacyjne w obozie przeprowadzone przez Stowarzyszenie „POMOST” z Poznania w dniach 12 - 16 kwietnia 2010 roku, fot J. Bogdanowicz



Szczątki zmarłych więźniów, 2010 rok, fot J. Bogdanowicz



Szczątki zmarłych więźniów, 2010 rok, fot J. Bogdanowicz



Fragment odkrywki podczas prac ekshumacyjnych,
2010 rok, fot. J. Bogdanowicz



Plan sytuacyjny terenu byłego obozu, na podstawie mapy z 1959 roku



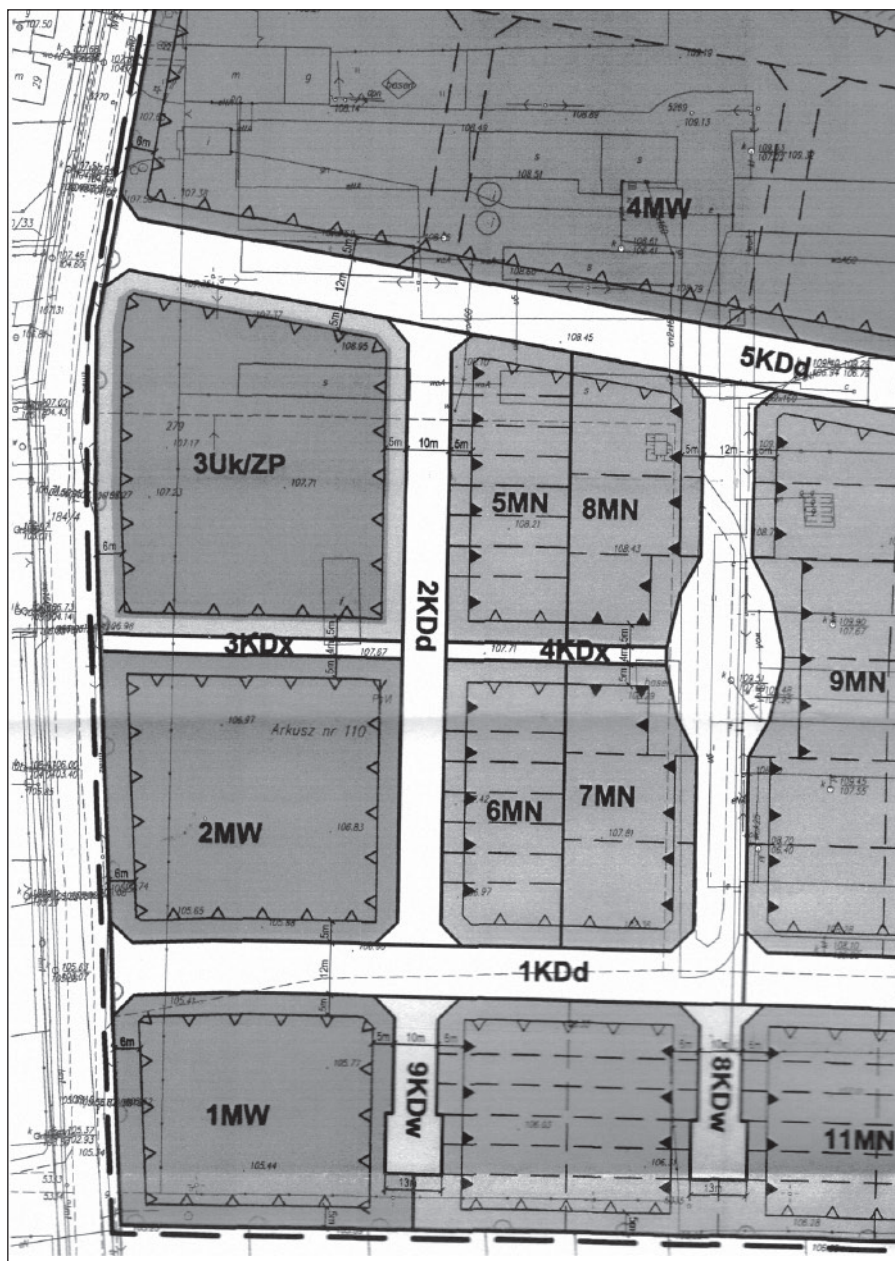
Teren starego cmentarza w Gronowie, 2009 rok, fot. J. Bogdanowicz



Wizyta grupy Holendrów w Gronowie 6.04.2010, drugi od prawej Rob Berkvens, fot J. Bogdanowicz



Pozostałości wartowni, czerwiec 2012 rok, fot. J. Bogdanowicz



Fragment projektu zagospodarowania terenu po byłym obozie. Obszar 3UK/ZP przeznaczony na tereny zielone z uwzględnieniem utworzenia miejsca pamięci narodowej w celu upamiętnienia byłego obozu Leszno-Gronowo, źródło: Urząd Miasta Leszno

ZAŁĄCZNIKI:

ZAŁĄCZNIK NR 1

Wykaz zawartości pakietów Czerwonego Krzyża i ich wartość odżywcza¹.

pakiet holenderski nr 1

2 pakiety	papierosy
4 rolki	herbatniki
1 funt	kostki cukru
2 rolki	mięta pieprzowa
2 rolki	owocowe dropsy
1 paczka	cukier
1 puszka	pasztetowa
1 sztuka	piernik
1 pakiet	ser
1 pakiet	mleko w proszku
1 puszka	syrop jabłkowy
1 puszka	dżem
1 słoik	musztarda
1 torebka	przyprawy

Wartość odżywcza:

kcal	10.265	tłuszcz	244
białko	214	węglowodany	1795

pakiet holenderski nr 2

1 paczka	cukier
1 puszka	pasztetowa
4 rolki	herbatniki
1 sztuka	piernik
1 puszka	szynka
1 puszka	zupa
1 puszka	zupa ogonowa
1 sztuka	kostka pomarańczowa
1 pakiet	mleko w proszku
1 puszka	syrop jabłkowy
1 puszka	dżem
1 słoik	musztarda
1 torebka	przyprawy
40 gram	tytoń
40 sztuk	papierosy
10 sztuk	cygara

Wartość odżywcza:

kcal	16.525	tłuszcz	140
białko	320	węglowodany	3024

¹ D. J. Smit, *Onder de Vlaggen van Zweden en het Rode Kruis...*, s. 69, 70.

pakiet amerykański

2 tabliczki	czekolada
1 puszka	kawa
2 funty	cukier
1/2 funta	mąka kukurydziana
1 litr	mleko w proszku
1 funt	wołowina
1/2 funta	wieprzowina
1/2 funta	szynka
1/2 funta	masło
2 sztuki	papier toaletowy

Wartość odżywcza:

kcal	14.740	tłuszcz	711
białko	460	węglowodany	1632

pakiet angielski

1 tabliczka/100 g	czekolada
50 gram	czekolada w proszku
10 gram	ryż
1/2 funta	mielonka
1/4 litr	mleko skondensowane
1 sztuka	mydło
1/2 funta	margaryna
1 konserwa	łosoś
1 konserwa	śledź w sosie pomidorowym
1 puszka	przecier pomidorowy
1 opakowanie	daktyle lub figi
1 puszka	groszek
1 rolka	cukierki owocowe
1/2 funta	herbatniki
1/2 funta	budyń
25 gram	herbata
1/2 funta	boczek

Wartość odżywcza:

kcal	8785	tłuszcz	7512
białko	255	węglowodany	750

pakiet argentyński

2 tabliczki	czekolada
1 puszka	kawa
2 funty	cukier
1/2 funta	mąka kukurydziana
1 litr	mleko w proszku
1 funt	wołowina
1/2 funta	wieprzowina
1/2 funta	szynka
1/2 funta	masło
2 sztuki	papier toaletowy

Wartość odżywcza:

kcal	14.740	tłuszcz	711
białko	460	węglowodany	1632

ZALĄCZNIK NR 2

Stan ilościowy jeńców - oficerów norweskich w obozach na terenie Kraju Warty²:

Stopień wojskowy	Skoki	Gronowo	Ostrzeszów
Generał	-	-	2
Komandor*	9	10	11
Pułkownik*	7	10	23
Major	9	23	44
Rotmistrz	1	7	19
Kapitan	53	141	291
Porucznik	55	221	572
Chorąży	4	65	146
Sierżant	—	—	6
Kapral	-	-	4
Żołnierz	1	1	15
Lekarz	-	**	2***
Kwaternistrz	—	—	3
Razem:	139	478	1140

* Podpułkowników i komandorów poruczników nie wydzielono, są włączeni do ogólnej liczby pułkowników i komandorów.

** Lekarz Arne Klem został ujęty w Gronowie w grupie kapitanów.

*** Pozostałych lekarzy w Ostrzeszowie ujęto wśród oficerów.

² St. Rusak, *Jeńcy norwescy w niemieckich obozach na ziemiach polskich w latach 1942 – 1945*, Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Kalisz 2010, s. 145.

ZAŁĄCZNIK NR 3

Stan ilościowy jeńców holenderskich w niemieckiej niewoli w latach 1940-1945

Liczby jeńców holenderskich przebywających w niemieckiej niewoli znacznie się różnią w zależności od źródła ³:

1. Łączna liczba jeńców holenderskich w latach 1940 – 1945

oficerowie zawodowi	1186
oficerowie rezerwy	169
podoficerowie zawodowi	661
podoficerowie rezerwy	1400
żołnierze poborowi	4376
Razem	7792

2. Holenderski rząd w Londynie 25 lipca 1944 roku podawał liczbę 8837 jeńców wojennych, dodając, że liczba ta ulegała zmianom.

3. W Departamencie Jeńców Wojennych Naczelnego Dowództwa Alianckich Sił Ekspedycyjnych we wrześniu 1944 roku ustalono liczbę 9664 holenderskich jeńców w obozach na terenie dziesięciu okręgów wojskowych. Na 1 lutego 1945 roku liczba ta wynosiła 10.296 jeńców w dziewiętnastu obozach (w ośmiu okręgach).

4. Według Parlementaire Enquete Commissie (Parlamentarnej Komisji Dochodzeniowej) liczba holenderskich jeńców wojennych wynosiła 10.500, w tym 900 z marynarki wojennej.

5. Według informacji holenderskiego Czerwonego Krzyża liczba jeńców wynosiła 11.400, z czego 258 zmarło w niewoli.

³ Wszystkie dane za: D. J. Smit, *Onder de Vlaggen van Zweden en het Rode Kruis. Een medisch-historische studie naar aspecten van internationale bescherming van en hulp- en zorgverlening aan Nederlandse militairen in Duitse krijgsgevangenschap van 1940 tot 1945*. Praca doktorska na Uniwersytecie Erazma w Rotterdamie, 1997 rok, http://repub.eur.nl/res/pub/17813/970102_SMIT,%20David%20Jan.pdf [dostęp: 11.01.2013].

ZAŁĄCZNIK NR 4

Zewnętrzny regulamin Obozu Pracy Gronowo/Lesno dla pracodawców zatrudniających niemieckich pracowników

Na kwaterach wewnątrz jak i na zewnątrz winien panować wzorowy porządek. Za porządek odpowiedzialny jest starszy izby, wyznaczony przez pracodawcę. Starszy izby jest przełożonym wszystkich mieszkańców izby. Załatwia wszystkie sprawy; jak: prośby, zażalenia oraz wszystkie naprawy odzieży i sprzętów, z czym zwraca się do pracodawcy. Wszystkich mieszkańców kwatery obowiązuje oddawanie honoru ilekroć spotka swego pracodawcę oraz przełożonych z Komendy Obozu Pracy. Na kwaterach w chwili wejścia pracodawcy oraz przełożonych z K-dy Obozu Pracy pierwszy, który zauważy wchodzącego podaje komendę „baczność”. Starszy izby, a w razie jego nieobecności jeden z obecnych, składa meldunek o stanie zamieszkania. W rozmowie z przełożonymi należy stać na baczną. Przełożonymi mieszkańców kwater są: Naczelnik Obozu, wszyscy urzędnicy Komendy Obozu, wartownicy i pracodawca.

Mycie się, kąpiel i pranie bielizny załatwiać należy tylko w miejscu wskazanym przez pracodawcę. Zanieczyszczanie kwater wodą, praniem lub innymi czynnościami podlega karze.

Spanie w łóżku w ciągu dnia i w nocy w odzieży, jak i przebywanie na kwaterach z nakryciem głowy oraz palenie tytoniu i picie alkoholu jest surowo wzbronione.

Załatwianie potrzeb naturalnych tylko w ustępach wyznaczonych. Spotkanie na tych czynnościach w innych miejscach (jak pod ścianami) będzie karane.

Przebywanie mężczyzn w kwaterach kobiecych i odwrotnie jest surowo wzbronione.

Wszyscy mężczyźni ze względów higienicznych mają włosy ścięte, wąsy i brody zgolone. Kobiety zaś, u których pojawiają się wszy lub inne robactwo we włosach, zostaną im włosy ścięte jak u mężczyzn. Członkowie rodzin płci obojga załatwiają sprawy porozumień rodzinnych w czasie wolnym od zajęć w miejscu wyznaczonym na ten cel przez pracodawcę.

Brudnej bielizny nie wolno przechowywać. Należy ją zaraz wyprać.

Korespondować wolno raz w miesiącu z tym, że wszyscy oddadzą swe listy starszemu izby, który zbiorowo oddaje je pracodawcy. Zebraną pocztę pracodawca przesyła do Komendy Obozu Pracy w Gronowie, celem dokonania cenzury. Listy muszą być otwarte. Odpowiedzi na listy muszą być adresowane do Obozu Pracy z podaniem miejsca zatrudnienia danej osoby. Np.:

Odosob. Nowak .Jan
Obóz Pracy
Leszno/Gronowo
maj. Dąbcze

Pocztą dla odosobnionych po dokonaniu cenzury przez Komendę Obozu Pracy zostanie przesłana na miejsce zatrudnienia.

Odbiór paczek dla pracujących co niedzielę od godz. 6-17. Paczki mogą zawierać tylko żywność i bieliznę. Paczki odbiera pracodawca i po skontrolowaniu dostarcza je starszemu kwatery, który oddaje je właścicielom. Adres na paczkach winien zawierać nazwisko i imię. Przy równych nazwiskach i imionach również datę urodzenia.

Czas wydawania żywności regulują pracodawcy.

Na wypadek pożaru na kwaterach wszystkimi stojącymi do dyspozycji środkami – stłumić pożar i natychmiast meldować pracodawcy.

Zgłaszanie chorych: Chorzy zgłaszają się u starszych kwater, którzy przedstawiają imienny spis z podaniem nazwiska, imienia i daty urodzenia pracodawcy. Pracodawca w wypadkach poważnych przedstawia imienny spis chorych z podaniem nazwiska, imienia i daty urodzenia do Komendy Obozu Pracy, celem uzyskania przekazu do badania lekarskiego. Wypadki mniej poważne i opatrunki załatwiają pracodawcy w miarę możliwości we własnym zakresie. Opatrunki mogą być również dokonywane w Obozie Pracy przez siostrę sanitarną.

Meldunki o ucieczce: Wszelkie ucieczki Niemców muszą być natychmiast meldowane pisemnie do Komendy Obozu Pracy. W meldunkach należy zapodać nazwisko, imię, datę urodzenia, kiedy uciekł i w jakich okolicznościach.

Uwagi: Każdy pracodawca musi posiadać imienny spis swoich pracowników, datę ich urodzenia, jaki kolor i nr. dowodu osobistego, zawód.

Naczelnik Obozu Pracy
(-) Staniszewski, ppor.

Źródło: Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Poznaniu, Obóz Pracy Leszno-Gronowo, sygn. IPN Po 427.

BIBLIOGRAFIA

Źródła:

Archiwum Państwowe w Lesznie:

Akta miasta Kościan

Akta gminy Bojanowo

Akta gminy Chojno

Akta gminy Rydzyna

Eugeniusz Wachowiak – spuścizna (poeta, tłumacz literatury niemieckiej)

Starostwo Powiatowe w Kościanie 1945-1950

Starostwo Powiatowe w Lesznie 1945-1950

Zbiór planów miast

Archiwum Państwowe w Poznaniu

Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Poznaniu

Starostwo Powiatowe w Lesznie 1939-1945

Państwowy Urząd Repatriacyjny. Wojewódzki Oddział w Poznaniu

Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu 1945-1950

Starostwo Powiatowe w Szamotułach 1945-1950

Starostwo Powiatowe w Środzie 1945-1950

Urząd Wojewódzki Poznański 1945-1950

Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Wydział Więziennictwa w Poznaniu

Archiwum Państwowe w Zielonej Górze

Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu

Obóz Pracy Leszno-Gronowo

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Kolekcja akt różnej proveniencji

Ministerstwo Administracji Publicznej w Warszawie

Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie

Ministerstwo Ziem Odzyskanych w Warszawie

Muzeum Regionalne w Ostrzeszowie

Dokumenty dotyczące jeńców norweskich i holenderskich

Urząd Stanu Cywilnego w Lesznie

Księgi zgonów z lat 1945 - 1950

Zbiory prywatne Stanisława Rusaka:

Hans E. Hauge, *Rozważania i wspomnienia z niewoli wojennej, pisane od 5.11.1943 do około 12.11.1943*

J. Koopman, *Wspomnienia z obozu w Ostrzeszowie i Gronowie*

Zbiory prywatne autora:

Schils C., *Jerome Schils krijgsgevangen in Polen 1943-1945*. September 2009, opracowanie niepublikowane

Notatki z rozmów i fragmenty wspomnień: Anders Henryk, Babski Leon, Lis Józef, Łączny Tomasz, Mencil Bolesław, Nawrocka Wanda, Rybiński Tadeusz, Stemplewski Józef, Streubel Stanisław, Urbaniak Kazimierz, Żurek Teofil.
Kopia listu R. Brehra do Aurelii Antiasow z 10.09.2000 (wspomnienia Niemca z pobytu w obozie)

Publikacje książkowe:

Banasik S., *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945-1950*, Łódź 1968
Geck S., *Das deutsche Kriegsgefangenenwesen 1939–1945*. Praca magisterska na Uniwersytecie Johanna Gutenberga w Moguncji, 1998 rok. <http://ubm.opus.hbz-nrw.de/volltexte/2009/1884/pdf/diss.pdf> [dostęp: 3.06.2012].
Goebbels J., *Dzienniki*, Tom 2: 1939-1943, Świat Książki, Warszawa 2013
Golus Wł., Nawrocki St., *Ostrzeszów: przeszłość i teraźniejszość*, Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Poznaniu, Poznań 1969
Jędraś St., *Gmina Osieczna*, Leszno 1994
Jong L., *Het Koninkrijk der Nederlanden in de Tweede Werldoorlog, Deel 8, Erste Helft - Gevangenen en gedeporteerden, S-Gravenhage / Martinus Nijhoff*, 1978
Jong L., *Het Koninkrijk der Nederlanden in de Tweede Werldoorlog, Deel 13, Bijlagen, Leiden / Martinus Nijhoff*, 1988
Kaldenbach E.M., *Meine Gefangenschaft von Januar 1945 bis Juni 1949*, Lüneburg, bd.
Kochanowski J., *W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945-1950*, Warszawa 2001
Kopka B., *Obozy pracy w Polsce 1944-1950. Przewodnik encyklopedyczny*, Ośrodek KARTA, Warszawa 2002
Kruszona B., *Wachman stalagu XI A Altengrabow*, Wydawnictwo Bernardinum Sp. z o.o., Pelplin 2008
Lemiesz W., *Praca przymusowa jeńców wojennych w latach II wojny światowej*, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 1969
Madajczyk P., *Niemcy polscy*, Warszawa 2001
Müller-Górzno A., *Kogóż mam się lękać – Wspomnienia wielkopolskiej Niemki 1945-1949*, przekład i wprowadzenie Eugeniusz Wachowiak, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Poznań 2000
Nawrocki St., *Terror policyjny w „Kraju Warty” 1939 – 1945*, Wydawnictwo Poznańskie 1973
Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów, pod red. Borodziej W., Lemberg H., t. 1, *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, Warszawa 2000
Nitschke B., *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945-1949*, Toruń 2000

Olesik J., *Oflag II C Woldenberg*, MON, Warszawa 1988

Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945. Informator encyklopedyczny, Warszawa 1979

Nowak E., *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945-1950). Historia i implikacje*, Opole 2002

Pollack J., *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli*, MON, Warszawa 1982

Rogall J., *Die Deutschen im Posener Land und in Mittelpolen*, München 1993

Rusak St., *Jeńcy norwescy w niemieckich obozach na ziemiach polskich w latach 1942 – 1945*, Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Kalisz 2010

Rusak St., *Jeńcy alianccy w okupowanym Ostrzeszowie 1939-1945*, Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Kalisz 2002

Schirzt E., *Offiser og krigsfange. Norske offiserer i tysk krigsfangenskap - fra oberst Johannes Schirzt dagbok*, Genesis forlag, Kjeller 2007

Smit D. J., *Onder de Vlaggen van Zweden en het Rode Kruis. Een medisch-historische studie naar aspecten van internationale bescherming van en hulp- en zorgverlening aan Nederlandse militairen in Duitse krijgsgevangenschap van 1940 tot 1945*. Praca doktorska na Uniwersytecie Erazma w Rotterdamie, 1997 rok. http://repub.eur.nl/res/pub/17813/970102_SMIT,%20David%20Jan.pdf [dostęp: 11.01.2013]

Sojka T., *Sagan Befehl fakty i dokumenty*, PWN, Warszawa - Poznań 1975

Stankowski W., *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945-1959*, Bydgoszcz 2002

Strykowski K., *Położenie osób wpisanych w Wielkopolsce na niemiecką listę narodowościową w latach 1945-50*, Instytut Historii UAM, Poznań 2004

Strykowski K., *Poznań 1945. Ostatni rok wojny i pierwszy rok odbudowy*, Poznań 2013

Wawrzyniak J., *Historia Ochotniczej Straży Pożarnej w Lesznie-Gronowie*, Leszno 2013

Wilczur J., *Armira nie wróci do Italii*, Książka i Wiedza, Warszawa 1962

Wilczur J., *Anglosasi nie jesteście Aryjczykami*, Książka i Wiedza, Warszawa 1964

Wilczur J., *Krzyż Skandynawów*, Poznań 1968

Willoch H., *Norske Krigsfangetegningen 1942-1945*. Oslo, Norsk Lithografisk Officin AS, 1946

Wolsza T., *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piehcina... Życie codzienne w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów*, Warszawa 2003

Woźniczka Z., *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów*, Katowice 1996

Praca zbiorowa pod red. J. Deresiewicza, *Ziemia Leszczyńska*, Poznań 1966

Praca zbiorowa pod red. K. L. Spenninga, *I tysk krigsfangenskap – norske offiserers opplevelser i Polen og Tyskland 1942-1945*, Oslo 1959

Praca zbiorowa pod red. M. Halec, *Leszczyńskie cmentarze*, Leszno 2010

Prasa i czasopisma:

- Jaszczyk S., *Obozy pracy w Polsce Ludowej – Jaworzno* [w:] Studenckie Zeszyty Naukowe. Wydział Prawa i Administracji UMCS, zeszyt 17, Lublin 2008
- Fernhout J.N., *Nederlandse krijgsgevangenen in het derde rijk* [w:] Nederlandse Vereniging ter beoefening van de Militaire Historie, Mars et Historia, 34e Jaargang nummer 4 - oktober/december 2000]
- Hafsmo L., *Norske tannleger i tysk krigsfangenskap 1943–1945* [w:] Den norske tannlegeforenings Tidende 2005, 115 nr 8, Oslo 2005
- Krawczyński C., *Więzienie w Barczewie w systemie więzień politycznych w latach 1945-1956*, [w:] Pamięć i Sprawiedliwość Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Instytut Pamięci Narodowej XXXVIII, Warszawa 1995
- Lepka E., *Obóz w Gronówku* [w:] Nasze Jutro – miesięcznik informacyjno-społeczno-kulturalny gminy Włoszakowice nr 106/1998
- Lordahl E., *Norwescy oficerowie w niemieckiej niewoli 1940 – 1945* [w:] Łambinowicki Rocznik Muzealny, *Jeńcy wojenni w latach II wojny światowej*, tom 18, Opole 1995
- Odkrywca nr nr: 3/2006, 12/2006, 6/2010
- Rusak St., *Obozy Wehrmachtu w okupowanym Ostrzeszowie i polsko-norweska pamięć o nich* [w:] Łambinowicki Rocznik Muzealny, *Jeńcy wojenni w latach II wojny światowej*. Tom 34, Opole 2011
- Strykowski K., *Obóz pracy dla Niemców i volksdeutschów w Lesznie-Gronowie (1945-1950)* [w:] Kronika Wielkopolski nr 1/2005
- Wachowiak E., *Dziennik wyzwolenia Leszna* [w:] Przyjaciół Ludu, zeszyt I-II/XLIX-L/, Leszno 1994
- Wachowiak E., *Wiadomości Kościańskie* nr 12/98
- Woyth H., *Meine Erinnerungen an Flucht, Zwangsarbeit und „Aussiedlung“ (1945-1949)* [w:] Jahrbuch Weichsel – Warthe 2006
- Żurawski J., *Hitlerowskie obozy jenieckie w Wielkopolsce 1939-1945* [w:] Wielkopolskie Wiadomości Filatelistyczne, cz. X, nr 36/2, Poznań 1999

SPIS TREŚCI

Wstęp – Elżbieta Olender	3
I . Noclegownia RAD i jeniecki obóz pracy – Jerzy Bogdanowicz	7
1. Organizacja systemu jenieckiego OKH	7
2. Obiekty wojskowe w planach przebudowy Leszna w okresie okupacji hitlerowskiej	9
3. Reissarbeitsdienst – Służba Pracy rzeszy – powstanie, organizacja, zadania	11
4. Lokalizacja, budowa i organizacja obozu	12
5. Warunki życia i pracy jeńców	17
II. Offiziersgefangenenlager XXI C/Z Grune bei Lissa - Jerzy Bogdanowicz	27
1. Organizacja oflagu	27
2. Powstanie oflagu XXI C/Z	29
A. Jeńcy norwescy	31
1. Jeńcy norwescy droga do niewoli	31
2. Norwedzy w Gronowie	35
3. Obozowe władze niemieckie	38
4. Obozowe władze jenieckie	39
5. Życie w obozie	41
6. Norweskich oficerów droga do domu	56
B. Jeńcy holenderscy	63
1. Jeńcy holenderscy – droga do niewoli	63
2. Przez Ostrzeszów do Gronowa	67
3. Ucieczki z obozu	68
4. W Gronowie	72
5. Władze obozowe	73
6. Życie w obozie	74
7. Wizytacje i odwiedziny obozów	87
8. Odpowiedzialność dyscyplinarna i przed sądami wojskowymi	88
9. Holenderskich oficerów droga do domu	90
III. Obóz Pracy MBP w Lesznie-Gronowie (1945-1950) – Krzysztof Strykowski	103
1. Powstanie obozu, jego organizacja i załoga	103
2. Warunki bytowe więźniów obozu	108
3. Zatrudnianie więźniów obozu	115
4. Obóz jeniecki	120
5. Obóz wysiedleńczy	122
6. Liczba więźniów obozu i jego ofiary	125
IV. Od roku 1950 do czasów współczesnych - Jerzy Bogdanowicz	139
1. Ośrodek Pracy Wychowawczej – lata 1950-1952	139
2. Likwidacja obozu	148
3. Lata 1952-2012	148
Załączniki	
Wykaz zawartości pakietów Czerwonego Krzyża	163
Stan ilościowy jeńców – oficerów norweskich w obozach na terenie Kraju Warty	165
Stan ilościowy jeńców holenderskich w niemieckiej niewoli w latach 1940-1945	166
Zewnętrzny regulamin Obozu Pracy Gronowo/Lesno	167
Bibliografia	169

